Władysław Spasowski

ZASADY SAMOKSZTAŁCENIA

24244 KPiP
1124244

Władysław Spasowski

*

ZASADY SAMOKSZTAŁCENIA

Władysław Spasowski

ZASADY SAMOKSZTAŁCENIA

WSTĘP I PRZYPISY
WACŁAW WOJTYŃSKI

Książka i Wiedza · 1959

BIBLIOTEKA
T.P.I.P.
24244

WSTĘP

Władysław Spasowski urodził się w powiecie lepelskim, na Białorusi Zachodniej, w roku 1878.

Po skończeniu szkoły średniej udaje się na studia wyższe. Rozpoczyna je we Lwowie, kontynuuje w Warszawie. Były to podówczas jedyne siedliska krytycznej myśli naukowej w Polsce. Na Uniwersytecie Lwowskim czynne było od r. 1896 seminarium filozoficzne prof. K. Twardowskiego; w Warszawie działał przez lat kilkanaście znakomity wykładowca i popularyzator filozofii, Adam Mahrburg. Wykłady Mahrburga, na które trafił Spasowski po raz pierwszy w roku 1898, wywarły na nim wpływ niezatarty. Wdzięczną pamięć o „swym pierwszym nauczycielu filozofii" zachowa Spasowski do końca życia [1].

W celu pogłębienia studiów wyjeżdża za granicę. Przebywa w Szwajcarii, w Bernie, gdzie przygotowuje rozprawę doktorską na temat podstaw systemu moralnego głośnego myśliciela francuskiego, Jana Marii Guyau, autora cenionych prac z dziedziny estetyki i filozofii religii [2].

Po powrocie do kraju osiada na stałe w Warszawie. Postanawia zająć się pracą pedagogiczną. Pracuje w szkolnictwie średnim, czas dłuższy w Seminarium Nauczycielskim im. St. Konarskiego, uczy propedeutyki filozofii, geografii, pedagogiki, psychologii.

Gdy nadejdą lata wyzwalania się kraju z długoletniej niewoli,

---

[1] Jemu poświęci wydaną w roku 1913 monografię pt. *Adam Mahrburg i jego poglądy na naukę i filozofię*, jak również podejmie myśl zbiorowego wydania dzieł tego oryginalnego i głębokiego myśliciela.

[2] Tytuł rozprawy brzmi: *Les bases du système de la philosophie morale de Guyau, 1908.*

a następnie okres budowy zrębów własnej państwowości, da on wyraz nadziei, iż zmartwychwstała Polska nie tylko szybko usunie zniszczenia i zagoi rany zadane przez wojnę, lecz także podejmie śmiało dzieło wyrównania krzywd i zapóźnień w dziedzinie powszechnej oświaty i kultury. Jest przekonany, iż od kierunku wychowania młodych pokoleń zależy postęp kultury narodowej i ogólnoludzkiej. Sądzi, iż wszelkie reformy nauczania i wychowania należy rozpoczynać od reformy szkoły powszechnej, od podniesienia poziomu umysłowego i pozycji społecznej nauczycielstwa. Przygotowuje w tym czasie szczegółowy projekt reformy seminariów nauczycielskich, w których pragnie widzieć zakłady o sześcioletnim kursie nauki, przystosowane do warunków życia społecznego, postawione na poziomie współczesnych wymagań naukowych.

Pisząc w roku pamiętnego Sejmu Nauczycielskiego (1919), którego program reform gorąco aprobował, swoje studium o *Wzorowych seminariach nauczycielskich* wypowiedział się za postulatem wyższego wykształcenia dla nauczycieli. Seminaria sześcioletnie uważał wówczas za prowizoryczne rozwiązanie sprawy, podyktowane tylko względami ekonomicznymi. Stąd też w kilkanaście lat później, gdy w *Wyzwoleniu człowieka* zarysuje koncepcję dziewięcioletniej powszechnej szkoły ogólnokształcącej, wysunie także ściśle z nią związany postulat kształcenia na poziomie wyższym, przeciwstawiając się równocześnie wszelkiej połowiczności, krótkotrwałości i koncentryczności kształcenia.

Odrębny rozdział w życiu i działalności Spasowskiego stanowi praca kierownicza na Państwowych Kursach Nauczycielskich im. Wacława Nałkowskiego. Przez zakład ten przewinął się spory zastęp ludzi młodych, zdolnych i ideowych. Nad ich najwłaściwszym doborem i starannym wykształceniem pracował Spasowski rzetelnie z całym gronem nauczycielskim. W pracy tej cechowała go, jak wyznaje jeden z oddanych mu uczniów, szczególna wiara w dobroć człowieka. „Szlachetny, pełen poświęcenia, ideowości i bezinteresowności, widział odbicie tych wartości w swoich wychowankach, na których wywierał wpływ przemożny, kształtując ich światopogląd i urabiając ich stosunek do życia. Wady ludzkie, błędy swoich uczniów uważał za wynik ustroju społecznego i tra-

dycyjnego systemu wychowania. Uczniów swych darzył przyjaźnią i miłością. Potrafił z własnych szczupłych zarobków poważnie świadczyć na rzecz najbardziej potrzebujących wychowanków. Nic dziwnego, że uczniowie otaczali go synowskim przywiązaniem, szacunkiem, miłością i poczytywali sobie za wielkie szczęście fakt, że byli jego uczniami. Nawet ci spośród wychowanków Spasowskiego, którzy nie godzili się z ideowymi i wychowawczymi poglądami profesora, z dumą mówili o sobie, że należą do grona jego uczniów"[3].

Wielu z nich dało się poznać wkrótce ze swych postępowych przekonań, z czynnej walki o demokratyczne ideały wychowawcze, z uczestnictwa w pracach nauczycielskiej lewicy związkowej.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, iż ten jawny i nieprzejednany głosiciel idei wyzwolenia człowieka z pęt wyzysku kapitalistycznego w latach osobliwych, kiedy szermierze haseł faszystowskich zyskiwali pełną swobodę ich szerzenia, nie mógł być tolerowany na odpowiedzialnym stanowisku wychowawcy nauczycieli. W prasie reakcyjnej posypały się artykuły domagające się odsunięcia od wpływu na młodzież rzekomego truciciela jej sumień i umysłów. W atmosferze ostrej nagonki władze szkolne podjęły decyzję przesunięcia na emeryturę w pełni sił jeszcze będącego, zasłużonego pedagoga.

Fakt ów nie pozostał bez wpływu na dalszy bieg życia Spasowskiego. Wstrząsnął nim silnie, stając się powodem trwającego pewien czas kryzysu duchowego. Odsunięcie od czynnej pracy wychowawczej było dlań poważnym ciosem życiowym.

Z tym większym niepokojem patrzył Spasowski w przyszłość. Rysowała mu się ona w barwach ponurych. Faszyzm i hitleryzm, ohydę których tak niedwuznacznie odsłonił w *Wyzwoleniu człowieka*, dokonywały na jego oczach pierwszych grabieży. Przyszło też niebawem najgorsze — wojna i okupacja.

Przyjaciele usiłują dopomóc Spasowskiemu w przedostaniu się na teren ZSRR. On sam pragnie połączyć się z przebywającym

[3] Wł. Ozga, *Władysław Spasowski jako człowiek i pedagog*, „Biuletyn Towarzystwa Pedagogicznego im. Spasowskiego", nr 1, 1947, str. 5, 6.

już tam synem, cóż, kiedy przedsięwzięcie kończy się niepomyślnie. Śledzonego i nękanego obawami, coraz natarczywiej nachodzą wątpliwości dotyczące sensu dalszego życia w tych warunkach. Pisał sam ongiś, iż życie trzeba kochać, ale „życie piękne, młode, bujne, twórcze, dzielne, bohaterskie", „trzeba je kochać aż do ofiary z życia własnego, jeśli z jakichś względów w tym kierunku nie może ono się rozwijać"[4]. Rezygnuje więc z życia kończąc je w dniu 6 lipca 1941 roku.

*

Każdego, kto prześledził uważnie drogę życiową i twórczość pisarską Spasowskiego, uderzyć musi fakt daleko idącej ewolucji, jaka dokonała się w nim w dziedzinie postawy filozoficznej i poglądu na świat. Na progu pierwszej niepodległości, wolny jeszcze od rozczarowań lat późniejszych, wierzył w słuszność drogi politycznej, na jaką wkroczyła Polska bezpośrednio po swym wyzwoleniu. Przez czas pewien pozostawał nawet pod wpływem politycznych koncepcji piłsudczyzny — Piłsudskiemu dedykował przecież jedną z prac z tamtego okresu. Jednak wysiłkiem swej myśli, dzięki krytycznej analizie biegu wydarzeń w Polsce i świecie, dzięki studiom nad kantyzmem, neokantyzmem i innymi nurtami myśli idealistycznej, dzięki dokładnemu zaznajomieniu się z dorobkiem myślicieli materialistycznych i pismami klasyków marksizmu, doszedł do przekonania, iż niewłaściwa i niesłuszna była droga jego filozofii, iż szkodliwe były także jego polityczne iluzje związane z osobą Piłsudskiego. Ta wewnętrzna ewolucja Spasowskiego znajdzie wyraz w przedmowie do wydanego w roku 1933 *Wyzwolenia człowieka*, gdzie z uczuciem ulgi oznajmia o „ostatecznym wyzwoleniu myśli z więzów bezpodstawnego i himerycznego idealizmu filozoficznego". „Wszelki idealizm filozoficzny był w gruncie rzeczy zawsze — stwierdzi obecnie — objawem zacofania umysłowego i społecznego..."[5]. „Rozumiemy coraz

[4] Wł. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii pracy i wychowania ludzkości*, Warszawa 1933, str. 111.

[5] Tamże.

lepiej — napisze — że wszystko, co jest treścią naszego ducha, powstaje w nas dzięki doświadczeniu osobistemu, zbiorowemu, aktualnemu i odziedziczonemu. Wszystko, co prawdziwe, nie himeryczne i nie urojone, musi się zgadzać ze sprawdzonym doświadczeniem powszechnym“ [6].

W tym trudnym procesie walki o właściwe oblicze duchowe, o swoje własne wyzwolenie wykazał Spasowski nieprzeciętną siłę charakteru i wielką odwagę. Podkreślić to trzeba, ponieważ cechy te jednały mu nie tylko wrogów zaciętych, lecz i oddanych głęboko przyjaciół. Stanowią one niejako klucz do zrozumienia tajemnicy wielkiego wpływu zarówno jego książek, jak i bezpośrednich oddziaływań osobistych.

Najżywsza działalność pisarska i społeczno-wychowawcza Spasowskiego przypada na lata trzydzieste, na okres konsolidowania się sił reakcji w skali krajowej i międzynarodowej oraz zdobywania przez nie pozycji wypadowych do ataków, jakie miały w niedługim przecież czasie wstrząsnąć podstawami nie tylko Polski, lecz i całego świata. Występował przeciw nim Spasowski z płomiennymi oskarżeniami, wyrażając równocześnie głęboką wiarę w wyzwoleńczą, przeobrażającą siłę rewolucji socjalistycznej, w nadejście czasów nowej kultury, a z nią prawdziwej wolności, braterstwa, bogactwa materialnego, potęgi twórczości naukowej i technicznej. Nie taił przy tym swych serdecznych uczuć do ZSRR, jedynego wówczas kraju, w którym podjęto dzieło przemian rewolucyjnych; uderzał odważnie w nienawiści rasowe i narodowościowe, demaskował ostro egoizm i obłudę polskich klas posiadających, wskazywał na fałszywość dróg w zakresie polityki oświatowo-kulturalnej Polski.

Wokół Spasowskiego skupiły się w tych latach nie tylko grupy oddanych mu uczniów, członków „Koła Spasowiaków“, lecz także szersze kręgi działaczy nauczycielskich i oświatowych z szeregów tzw. „lewicy związkowej“. Spasowski urastał nierzadko dla nich do symbolu sztandaru.

To, co zniewalało w Spasowskim szczególnie, płynęło jeszcze z innych powodów. Nie do najbłahszych należała głęboka miłość

[6] Tamże, str. 108.

do kraju, patriotyzm nie skażony domieszkami nacjonalistycznymi, wolny od banalności i powierzchowności, wzbogacony umiłowaniem internacjonalizmu. Tkwił w nim humanizm szlachetnego gatunku, szczególnie wyostrzona wrażliwość na krzywdę ludzką, zwłaszcza na płynącą z ustrojowych powikłań społecznych oświatową krzywdę dziecka. Dawała znać o sobie ustawicznie szlachetna pasja walki o godność i wysoką pozycję społeczną zawodu nauczycielskiego, o jego kulturę ogólną, społeczną i pedagogiczną. Były to wysoce sugestywne składniki osobowości Spasowskiego jako pisarza, wychowawcy i działacza społeczno-oświatowego. Dzięki temu oddziaływał Spasowski skutecznie na ludzi, którzy się z nim stykali, wywierał wpływ na kształtowanie się sił postępowych i antyfaszystowskiego frontu społecznego i oświatowego w Polsce.

Nie można wszakże pominąć milczeniem faktu, iż nierzadko brała w nim górę postawa romantycznego wizjonera polskiej rewolucji, zapatrzonego w wyśniony model idealny, nie przeczuwającego wielkich trudności okresu przejściowego, związanych z kształtowaniem się nowego społeczeństwa, nowego człowieka. Pisał wszak wiele na temat wolności prawdziwej, wierzył, iż może ją zrealizować ustrój, który zburzy klasy i związane z nimi przesądy socjalne, nacjonalistyczne, religijne, usunie nędzę, zapewni pracę i rzetelną oświatę wszystkim obywatelom. Marzył o prawdziwej moralności socjalistycznej, o tym, że jej pojęcia, zasady, kanony napełnią się świeżą treścią, jeśli stracą swój charakter klasowy, a zdobędą sens i znamiona moralności ogólnoludzkiej. Przemyśliwał nad zagadnieniem pustki w życiu, która tak niepokoi również dzisiejszych wychowawców, a która cechować miała rzekomo tylko ludzi i młodzież w społeczeństwach burżuazyjnych. Pustka ta, stwierdzał Spasowski, czyni człowieka wrażliwym na najbłahsze bodźce zewnętrzne, pcha do najgłupszych rozrywek, pustych rozmów, jałowych zebrań towarzyskich, do rozpusty i zbytku, do nędzy umysłowej i moralnej.

Życie dowiodło, iż w dużej mierze utopijne to były przewidywania, że wyzwalanie się ludzi z sieci utrwalonych przez wieki nałogów, przesądów i przyzwyczajeń stanowi proces niezwykle złożony i długotrwały. Zadecyduje o tym z czasem ogólny postęp

ekonomiczny, kulturalny i cywilizacyjny, rosnący dobrobyt materialny kraju socjalistycznego, które to czynniki stworzą nowe rodzaje potrzeb ludzkich, nowe możliwości spędzania wolnego czasu, podcinając równocześnie korzenie silnym dziś jeszcze ludzkim potrzebom irracjonalnym, budzonym nie tylko przez warunki obiektywne, lecz także przez przeciwstawiające się naszym zamierzeniom siły społeczne, które pod groźbą unicestwienia nie chcą rezygnować z wpływu na umysły dorastającego i najmłodszego pokolenia.

Wyjaśnienia wymaga także kwestia stosunku Spasowskiego do haseł i idei tzw. nowego wychowania, które swój triumf największy święciły w pierwszych dziesiątkach XX wieku. W kręgu tych idei Spasowski dojrzewał jako pisarz pedagogiczny i wychowawca. Czy pozostał im wierny do końca życia, czy może w toku wewnętrznej ewolucji, o której była wyżej mowa, i w tej dziedzinie dokonały się w nim jakoweś zmiany? Rzecz jest ważna, godna zastanowienia się.

Spasowski na równi z przedstawicielami nowego wychowania uznawał potrzebę gruntownej reformy starej szkoły tradycyjnej, cieszył się rozwojem ruchu eksperymentalnego w wielu krajach w tej dziedzinie, na równi z Rowidem, Ostrowskim i innymi, był na gruncie polskim popularyzatorem nowego programu. Na kartach jego książek nietrudno odnaleźć wołania o jak najściślejsze powiązanie szkoły z życiem i jego potrzebami, aby dziecko z biernego przedmiotu, jakim było w szkole tradycyjnej, uczynić podmiotem procesu wychowawczego, aby cenić i rozwijać jego indywidualne zadatki, uzdolnienia i zainteresowania, aby zapobiegać konfliktom dziecka ze światem je otaczającym drogą sublimacji popędów, aby wprowadzić do planu nauczania przedmioty umożliwiające bardziej wszechstronny rozwój dziecka itp. Był więc Spasowski rzecznikiem wielu, i to zasadniczych poglądów głoszonych przez teoretyków nowego wychowania, ale zwolennikiem nie bezkrytycznym. Dostrzegał on, iż koncepcja człowieka, jaką reprezentowali ci pedagodzy, była koncepcją ciasną, subiektywistyczną, nastawioną jedynie na zaspokajanie potrzeb dziecka w stosunku do życia w teraźniejszości, jakakolwiek by ta teraźniejszość była. Stąd nader

ważną sprawą ich pedagogiki stało się zagadnienie przystosowania (oczywiście możliwie najrozumniej pojętego) dziecka do owych potrzeb. Stało się ono też podstawową funkcją szkoły i wychowania. „Żaden burżuazyjny pedagog — pisał Spasowski o takich teoretykach nowego wychowania, jak Montessori, Decroly, Parkhurst, Kerschensteiner, Dewey, Ferrière — nie zdaje sobie z tego sprawy, że pojęcie pracy i pojęcie szkoły pracy jest wielkim, centralnym zagadnieniem kultury współczesnej, wobec którego poszczególne prądy pedagogiczne i reformy metodyczne są jedynie cząstkowymi próbami rozwiązania tego wielkiego zagadnienia, że chodzi o nowe życie, nowy światopogląd, nowy sposób pracy w nowym ustroju społecznym... Wszyscy stoją wyraźnie w obronie jedynie koniecznych reform szkolnictwa w granicach panującego ustroju kapitalistycznego, z natury swego wykształcenia nie są zdolni sięgnąć głębiej w istotę rzeczy i nie mają odwagi przekroczyć tych granic, a wobec tego ich koncepcje szkoły pracy mają tylko epizodyczne znaczenie“ [7].

Spasowski tym się zasadniczo od nich różni, iż miał odwagę owe granice przekroczyć. Jego koncepcja „ogólnokształcącej społecznej szkoły pracy twórczej“, jaką zarysował w *Wyzwoleniu człowieka*, wybiega znacznie dalej, wybiega naprzeciw nowemu życiu. Zakłada ona nie tylko wszechstronny rozwój fizyczny, umysłowy i moralny dziecka, lecz dąży także do usunięcia przedziału między ludźmi pracy fizycznej i umysłowej, a także do wpojenia pojęcia o konieczności pracy ludzkiej jako podstawy rozwoju społeczeństw.

Dwie są zatem cechy główne, które różnią Spasowskiego od większości współczesnych mu pedagogów z obozu nowego wychowania. Jest to, po pierwsze, postulowanie wszechstronnego rozwoju dziecka jako zasadniczego zadania szkoły, przy czym rozumie on ten rozwój jako przygotowywanie się do udziału w życiu drogą uczestnictwa nie tylko w odpowiednio zorganizowanej pracy umysłowej, lecz także w procesach wytwórczych, stanowiących pouczające przykłady i próby przekształcania rzeczywistości. Po drugie — jest gorącym rzecznikiem wysoko zorganizowanej

[7] Wł. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka*, str. 141—142.

powszechnej szkoły ogólnokształcącej, obejmującej całą młodzież do 16 roku życia i stanowiącej podstawę dla kształtowania się wysokiej kultury ogólnej społeczeństwa. Cechy te czynią zeń prekursora i czołowego przedstawiciela polskiej socjalistycznej myśli pedagogicznej okresu przełomu, poprzedzającego bezpośrednio jej realizację w nowych, niewątpliwie pomyślniejszych warunkach ustrojowych.

*

W tece pośmiertnej zostawił Spasowski zmienione i rozszerzone nieco wydanie *Zasad samokształcenia*. Nie wiemy, dlaczego nie ukazało się ono w druku za życia autora. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż znalezienie wydawcy dla pracy pedagoga i pisarza znanego szeroko z nietajonych sympatii proradzieckich (dopiero co uległa przecież konfiskacie jego książka: *ZSRR — rozbudowa nowego ustroju*) było w owych latach rzeczą już niemożliwą. Bo jeżeli różni coś istotnie wydanie obecne od wydania z r. 1923, to różnice nie dotyczą meritum rozważań, te pozostały bowiem w zasadzie niezmienione, lecz przede wszystkim ideowych partii książki, obecnie znacznie konsekwentniej opracowanych niż przed laty trzynastu. W wielu miejscach swego studium wprowadza konieczne pod tym względem uzupełnienia, przywołując „na pomoc" bardzo często również tak genialnych samouków, jak Marks, Engels i Lenin, czego w wydaniu z r. 1923 nie czynił jeszcze prawie zupełnie. Już w r. 1933 w *Wyzwoleniu człowieka* dał wyraz potrzebie poddania swoich *Zasad samokształcenia* rewizji ze stanowiska zasad i ideałów socjalistycznych.

Zainteresowania Spasowskiego problematyką samokształcenia sięgają okresu jego młodości, który zbiegł się z niebywałym ożywieniem na terenie Królestwa w latach dziewięćdziesiątych XIX i początkach XX wieku działalności kół samokształceniowych oraz popularyzacji wiedzy na drodze różnych form oświaty powszechnej.

Na tle owego ożywienia, którego twórcami byli uczeni i działacze tej miary, co Ludwik Krzywicki, Jan Władysław Dawid, Adam Mahrburg, Wacław Nałkowski, Stanisław Michalski, J. Po-

sner, J. Szczawińska i inni, naturalną rzeczą było pojawienie się także opracowań z dziedziny metodyki popularyzacji i samokształcenia, określających warunki, w jakich praca ta może być prowadzona z najlepszym skutkiem. „Poradnik dla samouków", pomnikowe wydawnictwo tamtych lat, przynosił nie tylko rozprawy naukowe z rozmaitych dziedzin wiedzy, ale również wiele wskazań charakteru metodycznego i bibliograficznego. W ogniu dyskusji na łamach „Poradnika", a także „Przeglądu Pedagogicznego", redagowanego przez Dawida, a następnie przez K. Króla, wykrystalizował się pogląd na temat wykształcenia ogólnego, jego funkcji w życiu i w procesie samowychowania człowieka.

Przekonanie Spasowskiego, iż samokształcenie stanowi podstawową drogę umożliwiającą zdobycie ogólnej wiedzy o świecie i społeczeństwie, ma swoje źródła w ciężkiej sytuacji historycznej narodu ujarzmionego, pozbawionego swobodnego dostępu do szkół i innych powszechnych źródeł wiedzy. Jest ono bliskie poglądom wypowiadanym na łamach „Poradnika dla samouków", gdzie wskazywano na nie jako na konieczność życiową dotyczącą każdego, kto chce posiąść głębszą i gruntowniejszą wiedzę niż ta, jaką dać mogła ówczesna szkoła, względnie gdy chce wiedzę zdobytą w szkole odnieść do własnych potrzeb zawodowych i społecznych, czego, jak wiadomo, nawet najlepsza szkoła uczynić nie jest w stanie.

Spasowski za Krzywickim i Mahrburgiem głosi, iż ideał wykształcenia nie może mieć nic wspólnego z encyklopedyzmem, z nierealnymi mrzonkami o wszechwiedzy, prowadzącymi jedynie do dyletantyzmu i powierzchowności. Chodzi mu natomiast o to, aby człowieka uczynić zdolnym do pojęcia tych idei swojego czasu, które posiadają ogólne znaczenie i są dostępne dla każdego. Wiedza zdobywana w trakcie samokształcenia powinna układać się w umyśle ludzkim w system poglądów dających pojęcie o całokształcie wszechświata w jego wielorakich formach bytu. Z jej olbrzymiego materiału trzeba umieć wybrać tylko to, co w świetle współczesnego stanu nauki, w stosunku do istotnych potrzeb *człowieka światłego*, uznane być musi jako nieodzowny element wykształcenia. W tym celu powinno się obrać, zdaniem Spasow-

skiego, jakąś jedną naukę za główny przedmiot własnych studiów i ze stanowiska jej potrzeb oraz potrzeb rodzących się w toku pracy uzupełniać własną wiedzę we wszystkich niezbędnych kierunkach.

Spasowski chciałby dokonać niejako syntezy dwóch najogólniejszych zasad, tj. zasady wszechstronnego, harmonijnego rozwoju i zasady stosunkowo wczesnej specjalizacji. Oznacza to, iż idea wszechstronnego, harmonijnego rozwoju jednostki powinna być ideą kierowniczą tylko do chwili ujawnienia się w niej swoistych umiłowań i uzdolnień.

Reakcja przeciw dążnościom ku encyklopedyzmowi i wszechwiedzy, z jednej, jak i przeciw tendencjom do zacieśniającej umysł człowieka specjalizacji, z drugiej strony, nie ma oczywiście nic wspólnego ze starym sporem zwolenników teorii kształcenia formalnego ze zwolennikami teorii kształcenia materialnego. Spasowski nie stoi na gruncie żadnej z nich, dostrzegając wyraźnie ich ograniczoności. W krytyce teorii kształcenia formalnego idzie nawet zbyt daleko, gdyż poza zarzucaną jej powszechnie jednostronnością, wyrażającą się w ignorowaniu znaczenia doboru wiedzy pod kątem potrzeb życia, apodyktycznie odrzuca podkreślaną przez nią kształcącą rolę języków klasycznych i nowożytnych, sprowadzając tę ostatnią tylko do roli pomocniczego narzędzia w poznaniu. Z równą niechęcią odnosi się do teorii kształcenia materialnego w znaczeniu erudycji, encyklopedyzmu, przeładowania umysłu. „Trzeba gruntownie i wszechstronnie kształcić formalnie, lecz na materiale realnym, umiejętnie dobranym i ważnym; trzeba zainteresować treścią i tę treść jak najwszechstronniej logicznie, dialektycznie przerobić“ [8].

Spasowski uważa słusznie, iż wiedza o przyrodzie i społeczeństwie, choćby najbardziej rozległa i gruntowna, nie może i nie powinna stanowić celu samego w sobie, a tylko konieczną podstawę w stosunku do zadania zasadniczego, jakim jest ukształtowanie naukowego, wolnego od przesądów i nawarstwień irracjonalnych, jednolitego poglądu na świat. Rozumowi ludzkiemu, uosabiającemu zarówno doświadczenie życiowe, jak i doświadcze-

8 Wł. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka*, str. 486.

nie naukowe, chce przywrócić godność instancji niezależnej, mogącej orzekać o tym, co jest prawdą, a co fałszem, podobnie jak sumieniu pragnąłby nadać walor instancji etycznej, orzekającej w oparciu o kryteria społeczne o tym, co jest dobre, a co złe.

Na kartach *Zasad samokształcenia* spotkamy się nieraz z nazwiskami wybitnych myślicieli, racjonalistów i ateistów, takich jak: Lukrecjusz, Giordano Bruno, Kopernik, Kartezjusz, Wolter, Diderot, Feuerbach, Haeckel, Czernyszewski, Marks, Engels i Lenin, którzy przeciwstawiali się więzom krępującym rozwój nauki i barierom stawianym ludzkiemu poznaniu. Podobną postawę dostrzeże czytelnik u Władysława Spasowskiego. Zagadnieniu temu poświęcona jest właściwie cała książka, ilustruje je znakomicie także życie autora. Nie jest to droga łatwa, jest ona długim procesem zdobywania głębokiej wiedzy i kultury filozoficznej. Napisze o niej Spasowski po wielu latach: „Jasnego poglądu na świat niepodobna zdobyć sobie od razu, jest to sprawa mozolnych poszukiwań, długich studiów, połączonych z walkami wewnętrznymi, przejściami bolesnymi, wzlotem i upadkiem ducha. Do tych niebezpiecznych zapasów trzeba się dobrze uzbroić, ażeby się przedwcześnie nie zniechęcić lub po prostu nie zginąć w powodzi teorii naukowych, systemów filozoficznych i metafizycznych, krańcowo odmiennych nieraz poglądów na podstawowe zagadnienie nauki i życia, na cel i wartość naszego istnienia“ [9].

*

W końcu należy powiedzieć słów kilka o podstawach materiałowych, na jakich oparł się Spasowski w swym studium o *Zasadach samokształcenia*. Dane te czerpie przede wszystkim z własnego wieloletniego doświadczenia na niwie samouctwa oraz z olbrzymiego materiału pamiętnikarskiego i biograficznego dotyczącego najznakomitszych umysłów wszystkich czasów. W książce odnajdziemy liczne reminiscencje żmudnej, całymi latami zapewne trwającej, lektury autora nad życiorysami, wspomnieniami i autobiografiami takich wielkich samouków, jak Sokra-

[9] Wł. Spasowski, *Zasady samokształcenia*, patrz niżej, str. 116.

tes, Marek Aureliusz, Salomon Majmon, J. J. Rousseau, Hebbel, Pestalozzi, J. St. Mill, Goethe, Beniamin Franklin, Lew Tołstoj, Beethoven, Darwin, Herbert Spencer, Ludwik Pasteur, J. M. Michelet, Gibbon, Lenin i inni.

Materiał ów może mieć dla czytelnika znaczenie dwojakie: z jednej strony bezsprzecznie dobrze ilustruje stanowisko autora w sprawach dotyczących sposobów i metod, jakie powinny być stosowane w procesie zdobywania wiedzy drogą samokształcenia, z drugiej — oddziaływa uczuciowo na czytelnika, „zaraża" go szlachetnym i wytrwałym niezwykle zapałem tamtych ludzi, będących według określenia Spasowskiego „ognistymi słupami na ciernistych i mrocznych drogach rozwoju ludzkości".

Mamy nadzieję, że książka Spasowskiego znajdzie przychylne przyjęcie i wywoła oczekiwane przez niego skutki; że znajdzie gorących zwolenników tak szeroko rozumianego samokształcenia, a w szczególności, że będzie poważnym wkładem do dyskusji nad treścią, metodami oraz zakresem kształcenia i samokształcenia młodzieży i dorosłych.

WACŁAW WOJTYŃSKI

Samoukom wszystkich krajów i narodowości, rzetelnie myślącym i szczerze pragnącym pogłębić swe wykształcenie oraz wszechstronnie je zespolić z zasadniczymi celami życia i wyzwoleńczej działalności społecznej — pracę tę poświęca

AUTOR

PRZEDMOWA

Główne zadanie moje w tym studium polega na analizie istoty, idei przewodnich, zasad i metod wykształcenia ogólnego i samokształcenia oraz na wskazaniu środków prowadzących do osiągnięcia wyższego szczebla duchowej doskonałości jednostki, jako jednego z najważniejszych celów rozwoju i postępu społeczeństw.

Ponieważ nie można zakładać tych samych zasad pracy nad sobą dla ludzi o różnych poziomach przygotowania, roztrząsanie bowiem zagadnień dotyczących samokształcenia z konieczności przybierze oświetlenie i wyraz odmienny zależnie od typu czytelnika, dla którego jest przeznaczone, muszę tedy dla uniknięcia ogólnikowości i niejasności dokładnie zaznaczyć punkt wyjścia i grunt, na którym to studium zostało oparte.

Piszę przede wszystkim dla tych samouków, którzy posiadają już wykształcenie ogólne przynajmniej w zakresie programu sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub pełnej wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej, przy czym chodzi mi, rzecz jasna, nie o pustą frazeologię i zbyteczną erudycję literacko-historyczną tego programu, lecz głównie o dobrą znajomość języka ojczystego oraz znajomość matematyki elementarnej, przyrodoznawstwa, geografii i fizyko-chemii. Jest to minimum podstawy, na której z pożytkiem można, moim zdaniem, oprzeć pracę nad samokształceniem w tym znaczeniu, w jakim jest tu pomyślana.

Wobec tego, że polska i zachodnioeuropejska literatura dotycząca podstaw i zasad samokształcenia albo się ogranicza do drobnych przyczynków i artykułów, albo ma charakter nie skoordynowanych prac zbiorowych o charakterze encyklopedycznym i nie posiada ani filozoficznego, ani socjologicznego pogłębienia, wezwał przeto autor do pomocy wielkie umysły różnych narodów i czasów ze wszystkich dziedzin działalności i twórczości ludzkiej i szukał w ich wiekopomnych dziełach klasycznych, autobiografiach i życiorysach, w całym ich postępowaniu samokształceniowym cennych wyznań i wskazówek metodologicznych dla wyjaśnienia, uwypuklenia i poparcia zajętego przez siebie stanowiska i swych założeń teoretycznych, wszechstronnie przemyślanych i opartych przede wszystkim na

własnym doświadczeniu, zdobytym w wieloletniej pracy nad sobą i nad rozwojem duchowym licznej młodzieży męskiej i żeńskiej w wieku lat 16—25.

Jak zaś autor traktował ludzi znakomitych, o tym czytelnik sam przekona się z dzieła. Dla usunięcia jednak nieporozumień już tutaj podkreśla, że nigdy nie brał ich mistycznie za jakichś półbogów, i uważa z gruntu za fałszywy arystokratyczny pogląd Goethego na znaczenie wielkich ludzi, których jego zdaniem nie wolno powoływać do odpowiedzialności przed zwykły trybunał ludzki. Przeciwnie, jasno widząc wszelkie złe i najgorsze nieraz ich braki i wady, autor przywiązywał wagę przede wszystkim do tych wyjątkowych, choć naturalnych zalet ich umysłowości i charakteru, dzięki którym potrafili oni wznieść się wysoko ponad przeciętny ogół ludzki i stworzyć dzieła znakomite, pożyteczne dla postępu myśli naukowej, kultury i cywilizacji.

Cześć im należna polega przede wszystkim na poczuciu radości i dumy, że i oni należą do tej samej, co i my wszyscy, rasy ludzkiej; jest to gorące pragnienie pogoni za nimi w ich potężnych wysiłkach i przedsięwzięciach duchowych, chęć radowania się razem z nimi z owoców ich doświadczeń i płodów ich twórczej, bez cienia nawet uniżoności, pokory, poddania się i religijnej samopogardy. Mowa tu, rzecz jasna, o wielkich umysłach twórczych, nie uciekających przed żadnymi zagadkami bytu, wrażliwych na wszelkie zagadnienia filozoficzne i społeczne, rozpalonych wielkim ogniem miłości prawdy i rzetelności.

Autor nie kreślił filozofii życia, pisał tu jedynie o filozofii samokształcenia. Wprawdzie filozofia wykształcenia musi opierać się na określonej filozofii życia, co też zapewne widoczne jest w tym studium, samouk wszakże niezależnie od tego powinien sprecyzować zadanie pracy nad sobą w związku z wymaganiami osobistymi i rzeczywistymi a ważnymi prądami otaczającego go życia, starając się zarazem wytworzyć możliwie jasny, harmonijny i konsekwentny pogląd na świat i opracować filozofię czynu, opartą o mocny kręgosłup przekonań własnych, czyli o zupełnie skrystalizowany charakter.

Jeżeli czytelnik po przestudiowaniu dzieła przyjdzie do przekonania, że żądania postawione przez autora są zbyt skromne, to wychodząc z rozwiniętych tu założeń będzie mógł z łatwością dopełnić je w tej lub innej dziedzinie zgodnie ze swymi większymi uzdolnieniami i szczególnym zamiłowaniem. Jeśli zaś orzeknie, że wymagania te są zbyt wygórowane, zbyt pogłębiające jego wykształcenie i z tego powodu niewykonalne, to autor z głębokim przekonaniem oświadcza, iż w gruncie rzeczy bynajmniej nie wymaga od samouka rzeczy nadzwyczajnych, żąda tylko istotnie poważnej i inteligentnej pracy, obliczonej na dalszą metę, i pewnej stateczności charakteru. Gdy chodzi bowiem o sprawę tak doniosłą, jak wykształcenie i samowykształcenie, nie powinno się mówić o zbyt wygórowanych

wymaganiach lub zbyt długim i kosztownym przygotowaniu. Są to zapewne rzeczy nieuniknione, najtańszym zaś przygotowaniem w zakresie uzdolnień i wartości intelektualnych okazuje się zazwyczaj przygotowanie najdroższe — to znaczy najgruntowniejsze, gdyż z reguły bywa ono owocne w skutki o wiele głębszego i donioślejszego znaczenia.

Nie ulega wątpliwości, iż dziś coraz to wzrasta liczba tych, którzy pogłębienie wykształcenia w myśl rozwiniętych tu zasad i koncepcji filozoficznych uznają za konieczne dla wszystkich działaczy posiadających wpływ na rozwój i możność doskonalenia się olbrzymich mas ludności, a zatem na rozkwit, postęp i pomyślność całej rodzącej się w straszliwych bólach ludzkości.

Doniosłym zadaniem socjalnym jest kształcenie społeczeństwa w duchu hamowania barbarzyńskich objawów egoistycznej rywalizacji ludów, w kierunku potęgowania szlachetnego współzawodnictwa na polu oświaty, kultury i cywilizacji dla wydobycia na jaw indywidualnych cech i wartości każdego narodu, kształcenie nadto w kierunku rozbudzenia i zaszczepienia w szerokich masach przekonania o konieczności stworzenia federacji wolnych, społecznie wyzwolonych ludów, to znaczy takich warunków współżycia, w których każdy naród mając otwarte pole do rozwoju zdobyłby nareszcie trwałe zabezpieczenie swego bytu.

Przyszłość z pewnością należy do apostołów wyzwolonej oświaty i cywilizacji. Niech tylko działalność ich będzie połączona z rzetelnym dążeniem do udoskonalenia własnego i udoskonalenia tych zwłaszcza, co są najbardziej podatni i obiecujący, wrażliwi, szlechetni i pełni zapału do tworzenia nowych form życia, to znaczy każdego młodego pokolenia. Trudności i przeszkody są jeszcze olbrzymie, niejedna jeszcze burza socjalna przejdzie nad światem niszcząc bez litości zasiewy wielkich idei i gasząc masę żywotów bohaterskich bojowników o wyzwolenie człowieka, lecz ostateczne zwycięstwo niezawodnie będzie należało do socjalistycznego świata pracy. Trzeba się tylko zdobyć na więcej odwagi: odwagi pracy konsekwentnej i wytrwałej na raz obranym stanowisku, odwagi myśli badawczej, odwagi szukania przejawów istotnego piękna nie tylko w świecie natury, lecz i w życiu społecznym, i w głębiach ducha ludzkiego, odwagi tworzenia nowego, bogatego i pięknego życia zbiorowego. Odwaga zaś taka wypływać może jedynie z wielkiego, gorącego ukochania idei ustroju socjalistycznego.

Gdy w roku 1923 ukazały się moje *Zasady samokształcenia*, cała nacjonalistyczna i konserwatywna prasa polska uznała je widocznie za dzieło niebezpieczne i przyjęła grobowym milczeniem tak dalece, iż nawet w katalogach księgarskich ani wówczas, ani później zgoła nie było o nim wzmianki.

Natomiast od wielu czytelników krajowych, zachodnioeuropejskich i amerykańskich przez szereg lat otrzymywał autor wzruszające dowody

uznania, świadczące o roli nieraz przełomowej, jaką w ich życiu odegrała ta książka. Zgodnie podnosili oni, że *Zasady samokształcenia* pomyślane i opracowane zostały tak gruntownie i z takim rozmachem, iż stały się dziełem ważnym dla wszystkich, że porywają swym zapałem i górnym lotem, że podsuwają czytelnikowi ogrom niezwykle ciekawego i ważnego materiału, podają doskonałą metodę pracy i napisane są z niezwykłą prostotą i jasnością.

Odezwały się też głosy prasy demokratycznej i postępowej, wszystkie bez wyjątku bardzo przychylne dla dzieła, niektóre zaś pełne szczerego zachwytu.

„Dzieło dra Spasowskiego — pisała w r. 1929 (tak) brazylijska «Nasza szkoła» — pozostanie na zawsze cenną książką ze względu na psychologiczne pogłębienie przedmiotu, ujęcie go na tle rzeczywistych potrzeb jednostki kształcącej się, ze względu na szczerość, mądry punkt wyjścia, szerokość horyzontów myśli wychowawczej..."

„Książka — pisał w r. 1923 „Ruch Pedagogiczny" — daje głęboko przemyślane, oparte o szerokie filozoficzne podstawy, zasady, plan, zakres i metodę kształcenia się intelektualnego... utrzymana jest cała na jednolitym, wysokim poziomie kulturalnym, przesiąkniętym na wskroś duchem filozoficznym, wszystkie zagadnienia rozpatrywane są w świetle najdonioślejszych idei ogólnych..."

W tymże roku Stanisław Posner ogłosił entuzjastyczny artykuł, w którym między innymi pisał: „Czytałem tymi dniami przedziwną i przepiękną książkę... *O zasadach samokształcenia*... Zacząwszy czytać, nie mogłem już czytania przerwać i jednym tchem przeczytałem całą, do ostatniej stronicy. Gorąco ją polecam czytelnikom, i nie tylko samoukom, ale i nauczycielom, nie tylko młodzieży szkolnej, ale i jej rodzicom... Rzadko można spotkać książkę pedagogiczną, która by cały swój obraz pojęć i poglądów, cały swój program wskazań... ułożyła na tak wysokim i bogatym poziomie filozoficznym i moralnym..."

„Książka ta — pisał również Wasowski — zawiera treść tak bogatą, jest dziełem tak głęboko przemyślanym i daje czytelnikowi tyle silnych wzruszeń, że zaiste powiedzieć o niej można, iż stanowi w naszej literaturze społecznej, w naszym życiu kulturalnym niezwykłe wydarzenie... Autor roztacza przed czytelnikiem wielkie horyzonty myśli, daje mu wspaniały obraz dróg wiodących ku lepszemu życiu świata... Książka dra Spasowskiego jest nade wszystko apoteozą mądrości, rzetelnej myśli, uczciwości intelektualnej, która jest pierwszą cechą kultury... Nie ma w tej książce ani jednego pustego frazesu... Całe to niepospolite dzieło jest zrodzone przez szczery, nadzwyczajny entuzjazm głębokiego myśliciela. Nie waham się zaliczyć go do najwspanialszych dzieł tego pokroju we współczesnej literaturze wszechświatowej..."

A jednak autor nigdy całkowicie nie był zadowolony ze swego dzieła.

Toteż po tylu latach raz jeszcze w roku 1936 opracowując ten sam temat starał się w dalszym ciągu możliwie pogłębić zagadnienie samokształcenia oraz nadać mu bardziej określony charakter i ściślej wyznaczony kierunek filozoficzno-społeczny.

Dzieło to jest przeznaczone nie tylko dla ludzi młodych, począwszy od lat 17—18, lecz również dla wszystkich posiadających duszę młodzieńczą i tych, którzy nie uważają swego wykształcenia za ukończone, a szukają środków i wytycznych na drodze prowadzącej zarówno do całkowitego, jednolitego i prawdziwie nowoczesnego światopoglądu, jak i konsekwentnego życia i czynu — w służbie wielkiej i coraz potężniejącej idei powszechnej socjalistycznej cywilizacji i kultury.

WŁADYSŁAW SPASOWSKI

I

ZNACZENIE SAMOKSZTAŁCENIA

> Dotąd kształcimy spokojnie ludzi, przystosowując ich do potrzeb ustroju społecznego, który właściwie już nie istnieje.
>
> *E. DEMOULINS*

1. SZKOŁA, WYCHOWANIE I WYKSZTAŁCENIE

Człowiek przynosi na świat pewne dyspozycje i uzdolnienia, lecz jak się one urobią, jakie formy przybiorą i w jaką działalność się wyleją, jest to, jak słusznie zauważył już Goethe w swojej autobiografii, rzeczą przypadku, warunków i okoliczności życia, nawet po prostu tego, czy urodzi się on wcześniej lub później o jakie lat dziesięć. Wśród pedagogów do niedawna było rozpowszechnione mniemanie, jakoby cel i ideały wychowania narodu wyznaczał panujący w danym okresie pogląd na świat i życie i że pogłębienia tego celu, zarówno jak środków i dróg prowadzących do jego osiągnięcia, należało szukać w historii rozwoju i postępu ludzkości. Było to słuszne w stosunku do epoki spokojniejszej, nacechowanej reakcją i zastojem, do okresu np. pracy organicznej, kiedy jedno znamię duchowo było wyryte na psychice znacznej liczby jednostek w społeczeństwie. Dziś nastały inne czasy i omdlała toń psychiki zbiorowej została wzburzona do dna. W państwach kapitalistycznych nastąpiło wielkie zróżniczkowanie opinii publicznej i o panującym poglądzie na świat i życie nie może być mowy. Zarówno na nizinach życia umysłowego, w dolinach wielkich prądów społecznych, jak też na wyżynach teorii naukowych odbywa się gorączkowa przemiana wartości w ogóle, w szczególności zaś wartości wychowawczych. Najbardziej, obok religii, zachowawcza dziedzina tych wartości pedagogicznych zaczyna doznawać wstrząśnień gwałtownych pod wpływem rewolucji socjalnej i następujących po niej przeobrażeń

intelektualnych i moralnych duszy ludzkiej. Wchodzi w nowy okres życia i poglądów, których krystalizacja wymagać będzie dłuższego czasu, znacznych wysiłków umysłowych i wielu walk zażartych o nowy pogląd na świat i życie nie tylko jednostek, lecz także narodów i całej tworzącej się ludzkości. Zadaniem każdego myślącego człowieka jest jak najrychlejsze opanowanie tego chaosu prądów myślowych i zajęcie określonego stanowiska, jako punktu oparcia dla rozumnej, celowej i twórczej pracy społecznej.

Jednym z haseł naszego wieku jest hasło wyzwolenia i usamodzielnienia się jednostki ludzkiej, wyzwolenia jej przede wszystkim ze zbytecznych, dokuczliwych i krępujących swobodę powijaków pseudowychowawczych oraz danie jej możności korzystania w życiu ze wszystkich zasobów jej własnej natury. Otóż w świetle tego hasła można dokonać syntezy dwóch zwalczających się dziś wzajemnie najogólniejszych zasad pedagogicznych: zasady wszechstronnego, harmonijnego rozwoju i zasady wczesnej specjalizacji. Pierwsza z nich orzeka w duchu Kanta: „Uprawiaj zdolności twego ciała i ducha tak, aby usprawnić je do wszelkich celów, jakie mogą stanąć przed tobą", druga twierdzi: „Rozwijaj jak najwcześniej określoną grupę uzdolnień indywidualnych". Zasada harmonijnego pielęgnowania wszystkich sił psychicznych osobnika nie może się ostać bez poważnych zastrzeżeń. Harmonijnie kształcić z pożytkiem można tylko albo natury przeciętne, miernoty, albo wyjątkowe, rzadkie nawet wśród geniuszów uzdolnienia, których doskonałymi przedstawicielami byli np. Leonardo da Vinci i Goethe. Otóż idea harmonijnego i wszechstronnego rozwoju jednostki winna być, moim zdaniem, rzeczywiście niepodzielną ideą kierowniczą, ale jedynie do chwili ujawnienia się w osobniku określonych, swoistych umiłowań i uzdolnień, objawienia się jego wewnętrznego przeznaczenia, jego cnoty wyjątkowej, której pielęgnowanie ma odtąd odgrywać naczelną rolę w wychowywaniu. Od tej chwili rozpoczyna się drugi okres rozwoju, okres prawdziwej, istotnej harmonii, polegającej na wyraźnym brzmieniu dominanty na tle współbrzmiących tonów harmonicznych, okres skierowania na osobliwą siłę i zaletę jednostki wszystkich mocy organizmu i całego

światła słonecznego wiedzy, ażeby jej dopomóc do pełni dojrzałości i jak najwspanialszej owocności.

Zdaniem jednego z najinteligentniejszych myślicieli burżuazyjnych XIX wieku, J. M. Guyau, pedagogika jest „sztuką przystosowania nowych pokoleń do warunków życia najbardziej intensywnego i płodnego dla jednostki i gatunku". Stąd zaś wypływa trojaki cel wychowania: 1) harmonijny rozwój w osobniku ludzkim wszystkich zdolności, właściwych rodzajowi ludzkiemu i dla niego pożytecznych, podług skali ich względnej wartości; 2) rozwój w osobniku jego uzdolnień swoistych, w stopniu nieszkodliwym dla ogólnej równowagi organizmu, i 3) osaczenie i zahamowanie instynktów i dążności, gotowych zakłócić tę równowagę [1]. W innym wielkim swoim dziele Guyau jeszcze wyraźniej podkreśla zasadę powyższą: „Wychowanie — powiada on — jest to sztuka, która wydobywa z głębi istoty i powołuje do światła i życia wszystko, cokolwiek w niej tkwi, sztuka, która rozwija równocześnie wszystkie jej siły, pomaga jej wzlotowi do celu, słowem — ją kształci. Mając to na względzie wychowanie powinno tedy przede wszystkim dążyć do rozwoju osobowości, zdolności do zrozumienia siebie w czynie i w chwili namiętności, do poznania samego siebie. Jeżeli wychowanie rzeczywiście ma na celu pobudzenie wszystkich uzdolnień osobnika, najlepszym jego środkiem byłoby wprowadzenie ich wszystkich w pole świadomości; ażeby stać się całkowicie sobą, trzeba rzeczywiście widzieć i znać siebie całkowicie, trzeba poznać swą cenę i wartość, poczuć swą godność. Wychowanie tak zrozumiane jest w gruncie rzeczy tylko środkiem ułatwiającym opanowanie siebie" [2]. Budzenie umysłu może być tylko wówczas niebezpieczne, gdy zamienia się w ciekawą igraszkę, w pustą dialektykę i sofistykę, w zamiłowanie do krytykowania wszystkich i wszystkiego dla nasycenia próżności własnej, słowem — gdy nie ma ono trwałego podłoża zainteresowań, jasnego celu pracy i wyraźnego obiektywnego celu dążeń. Tak było właśnie dotąd z reguły w burżuazyjnej szkole średniej, gdzie wcale nie pytano o zainteresowania, a wypychano różno-

[1] J. M. Guyau, *Education et hérédité. Etude sociologique*, 1902, str. IX.
[2] J. M. Guyau, *La morale anglaise contemporaine*, 1900, str. 317.

rodnym materiałem i gimnastykowano umysł bez żadnego związku z potrzebą, zamiłowaniem, instynktem i dążeniem uczucia. Toteż zgoła innych wychowawców miał na myśli Fryderyk Nietzsche, gdy głosił tę oto głęboką prawdę: „Wychowawcy twoi nie mogą być niczym innym, jako twoimi oswobodzicielami. I oto jest tajemnica wszelkiego wykształcenia. Jest ono wyzwoleniem, uprzątnięciem wszelkiego chwastu, rumowiska, robactwa, które chce tknąć delikatne kiełki roślin, wylewem światła i ciepła, miłosnym szmerem nocnego deszczu, jest naśladowaniem i uwielbieniem natury, gdzie ta macierzyńsko i miłosiernie jest usposobiona, jest dokończeniem natury, gdy zapobiega jej okrutnym i niemiłosiernym napadom i na dobro je obraca, jeśli rzuca zasłonę na wyjawy jej macoszego uczucia i smutnego nierozumu“ [3].

Właściwe zadanie wychowania kończy się z chwilą wydoskonalenia umysłu jednostki pod względem formalnym, uzdolnienia jej do samodzielnej pracy oraz wzbudzenia w niej pragnień pogłębienia własnych poglądów na świat i życie. Lecz dobro i nieskrępowany rozwój jednostki powinny przyświecać wychowawcy na wszystkich szczeblach jego działalności pedagogicznej; tyrania duchowa, kształtowanie czyjejś duszy na obraz i podobieństwo własnych swych upodobań, według wzorów szablonowych, winny być nareszcie uznane za największą zbrodnię: „Narzucanie pewnych wierzeń intelektualnych i przyswajanie ich sobie bez należytego sprawdzenia prowadzi do zagwożdżenia głów i do wyjałowienia ich samodzielności. Wpływ autorytetów bezwzględnych powleka umysły mgłą i uderza niby obuchem po głowach. Wierzenia i przesądy, zaszczepiane na wiarę nie tylko w dzieciństwie, ale także i w wieku późniejszym, są prawdziwą klęską ludzkości: klęską dla rozwoju umysłowości przez zabijanie krytycyzmu, klęską dla rozwoju moralnego przez podsycanie megalomanii, manii prześladowczej i pogardy dla «bliźnich» innego gatunku“ [4].

Głupstwo nauki szkolnej wszędzie w państwach burżuazyjnych było i jest dotąd połączone nie tylko z banalnością ideologiczną,

[3] F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, 1912, przekł. L. Staff, str. 207—208.

[4] J. B. de Courtenay, *Zarys historii językoznawstwa*, 1909, str. 104.

lecz wręcz z kastowym, stanowym i klasowym zakłamaniem i oszustwem. Nie tylko w dalszym ciągu panuje ono, lecz przenika coraz szerzej i głębiej system nauczania, o którym słusznie w r. 1920 pisał Romain Rolland, że „...jemu to właśnie zawdzięczamy ogólną mentalność Europy dzisiejszej, ten ideał niezdrowy pychy narodowej, nieufności i zawiści wzajemnych między narodami, ten egoizm klasowy, co szuka swego dobra w nieszczęściu sąsiada, tę chorobliwą egzaltację śmierci i mordu dla barbarzyńskiej ojczyzny" [5].

Wszyscyśmy otrzymali w szkołach złe wykształcenie, gdyż pomyślane według jednego przestarzałego i fałszywego wzoru, jednej utartej modły, jednego sztucznego poziomu, pod który wszystkich nas przemocą podciągano. Ci zaś, co przeszli szkołę, otrzymali przeważnie wykształcenie czysto literackie, którego ostatecznym wyrazem jest romantyzm polski, zupełnie niezgodny z duchem nowszych czasów. Czy uwzględniano waszą indywidualność, wasze zamiłowanie i uzdolnienia? Wasz zapał? Waszą uzasadnioną niechęć do pewnych ludzi, idei, stosunków, przedmiotów? Czy pytano o wasze poglądy na życie, o wasze stanowisko społeczne i wasze ideały etyczne? Czy podsunięto wam racjonalne źródła poznawcze w materii religijnej, społecznej, filozoficznej? Czy dano wam możność rozwinięcia się w duchu istotnej niezależności i wolności, w kierunku waszych najgłębszych ukochań i nadziei? Czy nauczono was miłości prawdy i sprawiedliwości społecznej i głoszenia jej za wszelką cenę?

Szkoła współczesna dotąd nie oparła nauczania na stopniach naturalnego rozwoju i zainteresowania ucznia, nie uczy np. fizyki i nauk przyrodniczych racjonalnie i w sposób pobudzający wyobraźnię, lecz uczy systematycznie, sucho, zabójczo dla umysłów i dla rozwoju samych tych nauk, gdyż stale i przede wszystkim chodzi jej o wyczerpanie treści określonych dyscyplin, nie zaś o rozwój ducha ucznia i ukochanie przez niego najistotniejszych zagadnień naukowych. Wówczas gdy w obrębie każdej nauki — fizyki, astronomii, biologii, psychologii, socjologii, etyki — istnieje tyle doniosłych i rozpłomieniających kwestii, nieskończenie roz-

[5] R. Rolland, *Par la revolution la pain*, str. 122.

szerzających widnokrąg myślowy i głęboko zrośniętych z całą twórczością socjalną, szkoła współczesna karmi umysły młodzieńcze mnóstwem pedantycznie i antypedagogicznie usystematyzowanych szczegółów, zabijając inicjatywę i polot myśli, świeżość odczucia życia z całym jego bogactwem treści i pięknem formy, zabijając świeżość odczucia świata nieskończonego i pełnego jeszcze zagadek i tajemnic. Potrzeba tu głębokiej reformy. I słusznie utrzymuje Stanley Hall w swej pięknej pracy pt. *Ewolucja i wychowanie poczucia przyrody u dzieci*, że kształcenie młodzieży należy rozpoczynać od „wstępu do nauki, który dotykałby tylko z lekka, lecz za to wszystkich wielkich hipotez, kwestii istotnych i rozległych syntez. Drogi tej nie zna specjalista współczesny: winna być ona jednocząca i syntetyczna, a nie analityczna; powinna ogarniać i porównywać wszystkie wielkie mity i podania ludowe, powinna mieć charakter poetycki, historyczny i orientacyjny".

Hasłem dotychczasowej burżuazyjnej polityki szkolnej były i pomimo pewnych odmiennych pozorów są w dalszym ciągu: całkowita i narzucona przemocą unifikacja i centralizacja, tymczasem na długo już przed Herbartem wielcy wychowawcy uświadomili sobie tę prostą prawdę, że ze wszystkich planów szkolnych najgorsze są z pewnością te, które ustanawia się dla całych okolic i krajów, które dogmatycznie, szczegółowo i z góry rozstrzygają o celu i sposobach nauczania i wychowania całego pokolenia, nie uwzględniając albo zgoła, albo w stopniu niedostatecznym indywidualności zarówno ucznia, jak nauczyciela.

Wzorowana przy tym na tempie całego życia współczesnego praca szkolna tak jest przeładowana erudycją i odbywa się z takim pośpiechem, że wreszcie mózg ucznia rzeczywiście upodabnia się do kliszy fotograficznej, na której dokonano kolejno niezliczonej ilości zdjęć różnych widoków; powstaje w umyśle nieopisana gmatwanina wyobrażeń i pojęć, nierozwikłany chaos, z którego nic wartościowego, określonego, jasnego i oryginalnego wydobyć niepodobna.

Narzucony drobiazgowy, a zgoła nieracjonalny plan nauk i narzucone dogmatyczne metody prowadzą niechybnie do tego, że nadchodzi chwila, gdy każda głębsza dusza młoda, podobnie jak

Renan opuszczający Saint Sulpice, gdzie przecież zdobył znaczną erudycję i dobrze poznał dużo fragmentów wiedzy, musi jednak po ciężkiej walce wewnętrznej wyraźnie powiedzieć sobie: *cela n'est pas vrai* i rozpocząć poszukiwanie prawdy samodzielnie i od początku.

Klęska ta dotyka wielkie umysły i największe narody. Oto np. znany socjolog francuski Gustaw Le Bon po zbadaniu słynnej olbrzymiej ankiety uniwersytetu paryskiego doszedł już przed wojną światową do wniosku, że cały system nauczania we Francji należy z gruntu przerobić i zmienić, ponieważ szkoła dotychczas tkwi częściowo w tradycji średniowiecznej, częściowo zaś w humanistycznej frazeologii, że, słowem, zadania, cele i metody pedagogiczne są całkowicie pozbawione wartości.

2. SAMOKSZTAŁCENIE I SAMOWYCHOWANIE

Niezaprzeczony tedy jest fakt, że szkolnictwo w olbrzymiej większości krajów kapitalistycznych z jednej strony planowo, a z drugiej na skutek nieświadomości istotnych celów wychowania przepojone jest dotąd pierwiastkami fanatyzmu, dogmatyzmu i despotyzmu, elementami tresury dla różnych celów pozaszkolnych, dla wpojenia w umysły pewnych panujących tendencji i zapatrywań mieszczańskich, dla wpojenia tradycyjnego poglądu na świat i rzeczy, uparcie natomiast pomija główne zadania pedagogiczne — pobudzanie swobodnego rozwoju duchowego jednostki. Zachodzi przeto paląca konieczność dla każdego myślącego człowieka otrząśnięcia się z tych wpływów nieprawowitych, zdobycia się na własny pogląd i sąd, na krytykę narzuconych mocą podstępnej sugestii pojęć w duchu panujących prądów polityczno-społecznych, w duchu konfesjonalizmu, kastowości, klasowości i nacjonalizmu, słowem — w duchu ideologii kapitalistycznej.

Stoimy dotąd wobec smutnych faktów, na co już zwrócił uwagę Adolf Dygasiński, że bardzo często spotyka się uczniów, którzy pomimo chlubnych świadectw szkolnych muszą dopiero rozpoczynać naukę, aby wzmocnić swój rozum, że młodzież po otrzymaniu

matury jest bezsilna, nieświadoma ani celów, ani środków ich dopięcia, nie przystosowana do dalszego samokształcenia, zgoła nie przystosowana do płodnego życia społecznego. Cała wartość szkoły w gruncie rzeczy da się ocenić z faktu, jak dalece przygotowuje ona i usposabia młodzież do poważnej i owocnej pracy samodzielnej w jakiejkolwiek dziedzinie. Tymczasem szkoła dotychczasowa wcale nie uczyła umiejętnie pracować: każdy z nas po wielu latach mozolnych wysiłków i ciężkich prób indywidualnych kosztem ogromu zmarnowanej energii musiał sam nauczyć się pracy, jak gdyby rozpoczynał życie na wyspie bezludnej.

Stwierdzając ten smutny stan rzeczy, musimy zarazem zrozumieć, że szkoły prawdziwie dobrej w ogóle nie można stworzyć od razu, a cóż dopiero w społeczeństwie kapitalistycznym. Wzorowy zakład wymaga czasu dla rozwoju i rozkwitu, musi zaciekle walczyć w obronie swego życia i postępu. Piękny przykład takiej walki opisał Angelo Patri [6]. Widzimy tam, jak idea nowej szkoły stopniowo kształtowała się w świadomości autora w trakcie wieloletniego szamotania się jego z przeciwnościami na gruncie amerykańskim i jak wreszcie doszedł on do wniosku o konieczności radykalnego przekształcenia szkoły współczesnej od fundamentów do szczytu — zarówno pod względem dyscypliny, programów, metod nauczania i wychowania młodzieży, jak wykształcenia nauczycieli i nawet nowego sformułowania samych pojęć o zadaniach i celach szkoły. Wychowanie dotychczasowe bynajmniej nie uczyło i nie uczy konsekwentnie i śmiało myśleć. Dogmaty czerpane z nauki szkolnej oraz przesądy i uprzedzenia płynące z otoczenia hamują pracę myśli, rozwój inteligencji, zabijają umysłowość, czynią uczniów głupimi. Starcie tej zapleśniałości, wyzwolenie myśli z pęt narzuconych, stanie się sobą, zdobycie się na szczerość, prostotę, odwagę i entuzjazm — to właśnie należy do zadań samowychowania i samokształcenia jednostki.

Jakkolwiek wielki mógł być wpływ szkoły na psychikę wychowanka, faktem jest jednak, że jednostka kształtuje się ostatecznie dzięki różnorodnym czynnikom — własnego temperamentu, ro-

[6] A. Patri, *Vers l'école de demain*, 1919.

dziny, znajomości przygodnych, lektury, przeżyć życiowych, wrodzonych zamiłowań itp. Zabierając się do samokształcenia, trzeba sobie zdać sprawę z tych wpływów i wytknąć przewodnią linię postępowania. Właśnie w chwili opuszczania szkoły nastaje najczęściej moment przełomowy w życiu, kształceniu i wychowaniu jednostki. Zachodzi potrzeba zatrzymania się, zrobienia przeglądu swej przeszłości i dokonanej pracy, zrobienia dokładnego bilansu plusów i minusów przeżyć, ustalenia dalszych zasad postępowania oraz wyznaczenia nowych celów i planów w życiu. W chaosie wiadomości, narzuconych przez ludzi przygodnych o odmiennych, często sprzecznych, a niekiedy wrogich zapatrywaniach, trzeba zaprowadzić ład i harmonię, jedność poglądu i stanowiska, przesiać cały ten plon zdobyty przez sito krytyki indywidualnej i odrzucić plewy. Teraz zmienia się zadanie wykształcenia, rozszerza się widnokrąg ducha, powiew wolności myślenia i działania orzeźwia płuca. Odmienia się stosunek do świata i punkt widzenia rzeczy i ludzi, pierwiastki społeczne, ludzkie i ogólnoludzkie nabierają mocy i wyrazistości. Nie chodzi już o naukę szkolną, lecz o wiedzę głębszą, nie chodzi o przepisy moralne i wierzenia ustalone, lecz o wyrobienie własnych zasad postępowania, o możliwe wyzwolenie ducha i myśli, o własny cel i własne przekonania.

Z samego atoli faktu, że szkoła musi zajmować się masowym wychowaniem, wypływa konieczność samokształcenia indywidualnego, tym bardziej paląca dla każdego człowieka, im mniej dana szkoła zaspokaja rzeczywiste i konieczne potrzeby jednostki. Dzieje szkolnictwa świadczą, że dla rozwoju i postępu szkół i metod nauczania wszędzie i zawsze w państwach klasowych potrzeba było jak najmniej opieki państwowej, reglamentacji, nakazów i zakazów; podobnie i dla rozwoju jednostek potrzeba jak najwięcej swobody wyboru i poszanowania jej uzdolnień i zamiłowań. To zaś nasuwa wniosek, że z pewnych względów z dwojga złego w lepszym położeniu znajdowali się dotąd samoucy niż studiujący podług narzuconego planu i metody, czego dowodem są liczni wielcy samoucy, jak np. Piotr Curie, który nie mógł pogodzić się z nauką szkolną, oraz znakomity historyk angielski, Tomasz Buckle, który mając lat zaledwie trzynaście przekonał rodziców o koniecz-

ności opuszczenia przez siebie szkoły, ażeby odtąd niepodzielnie oddać się samokształceniu.

Po opuszczeniu murów szkolnych innymi oczami spoglądamy na świat i życie, naukę i społeczeństwo, siebie samego i swoją pracę. Mniej lub więcej bierny, dogmatyczny, przymusowy i nieodpowiedzialny charakter nauki szkolnej musi w pracy nad samokształceniem przeobrazić się w czynny, krytyczny stosunek do rzeczy poznawanych, nacechowany zarówno ostrożnością, jak i śmiałością myśli. W tym celu samouk ma do stoczenia ze sobą ciężką walkę, gdyż, jak powiada poeta-myśliciel, „nie łacno odnawiają się serca z nawyknień, czucia, myślenia i posiadania".

Głęboki myśliciel XVI wieku, Michał Montaigne, radził w tym wypadku po prostu „dać na przeczyszczenie swojej mózgownicy". Podobnie, zdaniem dra Toulouse, „trzeba umieć skruszyć otrzymane prawidła i przepisy, ażeby stworzyć dzieło osobiste. I dlatego z pewnych względów jest lepiej, jeśli nas wcale nie uczono".

Czyż tego rodzaju niezliczone opinie wybitnych i kompetentnych jednostek wszystkich czasów i różnych narodów nie stawiają w ponurym zaiste świetle całego dotychczasowego systemu nauczania?

W szkole powszechnej samokształcenie z natury rzeczy odgrywa rolę nieznaczną, i to wyjątkowo, w szkole średniej znaczenie samokształcenia stopniowo wzrasta w miarę przechodzenia ucznia do klas wyższych, w szkole zaś wyższej i w ogóle do pełni rozwoju i dojrzałości ducha samokształcenie powinno grać rolę bardzo wybitną i mieć znaczenie decydujące.

Dwie kategorie przyczyn wpływają zazwyczaj na pobudzenie dążności do samokształcenia młodzieży: 1) indywidualne pobudki i zamiłowania, silniejsze od wszelkich pęt i narzuconych programów, i 2) wpływy obce płynące przygodnie z otoczenia i ducha czasów, kierunki naukowe i filozoficzne doby ostatniej, prądy i przewroty społeczne, jako zbiorowe sugestie, np. humanizm, to znów rozkwit nauk przyrodniczych, społecznych lub filozoficznych, wreszcie rozwój ruchu socjalistycznego i komunistycznego i atmosfera rewolucji socjalnej. Z początku samoucy z konieczności

i jakby z reguły ulegają tym prądom i wpływom, zahipnotyzowani i w dobrej wierze. Najczęściej przypadkowe zdarzenia — niezwykłe spotkanie, jakaś nowa książka lub autor dotąd zupełnie nie znany — przez kontrast, dzięki instynktownej potrzebie obrony osobowości przed skutkami za długo trwającego przymusu, prowadzącego do zabicia i wyjałowienia ducha — nagle budzą żądzę oporu, pracy nad sobą, wytrwałość i zapał, pchają na ścieżki nieznane samokształcenia i samowychowania, rozpalają ciekawość, zwłaszcza budzą poczucie piękna pracy nad własnym udoskonaleniem. Idealnie pomyślane kształcenie polega na podsuwaniu do rozwiązania zadań pożytecznych dla rozwoju jednostki i społeczeństwa, samokształcenie zaś polega na samodzielnym stawianiu i rozwiązywaniu zadań koniecznych, bo wypływających z odczuwanej natury i uświadomionych potrzeb coraz intensywniejszego i pełniejszego życia osobnika. W gruncie rzeczy wszyscy ludzie są samoukami w pewnym stopniu. W najmniejszym stopniu samoukami są właśnie niedołęgi umysłowe, dusze z natury mierne i marne, w stopniu zaś najwyższym samoukami są geniusze. Jednostki tępe i bierne pchać trzeba przez całe życie, co też zazwyczaj robią rodzice i wychowawcy, nauczyciele i towarzysze, otoczenie i własne ich bolesne doświadczenia, duchy zaś płomienne i silne, jak Herman Helmholtz, Ferdynand Lassalle, Tomasz Buckle, Izaak Newton, Błażej Pascal, Fryderyk Engels — już bardzo wcześnie, na ławie szkolnej, instynktownie obierają najodpowiedniejsze dla siebie kierunki i metody pracy i myśli, starając się jak najbardziej, niezależnie od pedantyzmu oficjalnych programów i tych samych wymagań dla wszystkich. Samokształcenie jest naturalną potrzebą, głęboko odczuwaną przez każdą bogatszą duszę dążącą do doskonałości, do poznania prawdy, do postępu. Już znakomity rewolucjonista francuski, eks-biskup de Talleyrand-Périgord, zwrócił uwagę na to, że „po tysiąc razy zostało stwierdzone, iż każdy rzeczywiście wie i jasno widzi to tylko, co sam wykrywa i do pewnego stopnia wynajduje. Poza tym każda idea docierająca do nas może w nas tkwić, lecz do nas nie należy: jest to roślina obca, która nigdy nie zapuści korzeni". Emil Faguet, członek Akademii Francuskiej,

jest zdania, że mamy dwa rodzaje wychowania: „jedno otrzymujemy w gimnazjum, drugie dajemy sami sobie; pierwsze jest konieczne, lecz tylko drugie ma wartość“ [7]. Tego również zdania jest wielki samouk i wielki historyk angielski, Gibbon, autor znakomitej autobiografii. Powiada on, że każdy człowiek wznoszący się ponad poziom przeciętności otrzymuje podwójne wychowanie: jedno od swoich nauczycieli, drugie — ważniejsze i bardziej osobiste — od samego siebie [8]. Twórca filozofii krytycznej, Immanuel Kant, przechyla się również na korzyść samokształcenia, twierdząc, że najgruntowniej daje się nauczyć i najlepiej zapamiętać to, czego się uczymy jakby z samych siebie [9]. Podobnie sądzi polski fizyk i matematyk, Władysław Natanson: „Każdy człowiek miał i ma w istocie *jednego* nauczyciela: *siebie samego*. Każdy tylko to umie, co posiadł pracą, co przeorał własnym wysiłkiem“ [10].

Jest to prawda łatwa do zrozumienia i mająca głębokie podstawy psychologiczne. Dobrze i gruntownie pomyślana praca nad samokształceniem i samowychowaniem posiada doskonałe warunki powodzenia, gdyż opierając się na istotnym zainteresowaniu, na dobrowolnym, swobodnym wyborze przedmiotów studiów i metod najbardziej zgodnych z indywidualnym usposobieniem i uzdolnieniem i w sposób naturalny pobudzających inicjatywę, może poruszyć głębsze sprężyny duchowe jednostki, wzbudzić przemożną siłę osobniczą namiętności i zmusić do rzeczy koniecznej dla osiągnięcia powodzenia — do wytrwałości. Nawet mając w ręku pewne programy i wskazówki szczegółowe w dziedzinie samokształcenia i samowychowania, niech samouk pamięta, że dla dopięcia celu musi je przede wszystkim dopasować do własnych potrzeb i własnej indywidualności, gdyż ma przecież zaspokoić własne zamiłowania i tęsknoty, oprzeć się na odmiennym przygotowaniu, wyzyskać wszystkie specyficzne pobudki. Teraz dopiero, pozostawiony sam sobie, będzie musiał wynaleźć najwłaściwszą dla siebie metodę

[7] E. Faguet, *L'art de lire*, 1912, str. 150.
[8] E. Gibbon, *Memoires*, t. I, 1797, str. 86.
[9] I. Kant, *O pedagogice. Reforma szkolna*, t. II, 1913, str. 185.
[10] W. Natanson, *Oblicze natury*, 1924, str. 13.

pracy, najbardziej zgodną z siłami, jakimi rozporządza, i swymi istotnymi zdolnościami umysłowymi. To nic, że napotyka przeszkody w swej pracy: to właśnie może okazać się rzeczą zbawienną. Opór musi wzmóc upór, walka zahartuje siły, rozbudzi samodzielność i inicjatywę, praca płynąca z potrzeby wewnętrznej zrodzi produkcyjność. Zbyt obfita, łatwa i częsta pomoc zwykle szkody przynosi. W myśl goethowskiego hasła — „Pomóż sam sobie" — trzeba nauczyć się radzić sobie samemu, trzeba pamiętać, że chleb ducha i inteligencji również zapracowuje się w pocie czoła. Samouk jest jak żeglarz, zmierzający po wodach nieznanych do odległego a upragnionego kresu, zmuszony do polegania jedynie na sobie samym wobec zmienności prądów i możliwości raf podwodnych, mający oko i ucho wiecznie czujne, a mięśnie skore do walki z żywiołami natury. Niech nie wątpi w ostateczne zwycięstwo, niech tylko uparcie zdąża w obranym kierunku, a swe zasady postępowania oprze na jak najbardziej wszechstronnym doświadczeniu. Za to — co za rozległy widnokrąg, co za krzepiący powiew otwartych, rozległych przestworzy świata i życia, co za swoboda oddechu. Ta wolność i różnorodność pracy, pozwalająca samoukowi w różnorodny sposób zetknąć się z rzeczami i ludźmi, jest nieodzownie konieczna do poznania siebie samego, jak to słusznie utrzymuje Kerschensteiner [11]. Tak tedy samokształcenie stanowi najwyższy szczebel i najdoskonalszą metodę w dziedzinie wartości wychowawczych człowieka, nie tylko bowiem daje pełną świadomość dokonywanej pracy, lecz — co ważniejsza — daje pełnię świadomości celu i zadań na najbliższą i dalszą metę, dostarcza środków samokontroli. Za doskonały przykład idealnego rozwiązania samego zagadnienia samokształcenia i samowychowania może uchodzić rada filozofa francuskiego, Kartezjusza. Mądra droga, wskazana przez niego, byłaby zbawienna także dla dzisiejszych pokoleń. W pouczający sposób opisał on swe zabiegi koło ustalenia wytycznych w życiu praktycznym i w teoretycznym dochodzeniu prawdy — w trzech pierwszych częściach swej *Rozprawy o metodzie*. Po opuszczeniu szkół należy, w myśl jego

[11] G. Kerschensteiner, *Charakterbegriff und Charaktererziehung*, 1923, str. 238.

wskazań, rozejrzeć się najpierw po szerokim świecie, wejść w kilkuletni bliższy kontakt z rzeczami i faktami, z przyrodą i ludźmi, później zaś zagłębić się w duszy własnej dla ostatecznego wyznaczenia sobie drogi i pracy na dalsze pozostałe życie. Wówczas wejdą w grę, wplotą się w ten łańcuch przyczyn i skutków, jakim jest życie ludzkie, niezawodne czynniki powodzenia: idea przewodnia, własne doświadczenie, długie rozmyślanie, praca świadomie obrana, dostateczny czas, stateczność postępowania oraz koncentracja wysiłków. Jest to zapewne idealne, można powiedzieć, matematyczne rozwiązanie zawiłego zagadnienia, lecz właśnie dlatego każdy samouk powinien głębiej nad nim się zastanowić.

Bez względu na obrany już lub przypuszczalny zawód samouka nie może być mowy o zdobyciu i zakończeniu wykształcenia ogólnego w 17—18 roku życia. Przerwanie ogólnokształcących studiów w tym okresie byłoby nie tylko zatamowaniem rozwoju jednostki, zabiciem jej indywidualności, lecz po prostu zbrodnią społeczną, gdyż dążeniem do zubożenia wartości duchowych, tak cennych w życiu zbiorowym. Natychmiastowe, całkowite i wyłączne oddanie się jej w tak wczesnym wieku przygotowaniu do zawodu lub pracy zawodowej — to wstrzymanie duchowego rozpędu i wzlotu w najpiękniejszym i najważniejszym okresie jej życia.

Trzeba tedy postarać się rozwiązać zagadnienie, jak zostać dość wcześnie specjalistą w obranym zawodzie, a zarazem nie utracić poczucia związku z całością społeczeństwa i ludzkości i nie zacieśnić rozległości widnokręgu ducha. W tym właśnie celu, zakładając wytyczne ramowe dla wszelkich kategorii samouków, spróbował autor tak przeprowadzić zasadę indywidualizacji samokształcenia i wskazać taką metodę indywidualnego rozwiązania zagadnienia, aby pierwiastki socjalne i ogólnoludzkie znalazły w nim jak najgłębsze i najbardziej harmonijne zastosowanie.

Sprawa wykształcenia i samokształcenia została tu ujęta pod rozległym filozoficznym kątem widzenia i w pewnej socjologicznej perspektywie przyszłości.

Nie rozumieją, bo nie zechcą zrozumieć, wywodów autora jedynie ci, których całkowicie pochłania i z różnych względów za-

dowala szara, potoczna, konieczna zresztą, robota praktyczna dnia bieżącego, lecz niezawodnie przydadzą się one tym wszystkim, którzy pomimo najbardziej nieraz niesprzyjających warunków swej pracy indywidualnej i społecznej niestrudzenie i ofiarnie szukają sposobów istotnego pogłębienia i ustalenia zasad pełnowartościowego życia własnego i wierzą w możność dokonania radykalnej zmiany stosunków socjalnych, w konieczność i możność prawdziwego wyzwolenia i udoskonalenia człowieka.

II

IDEE PRZEWODNIE I ZASADY SAMOKSZTAŁCENIA

Rozszerzcie serca i umysły swoje.
GOETHE

Najwyższą rzeczą, jaką człowiek osiągnąć może, jest żywot heroiczny.
NIETZSCHE

1. WIEK MŁODZIEŃCZY I PRZESILENIE ROZUMU

Nie powinno być okresu w życiu, kiedy człowiek przestaje się uczyć — twierdzą zgodnie wszyscy mędrcy, począwszy od Sokratesa, Konfucjusza, Seneki, Katona Cenzora, a kończąc na Spinozie, Kancie, Guyau, Marksie, Engelsie i Leninie. Samokształcenie nie powinno się kończyć do samej śmierci jednostki i w rzeczy samej człowiek nawet pomimo swej woli kształci się przez całe życie. Skoro tak jest faktycznie, należałoby tedy wykonać to zadanie metodycznie, planowo, celowo, słowem — rozumnie.

Życie ludzkie dzieli się na okresy, z których każdy cechuje swoiste i przemożne zainteresowanie, jako ośrodek ogniskujący w sobie naczelne myśli, uczucia i dyrektywy całej działalności jednostki. Jest jednak w życiu każdego pewien okres wyjątkowej wagi, okres najbardziej wytężonej pracy organizacyjnej, kiedy zakładają się ostatecznie fundamenty pod budowę przyszłości. Jest to młodość, wiek złoty w życiu, czas wzlotu i rozkwitu myśli i uczuć ludzkich. Młodość wcześniejsza, od roku 16 do 20, odznacza się zapałem do poezji, wybuchami entuzjazmu, popędami heroicznymi, słowem — tym, co Guyau nazywa rozlewnością życia, odznacza się też skłonnością do analiz psychologicznych, etycznych, estetycznych, socjologicznych, filozoficznych. Nie tylko wyrastają wówczas skrzydła u ramion, nie tylko życie bije żywszym tętnem, a wielcy poeci wywierają urok nieprzeparty; młodzian „w pewnej epoce umysłowego życia, poczuwszy w sobie pełnoletność umysłową, zaczyna o własnych siłach rozbierać i sprawdzać zdania, które dotychczas na wiarę od innych przejął; z tego rodzi się w jego

umyśle niespodziana wątpliwość, czyli *przesilenie rozumu,* które cały umysł wstrząsa, silnie wpływa na przyszły jego charakter umysłowy i stawia go na drodze rozstajnej, z których jedna prowadzi do granic rozumu, druga do ciągłego powątpiewania" [1].

Młodość późniejszą, między rokiem 20—27 (względnie 30), cechuje większy realizm. Od 20 roku życia idealistyczny pogląd na rzeczy i sprawy ludzkie przeradza się stopniowo, jak to już zauważył Goethe, w filozofię realistyczną, budzi się głębsze zainteresowanie sprawami życia społecznego, określonymi zagadnieniami nauki, nastaje chwila oddania się studiom specjalnym, zaczynają świtać i umacniać się myśli oryginalne, plany rozległe, budzi się pragnienie doniosłego czynu i sławy.

Dalej przychodzi wiek męski, okres pracy zawodowej i produkcyjnej, czas realizowania pomysłów młodzieńczych, dopełniania wiedzy fachowej. Po roku trzydziestym jednostka doskonali się przeważnie tylko w szczegółach i metodach pracy, horyzont ducha już się nie rozszerza zasadniczo i rzadko ulega radykalnym wyzwoleńczym przemianom. Zarówno oblicze, jak dusza człowieka stopniowo nabiera stalszego i coraz głębszego wyrazu: jednostka coraz dokładniej ujawnia swą wartość istotną — krystalizuje się. Przez długie jeszcze lata człowiek kształci swój zmysł praktyczny, nabywa wprawy, łatwości, techniki pracy celowej, umiejętności życia, znajomości ludzi, słowem — rozszerza znacznie podstawę doświadczenia; a zarazem życie całe i moralność racjonalizują się stopniowo, w miarę jak namiętności gasną i tracą na sile. Zapewne, pogłębiać i rozszerzać swe wykształcenie można aż do starości, aż do śmierci, lecz zdobycie nowych, rozległych widnokręgów duchowych jest niewątpliwie przywilejem wieku młodzieńczego, a zarazem jego palącą i najcenniejszą potrzebą. Gdy tej potrzeby wewnętrznej nie ma, wówczas najpiękniejszy i najważniejszy okres w rozwoju jednostki całkowicie zawodzi.

Już Platon przedziwnie scharakteryzował wzlot młodzieńczego umysłu. Pięknie, na podstawie własnych przeżyć z czasów studenckich, charakteryzuje okres młodzieńczy Władysław Matlakowski w swym znakomitym studium pt. *Hamlet.* Głębiej jeszcze

[1] M. Wiszniewski, *Charaktery rozumów ludzkich,* 1837, str. 120.

zapuścił sondę w duszę młodzieńczą Bronisław Trentowski w swej *Chowannie*. „Umysł — pisał on w r. 1842 w duchu swej romantycznej i idealistycznej filozofii — zaczyna poruszać się i po raz pierwszy w górę podlatać między osiemnastym a dwudziestym piątym rokiem życia; do tego zaś czasu drzymie on zwykle *in potentia*... U wielu ludzi nie przychodzi on wcale do swego rozkwitu. Budzący się umysł ma następne znaki. Młodzieniec nabywa nagle nadzwyczajnej ciekawości względem wszystkich przedmiotów niewidzialnego świata i żądzy ich poznania. Słucha i czyta z największą pilnością, co tylko nieba, piekła, nieśmiertelności naszej, tajemnic religijnych i cudów dotyczy. Historia filozofii roznieca w nim interes prawdziwie płomienny. Bierze do ręki *Biblię, Alkoran, Zendavestę,* pisma braminów; szuka wszędzie ugaszenia swego wewnętrznego upału; ale nigdzie go nie znajduje, gdyż *umysł jedynie własną twórczością zaspokoić się zdoła!* Wnet odzywa się on śmiało i rozstrzyga dogmata kościelne oryginalne i niepodległe, tak że biedny ksiądz, który go uczył religii, mniema, iż młokosa nad jego spodziewanie duch nieczysty opętał. Myślenie, które nie jest jeszcze samym poznaniem, ale jego przeczącym sprawcą, jest naturalnym wrogiem wiary, jako twierdzącego sprawcy poznania. Dlatego młody umysł otrząsa się z kurzu katechizmowego i zostaje libertynem... W Polsce panowali długo jezuici i zabijali wszelkie pierwsze i dlatego słabe poruszenia się kacerskiego ducha; stąd też ukołysali umysłowość narodu naszego w sen tak głęboki, iż ona dotąd rozbudzić się nie mogła! Budzący się umysł ma zawsze pewną ideę, podług której o wszystkim sądzi i pod którą wszystko podciąga. Nic więc nie pomoże, iż ty jego pojedyncze jakie twierdzenie zwalczysz; jutro on znajdzie nowe ku jego obronie dowody! Zwalcz jego ideę, a zwycięstwo otrzymasz. Po każdym istotnym wyparciu jego głównej idei wielka następuje rewolucja w całej jego duszy i trwa tak długo, póki on nowej, lepszej idei nie znajdzie i wedle niej całego swego świata marzeń nie urządzi. Jego głowa z natury swej jest systemem, szuka tedy bez ustanku wielkiej, pełnej, ciągłej harmonii! On zaczął już myśleć i poznał już wszechmoc myślenia, dlatego też zaplątuje chętnie nie tylko swych rówieśników, ale

nawet swych nauczycieli w sprzeczności...*On jest rózgą wszelkiej niekonsekwencji! Między najsprzeczniejszymi rzeczami, pojęciami i charakterami spostrzega on podobieństwo, równość, tożsamość, słowem — bezwzględną jedność; pokazuje jawną pogardę względem wszystkich bożyszczy (!) praktycznego życia i lekceważy dzieła rozumu, nienawidzi dowcipu, pyta się przy każdej rzeczy i przy każdym mniemaniu o przyczynę; każda teoria go zachwyca! Młodzian, którego umysł śpi jeszcze snem głębokim, ale z czasem ma się odecknieniem boskiego geniuszu przebudzić, co urodził się, że tak powiem, do metafizyki, siedzi w szkole ziewając i uważany jest równie od nauczycieli, jak od swych współuczniów za nieuka... Daj mu wówczas, kiedy on śpi i przebudzić się nie zdoła, nawet najpowabniejsze idee; nic nie pomoże; bo czas jego czynności jeszcze nie przyszedł... Ale miejcie cierpliwość! Nagle budzi się ten młodzian, leci myśli błyskawicą i pojmuje to w jednej godzinie, co przez lat dziesięć zaniedbał! Dziwią się spółuczniowie, dziwią się nauczyciele i rodzice; ale to bieg jego ducha naturalny; on urodził się geniuszem i dopiero wtedy, skoro ten się w nim poruszył, żyć zaczął. Jest to historia każdego szekspirowskiego ducha. Jednakże nie rachujcie na to, że wasz wychowaniec będzie Szekspirem dlatego, iż dziś jest nieukiem. Geniusz jest rzeczą nader rzadką, a brak umysłowości codziennym zjawiskiem. Stąd też czyńcie, co w waszej jest mocy, by umysł wychowańca śpiący rozbudzić"* [2].

Od tej interesującej romantyki metafizycznej autor tych słów odsyła czytelnika do swej bardziej ścisłej charakterystyki umysłowości młodzieńczej, podanej w dziele *Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii pracy i wychowania ludzkości,* zaznaczając tu jednocześnie, że wiek młodzieńczy bynajmniej nie jest dotąd zbadany. Najbardziej pełny, wyrazisty i oryginalny obraz młodości podał znakomity psycholog i pedolog amerykański Stanley Hall w swych licznych pracach, opartych na założeniach biologicznych i opracowanych metodą porównowczo-genetyczną[1]*.

[2] B. F. Trentowski, *Chowanna,* t. 1, 1842, str. 406—408.

* Cyfry w nawiasach odnoszą się do przypisów zamieszczonych na końcu tekstu (przyp. red.).

W tym okresie dojrzewania umysłu kształtuje się stanowisko etyczne i filozoficzne, tworzą się przekonania społeczne, wyrabia się pogląd na najważniejsze zagadnienia życia, zakładają się podstawy dla całej dalszej twórczości jednostki dojrzałej. Luki i braki w światopoglądzie z tego okresu, nie usunięte we właściwym czasie, pozostaną, zdaniem Halla i Jamesa, nie wypełnione przez całe życie późniejsze, pojęcia bowiem ogólne, zasady, idee kierownicze, prawa poznane i przyswojone przed trzydziestym rokiem życia są, jak słusznie utrzymuje ten drugi wielki psycholog, w ogóle *jedynymi,* jakie rzeczywiście posiadamy. Już zresztą mądry Michał Montaigne pisał w XVI wieku: „Co do mnie, uważam, iż dusza nasza osiąga w dwudziestym roku pełnię swego moralnego rozwoju i zapowiada wszystko, czym będzie. Nigdy dusza, która nie dała w tym wieku bardzo widocznego zakładu swej siły, nie dała później jej dowodów. W tym terminie, albo też nigdy, wydają naturalne właściwości i cnoty wszystko, co mają krzepkiego i pięknego“ [3].

Ten płodny okres entuzjastycznej filozofii młodzieńczej (a cóż jest wart młodzieniec bez zapału?) trzeba istotnie jak najmądrzej wyzyskać, a przez to jak gdyby przedłużyć. Trzeba w tym czasie wchłonąć jak najwięcej myśli wielkich i płodnych idei, rozwinąć, pogłębić i umocnić je dla celów wszechstronnego dalszego życia duchowego. Właśnie w latach, gdy się ma głowę już filozofa, a serce jeszcze poety, gdy się mierzy czyny na zamiary i posiada ducha czynnego zapału, należy możliwie rozszerzyć pole swego widnokręgu intelektualnego i zainteresowań do badań pogłębionych, do rozmyślań, do filozofowania, należy rozważyć i przeanalizować ważniejsze kategorie pojęć filozoficznych i naukowych, ażeby móc uniknąć zbyt wczesnej zapleśniałości ducha i jak najdłużej zachować świeżość umysłu, należy sięgnąć w dziedzinę poezji, nauki i życia współczesnego, zagłębić się w mikrokosmosie i makrokosmosie, w duszy własnej i we wszechświecie. Zdobyty wówczas wielki materiał faktyczny i ideowy stopniowo się przetrawi później, ułoży, uorganizuje i skrystalizuje, przejdzie w ciało i krew osobnika, stanie się jego własnością,

[3] M. Montaigne, *Pisma,* t. II, 1917, str. 163.

nie tylko ujawniającą się w życiu czynnym, lecz także stanowiącą sprężynę ukrytą w tych nieświadomych czynnościach mózgu i całego organizmu, które kształtują nasze postępki, nadają samorzutny kierunek naszej pracy, dostarczają ocen i wartościowania, przemawiają w przekonaniach i w głosie sumienia, byleby raz szarpnęły mocno komórkami i ośrodkami mózgowymi w porywie przebudzenia, natchnienia i entuzjazmu. Wielki poeta myśl tę uwiecznił w nieśmiertelnych wierszach swych *Dziadów:*

Jedna tylko jest iskra w człowieku,
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku...
Czasem ją oddech Minerwy roznieci:
Wtenczas nad ciemne plemiona
Powstaje mędrzec i gwiazda Platona
W długie wieki wieków świeci... (2).

Szczęśliwi jesteście, jeśli szkoła, w której przez lat wiele wypychano wam głowę wiadomościami encyklopedycznymi, często zupełnie zbędnymi i klamliwymi, nie zgasiła w was ognia twórczego, nie przytłumiła pomysłów oryginalnych i płodnych idei, które mogą życiu dalszemu nadać moc, cel, rozpęd i wartość. Mądrość, płynąca z doświadczenia, uczy, by wykuwać przyszłe wartości na gorąco, w ogniu młodości i zapału, by za młodu wytężyć wszystkie siły dla zdobycia określonego i jak najbardziej pogłębionego stanowiska myślowego, utrwalenia ważniejszych zainteresowań, założenia fundamentów pod donioślejszą pracę, na dalszą obliczoną metę, by ten „górny i chmurny" okres w życiu istotnie był pełen uczuć szczytnych i bohaterskich zamierzeń. Jak słusznie bowiem twierdził Fryderyk Schiller: *„Es wächst der Mensch mit seinen höheren Zwecken"*. Tymi pierwszymi przebłyskami pomysłów i ukochaniami, które poruszą całe jestestwo aż do najgłębszych pokładów ciała i ducha, osobnik żyć będzie dalej, to nada mu piętno właściwe, będzie busolą jego postępowania, wskaźnikiem dla charakterystyki jego umysłowości i miarą jego wartości moralnej. Dlatego zaś osobnik nie tylko powinien zdobyć się na śmiałość i bezwzględność w oczyszczeniu dokoła siebie atmosfery duchowej, usunięcie za pomocą krytyki i samokrytyki zaduchu szkodliwych wpływów i sugestii,

lecz musi także mieć tyle odwagi i rzetelności, aby z całą skromnością i szczerością poddać swój wysiłek młodzieńczy surowej ocenie kompetentnego a życzliwego sędziego, jak to bywało z największymi nawet geniuszami, np. z Goethem, głęboko biorącym do serca surowe sądy uwielbianego swego krytyka, Herdera. Każdy samouk, wobec konieczności poruszenia wielu trudnych zagadnień i szukania zasadniczych rozwiązań, może i powinien jak najrychlej poddać się kontroli takiego kompetentnego ducha opiekuńczego, aż wyrosną z czasem i utrwalą się w nim samym mocne podstawy własnej jego mądrości (zob. rozdz. III). Do zdobycia mądrości powinien on dążyć wszelkimi sposobami, pamiętając o słowach Rousseau, że młodość nadaje się głównie do studiowania mądrości, starość zaś do jej praktykowania.

2. WIELCY LUDZIE I NAMIĘTNA MIŁOŚĆ IDEI

Wyłożone powyżej poglądy na ostateczne skrystalizowanie się apercepcji twórczej około 25—30 roku życia jednostki są słuszne w zastosowaniu do przeciętnego typu człowieka. Życie ludzkie pełne jest jednak niespodzianek i ciekawych wyjątków z ogólnej linii rozwoju. Wiadomo, że niektórzy wielcy poeci, jak Dante, Molière, Alfieri, Goethe, tworzą (a może tylko wykańczają ostatecznie) swe arcydzieła w późniejszym już wieku; wiadomo, że czasem wielkie idee późno przychodzą na świat w najtęższych nawet mózgach filozoficznych — tak np. idea krytyczna powstała w głowie Immanuela Kanta pod wpływem studiów nad filozofią Hume'a, gdy Kant miał już około 45 lat życia. Podobnie największy historyk starożytności, Korneliusz Tacyt, napisał pierwsze swe dzieło historyczne mając lat 45, a Arystoteles zabrał się do pisania w 50 roku życia!

To nam powiada historia, z natury już swej nauka oczywiście niedoskonała, która jakże często w braku pewnych danych zamilcza o wielu rysach życia i rozwoju twórców nowych wartości. Nie wiemy przecież dokładnie, nad czym pracował, co studiował, o czym rozmyślał Tacyt przed 30 rokiem swego życia; wiemy tylko, że Alfieri w tym okresie zbudził się już z drzemki umysło-

wej, w której go pogrążyło haniebne wychowanie i wykształcenie szkolne; wiemy, że Dante i Goethe wcześnie się rozwinęli umysłowo i że Kant przed rokiem 30 bardzo dużo już umiał, pisał oraz dużo rozmyślał. Ciekawy jednak i znamienny jest fakt, że wszyscy oni, jak również wszyscy w ogóle prawdziwie wielcy ludzie, umieli na długo zachować młodzieńczą świeżość myśli, świeżość natchnień twórczości, wzniosłość uczuć, gorącą miłość prawdy i wielki zapał do pracy wytrwałej. Słusznie też zauważył Stanley Hall, że geniusz — to intensywna i długa młodość, dla której wyłączna i wczesna systematyzacja staje się fatalną. Kant np. do później starości głęboko i szczerze entuzjazmował się ideą dobra, ideą obowiązku moralnego, wielką rewolucją francuską, ideą wiecznego pokoju, ideą prawdy i piękna, ideą nauki i ideą postępu, którym poświęcił w swych dziełach karty najpiękniejsze, prawdziwe hymny filozoficzne. Goethe również do samej śmierci się uczył, stale pragnął się doskonalić i posuwać się naprzód, był on młody do końca życia, a nad swym Faustem pracował w ciągu lat 60!

Otóż tu mamy sprawę najważniejszą dla rozwoju jednostki i jej samokształcenia: należy dobrze uświadomić sobie znaczenie najgłębszych wartości życia młodzieńczego i nie dopuścić do najcięższego rodzaju śmierci, do tego, ażeby, jak to pięknie powiedział Montaigne: „młodość w nas obumarła". Doskonale rozumiał to Goethe, gdy pisał, że „dla dokonania wielkich rzeczy trzeba być młodym". Najczęściej zaś tak się dzieje, że zbudzone zainteresowania znikają kolejno i bezpowrotnie. Do najszczęśliwszych i najdoskonalszych ludzi zaliczyć można tych, w których mocno wciąż biją i w latach późniejszych zainteresowania okresów poprzednich, zwłaszcza zainteresowania młodzieńcze; wówczas bowiem serce długo pozostaje młode, umysł — żywy i świeży, skala zaś życia i odczuwania rozległa. Do zadziwiających i porywających przykładów niezwykłego biegu rozwoju osobowości ludzkiej, stopniowego wyzwalania się z więzów tradycji i wychowania, wyzwolenia drzemiących w głębi duszy skarbów młodzieńczego zapału i gorącej miłości idei postępu należą Salomon Majmon, Piotr Kropotkin i Romain Rolland.

Wielcy ludzie mają bardzo intensywne, a zarazem wszechstronne upodobania i zamiłowania. Jest to w rzeczy samej przywilej geniuszów. I byłoby dobrze, gdyby każdy samouk w młodości wchłonął jak najwięcej idei, nabrał tchu z różnych dziedzin doświadczenia i nauki, chociażby dla wypróbowania swych sił i zdolności, dla zmierzenia mocy i rozmachu swych skrzydeł. Trzeba w tym czasie sięgnąć jak najgłębiej do umysłu lub serca, a najlepiej, jak powiedział Adam Mahrburg, do obojga razem, trzeba poruszyć sprężyny wewnętrzne, dążyć wytrwale do zaspokojenia nieodpartych potrzeb ducha. Jeśli jednak w ogóle wszelkie racjonalne badanie naukowe winno być odpowiedzią na postawione z góry pytanie, to również całe życie rozumnego człowieka powinno być odpowiedzią na jakieś pytanie. Każdy musi mieć na celu rozwiązanie jakiegoś zasadniczego zagadnienia, ogniskującego w sobie wiele innych podrzędnych zagadnień i cały w ogóle wysiłek jednostki. Poddanie swego życia jakiejś wielkiej idei i stateczna praca nad jej realizowaniem sprawi to, że sama już ta praca stanie się prawdziwym błogosławieństwem, będzie radosna i płodna, nada życiu lepszy smak i właściwy charakter. Na takim celowym i radosnym zaangażowaniu się w życiu polega również istota woli: stanowi ono najlepszą szkołę dla wyrobienia silnego charakteru.

Stanowisko to jest ważne i płodne również pod względem etyczno-społecznym. Właśnie pracując z zapałem i z największą stanowczością nad realizacją swoich najgłębszych umiłowań i ideałów, robimy wszystko, co jest w naszej mocy, również dla pomyślności ogólnej; przeciwnie zaś, nie przyczyniamy się do powszechnego szczęścia nie uwzględniając istotnych pragnień naszej natury, a nawet, jak mądrze ostrzega Fryderyk Hebbel, należy strząsnąć z siebie wszystko, co nas hamuje w rozwoju, bo to, co nas niszczy, nie może nikomu wyjść na dobre [4].

Każdy musi dać to, na co go stać, musi włożyć w swą pracę wszystkie swe siły, wówczas tylko spełni swe przeznaczenie. Gdy w tej miłości dla ideału życie przybierze dla jednostki postać powabną, wówczas zdobędzie ona coś większego nad siebie

[4] F. Hebbel, *Dzienniki*, 1911, str. 154.

i zostanie stworzony, jak powiada Henri Poincaré w myśl wywodów Johna Stuarta Milla, „jedyny teren, na którym można zbudować moralność“ [5].

Stanowisko to będzie również pewną rękojmią w dopięciu zamierzonego celu; szczere przejęcie się trafnie wybranym przedmiotem rozważań i poszukiwań może w krótkim czasie wytworzyć w duszy taką siłę, namiętność, logikę rozumowania, taką stanowczość dążeń i harmonię wysiłków, że czegoś podobnego nie dałoby się osiągnąć w żaden inny sposób. Toteż historyk A. de Candolle, opierając się na gruntownych badaniach dziejów twórczości naukowej, powiada [6], że wyraźne zamiłowanie jest niezawodną rękojmią powodzenia. Już zresztą Artur Schopenhauer w IV księdze dzieła *Świat jako wola i wyobrażenie* wypowiedział myśl, rozwiniętą później przez Williama Jamesa, że w życiu tylko wówczas możemy oczekiwać pomyślności w dążeniu do zdobycia bogactwa, honorów, nauki, sztuki lub cnoty, gdy się wyrzekniemy wszystkich innych zabiegów, niezgodnych ze ściśle wyznaczonym celem, przy tym Schopenhauer z naciskiem zaznaczył, że wszystkie wielkie dzieła teoretyczne powstały na skutek tego, że ich twórcy skierowali cały wysiłek swego ducha na jeden punkt z taką siłą, że znikał dla nich pozostały świat, a przedmiot zajęć rozrastał się w ich wyobraźni do rozmiarów całkowitej rzeczywistości. Tak postępować doradzał też tragicznie wielki Beethoven, gdy pisał: „Błahostki życia stale składaj w ofierze na ołtarzu swej sztuki“ [7]. Ażeby czegoś wielkiego dokonać, potrzeba, zdaniem Hegla, dwóch rzeczy: idei i namiętności, „w której cała indywidualność, zaniedbując wszystkie swe interesy i cele... wszystkimi tkwiącymi w niej fibrami woli wkłada się w przedmiot, w celu tym ześrodkowuje wszystkie swe potrzeby i siły; nic wielkiego w świecie nie dokonało się bez namiętności“ [8]. Prawdziwe jest twierdzenie, że rozum przybiera zawsze taki kierunek, jaki mu serce nadaje, że u podstawy na-

5 H. J. Poincaré, *Dernieres pensees*, 1913, str. 229—233.
6 A. de Candolle, *Histoire des sciences et des savants*, 1885, str. 319.
7 R. Rolland, *Vie de Beethoven*, 1913.
8 G. W. Hegel, *Wykłady o filozofii dziejów*, 1919, str. 24.

szego wysiłku poznawczego tkwią popędy i instynkty. Stąd zaś widoczne staje się wielkie znaczenie rozwoju i głębokości życia uczuciowego, znaczenie wychowania i w szczególności wpływów macierzyńskich, które nieraz pozostawiały niezatarte piętno na twórczości potężnych umysłów, np. Kanta, Goethego i Faradaya. „Umysł jest okiem duszy, nie zaś jej siłą. Jej moc tkwi w sercu, to znaczy w namiętnościach" — powiedział już myśliciel francuski XVIII wieku, Vauvenargues, dodając gdzie indziej, że to „namiętności nauczyły ludzi rozumu" [9].

Nie dość tedy zdobyć pewne pojęcia i idee, muszą one przeniknąć do duszy, wzbudzić uczucie miłości, powołać na swoją obronę wszystkie żywe siły jednostki, rozniecić ogień apostolski, rozpłomienić całego człowieka; słowem, ażeby odegrać rolę decydującą i kierowniczą, powinny one opanować stronę emocjonalną duszy, jako najpotężniejszy motor myśli, woli i czynów jednostki. Dla każdego tedy człowieka tworzącego świadomie swą przyszłość sprawą najważniejszą jest umieć dotrzeć do sprężyny zatajonej w duszy, a zdolnej poruszyć do żywego i popchnąć, umieć wykryć w sercu głęboką namiętność, zdolną udzielić nerwom wysokiego napięcia [10]. Wielkie życie opiera się na wielkich umiłowaniach i wielkich wstrętach. I w rzeczy samej, wczytując się w życiorysy wielkich samouków widzimy przemożną w nich jedną namiętność, która kierowała do jedynego celu wszystkie żywe soki organizmu; widzimy mianowicie nienasyconą żądzę wiedzy, nauki, badania, najczystsze, bezinteresowne pragnienie prawdy. Ta namiętna miłość wiedzy i prawdy robiła z robotników wielkich wynalazców, poetów i filozofów, jak np. Watt, W. Whitman, J. Dietzgen; opanowywała za młodu synów mydlarzy, jak Beniamin Franklin, synów kowali, jak Michał Faraday, synów rymarzy, jak Immanuel Kant, synów piwowarów, jak J. Joule, synów rzeźbiarzy, jak Sokrates, synów chłopskich, jak J. G. Fichte, synów zegarmistrzów, jak J. J. Rousseau, synów drukarzy, jak Jan Michelet, zarówno jak urodzonych w rodzinach kupieckich, magnackich i książęcych — Lassalle'a,

[9] L. Vauvenargues, *Réflexions et maximes*, CXLIX, CLIV.

[10] Por.: E. Toulouse, *Pour penser et agir*, 1918, str. 213.

Engelsa, Kropotkina, Tołstoja, Montaigne'a, Kowalewską, Geothego, Milla, Darwina i wielu innych. Miłość ta pozwoliła im przezwyciężyć nieprawdopodobne nieraz trudności i przeszkody, spiętrzone na drodze ich życia i pracy, jak to widzimy np. u Salomona Majmona. Lecz jest to już cechą wielkich charakterów i umysłów, iż pracują wytrwale i tworzą górnie w najgorszych nawet warunkach. Oto np. co pisze Maria Skłodowska-Curie o swych prowadzonych we Francji razem z mężem badaniach nad promieniotwórczością, o badaniach, które wywołały przewrót w nauce: „W szopie tej, w której latem niemiłosiernie piekło słońce, a zimą słabo ogrzewał piecyk żelazny, bez podłogi, o szklanym dachu, niedostatecznie chroniącym nas przed niepogodą, spędziliśmy najszczęśliwsze lata naszego istnienia, poświęcając się całkowicie pracy bez wytchnienia. Nie bacząc na to, że byliśmy pozbawieni tych wszystkich udogodnień, które w wysokim stopniu ułatwiają pracę chemika, wykonaliśmy tam mnóstwo doświadczeń nad wciąż wzrastającymi ilościami materii. Gdy doświadczeń tych nie można było wykonać na zewnątrz, musieliśmy wchłaniać szkodliwe gazy, które powoli uchodziły przez otwarte okna. Cały inwentarz składał się ze starych, zużytych stołów jodłowych, na których rozkładałam cenne odłamki koncentracji radu. Nie posiadając żadnego sprzętu, w którym moglibyśmy umieścić otrzymane preparaty promieniotwórcze, rozkładaliśmy je na stołach i półkach. Przypominam sobie dokładnie zachwyt, jakiego nieraz doznawaliśmy, gdy wypadło nam czasem wejść w nocy do naszej pracowni, na widok słabo lśniących sylwetek owoców naszej pracy, jakie ze wszech stron ku nam spoglądały“ [11].

Toteż zrozumiałe są słowa Guyau, gdy powiada [12], że „świat należy do entuzjastów, którzy z całą świadomością mieszają

---

[11] Przedmowa do dzieł P. Curie, *Wszechświat*, 1908. W świetle tej bezgranicznej miłości badań naukowych zrozumiałe też jest pełne skromności stanowisko tak znakomitego uczonego, jak Piotr Curie, który odrzucając ofiarowany mu order Legii Honorowej komunikował jednocześnie swej władzy: „Nie odczuwam zupełnie potrzeby orderu, natomiast koniecznie mi jest potrzebne laboratorium”.

[12] J. M. Guyau, *L'irréligion de l'avenir*, str. 349.

przyszłość z teraźniejszością («jeszcze nie» i «już»), traktując przyszłość, jak gdyby była obecna; do umysłów syntetycznych, skupiających w jednym uścisku ideał i rzeczywistość, do ludzi woli, umiejących porwać się na rzeczywistość, skruszyć jej sztywne zarysy, zmuszając do ujawnienia tego, co jest nieznane, a co umysł zimny i chwiejny z tym samym prawdopodobieństwem mógłby nazwać możliwością i niemożliwością. To są prorocy i mesjasze nauki. Zapał jest konieczny dla człowieka, zapał stanowi geniusz tłumu, a u jednostek wytwarza nawet płodność geniuszu". Podobnie wysoce opanowany, spokojny i rozważny Lenin niejednokrotnie i z naciskiem podnosił olbrzymie znaczenie entuzjazmu zarówno jednostkowego, jak zbiorowego.

Zapał wielkich duchów miał jednak pewien rys znamienny: odznaczał się zawsze trwałością. Długi szereg znakomitych twórców w nauce i filozofii tylko dzięki stałości swych ukochań dokonał dzieł imponujących, pomimo jednostronnych nieraz uzdolnień przyrodzonych, spotykanych nawet u ludzi skądinąd tak wybitnych, jak Montaigne, Darwin lub Faraday. Samoucy! Nie usprawiedliwiajcie się nigdy brakiem czasu. Każdy z was obok swych zajęć zawodowych może znaleźć dwie — trzy godziny na pracę ducha, na samokształcenie. Najtęższi twórcy olbrzymich, pomnikowych dzieł naukowych i literackich — Darwin, Spencer, Lyell, Zola — zazwyczaj poświęcali pracy twórczej niewiele więcej czasu. Chodzi przede wszystkim o najlepsze jego zużycie (zob. rozdz. V). Energia mózgowa każdej jednostki jest ograniczona, trzeba umieć ją skupiać, trzeba umieć odświeżać ją i zasilać. Niech każdy ma na swym warsztacie dzieło, które ma być owocem i koroną całego jego życia. Tak postępowali, tak żyli wszyscy ci, których pamięć ludzkość błogosławi: jakaś myśl płodna, w młodości zrodzona, po wielu latach pracy przekształca się w potężne dzieło, ponieważ — jak powiada Renan — „człowiek czujący do czegoś powołanie mimo woli wszystko poświęca swemu dziełu głównemu"[13]. Nie tylko Descartes ułożył sobie za młodu plan życia, postępowania i pracy i przestrzegał go ściśle do śmierci. Tak postępował Schopenhauer; podobnie czynił filozof

[13] E. Renan, *Souvenirs d'enfance et de jeunesse*, 1883, str. 74.

angielski Dawid Hume, który pisze w swej autobiografii: „Postanowiłem zastąpić brak wielkiego majątku nieubłaganą oszczędnością, zachować bez najmniejszego uszczerbku swoją niezależność i do niczego nie przywiązywać wagi poza rozwojem mych zdolności literackich“ [14].

Tak żył i pracował szlachetny i wielki geniusz Spinoza. „Fizykowi potrzeba 20 lat pracy, ażeby stanąć na nogi, do tego czasu przeżywa on okres dzieciństwa“ — powiedział znakomity samouk Faraday, który dopiero po czterdziestym roku życia dokonał swego największego odkrycia w dziedzinie elektryczności. Potężny zaś w swej różnorodnej twórczości Michał Anioł, umierając już w późnym wieku, wręcz wyznał z całą skromnością, a zarazem z jakże niepomierną ambicją, że teraz dopiero zaczął sylabizować w swym fachu artysty rzeźbiarza! Oto co znaczy być człowiekiem „długiego oddechu“, żyć na dłuższą metę, pracować nad dziełem żywota. Astronom Kopernik, przez 30 lat pracujący nad uzasadnieniem swego odkrycia i już na łożu śmierci biorący do ręki pierwszy egzemplarz swego nieśmiertelnego dzieła *O obrotach ciał niebieskich;* filozof angielski Fr. Bacon, przez lat 18 pracujący nad swym *Novum organum;* pisarz francuski Montesquieu, przez lat 20 rozmyślający nad swym *Duchem praw;* podróżnik Livingstone, przez trzydzieści lat badający ląd afrykański i znajdujący tam swój nieśmiertelny grób; uczony Aleksander Humboldt, niestrudzony przez całe życie podróżnik i twórca zapładniający wszystkie dziedziny pracy ducha ludzkiego; rzeźbiarz Thorwaldsen, przez długi szereg lat rzeźbiący na obczyźnie, we Włoszech, pomniki swej sławy i sławy swej duńskiej ojczyzny; Darwin, przez dwadzieścia lat gromadzący dowody dla ugruntowania swego epokowego dzieła *O powstawaniu gatunków;* Tomasz Buckle, przeszło lat piętnaście rozmyślający nad swymi *Dziejami* i studiujący w tym czasie dwadzieścia tysięcy dzieł i manuskryptów; Herbert Spencer, w wieku lat 37 szkicujący sobie plan pracy na przyszłość i wykonaniu jego poświęcający resztę swego bardzo długiego żywota; Karol Marks, w najcięższych warunkach na wygnaniu przez lat 30 opracowujący najsławniejsze dzieło

[14] D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego,* 1905, str. 224.

ekonomiczno-społeczne XIX wieku — *Kapitał* — wszyscy oni są imponującymi przykładami, wzorami skutecznego skoncentrowania energii pracy twórczej.

Genialny J. Riepin z nieprawdopodobnym wysiłkiem i uporem, aż do zupełnego nieraz wyczerpania, od świtu do zmroku pracował nad swymi obrazami, nazywając ten wysiłek „szczęściem twórczej i namiętnej pracy". Oświadczał on, że tak zwane natchnienie jest w gruncie rzeczy nagrodą za katorżniczą pracę, tworzył też nieskończoną ilość szkiców, zanim decydował się na obraz. „W dziewiątym dziesięcioleciu mych wysiłków — pisał Riepin do przyjaciela, K. Czukowskiego — przychodzę do przekonania, że w ogóle muszę bardzo długo pracować nad tematem (szukać, zmieniać, przerabiać — nie szczędząc trudu) i wówczas sam czuję, że jest to już rzecz wartościowa... coś niebywałego, rzadkość..."

Nie mogę pominąć tu jeszcze jednego, zadziwiającego przykładu wytrwałości uwieńczonej całkowitym powodzeniem. Znakomity pisarz, dramaturg włoski XVIII wieku, Victor Alfieri, po skończeniu łacińskiej szkoły w Turynie, mając już lat 27, z całym tragizmem odczuł swe nieuctwo w dziedzinie języka ojczystego i literatury i poprzysiągłszy sobie, jak sam to wyznaje w swej bardzo ciekawej autobiografii, nie spocząć dopóty, aż nie dorówna najlepszym znawcom włoszczyzny, zabrał się nie tylko do studiów nad gramatyką i klasykami włoskimi, których dzieła kilkakrotnie odczytał z ołówkiem w ręku, lecz także do zbadania u źródeł żywej mowy w Toskanii. Wiedziony żądzą sławy i paląc się ze wstydu na skutek nieudatnych swych pierwszych prób na polu tragedii, zdobył się na odwagę „stawienia czoła i przezwyciężenia przeszkód nie mniej poważnych jak odrażających"[15]. Hugo, Goethe, Zola, Tołstoj byli niestrudzeni w gromadzeniu i opracowywaniu materiałów dla swej artystycznej twórczości. Lenin w ciągu dziesiątków lat w najcięższych warunkach egzystencji na wygnaniu i emigracji z nakładem wszystkich sił rozbudowywał wspaniały gmach ideologii socjalistycznej.

Mamy tu liczne i doskonałe świadectwa prawdziwości bardzo

[15] V. Alfieri d'Asti, *Memoires*, 1840, str. 246—247, 264.

ważnej zasady ogólnej: w pracy umiłowanej, w statecznym dążeniu do ideału, w skupionym działaniu i w twórczości pełnej zapału zdobywa człowiek największe zadowolenie i szczęście najgłębsze. Twórcze wyładowanie energii — to szczyt poczucia dobrobytu ducha. Każdy nawet wysiłek uwieńczony powodzeniem staje się zarodkiem zdrowia duszy, początkiem nowych wysiłków i powodzeń, pozostawia po sobie poczucie mocy, radości życia i siłę rozmachu. Ta radość życia płynąca z poczucia płodnej twórczości jest może celem ostatecznym pracy w ogóle, a zarazem istotnym szczęściem jednostki. Toteż zrozumiałe są głębokie słowa Zaratustry: „I cóż mi ze szczęścia... od dawna już szczęścia nie baczę, dzieła mego baczę". Szlachetny i niezłomny w swych przedsięwzięciach Murzyn, Booker T. Washington. w swej pięknej atubiografii powiada: „Do zdobycia powodzenia w jakimkolwiek przedsięwzięciu pierwszym warunkiem jest zapomnienie o sobie i całkowite oddanie się myśli o wielkiej sprawie; powodzenie i szczęście, jakie się z tego czerpie, stoją w prostym stosunku do zaparcia się swojego ja...[16] Ponadto poświęcając się całkowicie jakiemuś zadaniu lub sprawie, wyłącznej służbie dla prawdy, sztuki, nauki, wychowania lub sprawiedliwości społecznej, własnymi dziełami najskuteczniej wspieramy i doskonalimy nasz charakter, rozbudowujemy własną indywidualność.

3. ZNACZENIE INDYWIDUALNOŚCI

W wyższym stadium rozwoju społecznego we wszystkich istotnie kulturalnych współczesnych społeczeństwach burżuazyjnych, jak np. w społeczeństwie francuskim, angielskim, szwedzkim lub norweskim, dwa zjawiska występują stale i dość wyraźnie: demokratyzacja wiedzy oraz wzrost znaczenia osobowości ludzkiej. Encyklopedyczny ideał wiedzy i wykształcenia realizuje się dzięki różnorodności typów szkolnych i bogactwu prawdziwych indywidualności ludzkich, z których każda ogląda rze-

[16] T. B. Washington, *Autobiografia*, 1905, str. 111.

czywistość pod kątem odmiennym, a których liczba i wartość decyduje za każdym razem o stopniu kultury i cywilizacji danego społeczeństwa. W jednostce ludzkiej tkwią i organizują się ostatecznie wielkie siły dziejowe i życiowe, ona jest najwyższym celem, a zarazem najbardziej niezawodnym środkiem rozwoju i postępu społeczeństwa, pod warunkiem, że uświadamia sobie swą wartość i odczuwa społeczną odpowiedzialność dziejową, że objawia stateczność postępowania i ma twardy kręgosłup własnych, obiektywnie uzasadnionych przekonań, że pracuje rzetelnie nad wyrobieniem swego poglądu na świat i walczy w jego obronie. Człowiek cywilizowany, a wyraźna osobowość — to jedno. Wszelki rozwój społeczeństwa odbywa się w kierunku kształtowania osobowości prawdziwych, których liczba dzięki różnym hamującym czynnikom w społeczeństwie klasowym wzrasta jednak niesłychanie powoli. „Większość ludzi — powiada słusznie Payot — umiera nie doczekawszy się swej realizacji. Ma się jedynie złudzenie, że to są osobowości: bliższe zbadanie ujawnia, iż są to bezładne kupy czuć, postrzeżeń, uczuć i sprzecznych dążności". Już Artur Schopenhauer słusznie zauważył w swych *Parerga et paralipomena*, że dla jednostki ludzkiej bardziej istotne i ważne jest to, że ona jest sama przez się, co jej towarzyszy w samotności, czego jej nikt nie może ani dać, „ani zabrać, niż to, co posiada ona lub czym być może w oczach innych ludzi". Lecz Schopenhauer zatrzymał się tu w pół drogi do prawdy. Nie tylko trzeba być sobą i widzieć siebie w świetle prawdziwym, nie powiększając ani też pomniejszając swych wad i zalet, trzeba nadto i przede wszystkim dążyć do stworzenia siebie, do skrystalizowania swej osobistości, do przekształcenia się w prawdziwą indywidualność, świadomą swych celów i ideałów. Stworzyć siebie od nowa nie możemy, możemy i musimy natomiast odnaleźć siebie, rozwinąć i wykształcić. Faktem jest niezaprzeczonym, że ludzie dość często, zwłaszcza w wieku młodzieńczym, zmieniają się zasadniczo, przeobrażają się w coś zupełnie innego, obcego fazie poprzedniej. Wytłumaczyć to można wychodząc z założenia, iż do chwili przewrotu właściwa natura tych jednostek nie mogła się ujawnić, będąc skrępowana więzami tradycji, wychowania,

szkoły i wpływów przemożnych otoczenia, teraz zaś nagle i samorzutnie zdobywa się na odwagę i wolę walki lub po prostu korzysta z jakiejś nadzwyczajnej a sprzyjającej okazji do stania się nareszcie tylko sobą, do otrząśnięcia się z obcych naleciałości. Są to typowe zjawiska i procesy rozwojowo-rewolucyjne, zupełnie zrozumiałe w ustroju kapitalistycznym.

Pierwszym tedy dążeniem, pierwszą zasadą postępowania, gdy chodzi o samokształcenie i samowychowanie, jest konieczność odnalezienia siebie, celem zaś istotnym pracy nad sobą jest rozwinięcie i udoskonalenie siebie we właściwym, najbardziej płodnym dla siebie kierunku. „Sztukę obieracie, filozofię czy działalność społeczną? Piękno wyłaniać, odsłaniać prawdę czy życie tworzyć pragniecie? Lecz cóż byście stworzyć mogli, jeśliście siebie stworzyć nie zdołali, jeśliście nie wykryli swojej prawdy wewnętrznej? Jakżebyście ludzkości drogę mogli wskazać i w świty prowadzić, jeśliście własnej drogi nie znaleźli, ani widzieli wzejścia słońca waszego, ni dnia waszego zorzy? I cóż od siebie powiedzieć możecie światu, co ze siebie w życia treść włożyć, jeśli siebie nie posiadacie, jeśli nie istniejecie?“ [17]. Brak silnej i wyraźnej osobowości pociąga w następstwie łatwe i niepożądane przemiany i zboczenia, fałistość lub zygzakowatość linii życia, odstępstwa od ideałów i celów wytkniętych, zmienność przekonań i oportunistyczne przystosowywanie się do głosów opinii, do panujących prądów filozoficznych, religijnych, społecznych i politycznych. To właśnie widzimy na niższych stadiach rozwoju kulturalnego i w wieku dziecięcym, gdy wykształcenie zdobywa się jeszcze drogą ślepego naśladownictwa i łatwego ulegania czynnikom środowiska społecznego, którego biernym produktem staje się jednostka: jest ona wówczas nierozdzielną, jak gdyby mechaniczną częścią całości, nie zaś samodzielnym czynnikiem środowiska społecznego, którego biernym produktem staje się jednostka; jest ona wówczas nierozdzielną, jak gdyby mechaniczną częścią całości, nie zaś samodzielnym czynnikiem grupy społecznej. Pierwiastek osobisty w miarę swego rozwoju dąży do rozluźnienia i rozerwania tego zaczarowanego pierścienia przy-

[17] R. Minkiewicz, *O pełni życia i o komunie duchowej*, 1907, str. 17.

zwyczajeń, tradycji, naśladownictwa i sugestii, opasującego jednostkę; stara się ona zdobyć coraz większą samodzielność, osiągnąć wyższy stopień krytycyzmu, oryginalności, aktywności, ażeby się z czasem przekształcić w zupełnie wyraźną indywidualność i osobowość.

Dla wyjaśnienia istoty i znaczenia osobowości ludzkiej zwróćmy się jeszcze do historii. „W czasach pierwotnych nie uznawano zgoła znaczenia jednostki: w człowieku widziano tylko przedstawiciela danego stanu, korzystał on jedynie z praw swego stanu; widziano obywatela danego państwa, poza którym nie posiadał on już żadnych praw; widziano współwyznawcę, odrzucając wszelkie moralne obowiązki względem ludzi modlących się do innych bogów. Dopiero długi proces rozwoju osobowego doprowadził do tego, że jednostce samej przez się przyznano naturalne. przyrodzone jej prawa, a obowiązek poszanowania tych praw przestał być uwarunkowany należeniem osobnika do tego lub innego stanu, państwa czy religii... Gdy człowiek prawa swe otrzymywał od tych ostatnich, a nie przynosił ich na świat ze sobą rodząc się, nie posiadał wówczas żadnych praw względem tej całości, do której należał: państwo starożytne pochłaniało obywatela, kościół średniowieczny trzymał w zupełniej niewoli rozum, sumienie i wolę wierzących“ [18]. Ciekawa jest również historia rozwoju i realizacji dążeń indywidualnych od czasów Odrodzenia, a zwłaszcza od epoki Rousseau i wielkiej rewolucji francuskiej, aż do chwili ostatniego wielkiego przewrotu społecznego w Rosji. Wszelka walka przeciw rozwojowi i prawom jednostki, wszelka walka z indywidualnością była zawsze objawem wstecznictwa kulturalnego i społecznego lub wręcz świadczyła o niedostatecznym jeszcze rozwoju społeczeństwa. Objawem takiego skrajnego wstecznictwa i barbarzyństwa jest całkowite pozbawienie praw i despotyczne podporządkowanie jednostki ludzkiej bezapelacyjnej samowoli tyranów w dzisiejszych państwach faszystowskich. I chociaż szeroki ogół, pomimo odmiennych niekiedy pozorów, wszędzie w państwach kapitalistycznych brnie dalej w tradycjonalizmie, to jednak prawdziwie oświecone i po-

[18] N. Kariejew, *Wskazówki o samokształceniu*, 1903, str. 123.

stępowe robotnicze i pracownicze warstwy dążą dziś widocznie do zupełnego wyemancypowania się duchowego. Toteż uświadamiamy sobie to jasno, że wykształcenie powinno przede wszystkim odpowiadać wymaganiom rozwojowym jednostki, że również pod względem społecznym nie da ono dodatnich wyników, jeśli nie zostaną w pełni wzięte pod uwagę lub będą zignorowane istotne potrzeby indywidualne i godność człowieka.

4. KONIECZNOŚĆ WYZWOLENIA SIĘ I ZNAMIONA OSOBOWOŚCI

Spróbujemy sprecyzować pojęcie osobowości. Osobowość nasza składa się ze zmieniających się stanów i prądów naszego „ja", naszej świadomości — począwszy od najsłabszego ich objawu podczas marzeń sennych i bezsilnego, biernego poddawania się potrzebom natury fizycznej, biernej uległości na wpływy świata zewnętrznego — aż do najsilniejszego ich objawu w życiu czynnym, twórczym, w pracy celowej, w zwalczaniu niższych popędów natury ludzkiej i w przejawach mocnej, niezłomnej woli w walce społecznej. Osobowość to wzmacnia się, to zanika, to znów wzrasta, słowem, ulega wahaniom począwszy od lat młodzieńczych, kiedy się odznacza poczuciem szczególnej mocy, świadomością przyrostu i rozwoju sił, pragnieniem doskonalenia się. Ideał osobowości — to podporządkowanie w jednostce strony fizycznej, materialnej władzy pierwiastków intelektualnych. Z jednej strony dążność do wzmocnienia osobowości samorzutnie objawiła się w życiu społecznym, w masach, w ruchach wolnościowych i rewolucyjnych XIX i XX wieku, z drugiej strony same te pojęcia zaczęły dopiero krystalizować się w głowach myślicieli burżuazyjnych. I dziś jeszcze zabobony i przesądy, wszystkie te bożyszcza, które znakomicie scharakteryzował już filozof angielski Franciszek Bacon, wszechwładnie trzymają w swych szponach masę ludzką wszystkich stanów. I dziś bowiem działają w społeczeństwie wszystkie te główne przyczyny, które doprowadziły do powstania i utrwalenia się tych przesądów. Głęboki filozof Benedykt Spinoza w swym świetnym *Traktacie teologiczno-*

politycznym powiada: „Widzimy, że szczególnie tacy ludzie są podatni na wszelkiego rodzaju zabobony, którzy bez umiarkowania pożądają rzeczy niepewnych, i że każdy najbardziej wtedy, gdy znajdzie się w niebezpieczeństwie i nie umie sobie poradzić, ślubami i łzami niewieścimi błaga o pomoc boską. Tacy nazywają rozum (dlatego, że nie potrafi wskazać drogi pewnej do owych rzeczy próżnych, których pożądają) ślepym, mądrość ludzką zaś próżną, natomiast wybryki wyobraźni, marzenia senne i głupstwa dziecinne poczytują za odpowiedzi boskie, a nawet sądzą, że Bóg nie jest łaskawy dla mędrców i nie wpisał swych postanowień w umysły ludzkie, lecz we wnętrzności zwierząt, i że głupcy, idioci i ptaki obwieszczają je z natchnienia i pobudzenia boskiego. Tak dalece ogłupia ludzi strach: on jest właściwie przyczyną, która zabobon rodzi, zachowuje i żywi“ [19]. Ażeby móc walczyć z przesądami, nie dość wykształcić charakter, nawet prawy charakter, nie dość mieć serce szlachetne, trzeba przede wszystkim uzbroić należycie rozum w wiedzę prawdziwą i metody jej zdobywania, zaostrzyć inteligencję, jako ostateczny miernik wszelkich wartości. Serce może być najodpowiedniejsze, umysł zaś ciemny, zabobonny i łatwowierny, a co za tym idzie — i całe życie pełne niekonsekwencji.

Ostatnie słowa umierającego Diderota, genialnego redaktora słynnej *Encyklopedii* wieku Oświecenia we Francji, głosiły, że „pierwszym krokiem na drodze do filozofii jest niedowiarstwo“ (*le premier pas vers la philosophie, c'est l'incrédulité*). Jest to istotnie naczelny warunek wiedzy prawdziwej, warunek, który odtąd stał się podstawą krytyki zarówno wszelkich bajek religii pozytywnej, jak też z gruntu fałszywych twierdzeń tak zwanej religii naturalnej, wszelkiej „moralności powszechnej“, wszelkich sądów i poglądów metafizyki spirytualistycznej. Krytyka ta, rozpoczęta przez encyklopedystów francuskich, przeszła następnie różne fluktuacje w systemach kantystów i utopijnych socjalistów, aż w końcu została społecznie i historycznie pogłębiona i na trwałych fundamentach oparta przez twórców socjalizmu naukowego i materializmu dialektycznego. To niedowiarstwo i kryty-

[19] B. Spinoza, *Traktat teologiczno-polityczny*, t. II, 1916, str. 4.

cyzm są tedy warunkiem istotnego wyzwolenia duchowego dla wszystkich. Za wszelką cenę trzeba się wyzwolić z metafizycznego świata chimer religijnych i wszelkich innych, z zaczarowanego kręgu jałowych i szkodliwych fikcji, które przyprawiły tyle ludzi o utratę rozumu i zdrowego rozsądku, zarówno w przenośnym, jak dosłownym znaczeniu. I nie tylko trzeba samemu się wyzwolić, lecz także poczuwać się do obowiązku pomagania innym w ich wyzwoleńczych zabiegach — przez popularyzowanie wiedzy naukowej i metody dialektycznej, przez rozsiewanie ziaren prawdy i mądrości istotnej, opartej na doświadczeniu i praktyce, w tym słusznym i głębokim przeświadczeniu, że nie może być ostatecznego i niezawodnego wyzwolenia kogokolwiek bez wyzwolenia zarazem najszerszych mas pracujących.

„Pierwszym warunkiem rozwoju ducha jest jego swoboda" — orzekł słusznie Renan w swych *Wspomnieniach*. Tymczasem niezmierny ciężar głupoty po prostu zmiażdżył umysł ludzi. Trzeba zrozumieć, że dzięki wielowiekowym wpływom kościoła, tradycji i dziedziczności w duszy ludzkiej tkwi cały splot takich pierwiastków, jak tchórzostwo myśli, lenistwo umysłowe i bierność, chęć postępowania po linii najmniejszego oporu czy wysiłku, obrona przed wyrugowaniem z raz zajętej, wygodnej, a zacisznej pozycji... Trzeba pamiętać dalej, że wychowanie dotychczasowe stale wzmacniało naturalne tendencje w kierunku płytkości i frazeologii, podając jednostce masę wiadomości sprzecznych, niemożliwą mieszaninę przyjętych na wiarę zapatrywań i reguł postępowania z okruchami wiedzy rzetelnej, zaszczepionej tu i ówdzie przez nauczycieli ideowych i głębiej myślących, którzy za swą pracę nie znajdują prawie nigdy poparcia w burżuazyjnym środowisku społecznym, zdobywając uznanie i sławę dopiero u następnych pokoleń. Nie dość tego, „gdybyśmy mogli ocenić ogrom niejasności, kłamstw i sofizmatów, powoli nagromadzonych w najlepiej zbudowanych mózgach dzięki wadliwości mowy, rozmów i lektury, ogarnęłaby nas zgroza. W swej pamięci znajdujemy zadomowione różne fakty, idee i mniemania, o których pochodzeniu nic nie wiemy, i na podobieństwo ptaka znajdującego i wysiadującego w swym gnieździe jaja kukułcze bierzemy je

za swoje, nie podejrzewając nawet, że hodujemy odmianę niebezpieczną“ [20]. Wszystko to jest powodem, że w rezultacie w mózgu większości ludzi pozostają tylko strzępy wiadomości bez znaczenia, bez idei przewodniej, złe metody myśli i pracy zapuszczają weń korzenie, pozostawiając szkodliwe ślady i wpływy. To trzeba sobie dobrze uświadomić i starać się wszelkimi sposobami zwalczyć i usunąć zło, rozpoczynając pracę nad sobą od początku; trzeba pogłębić łożysko tej płytkiej i zamulonej rzeki, oczyścić jej wody; trzeba chcieć zajrzeć do dna duszy własnej i tam poszukać wartości trwalszych, zasad postępowania stalszych, myśli głębszych i uczuć szlachetniejszych. Ostatecznie przecież każdy sam musi zdobyć swoją prawdę, własną pracą i mozołem otrząsnąć się z naleciałości szkodliwych.

Uświadomiwszy sobie cały przemożny wpływ kapitalistycznego społeczeństwa i państwa, dążącego do zniwelowania jednostek ludzkich za pomocą olbrzymiego ciężaru form tradycjonalnych, rutyny wychowawczej, uprzedzeń opinii społecznej i różnych instytucji o charakterze przemysłowym, trzeba dołożyć wszelkich starań, ażeby się obronić i ostać, nie dopuścić do zatarcia cech indywidualnych, do starcia na proch swej osobowości. Umysł musi i powinien za wszelką cenę wyzwolić się z powijaków tradycji, powagi i dogmatu właśnie wówczas, gdy zabiera się do rozbudowy gmachu swej wiedzy, ażeby móc od razu założyć mocne i rozległe fundamenty. Już Spinoza utrzymywał słusznie, że tylko ci dojść mogą do zdobycia prawdy, co się wyzwolili od wpływu mniemań wchłoniętych w latach dziecięcych i młodzieńczych, że należy skruszyć pęta nałożone przez zwyczaje, żeby móc usunąć błędne pojęcia, którymi umysł ludzki został przepojony przedtem, zanim stał się zdolny do sądzenia o rzeczach. Jest to zapewne sprawa niesłychanie trudna, lecz, niestety, konieczna i zawsze podejmowana przez duchy silne, rozpłomienione miłością prawdy i wolności. Tu nie ma innego wyjścia, jak pójść za radą Kanta i powiedzieć sobie: *Sapere aude* — miej odwagę iść za głosem własnego rozumu; we wszystkich sprawach i poczynaniach miej za zasadę odwoływać się do własnego rozumu i własnego

[20] J. Payot, *Le travail intellectuel*, 1920, str. 163—164.

doświadczenia, staraj się zawczasu wyrobić w sobie umysłową niezależność. „Rozum ludzki — powiada Kant w *Prolegomenach* — tak pochopny jest do budowania, że już niejednokrotnie wznosił wieżycę, którą później jednakże znów rozbierał, ażeby zobaczyć, w jakim też stanie są jej fundamenty. Nigdy nie jest za późno stać się rozumnym; jeżeli wszakże zrozumienie rzeczy przychodzi późno, to jest coraz trudniej je zastosować“ [21].

Powinien tedy samouk jak najrychlej i najstaranniej poddać zbadaniu ważniejsze wyobrażenia, pojęcia i zasady, w których był wychowany lub pod których wpływami dotąd się znajdował, i otrząsnąć się z tych, które nie wytrzymują próby sumiennej analizy, rozwiać atmosferę głupstwa, w której kąpał się dotąd, i przygotować grunt dla pracy oraz swobodnego i pięknego rozwoju życia. Należy pójść w ślady słynnego filozofa-niewolnika Epikteta, który wygłosił mądrą zasadę: „Nie mów: uprawiam filozofię, gdyż byłoby to zbyt pretensjonalne; mów: dążę do wyzwolenia“. Postaw sobie za zadanie: możliwie jasno uświadomić sobie własne swe oblicze duchowe pod względem indywidualnym, społecznym, narodowym i ogólnoludzkim, możliwie dokładnie zbadać swój stosunek do innych ludzi, do świata w ogóle, do pracy własnej, do twórczości ludzkiej. Będzie to wstęp doskonały do rozumienia zagadnień natury etycznej, socjologicznej, estetycznej, naukowej i filozoficznej. Pracuj zgodnie ze swoją naturą i spotęguj do maksimum działanie i rozkwit swych indywidualnych właściwości. Bądź w całej pełni sobą, nie wstydź się być odmiennym od innych i broń swej odrębności duchowej. Niech twoja indywidualność wniesie coś nowego w życie społeczeństwa, narodu i ludzkości, nie bądź nowym wydaniem rzeczy już znanej i mało zmienionej, lecz bądź nowym, oryginalnym dziełem wzbogacającym życie. Gdy jednostka osiągnie zrozumienie swej wartości, poczuje własną siłę i uświadomi sobie wyraźnie cel swego życia, zdobędzie wówczas rzecz najważniejszą. Niech śmiało kroczy dalej drogą swego powołania: czy będzie prowadziła życie samotne, czy na szerokiej widowni świata, czy będzie brała czynny udział w życiu społecznym i ubiegała się o zaszczyty i powodze-

[21] I. Kant, *Prolegomena*, 1918, str. 2.

nie, czy też całkowicie i bezinteresownie odda się nauce, sztuce i wychowaniu lub wreszcie pracy na jakimkolwiek polu działalności ludzkiej — wszędzie okaże się wówczas na właściwym miejscu, jeśli rzeczywiście praca ta będzie zgadzała się z jej naturą, jej szczęściem, poglądem na istotę i wartość życia.

Najwyższym celem i ideałem zarówno wychowania, jak samowychowania jest pełnia życia doskonałej, wszechstronnie ukształtowanej osobowości, silnej indywidualności. Takimi indywidualnościami byli na przykład tak zasadniczo odmienni geniusze, jak Leonardo da Vinci, Goethe i Lenin. Osobowość doskonała powinna posiadać nie tylko, jak powiedziałby Hegel, „wnętrze swoje własne", nie tylko być sobą, być bogata w treść wewnętrzną, pełna, silna i dzielna, stateczna w swych dążeniach, postępowaniu i pracy, powinna nie tylko być światła i twórcza, lecz ponadto powinna posiadać uczuciowość szlachetną, być wrażliwa na szczęście i niedolę istot czujących, chętna do obrony jednostki ludzkiej, jej wolności praw i rozwoju. Z tych względów ostatnich na czoło osobowości historycznych wysuwa się osobowość Lenina, który najwięcej dokonał dla wyzwolenia i uświadomienia eksploatowanych i poniewieranych mas pracujących całej ludzkości i całe swe życie poświęcił tej sprawie.

W związku z tym np. polska inteligencja powinna otrząsnąć się z wielkiej przywary narodu polskiego: niezdolności widzenia rzeczywistości taką, jaką jest w świetle prawdziwym. Brak wielkiej tradycji naukowej i naukowego wyszkolenia myśli, uśpienie i wyjałowienie ducha przez jezuitów i duchowieństwo w ogóle, zrozumiały zresztą, przemożny, niestety, wpływ tradycji szkoły romantycznej, wrodzony temperament o nadmiernej pobudliwości, a małej skuteczności, gwałtowność i wybuchowość uczuć, które zaślepiają i wykoślawiają obraz świata realnego, nieznajomość i nieumiejętność oceny własnych środków i sił — stanowią ten splot przyczyn, który nam wyjaśnia, dlaczego inteligent polski tyle razy padał ofiarą złudzenia, łatwowierności, lekkomyślności, zarozumiałości, naiwności i zabobonności. Wprawdzie naród polski wydał szereg umysłowości oryginalnych, osobistości wyjątkowych, chociażby w okresie romantyzmu, wysoce

jednak znamienną jest rzeczą, że nawet w największych spośród nich występują te same ujemne rysy zasadnicze: zupełne pogmatwanie pojęć o rzeczywistości z wyobrażeniami fantastycznymi, niewyrobienie sumienia intelektualnego, istny bezład pomysłów genialnych i rozbrajających swą bezgraniczną naiwnością sądów. Są to wielkie, lecz rozdarte dusze, olbrzymie kolumny pęknięte, duchy zwiedzione, oszołomione i oślepione katastrofą kraju ojczystego, bólem wygnania i hańbą niewoli, duchy, którym nie było dane zdobyć całkowitego wewnętrznego wyzwolenia. Na nich sprawdziła się głęboka zasada, że jednostką prawdziwie doskonałą może być tylko jednostka istotnie wyzwolona [22].

Już filozof niemiecki Johann Gotlieb Fichte, wychodząc z założenia, że „wszelkie przekonanie moje jest tylko wiarą i wypływa z charakteru, nie z rozsądku", wysnuwał wniosek, iż wszelkie kształcenie samego siebie musi rozpoczynać się od kształcenia woli. W ślady Fichtego podążają liczni pedagodzy współcześni, wysuwając kształcenie charakteru jako naczelne zadanie wychowawcze i samowychowawcze. Poza tym wola często bywa chora, trzeba tedy i należy ją leczyć, a więc doskonalić, trzeba w tym celu uklasyfikować, ustalić wartość swych namiętności i nałogów, niższe popędy zwalczać za pomocą wyższych, szlachetniejszych, namiętności zmysłowe za pomocą duchowych. Jest to jednak stanowisko jednostronne i łatwo prowadzić może do zacieśnienia widnokręgu ducha, do dogmatyzmu i despotyzmu. Według psychologii współczesnej już wszelka myśl stanowi bodziec, siłę, działanie w zarodku, jest zaczątkiem czynu, a zatem dla uniknięcia sprzeczności w działaniu trzeba też usunąć sprzeczności w myślach. Ponieważ zaś nasza jaźń tworzy się dzięki różnorodnym czynnikom, sprzecznym wpływom środowiska społecznego — zarówno dzięki naszym własnym doświadczeniom, myślom wchłoniętym z przeczytanych książek, jak dzięki tendencjom dziedzicznym, zgoła przypadkowym oddziaływaniom otoczenia itp., zachodzi tedy przede wszystkim potrzeba zharmonizowania, zsyntetyzo-

[22] Por.: P. Chmielowski, *Metodyka historii literatury polskiej*, 1900, str. 245—250, i J. Ochorowicz, *Psychologia, pedagogika i etyka*, 1917 str. 177—349, oraz *Pierwiastki charakteru narodowego*, 1907.

wania i uzgodnienia tego chaotycznego materiału, ażeby powstało „ja" istotnie jednolite, indywiduum o wyraźnym obliczu duchowym i statecznym charakterze (3). Tymczasem nie ulega wątpliwości, że warunki życia w naszym okresie dziejowym, w ustroju kapitalistycznym, nie sprzyjają dokonaniu powyższej syntezy ducha. Żyjemy w epoce, gdy zwyciężają, jak powiada pewien socjolog, „ludzie o napiętej energii czasu", to znaczy tacy, którzy w najkrótszym czasie mogą dać *jak najwięcej* owoców pracy; nie tylko „ludzie chwili", niezdolni do pracy ciągłej, lecz nawet „ludzie rozciągłej ekonomii pracy", szczędzący swe siły, pracujący systematycznie, lecz nie dość prędko, muszą ustąpić z placu. Toteż w całej pełni i grozie ujawniają się ujemne skutki powyższej zasady pracy. Widzimy niesłychaną płytkość współczesnego życia burżuazyjnego: jakże dużo robi się na efekt, na pokaz; forma i pozory zabijają treść; ruchliwość usuwa zastanowienie; różnorodność zabija głębię; napuszoność zastępuje szczerość i podniosłość ducha. Książek się nie czyta, nie studiuje, co najwyżej przegląda się je tylko; co gorsza, nie pisze się książek starannie, nie wykańcza i nie doskonali; nie znać ani u czytelników, ani u autorów głębszego skupienia i dłuższego namysłu, badania sumiennego, nie czuć długiego oddechu i nie widać ukochania dalekich perspektyw i dążenia do dalekich celów.

5. POGLĄD NA ŚWIAT I WIELKIE IDEE: IDEA CZŁOWIEKA, PRACY, WSPÓŁDZIAŁANIA, NAUKI I SZTUKI

W pracy nad samokształceniem jest rzeczą konieczną ogarnąć obszerne pole wiedzy ludzkiej, możliwie rozszerzyć widnokrąg swego ducha, rozważyć głębiej związek trzech ogniw życia ludzkiego — poznania, woli i czynu, trzech podstawowych zagadnień: inteligencji, charakteru i pracy. Rzeczą konieczną jest wytworzenie sobie określonego poglądu na świat ludzki i przyrodę, dojście do syntezy humanizmu z naturalizmem, zdobycie się na jasne stanowisko w ocenie roli, zadań i celu życia człowieka na ziemi. Dla osiągnięcia jednak wyższego szczebla wykształcenia bynaj-

mniej nie chodzi o wchłonięcie ogromu faktów z różnych dziedzin naukowych, lecz o opanowanie i przyswojenie sobie jak najbogatszego zapasu idei płodnych i szlachetnych, to znaczy społecznie wyzwoleńczych. Napełniając pamięć zbędną erudycją można jedynie zabić zdolności umysłowe, gdyż — jak słusznie zwraca uwagę Guyau — głowa ludzka może przeciętnie pomieścić tylko określoną ilość wiadomości, które wzajemnie się wypychają, i w rezultacie nieraz dzieje się tak, że wyrazy zajmują miejsca idei, fakty bez znaczenia ostają się kosztem treści myślowej istotnie ważnej. Tę zasadę energetyki i ekonomii myśli trzeba zrozumieć i starać się stosować w zdobywaniu prawdziwego, pogłębionego wykształcenia. Nie wystarczy poznać szereg prac treści społecznej, filozoficznej, literackiej i publicystycznej. Punktem wyjścia powinno się stać studium dzieł jak najstaranniej dobranych z dziedzin najważniejszych, podstawowych. Dla osiągnięcia celu wykształcenia powinien samouk dać odpowiedź na szereg sformułowanych przez siebie pytań: dotyczących myśli i życia, przyrody i człowieka, jednostki i społeczeństwa, rozwoju i postępu, kultury i twórczości ludzkiej. Pytania te, dotyczące najważniejszych stron ludzkiego bytu i wiecznych zagadnień, niepokojących duszę ludzką, powinny stanowić kompleks, system, a odpowiedzi na nie powinny prowadzić do stworzenia harmonijnego, jednolitego i pozbawionego sprzeczności poglądu na wszechświat i życie ludzkie. Idee ogólne i poglądy ogólne są konieczne i pożyteczne, gdyż ekonomizują wysiłki ducha, stanowiąc jakby rusztowanie ułatwiające nam dostanie się do różnych dziedzin rzeczywistości, ogarnięcie luźnej masy faktów i doświadczeń. Wykształcenie „polega nie tyle na posiadaniu wiadomości faktycznych, ile na zdolności rozumienia, przypuszczającej owładnięcie pewnymi ideami. Można znać wiele faktów, a obracać się w najciaśniejszym zakresie idei, być bardzo uczonym, a nader mało wykształconym. Można, na odwrót, łączyć bardzo obszerne wykształcenie z nader ograniczoną uczonością. Wyższy ideał wykształcenia bynajmniej nie na tym polega, by wiedzieć wszystko, co tylko wiedzą wszyscy uczeni świata, ale na tym, by rozumieć wszystkie idee wieku, przedstawiające interes ogólny i dostępne

dla każdego. I w całym społeczeństwie wykształcenie mierzy się nie sumą wiadomości zebranych w głowach poszczególnych uczonych, lecz ilością i jakością idei będących w powszechnym obiegu“ [23].

Pogląd na świat powinien zadowolić wszystkie podstawowe, naczelne dążenia umysłu jednostki: zarówno nasz ideał poznawczy, jak uczucie i popęd twórczy w kierunku najpiękniejszych i najdroższych dla nas ideałów społecznych i etycznych; powinien być nadto oparty na przekonaniach, to znaczy być w zgodzie z naszym sumieniem intelektualnym, które jest właściwym ogniskiem naszego życia duchowego, „jest jednocześnie i wiedzą tego, co być powinno, i uczuciem, i wolą człowieka“. Nie można nazwać wykształconym tego, komu brak otwartej perspektywy umysłowej, kto nie szereguje faktów, nie wartościuje i nie ocenia ich na podstawie dostatecznie rozległych ideałów i zakładanych celów. Są idee olbrzymiej doniosłości, których uświadomienie sobie i przemyślenie dostarczy każdemu niezawodnych sprawdzianów celu i metod postępowania.

Do takich idei należy właśnie pogląd na stosunek jednostki do społeczeństwa, na znaczenie jednostki ludzkiej nie tylko jako podstawowego składnika społecznego, lecz jako celu i racji bytu wszelkich więzi społeczno-państwowych, celu, który nie powinien stawać się środkiem dla dopięcia jakichkolwiek innych celów, lecz musi górować nad wszelkimi celami w ogóle i będzie faktycznie górował, lecz tylko w ustroju socjalistycznym, jak to już zakładali i wszechstronnie uzasadniali Marks i Engels. Chodzi o to — twierdzili oni — by stworzyć dla wszystkich ludzi takie warunki życia, które umożliwią każdemu swobodny rozwój jego człowieczeństwa i ludzkie stosunki ze swymi bliskimi bez obawy utraty swojej pomyślności na skutek przemocy; należy pamiętać, że to, co każdy będzie musiał złożyć w ofierze, nie stanowi istotnie ludzkiej radości życia, a jest tylko wytworzonym przez nasz szkodliwy ustrój pozorem rozkoszy życiowej, czymś, co jest wstrętne dla rozumu i serca tych, którzy obecnie korzystają z owych rzekomych przywilejów. Nie tylko nie chcemy burzyć prawdziwie ludzkiego bytowania ze wszystkimi jego

[23] N. Kariejew, *Wskazówki o samokształceniu*, str. 60.

uwarunkowaniami i potrzebami, lecz przeciwnie, wszelkimi sposobami dążymy do jego stworzenia.

Taką ideą jest pojęcie pracy, zarówno fizycznej, jak umysłowej, wytwórczej, jak twórczej, której socjalistyczna ekonomia społeczna przypisuje zdobycie wszystkich wartości materialnych i duchowych, do której rewolucja społeczna pragnie doprowadzić wszystkich ludzi, która właśnie w swej syntezie słusznie jest przez świadomych rzeczy uznana za najlepszy środek równowagi ducha i ciała, za podstawę zdrowia, i która jest wreszcie niewątpliwie źródłem najwyższego szczęścia jednostki. Człowieka wykształconego winno cechować głębokie jej zrozumienie, cześć i miłość dla tej wielkiej pracy społecznej, tego ogromu wysiłku, uwieńczonego świetnym powodzeniem przede wszystkim w dziedzinie techniczno-przemysłowej życia współczesnego, w dziedzinie wynalazczości ludzkiej. W dziedzinach tych, w olbrzymich warsztatach pracy materialnej czuć wielką wiarę w życie, widać potężny rozmach geniuszu ludzkiego. Zrozumiawszy olbrzymie znaczenie dla kultury ludzkiej tych wspaniałych zwycięstw ducha nad materią, człowiek z otuchą będzie patrzał w dalsze życie i zachęci się do nowych wysiłków, przeświadczony o możności dokonania jeszcze większych cudów z chwilą obalenia opartego na eksploatacji klasy pracującej ustroju kapitalistycznego.

Do takich idei należy idea solidarności wysiłków ludzkich, idea współdziałania w różnych dziedzinach duchowej i materialnej pracy człowieka na terenie międzynarodowym. Weszliśmy w okres stosunków zaprawdę ogólnoludzkich. Konieczne jest wykształcenie nie tylko ogólne, lecz — jak powiada Romain Rolland — *ogólnoludzkie*, jako ta sama podstawa dla dzieci i młodzieży całego świata, całej zwaśnionej i wojującej dotąd rodziny ludzkiej, jako środek uniknięcia hodowania separatyzmów narodowych oraz zapobieżenia na przyszłość walkom w imię ciasnych haseł nacjonalistycznych (patrz rozdz. VI). Wykształcenie powinno doprowadzić do zrozumienia, ogarnięcia myślą i ukochania dorobku zbiorowego wszystkich ludów na polu kultury i cywilizacji, nauki i sztuki, musi doprowadzić do zrozumienia, że każdy człowiek i każdy naród żyje już dziś dorobkiem nie tylko wielu pokoleń,

lecz i bardzo wielu narodów, że niepodobna dziś poprzestać na znajomości swego kraju, lecz trzeba być *człowiekiem* i dążyć do poznania życia i twórczości całej ludzkości pracującej, że stawianie jedynie wykształcenia narodowego za cel zabiegów wychowawczych jest podporządkowaniem celów pedagogicznych ciasnym i egoistycznym celom politycznym, że narodowe wykształcenie obywatelskie powinno być tylko wynikiem, nie zaś celem wykształcenia ogólnego. Z drugiej strony, co przyjdzie społeczeństwu istotnie kulturalnemu i postępowemu z tych obywateli, którzy nie dorośli jeszcze do ludzi? I przeciwnie, jednostka, która stała się prawdziwym człowiekiem, będzie niezawodnie i pożytecznym obywatelem.

Taką ideą jest idea życia, która znalazła najpełniejsze rozwinięcie w socjologiczno-filozoficznym systemie J. M. Guyau. Życie ludzkie, zdaniem Guyau, w swoim indywidualnym napięciu zawiera już dążność w kierunku ekspansji społecznej i godzi w sobie pierwiastek indywidualny ze zbiorowym. W pojęciu życia samego, jak najbardziej napiętego i rozlewnego, płodnego i głębokiego, Guyau wytworzył syntezę pierwiastków, w których zarówno utylitaryści, jak Fryderyk Nietzsche widzieli sprzeczność nie do przezwyciężenia. Natomiast, jak słusznie utrzymywał Engels, u podstawy życia zbiorowego tkwi instynkt społeczny, który był jedną z ważniejszych dźwigni rozwoju ludzkiego, gdyż pierwsi ludzie z pewnością długo żyli stadami. Pierwiastek indywidualny i zbiorowy, społeczny, mogą się w pewnych warunkach uzupełniać i jeszcze bardziej zespolić dzięki rozkwitowi związków i stowarzyszeń wszelkiego rodzaju i dać w wyniku indywidualizm uspołeczniony. Niestety, Guyau nie zrozumiał, że synteza tego rodzaju, doskonała synteza pierwiastków indywidualnych i społecznych, jako idea życia ludzkiego, pełnego, podniosłego i pięknego, bujnego i coraz bardziej rozkwitającego, jest właśnie ideałem socjalistycznym i tylko w ustroju socjalistycznym da się zrealizować.

Takimi doniosłymi ideami są również idee sztuki i nauki, między którymi istnieje głęboka łączność. Uświadomienie sobie całej wagi tych idei w stosunku do życia ludzkiego w ogóle jest konieczne dla wytworzenia pełnego poglądu na świat. Co się tyczy

sztuki, jej istoty i roli w życiu naszym, dużo mądrych uwag wypowiedzieli Schopenhauer, Nietzsche, Guyau i Tołstoj. Literatura polska również obfituje pod tym względem w myśli cenne i oryginalne. Głębokie są słowa Stanisława Witkiewicza: „Sztuka — powiada on — jest tak konieczna dla życia umysłowego jak oddychanie dla życia ciała. Wciska się ona we wszystkie ludzkie czyny i zagadnienia, wypełnia tak ogromny obszar ludzkiej myśli, zużywa taką ilość pracy, że gdyby nagle usunąć ją z życia ludzkiego, pustka, która by po niej została, byłaby tak przeraźliwa, że doprowadziłaby ludzi do rozpaczy lub obłąkania. Sztuka, której ciągle pragną i używają nasze zmysły, która wytwarza cały świat kształtów, barw i cały świat dźwięków, będący źródłem przyjemności i radości, źródłem najwznioślejszego stanu ludzkiej duszy — zachwytu; sztuka stwarza też ludzi — ludzi, którzy są tak samo żywi, jak ci z krwi i kości, którzy istnieją dziś lub istnieli dawniej. I nie tylko ludzi... Ludzkość stwarza bogów i stwarza tymi samymi władzami duszy, którymi tworzy każde dzieło sztuki“ [24]. Znakomity fizyk i filozof Herman Helmholtz idzie dalej i przerzuca most ponad przepaścią, jaka w oczach zarówno ogółu, jak olbrzymiej większości artystów i uczonych dzieli naukę i sztukę. Synteza ta jest w rzeczy samej głęboka i prawdziwa. „Sztuka i nauka — powiada Helmholtz w swej słynnej mowie jubileuszowej — są pod wszystkimi zewnętrznymi względami, jak również co do metody pracy, bardzo różnymi od siebie dziedzinami; muszę jednak powiedzieć, że jestem przeświadczony o głębszym wewnętrznym powinowactwie nauki i sztuki. Sztuka również stara się nam głosić prawdy, prawdy psychologiczne, chociaż nie w postaci pojęć, lecz w zupełnie innej — zjawisk umysłowych. Ostatecznie jednak w wykończonym zjawisku musi się również znaleźć ujęcie pojęciowe i obydwa będą ostatecznie działały łącznie“ [25].

Konieczne jest również wniknięcie w istotę idei nauki, jej treść, życie, rozwój i walkę o prawdę. Wykształcenie pogłębione powinno każdego na czas pewien wprowadzić do „wspaniałej świą-

[24] St. Witkiewicz, *Juliusz Kossak*, 1900, str. 202.

[25] H. Helmholtz, *Z dziejów rozwoju fizyki*, t. 1, 1914, str. 260.

tyni nauki, która jest największym dziełem rasy ludzkiej". Pomocy i źródeł szukać trzeba u myślicieli i uczonych doby ostatniej, gdyż dawniejsi nie mieli i mieć nie mogli głębszego zrozumienia dla wartości i potęgi twórczości naukowej (zob. rozdz. III). Jednak już Montaigne wskazywał na bezgraniczny rozwój wiedzy, zwracając uwagę na to, że „to nasza jedynie osobista słabość pozwala zadowalać się tym, co drudzy albo my sami odkryliśmy w pościgu za wiedzą, nie masz kresu w poszukiwaniach... Jest to znak ograniczenia albo oznaka znużenia umysłu, kiedy się zadowala. Żaden duch szlachetnego kroju nie zatrzyma się w sobie; dąży ciągle i idzie poza granice swej siły. Wzbija się ponad własną możność i jeśli nie idzie naprzód, jeśli się nie ciśnie, nie wytęża, nie obija i nie krąży w koło, żyw jest jeno w połowie" [26].

Diderot w swym znakomitym utworze pt. *Marzenie d'Alemberta* pisał w duchu istotnie dialektycznym, że „wszystko się zmienia, wszystko przechodzi, pozostaje jedynie całość. Świat bez przerwy rozpoczyna się i kończy... Nigdy nie było innego świata i nigdy innego nie będzie". Do takiego światopoglądu prowadzi myślenie naukowe. Natomiast myślenie metafizyczne w dalszym ciągu fantazjuje o jakimś świecie nieznanym, niezmiennym, absolutnym. To metafizyczne myślenie jest wrogiem poznania prawdziwego, myślenia dialektycznego. Metafizyka myślenia polega na operowaniu rzekomo niezmiennymi pojęciami, jest to wiara w absolutne prawdy, w wieczyste dobro i piękno, jest to nieuznawanie ustawicznej zmienności świata, będącego w ruchu i przekształcaniu się, jest to petryfikowanie idei poznań i zasad, myślenie dogmatami, schematami, sztywnymi formami, jest to zamykanie oczu na rzeczywistość faktyczną i dialektyczną, zmienną, rozwojową i pełną sprzeczności, walk, narodzin i śmierci wszystkiego — przedmiotów, zjawisk, procesów, istot żywych, społeczeństw i państw, myśli i poglądów. Metafizyka myślenia — to negowanie rzeczywistości zewnętrznej, obiektywnej, jedynej i poznawalnej, a jednocześnie nieskończonej ani w czasie, ani w przestrzeni.

U podstawy wszelkich dążeń do wykształcenia i samowykształ-

[26] M. Montaigne, *Pisma*, t. V, str. 370.

cenia powinno tkwić przeświadczenie, że każdego przede wszystkim obowiązywać musi znajomość współczesnego naukowego poglądu na świat, którego nie sposób zrozumieć bez uświadomienia sobie jego rodowodu dziejowego, bez spojrzenia nań z pewnej perspektywy historycznej. Niepodobna zrozumieć wielkich współczesnych prądów duchowych niezależnie od dziejów, które przygotowały grunt dla nich w walce uporczywej, toczonej przez myśl badawczą o rozwiązanie zagadek świata — w różnych warunkach społeczno-ekonomicznego bytu narodów. Badając przeszłość, zrozumiemy także, że i nasz współczesny pogląd na świat jest owocem długiego rozwoju intelektualnego całych pokoleń i że chociaż odpowiada naszemu rozumieniu prawdy i sprawiedliwości, chociaż zadowala nasz umysł i nasze uczucie, to jednak ma tylko znaczenie względne, jako jedynie kolejna faza duchowej ewolucji ludzkości.

Jeżeli jednak niełatwą rzeczą jest zdobycie w ogóle jakiejś prawdy, niełatwe również jest trafne, obiektywne oświetlenie jej ze stanowiska historycznego. Bowiem w rzeczach historycznych trzeba się mieć na baczności, trzeba koniecznie zrozumieć całą potęgę wpływu uczuciowego kultu tradycji, o którym słusznie powiedział Stanisław Brzozowski, że „jest tylko formą naszego duchowego lenistwa", oraz trzeba pamiętać, że historia dotychczasowa, jak to niedyskretnie wyznał historyk Voltaire, jest po prostu ogromnym archiwum łgarstw, gdzie tylko szczypta prawdy się znajduje. A przecież historycy nie tylko starożytni, jak np. sam Korneliusz Tacyt, rozumieli historię jako mistrzynię życia, a historyka jako kierownika sumienia, kaznodzieję, niemal kapłana. Rzecz prosta, że tak nigdy nie było, nie jest i być nie może: zadaniem historyka jest wydobyć prawdę dziejową, nie zaś wygłaszać ocenę, od czego, co prawda, trudno mu się całkowicie wyzwolić, lecz co faktycznie wykracza już poza granice nauki historii. Historia uczy, jak było; podaje wszystko istotne — zarówno złe, jak dobre. Możemy korzystać w etyce i w życiu z niektórych faktów i praw historycznych, nie należy jednak ani moralizować w historii, ani tym bardziej jej fałszować.

Otóż samouk powinien mieć się na baczności i nie dać się zwieść

pięknobrzmiącej terminologii. W społeczeństwie kapitalistycznym zarówno sztuka i literatura, jak filozofia i nauka są aż nazbyt często narzędziem reakcji społecznej i krańcowego wstecznictwa, a uczeni, profesorowie, publicyści i artyści są nieraz oszustami, najbezwstydniej wysługującymi się możnym tego świata, lub też są niedołęgami duchowymi, nie orientującymi się dostatecznie w warunkach toczącej się nieubłaganej walki klasowej i wobec tego krzewiącymi w swych pracach nieprawdopodobny i najszkodliwszy zamęt pojęciowy (4).

Toteż wszystkie wyżej poruszone idee — osobowości, pracy, solidarności międzynarodowej, życia, sztuki i nauki — jak i wszystkie, które będą wskazane poniżej, powinny być zrozumiane w świetle materializmu historycznego i pogłębione przy pomocy dialektyki materialistycznej (patrz rozdz. III). Tylko wówczas nabiorą one treści prawdziwej i posłużą do rozbudowy pozbawionego sprzeczności i przesądów, jednolitego, monistycznego poglądu na świat: będą też rozumiane jako wartości idealne, które jak najwszechstronniej należy realizować w czynie, nie zaś jako złudne bożyszcza (idola) usypiające i demoralizujące serca i umysły.

6. IDEA ROZWOJU I POSTĘPU

Historyczny punkt widzenia, pojęcie ewolucji i wypływająca stąd idea względności wszelkich założeń wiedzy naszej stały się już trwałym dorobkiem ducha ludzkiego. Pojęcie ewolucji, jako ideę naczelną, najobszerniejszą i najgłębszą, najbardziej budzącą optymizm ze wszystkich idei filozoficznych, samouk powinien zachować w ognisku wszelkich swych wysiłków umysłowych. Idea rozwoju jest niewątpliwie jedną z największych idei XIX wieku, brzemienną w piękne owoce zarówno ze stanowiska poznania, jak etyki. Dzięki niej możemy genetycznie powiązać wszystkie istoty żywe i znaleźć spójnię między różnymi bytami, wymierzając zaś i oceniając drogę dotąd przebytą od komórki do człowieka, możemy napełnić serce otuchą i wiarą w postęp

i doskonalenie się rodzaju ludzkiego. Jej to przypisać należy, że wieje ku nam ożywczy duch naukowy z dzieł Darwina, Haeckla, Nałkowskiego, Guyau, Halla, Reclusa, Kropotkina i wielu innych.

Tylko że teoria ewolucyjna — jak już dobrze rozumieli Reclus, Nałkowski i Kropotkin — koniecznie powinna być uzupełniona, pogłębiona i prześwietlona materializmem dialektycznym. Właśnie marksizm wyjaśnił i wszechstronnie udowodnił, iż rozwój nie biegnie po linii prostej, gładko i bez przeszkód, lecz że przeciwnie, odbywa się on etapami, często w skokach i sprzecznościach, wśród niezliczonych kataklizmów, walk i przewrotów rewolucyjnych — i to bez względu na to, gdzie zachodzi, to znaczy zarówno rozwój kosmiczny, geologiczny, roślinny i zwierzęcy, jak rozwój ludzki — ekonomiczny, społeczny i umysłowy, rozwój myśli naukowej i filozoficznej (patrz. rozdz. III). A zarazem jasną jest rzeczą, iż we wszystkich tych kataklizmach i rewolucjach nie ma nic tajemniczego i cudownego, gdyż wszystkie one mają swe przyczyny, są zdeterminowane i przygotowane przez cały poprzedzający bieg procesów i wypadków historycznych — w świecie przyrody i w świecie ludzkim.

W związku z tym we wszystkich naszych rozmyślaniach, w całej pracy nad samokształceniem, bez względu na przedmiot studiów, i w całej wreszcie naszej działalności (patrz rozdz. VI) musimy zrobić także wybór zasadniczy i zająć wyraźne stanowisko: albo wystąpić w obronie przeszłości i teraźniejszości kapitalistycznej, albo działać z wiarą i nadzieją w lepszą przyszłość, w nowy, sprawiedliwy ustrój. Innej drogi nie ma. Znajomość przeszłości o tyle tylko jest potrzebna ze stanowiska wykształcenia i samowykształcenia pomyślanego w duchu czynnym i twórczym, o ile przyczynia się do gruntowniejszego zrozumienia teraźniejszości; całe zaś życie i praca samouka powinny się zwrócić frontem ku przyszłości, z wiarą w postęp i lepszą dolę ludzką, z przekonaniem, że złoty wiek ludzkości leży przed nami, nie zaś poza nami. Jakże odmienne są ideały współczesnych umysłów przodujących od ideałów epok minionych! Już Hegel słusznie zauważył w swych *Wykładach o filozofii dziejów,* że sumienie nasze wdryga się na myśl o braku poczucia prawdy i uświęco-

nym przez filozofów niewolnictwie u Greków i Rzymian, o despotyzmie rodzinnym, panowaniu przemocy wojennej i zabobonności Rzymian, wzdryga się na myśl o zakłamaniu się średniowiecza z jego moralnością wyzutą ze wszelkiej wartości, występującą pod postacią trzech ślubów: niewinności, ubóstwa i posłuszeństwa, średniowiecza z jego niewolnictwem względem powagi, naiwną wiarą w cuda, z jego prostactwem ducha i obłudą. Moralność miłości została tam potępiona, bezżeństwo uznane za coś świętszego; ubóstwo, lenistwo i bezczynność postawiono wyżej od pracowitości „i w ten sposób niemoralność uznano za świętość"; ślepe i bezwzględne „posłuszeństwo niewoli, którą nakładała samowola kościoła, postawione jest wyżej nad prawdziwe posłuszeństwo wolności" [27].

Ta słuszna heglowska krytyka moralności starożytnej i średniowiecznej została przez Marksa pogłębiona i zastosowana do prześwietlenia całego zagadnienia moralności ludzkiej w ogóle. Według filozofii marksizmu moralność, zarówno jak nauka, sztuka, literatura i prawo, zawsze była klasowa, zawsze była odbiciem stosunków ekonomiczno-społecznych i stanowiła część nierozdzielną ideologii klasy panującej, która dotąd stale wiązała ją z religią, mistyką, ustanowionym przez siebie prawem, prawem w obronie swego stanu posiadania, będącym, jak to podkreślają Wł. Biegański i inni, jednym z najbardziej konserwatywnych urządzeń na świecie. Otóż moralność zawsze miała i ma charakter przejściowy, historyczny, związana jest z danym ustrojem społecznym i wraz ze zmianą ekonomiki, form produkcji własności zmienia swą treść. Z dojściem do władzy nowych klas społecznych zawsze też zmienia się treść różnych pojęć estetycznych — dobra, zła, sprawiedliwości, bohaterstwa, sumienia. Chociaż i w granicach dotychczasowej moralności klasowej odbywa się pewien rozwój i postęp, np. od zasad moralności niewolniczej i feudalnej do pojęć etyki burżuazyjnej, istotna atoli treść tej moralności klasowej pozostaje stale ta sama: i dziś prawo, moralność, religia są w gruncie rzeczy burżuazyjnymi formami ideologicznej obrony interesów klasy uprzywilejowanej — posiadającej i panującej.

[27] G. W. Hegel, *Wykłady o filozofii dziejów*, str. 400.

Jednocześnie rodzi się jednak moralność nowa, moralność przyszłości, moralność klasy pracującej, również na razie klasowa, lecz buntownicza, rewolucyjna, dążąca do obalenia dotychczasowego panowania kapitału, gwałtu i eksploatacji. Ta nowa, prawdziwa moralność, etyka socjalistyczna, w pełni rozkwitnie dopiero w nowym społeczeństwie, w ustroju socjalistycznym, i wówczas wszystkie pojęcia, zasady, kanony i ideały etyczne napełnią się świeżą, piękną treścią, tracąc swój charakter klasowy, a zdobywając sens i znamiona moralności istotnie ogólnoludzkiej, a mianowicie — współczucia i współdziałania z każdą ludzką istotą dobrej woli, rywalizacji socjalistycznej w pracy dla dobra całego społeczeństwa i całej solidarnie i heroicznie pracującej ludzkości (5).

Istotę postępu stanowi proces dwojaki: twórczy proces poznawczy, zmierzający do osiągnięcia prawdy obiektywnej, i twórczy proces etyczno-socjalny, mający na celu sprawiedliwość społeczną, to znaczy gwarantujący najszerszym masom również udział istotny we wszystkich zdobytych dobrach materialnych, kulturalnych i cywilizacyjnych.

Otóż, po pierwsze — w ustroju kapitalistycznym tylko nieznaczna cząstka ludzkości korzysta dotąd z różnych, niekiedy wspaniałych instytucji oświatowych, społecznych i politycznych, z różnych udogodnień kulturalnych i właśnie z tego powodu kulturze burżuazyjnej niechybnie grozi uwiąd i upadek, podobnie jak zginęła kultura ludów wschodnich, kultura antyczna i kultura Inków amerykańskich, słowem — wszelka kultura klasowa, związana tylko cienką warstwą klas posiadających, panujących i pasożytujących na ciele ludu ciemiężonego i wyzyskiwanego. A po drugie, aż nazbyt liczni uczeni, artyści i myśliciele, których rozwój i wykształcenie zostały umożliwione kosztem krwi i pracy szerokich mas w ciągu długiego szeregu pokoleń ludzkich, toną wciąż jeszcze w przesądach i zabobonach religijnych, metafizycznych, społecznych i narodowych, ufni w swoją mądrość egoistyczną i zupełnie obojętni na treść toczących się walk wyzwoleńczych i na losy postępu społecznego. Tego rodzaju przedstawiciele kultury, którzy swych sił i wiedzy w ten

sposób zdobytej nie skierowują na wzmożenie i rozpowszechnienie cywilizacji, zapominając o olbrzymiej masie ciemnoty i zła w świecie, jak to już słusznie twierdził P. Ławrow w swych *Listach historycznych*, sami wykreślają siebie z liczby świadomych czynników postępu historycznego.

Otóż już dzisiaj ideałem naszym jest człowiek wolny, wyzwolony i silny, to znaczy taki, u którego nie ma rozdźwięku pomiędzy myślą a czynem, u którego światłe sumienie jest prawodawcą, idea kierownikiem, a wiara w wielkie ideały sprawiedliwości społecznej i wyzwolenia — ostoją i osnową życia. Znane od czasów starożytności naczelne hasło filozofów moralistów: „Pracuj nad własnym udoskonaleniem" — znalazło uzupełnienie w zasadzie, która daje niewątpliwie zadośćuczynienie tkwiącemu w naturze ludzkiej instynktowi społecznemu, a która brzmi: „Pracuj nad jakąś ważną sprawą, nad jakimś określonym dziełem". Doskonałość zdobywa się przez zapał i gorące umiłowanie jakiejś wielkiej idei lub ideału. Powstaje bowiem wówczas wyraźne i cenne *credo* życia, jasno rysuje się wytyczna linia postępowania, budzi się siła przekonania, staje przed człowiekiem poważne zadanie do rozwiązania. Trzeba tylko się zdecydować na wybór i zabrać się do dzieła.

U podstawy wszystkich możliwych celów życia powinny tkwić ideały etyczno-społeczne, ideały wolności sumienia oświeconego, godności ludzkiej, poszanowania osobowości człowieka, ideał człowieka pracującego nad wypełnieniem zadania swego życia, kierującego się kantowską „ideą ludzkości i jej przeznaczenia". Tymi ideałami byli natchnieni wielcy reformatorzy społeczni, rewolucjoniści ducha i najwięksi myśliciele.

Rozumne życie — to działanie, praca, wysiłek, dążenie do realizacji ukochanej idei. Obok celów dających się realizować natychmiast, trzeba wyznaczyć sobie cele odległe. „Błędy nasze — powiedział już Seneka — pochodzą stąd, iż stale bierzemy pod rozwagę fakty częściowe, nigdy zaś (nie tworzymy) ogólnego planu życia" [28].

A przecież „temu, kto z grubsza nie skierował swego życia ku

[28] Seneka, *Epistulae morales ad Lucilium*, 1860, L. LXXI.

jakiemuś celowi, niepodobna jest rozłożyć poszczególnych czynności. Niepodobna uporządkować części temu, kto nie ma w głowie kształtu całości. Na co się zda gromadzić zapas farb temu, kto nie wie, co ma malować. Łucznik powinien najpierw wiedzieć, dokąd mierzy, a potem dostosować rękę, łuk, strzały i ruchy. Nasze zmysły chybiają, ponieważ nie mają wytycznej i celu: żaden wiatr nie jest pomyślny temu, kto nie wie, do jakiego portu płynie" [29]. Chodzi tedy o cel dla woli — i to o cel na daleką metę. Celem zaś najwyższym ze wszystkich jest integralne wyzwolenie i udoskonalenie człowieka.

Każde pokolenie ma swoje znaczenie, każdy wiek również; nie można składać obecnego pokolenia w ofierze pokoleniom następnym, nie wolno uważać ludzi teraźniejszych za środek dla osiągnięcia celów i szczęścia pokoleń przyszłych. Byłoby to uznaniem jednostki za narzędzie i pozbawienie jej prawa bycia sobą, prawa godności ludzkiej. Nie! Sama tylko jednostka, i tylko dobrowolnie, może swe życie złożyć w ofierze wielkiej idei.

Ze stanowiska świetlanych celów i wielkich idei brana masa ludzka w ogóle, a w szczególności olbrzymia większość jednostek należących do panujących warstw i stanów, jakże smutny przedstawia widok. Rzecz nieprawdopodobna, utrzymywał już Schopenhauer, do jakiego stopnia nędzne i beztreściowe (obserwowane z zewnątrz) i jak dalece tępe i bezsensowne (odczuwane z wewnątrz) jest życie większości ludzi; jest to słabe dążenie i męka, senne wałęsanie się przez cztery okresy życia do śmierci — w towarzystwie łańcucha trywialnych myśli; podobni są oni do zegarowych mechanizmów, nakręcanych i idących nie wiadomo po co [30].

I zrozumiałe staje się to zjawisko, że człowiek w społeczeństwie burżuazyjnym ucieka od siebie: obawia się on pustki wewnętrznej. Właśnie ta pustka czyni go wrażliwym na najbłahsze bodźce zewnętrzne, pcha do najgłupszych rozrywek, pustych i głupich rozmów, do zbijania bruków, do jałowych zebrań towarzyskich, do rozpusty i zbytku, do rozproszenia i wreszcie do

29 M. Montaigne, *Pisma*, t. II, str. 176.

30 A. Schopenhauer, *Die Welt als Wille und Vorstellung*.

nędzy umysłowej i moralnej. Uświadomiwszy sobie podobny stan rzeczy, stanąwszy raz na rozdrożu Herkulesa, każdy szanujący się człowiek i każdy samouk musi ostatecznie zdecydować się na wybór: albo życie powierzchowne wśród ludzi zaprzątniętych sprawami egoistycznymi, poza tym zaś marnujących czas w bezmyślności, nudnie i głupio, albo długie lata wysiłków skierowanych na zrealizowanie pięknych ideałów, w poczuciu zadowolenia i szczęścia z pracy nad dziełem żywota i własnym udoskonaleniem. Jest to ideał postępowania zgodny z naturalnym rozwojem i postępem ludzkości — od ciemnoty do światła, od przemocy do wolności, od dzikości do kultury, od poddaństwa do obywatelstwa, od mistycyzmu i ascetyzmu do pełnego rozkwitu osobowości ludzkiej — ideał spinozowski życia wolnego, rozumnego, światłego i czynnego, a zarazem na wskroś obywatelskiego i ludzkiego.

To, co tkwi już w duszy zdrowego duchowo, normalnego człowieka w stanie zarodkowym pod postacią sumienia, instynktu prawości, ukochania prawdy i poczucia honoru, należy w sobie rozwinąć i udoskonalić, przekształcić w zasady postępowania, uświadomione i odczuwane jako konieczność życia, przekształcić w rzetelność charakteru i prawość intelektualną: wytworzy się wówczas poczucie obowiązku wewnętrznego dokładnej i odpowiedzialnej pracy, poczucie obowiązku połączone z odrazą do bezmyślności, krętactwa i głupoty. Wyrobienie tych zasad postępowania w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym wymaga wielkiego napięcia ducha i skupienia całego życia. Lecz słusznie powiedział Stanisław Brzozowski w myśl poglądów Guyau: „Natężenie życia jest zasadniczą, najgłębszą wartością: tylko dla pracy i inicjatywy roztwiera się świat. Gdziekolwiek jesteś, wstań i twórz — oto zasada. Grzechem zasadniczym jest życie bezpłodne“ [31]. I w gruncie rzeczy cała istotnie wartościowa twórczość ludzka, zarówno w dziedzinie sztuki i nauki, jak w dziedzinie moralno-społecznej, jest i powinna być właściwie *środkiem* spotęgowania, wzbogacenia i udoskonalenia życia człowieka.

Nawet nieszczęście, ból fizyczny i zło moralne, doznane przez nas lub dostrzeżone u innych, nie powinny pozostać bezpłodne.

[31] St. Brzozowski, *Legenda młodej Polski*, str. 363.

Przeciwnie, i ból powinien być zużytkowany dla dobra i spotęgowania życia, jako podnieta do walki, jako bodziec do poprawy stosunków, do doskonalenia się, do twórczości. Niekiedy właśnie nieszczęście osobiste najbardziej jest zdolne pobudzić do czynu, do pracy, do walki z przeciwnościami, do wyzwoleńczej walki klasowej.

Tę właśnie myśl podkreślił uniwersalny geniusz Goethego (który sam przecież biedy materialnej nie zaznał) twierdząc, że:

> Kto nie jadł chleba z własnych łez swym znojem,
> Komu nie były zmorą jego noce,
> Kiedy to łkając wił się w łożu swojem —
> Ten was nie pojął, o niebieskie moce (6).

Toteż dr Fleury tak radzi postępować w nieszczęściu: „Gdy utracicie istotę kochaną — powiada on — spróbujcie stworzyć swe najlepsze dzieło. Nigdy nie wykażecie więcej talentu, nigdy mózg wasz nie objawi więcej mocy, a to, co potraficie zeń wydobyć, ulży straszliwemu ciężarowi waszej boleści“ [32]. Głęboka i zbawienna rada.

7. IDEE MĄDROŚCI, PRAWDY I WOLNOŚCI

Jednym z najpiękniejszych objawów natężenia życia w ogóle, a w szczególności życia duchowego, jest natężenie intelektu, przemożna dążność do zdobycia mądrości. Mądrości — nie zaś uczoności. Można być mądrym posiadając mało wiedzy naukowej. Mądrość, jak zaznaczył już mądry Seneka, a za nim Montaigne, jest bardziej dostępna i przede wszystkim prostsza. Leonardo da Vinci słusznie utrzymywał, że „mądrość jest córą doświadczenia i dlatego jest wytworem czasu“. Dla jej zdobycia życie nie jest za krótkie, lecz tracimy je na próżno. W przypowieściach Salomona czytamy: „Początkiem wszystkiego jest mądrość; nabywajże mądrości, a za wszystką majętność twoją nabywaj roztropności“. „Droższa jest nad perły, a wszystkie najmilsze rzeczy

---

32 M. Fleury, *Introduction à la médicine de l'esprit*, 1918, str. 258.

twoje nie zrównają z nią". O toż samo modli się w *Fajdrosie* Platona przesądny mędrzec Sokrates: „Panie, przyjacielu nasz, i wy inni, którzy tu mieszkacie, bogowie. Dajcie mi to, żebym piękny był na wewnątrz. A z wierzchu co mam, to niechaj w zgodzie żyje z tym, co w środku. Obym zawsze wierzył, że bogatym jest tylko człowiek mądry. A złota obym tyle miał, ile ani unieść, ani udźwignąć nie potrafi nikt inny, tylko ten, co zna miarę we wszystkim" [33]. Mądrość zaś polega na zrozumieniu przez człowieka tego miejsca, jakie zajmuje on w rodzinie, społeczeństwie, ludzkości, w życiu i na świecie w ogóle, polega na zrozumieniu, co jest wielkie, a co małe, na trafności wartościowania rzeczy, zjawisk i ludzi oraz odróżniania prawdy od fałszu i błędu, polega też na dawaniu sobie rady i umiejętności znalezienia najlepszego wyjścia w każdej sytuacji.

Z genialną prostotą i głębią sformułował Lenin istotę zagadnienia poznania i prawdy: „Poznanie — pisał on — to stałe i nieskończone przybliżanie się myśli do przedmiotu. Prawda — to proces. Od idei subiektywnej człowiek dzięki praktyce i technice dochodzi do prawdy obiektywnej" (7). Ostatecznym zaś sprawdzianem prawdy jest działalność ludzka, to znaczy eksperyment naukowy łącznie z całą praktyką życia, która ustawicznie wzbogaca się i doskonali.

„Żadna rozkosz porównać się nie da z tą, jakiej doznajemy stając na wysokościach prawdy" — powiedział Franciszek Bacon, a młodociany jeszcze, platonizujący filozof J. M. Guyau, olśniony głębią ewolucjonizmu, w porywających słowach tak oto pisze o entuzjazmie i miłości dla prawdy: „Jeśli geniusz jest wytrwałością, jest on również i przede wszystkim zapałem. Trzeba, ażeby sczezła we mnie wszelka myśl mająca wyłącznie pożytek na celu, ustąpiły wszelkie względy niezgodne z poszukiwaną prawdą. Muszę zdobyć nad sobą całkowitą władzę, ażeby się całkowicie poświęcić. Trzeba, ażebym mógł powiedzieć sobie zmierzając ku prawdzie: cokolwiek znajdę u kresu drogi, na którą wkraczam, chociażby nawet sprzeczne to było ze wszystkimi mymi przewidywaniami i wszystkimi pragnieniami, ze wszystkim, w co wie-

[33] Platon, *Fajdros*, 1918, str. 120.

rzyłem dotąd i w co wierzy moje otoczenie, chociażby nawet sprzeczne to było z tym wszystkim, co dotąd utrzymywałem; gdyby to miało rozluźnić wszystkie moje kojarzenia wyobrażeń, zepsuć wszystkie pomysły, cały system zbudowany dotąd przez mój rozum, gdyby to miało wreszcie zniweczyć całą pracę mego minionego życia — jeżeli tylko to prawda, jakkolwiek bolesna być może ona, chcę ją odnaleźć, chcę w nią wierzyć, ponieważ prawda jest godna miłości i ponieważ ją kocham“ [34].

Zdobyte wykształcenie niewielki pożytek przyniesie, jeśli zarazem miłość prawdy, tak jak to rozumie Guyau, zamiłowanie do badań, pragnienie postępu i coraz to nowych, dalszych, rozleglejszych widnokręgów nie wsiąknie w krew i kość człowieka, nie stanie się trwałą funkcją mózgu, nie przejdzie w zwyczaj, nie stanie się instynktem i nie rozpali ognia wewnętrznego. Słusznie zauważono również, że prawda naukowa jest znakomitym środkiem harmonii umysłowej, potężnym czynnikiem pokoju społecznego i wybornym narzędziem zbiorowego postępu. Lecz to zamiłowanie do prawdy, ta wolność wyboru między prawdą a błędem, wolność postępowania w ogóle, zdaniem psychofizjologii, w gruncie rzeczy nie zależy od naszej świadomości. Jednostka postępując wedle swych chęci ma często tylko złudzenie wolności własnej: chęci te bowiem powstają w niej na skutek jakichś przyczyn i racji, z których konieczności nie zdaje sobie dokładnie sprawy, gdyż rodzą się w głębinach naszego jestestwa, racji, które przyjmuje, którym się poddaje, biorąc sam fakt nieunikniony za wyraz wolności, nieraz nie zdając sobie nawet sprawy, że myśli nie tak, jak chce, lecz jak może. Nie możemy przecież zaprzeczyć, że jesteśmy niewolnikami bodźców wewnętrznych i zewnętrznych, niewolnikami narzuconych nam pojęć, wpływów dziedziczności, środowiska i wychowania, własnej naszej konstytucji psychofizycznej, która stosuje pojęcia ocen i sprawdzianów wytworzone już w niej pod wpływem różnorodnych czynników powyższych. To wszystko prawda i prawdą są głębokie słowa Schopenhauera, że „człowiek czyni zawsze tylko to, co chce, a przecież czyni to

[34] M. J. Guyau, *La morale anglaise contemporaine*, 1900, str. 410—411.

koniecznie“ [35]. Pomimo to jednak nie możemy bez zaprzeczenia zarówno logice własnej, jak podstawowej w nauce i filozofii zasadzie determinizmu utrzymywać, że jakiekolwiek czynniki, a zatem i takie, jak świadomość i jej poszczególne objawy, mogą, na podobieństwo jedynie jakichś niemych świadków, przechodzić w tym świecie bez wpływu i skutków. Bez względu na to, jak powstało poczucie świadomości, wolności i wolności wyboru oraz pragnienie prawdy, z tą chwilą, gdy się już zrodziło, staje się ono niewątpliwą siłą i nowym czynnikiem, staje się nieuchronnie nową przyczyną, współprzyczyną, wpływającą na zmianę dalszego biegu wypadków w dziedzinie duchowej i fizycznej. Już sam fakt, że w bezpośredniej świadomości własnej odczuwamy wolność postępowania i wyboru, ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju i postępu duchowego. Zwiększając liczbę tych świadomych elementów wyzwalamy się stopniowo coraz bardziej i rozszerzamy dziedzinę własnej wolności. Zogniskowując wszystkie swe siły w dążeniu do jakiegoś wyższego celu — stajemy się wolnymi ludźmi. Wolność tedy, jak widzimy, pozostaje w ścisłym związku z mądrością i prawdą. Zdaniem wielu wybitnych filozofów wolność nie jest nawet niczym innym jak właśnie mądrością. Tak już miltonowski Adam powiada do Ewy, że „rozum wolność daje“ [36]. Seneka utrzymuje, że „wolność jest to posłuszeństwo filozofii“, zaś u Benedykta Spinozy czytamy, że „wolny jest jedynie ten, kto całą duszą żyje wyłącznie za przewodem rozumu“ [37].

Z zasad i ducha psychologii i filozofii współczesnej wypływa, że człowiek nie ma wolności jako czegoś danego i skończonego, lecz że ją stopniowo zdobywa pracą, wysiłkiem i poświęceniem, w miarę jak krzepnie, rozwija się i doskonali dusza jego i rozum. Słowem, w miarę coraz dokładniejszego poznawania rzeczywistości obiektywnej człowiek — jak to pięknie wyjaśnił Engels — *od konieczności przechodzi do wolności*, nie w sensie jakiejś „urojonej niezależności od praw przyrody“, lecz w znaczeniu coraz dokładniejszego poznania tych praw i możności ich wyzyskania

[35] A. Schopenhauer, *O wolności ludzkiej woli*, str. 205.
[36] J. Milton, *Raj utracony*, 1902. str. IX.
[37] B. Spinoza, *Dzieła*, t. II, str. 251.

dla celów przez siebie zakładanych w działalności praktycznej. Taki proces zachodzi zarówno w rozwoju osobniczym, od dzieciństwa do dojrzałości, jak w rozwoju społecznym, od człowieka pierwotnego, zdanego całkowicie na łaskę swych instynktów, do człowieka wyższej kultury, zrównoważonego, wytrzymałego, zdyscyplinowanego i postępującego celowo i rozumnie. Dotyczy to wszelkich rodzajów wolności: zarówno intelektualnej i moralnej, jak pośrednio fizycznej, społecznej i politycznej. Praca nad wyzwoleniem ducha z pęt niskich nałogów, instynktów i namiętności, zarówno jak walka z wrogimi jednostce wyzwolonej lub wyzwalającej się despotycznymi czynnikami w życiu państwowym i społecznym, należy do najświętszych i najtwardszych obowiązków człowieka, stając się często, co prawda, bogatym źródłem najwyższych rozkoszy. „Bez poświęcenia nie ma wolności — czytamy u Seneki — kto zaś uważa wolność za rzecz wielką, wszystko inne musi uznać za rzecz małej wagi“ [38].

Tak więc wolność, zarówno jak i prawda, nie ma nic wspólnego z metafizycznymi rojeniami, z całym w ogóle absolutystycznym sposobem myślenia. Dotyczy ona również rzeczywistości konkretnej, rodzi się, tworzy, rozwija, doskonali się razem z postępem myśli ludzkiej i postępem organizacji społecznej — na podłożu konieczności fizycznych, psychobiologicznych, ekonomicznych i psychospołecznych. Nie ma bezwzględnej granicy między wolnością a koniecznością ani w życiu jednostki, ani w życiu społeczeństw. Według Spinozy, jedna w drugą przechodzić może z chwilą, gdy jednostka uświadomi sobie przyczyny postępków własnych, a zatem stanie się władcą swego postępowania. Według Hegla, to samo zachodzi w życiu społeczeństwa i ludzkości wówczas, gdy zaczynamy rozumieć konieczność naturalną jako wytwór rozwoju dziejowego.

Postęp materialny i duchowy prowadził zawsze do coraz to większej wolności społecznej. I rewolucyjny proletariat socjalistyczny, opierając się na zrozumieniu przyczyn naturalnych, w pierwszym rzędzie materialnych, ekonomicznych, które doprowadziły do powstania panującego ustroju i które w nim są czyn-

38 Seneka, *Epistulae morales ad Lucilium*, Ep. C V.

ne, i widząc dziś jego uwiąd i rozkład, walczy świadomie o nowy ustrój, walczy o to, by zerwać krępujące swobodę pęta przestarzałych form życia i pracy, wyzwolić siebie i całą klasę uciskaną oraz dopomóc do zwycięstwa nowego porządku rzeczy, nacechowanego w wyższym stopniu wolnością i dostojeństwem.

Paradoksalnej atoli i wręcz nieprawdziwej zasady bronią ci, co utrzymują, podobnie jak i Wilbois, iż „najlepszym warunkiem wolności jest, być może, bieda“ [39]. Zapewne, niedostatek może niekiedy czynić człowieka wolnym i niezależnym wewnętrznie i pchnąć do walki o lepsze warunki bytu, w gruncie jednak rzeczy jedynie silne, bogate i pięknie rozbudowane struktury duchowe mogą nie stracić na tym, gdy przejdą twardą szkołę życia, i zajaśnieć blaskiem wielkości ducha, jak to widzimy na przykładach Epikteta, Spinozy i Micheleta. Jakże często jednak właśnie bieda łamie charaktery, poniża godność ludzką i wytwarza niewolników.

Historia prawdziwie wielkich, wartościowych duchów to nieprzerwany łańcuch ich zmagań wewnętrznych, poświęceń i walk o wyzwolenie. Ci, co najgłębiej myśleli, najwytrwalej pracowali nad usamodzielnieniem swego ducha, mieli też zawsze najwięcej zrozumienia i odczucia dla wyzwoleńczych zapasów innych jednostek i całych społeczeństw. Przypomnijmy, z jakim nadzwyczajnym wzruszeniem systematyczny i pedantyczny Kant witał wieści o wielkiej rewolucji francuskiej i z jakim przejęciem się śledził jej bieg; przypomnijmy słowa Hegla o tym momencie historycznym: „Był to — powiada on — wspaniały wschód słońca. Wszystkie myślące jestestwa obchodziły uroczyście tę epokę. Wzniosłe wzruszenie panowało wówczas, entuzjazm ducha przeniknął świat, jak gdyby teraz dopiero osiągnięto rzeczywiste pojednanie bóstwa ze światem“. Dla zrozumienia wpływu ducha czasów na ukształtowanie się największych nawet indywidualności przypomnijmy wreszcie różnicę sądów dwóch potężnych umysłów o tym samym fakcie dziejowym: sąd Dantego i sąd Shakespeare'a w sprawie zabójstwa Cezara przez Brutusa. Dante, ten ponury geniusz średniowiecza, sam zresztą wygnaniec z ojczyzny, skazał Brutusa za zdradę i zabójstwo Cezara na najcięższą

[39] J. Wilbois, *La nouvelle education francaise*, 1922, str. 106.

karę, umieszczając go w najniższym kole piekła razem z Judaszem, gdzie, jak powiada „Brutus z Kasjuszem z żalu w piekle wyje"; najbardziej zaś ze wszystkich niezależny geniusz Albionu wskazuje na Brutusa jako na ideał człowieka i wystawia mu nieśmiertelny pomnik w tragedii *Juliusz Cezar*, gdzie nad zwłokami bohatera, który nie chciał przeżyć wolności republikańskiej, Antoniusz powiada:

To najzacniejszy z nich wszystkich Rzymianin.
On jeden tylko ze wszystkich spiskowych
Nie podniósł ręki zazdrością popchniętej,
Ale w szlachetnej i uczciwej myśli
Związał się z nimi dla ojczyzny dobra.
Cały tok jego życia był łagodny;
Wszystkie żywioły tak się w nim skleiły,
Że na ten widok wstać mogła natura,
Rzec ziemi całej śmiało: To był człowiek (8).

A cóż dopiero mówić o prawdziwej, najgłębszej wolności, o istotnym i całkowitym wyzwoleniu ludzkości z jarzma wyzysku i ucisku ze strony klasy posiadającej! Tę prawdziwą wolność, społeczną i wszelką inną, może, jak to już zaznaczono powyżej, realizować i zagwarantować jedynie ustrój socjalistyczny, który zburzy klasy i związane z nimi przesądy socjalne: nacjonalistyczne, religijne i wszelkie inne, usunie nędzę, zapewni pracę i rzetelną oświatę dla wszystkich obywateli oraz rozbudzi w nich szlachetną rywalizację socjalistyczną razem z płodnym społecznie entuzjazmem twórczym — we wszystkich dziedzinach ich działalności (9).

8. IDEA HEROIZMU, CHARAKTER ETYCZNY I WIELKIE WZORY

Łódź żywota ludzkiego wpłynąwszy raz na niezmierzony i niezbadany ocean życia różnym losom ulega; raz trafi na zaciszne obszary stojących wód zatokowych i monotonnie, jednako przepłyną chwile człowiekowi, który jedynie sam z siebie będzie mógł wykrzesać żywsze i bogatsze uczucia i poglądy, o ile tkwią już w nim one w zarodku; kiedy indziej na burzliwe połacie wód

otwartych, gdzie zginie niechybnie w nierównej walce z nawałnicami; na prądy obce, nieprzyjazne naturze własnej, które go poniosą w obce kraje ducha, burząc spokój duszy i łamiąc całe życie; to znów napotka prądy i wiatry pomyślne, tak iż zgodnie z marzeniami swymi popłynie ku szczęśliwym lądom, gdzie w pełni rozkwita osobowość ludzka.

Losy szczęśliwe, w znaczeniu beztroski i pogody ducha, bardzo rzadko jednak są udziałem duchów prawdziwie wielkich, gdyż ich potężna inteligencja, niesłychana zdolność odczucia i szlachetność wrażliwego serca jaśniej i częściej ujawniają tragiczny kontrast pomiędzy ich wzniosłymi ideałami a niezgłębionym morzem głupoty, podłości i nieszczęść ludzkich, właściwych dotychczasowym społeczeństwom klasowym, zmuszając do prowadzenia nieprzerwanej walki nie tylko kosztem ogromnych wysiłków woli, lecz nieraz kosztem samego życia.

Każdy łatwo może, a dla celów samokształcenia powinien, dokonać oceny wartości swego życia, siebie samego, swych wysiłków i ideałów. „Można ocenić siebie i ocenić swój ideał — powiada Guyau — zadając sobie to pytanie: dla jakiej idei lub dla kogo z ludzi byłbym gotów oddać swe życie? Kto nie może odpowiedzieć na tego rodzaju pytanie, ten ma serce puste i pospolite; niezdolny jest ani do odczucia, ani do zdziałania czegoś wielkiego w życiu, gdyż nie jest zdolny przekroczyć swej indywidualności; bezsilny i bezpłodny wlecze swoje egoistyczne ja, jak żółw swą skorupę. Przeciwnie, ten, kogo nie opuszcza myśl o śmierci w obronie swego ideału, dąży do utrzymania go na wysokości możliwego poświęcenia i czerpie z poczucia tego największego ryzyka stałe napięcie, niespożytą energię woli. Świadomość, że się nie cofnie przed śmiercią, jest jedynym środkiem do osiągnięcia wielkości w życiu“ [40]. Wielka to prawda. Prometeizm, czyli nieposkromiona żądza wolności i światła, połączona z poświęceniem bez granic, jest najpodnioślejszym stanem ducha, a zarazem największą siłą człowieka. Prometeizm, ta najpiękniejsza legenda starożytności, będąca płodem geniuszu i boleści, jest, jak to słusznie podkreślił J. Michelet, najlepszym drogowskazem dla czło-

[40] J. M. Guyau, *L'irrèligion de l'avenir*, str. 353.

wieka, jest bowiem jedynie słusznym i skutecznym wyzwoleniem przez wysiłek. Przykład ten uczy każdego z nas, jak wydobyć z siebie swoją Palladę, swoją energię, swoją sztukę, swego prawdziwego wybawcę. Jest on bezpośrednim zaprzeczeniem pogrążonych w mrokach zbawicieli, fałszywych oswobodzicieli [41].

W życiu jednostki ludzkiej nie ma i być nie może nic piękniejszego i bardziej podniosłego nad stanowisko heroiczne, połączone z zapałem i tryskającą z głębi duszy radością. Nic nie zastąpi bohaterskiego stanowiska w krytycznych chwilach życia, a przecież człowiek musi być przygotowany na wszystko, teraz bardziej niż kiedykolwiek w dziejach. Złość i przewrotność nie mają granic; największe zasługi wobec społeczeństwa i ludzkości nie chronią dziś przed potwarzami ludzi nikczemnych i łatwowiernych, jak nie chroniły zresztą nigdy, czego dowodem jest chociażby Katon Cenzor, około pięćdziesięciu razy, daremnie co prawda, powoływany przed kratki sądowe przez swoich oszczerców; nie uchronią nawet przed zamknięciem w domu wariatów, jak to było ze znakomitym odkrywcą prawa zachowania energii, J. Robertem Mayerem, któremu wielkie odkrycie również nie przysporzyło szczęścia, lecz przeciwnie, uczyniło go nieszczęśliwym na całe życie. A cóż dopiero mówić o nie przebierającej w najnikczemniejszych środkach walce klasowej kapitalistów i faszystów przeciwko wszystkim, najbardziej nawet bezinteresownym obrońcom sprawy wyzwolenia pracującej ludzkości. Dobrze jest o tym pamiętać, nie trzeba jednak dać się zbić z tropu. Obrawszy cel doniosły i nakreśliwszy drogę, precz z wszelkim zwątpieniem, wszelką obawą. Idź śmiało naprzód z wiarą w pokonanie przeszkód i ostateczne osiągnięcie zwycięstwa. Z jasną myślą przewodnią, wolą skupioną i energią napiętą w jednym kierunku — dobrze jest sobie powiedzieć: „Bądź otchłań nas pochłonie, bądź dobijemy do brzegów szczęśliwych, trzeba iść stale naprzód, odważnie pełniąc swój obowiązek dziejowy".

Raz sobie dobrze uświadomiwszy, że życie człowieka, jego cierpienia, troski, bóle i walka są nierozdzielną cząstką gigantycznych zmagań światów, drobnym epizodem w nieskończonym, wiecz-

41 J. Michelet, *Biblie de l'humanité*, 1864, str. 261.

nym istnieniu — nie zapominajmy o słowach i czynach nie tylko Sokratesa, Seneki, Epikteta, Giordana Bruna, lecz i bliższych nam z ducha i celów wszystkich świetlanych rewolucyjnych wodzów ludzkości pracującej i stańmy na stanowisku bohatera powieści Romain Rollanda, który jest zdania, że jeżeli nam zginąć przeznaczono, to gińmy dumnie, każdy przy pracy, na posterunku, a nie w rezygnacji i apatii... i który na zarzut, iż życie jest przecież tragedią, oświadcza: „Tragedią? Tym lepiej. Hura, niech żyje tragedia!“ Tak bowiem nakazuje człowiekowi honor, nie ten fałszywy, tradycyjny, bezrozumny, przesądny i narzucony w społeczeństwach nacjonalistyczno-klasowych, lecz ten inny, buntowniczy względem wszelkiej przemocy i nieugięcie stojący na straży najgłębszych wartości humanitarnych. O nim też wołał do studentów Michelet: „Jest jeden autorytet, wyższy nad wszystkie inne, to autorytet honoru. Umiejcie umrzeć z głodu. Jest to pierwsza ze sztuk, ponieważ użycza wolności ducha“.

Bynajmniej nie chodzi tu o to jedynie, by dumnie powitać wypadki tragiczne i w razie potrzeby nie cofnąć się przed śmiercią głodową. Zapewne, ogromna to i budująca rzecz, nie kapitulować wobec żadnych przeszkód i nie ustępować przed wrogami światła i wolności. Ludzi, co umieli z honorem umierać, spotykamy w dziejach różnych narodów i w różnych czasach. Prawdziwe i głębokie bohaterstwo powinno jednak zawsze zmierzać do zrywania wszelkich więzów i do wyzwalania życia. Trzeba przede wszystkim nauczyć się żyć uczciwie i szlachetnie, to znaczy nauczyć się dzielnie i wytrwale walczyć o życie istotnie wyzwolone dla siebie i innych, a w tej walce zwyciężać w najtrudniejszych nawet warunkach.

Dla wzniesienia się na stanowisko heroiczne potrzeba nie tylko surowego poglądu na świat, lecz przede wszystkim oparcia tego światopoglądu na mocnych społeczno-etycznych podstawach. Chodzi o to, żeby nie był on tylko chłodnym wytworem umysłu, lecz żeby wypływał z głębi ducha i z głębin całej ludzkiej istoty, był w zgodzie z oświeconym sumieniem etycznym, był uzupełnieniem, wykończeniem, stylem naszej osobowości. Dla zdobycia poczucia wolności niech każdy jak najrychlej odnajdzie swoją

drogę w życiu, niech się przekona, czy dobrze jest umieszczony jego „środek ciężkości" i „punkt oparcia", ażeby za każdym razem móc na czas złemu zaradzić i nie pozwolić zarówno ludziom, jak okolicznościom igrać ze sobą i łatwo wytrącać z równowagi ducha. Trzeba mieć w życiu archimedesowy punkt oparcia, wszystko jedno, czy to będzie umiłowanie prawdy, czy też idea wolności i wyzwolenia. Zostanie wówczas zdobyte pewne stanowisko, będą założone mocne fundamenty samokształcenia i działania i łatwo już będzie można uregulować życie duchowe, to znaczy oprzeć je na zasadach przewodnich, które pozwolą uporządkować wszelki napływający do duszy materiał, eliminując składniki szkodliwe, pożyteczne zaś skierowując w określone łożyska pracy i czynu. Właśnie przed chwilą ostatecznego skrystalizowania się osobowości każdy winien pogłębić swą filozofię życia, zasady swej wiary społecznej i postępowania, wykreślić wytyczne na przyszłość, ażeby nadać życiu swemu piętno celowości, wartości, ciągłości i stateczności na jak najdalszą metę.

Przesiąknięcie wysokimi wskazaniami społeczno-etycznymi, koncentracja wysiłków ducha na wartościach najgłębszych życia, dokonana na progu wieku męskiego — pozostawi znamię szlachetności ludzkości i wyższości na całe życie. Nie przeszkodzi na pewno żadnej innej koncentracji, przeciwnie — nada im wszystkim charakter czegoś lepszego, bardziej wzniosłego. Rozbudowanie i wykończenie całości ideologii i praktyki będzie dziełem późniejszym, dziełem całego nieraz żywota. Jednostkę determinują popędy i namiętności, dziedziczność i wpływy otoczenia, później idee wpojone przez wychowanie i środowisko społeczne; niechże ją zdeterminują przede wszystkim wysokie idee etyczne sprawiedliwości społecznej, umiłowanie wolności i pragnienie wyzwolenia świata pracy, niech stanie się ich wyrazicielem i gorącym obrońcą. I niech nie będą one narzuconymi z zewnątrz maksymami postępowania: niech poruszą do głębi duszę, niech zbudzą odpowiedzialność moralną, poczucie rzetelności, śmiałość pozostawania sobą w każdym wypadku, odwagę myślenia i głoszenia swych przekonań. Zostanie wówczas osiągnięta istotna harmonia umysłowości, uczuciowości i woli jednostki.

Co dzień spotykamy ludzi wsławionych w naukach, sztukach lub polityce, zgoła jednak nie rozumiejących zagadnień etycznych i ze stanowiska etyki stojących na poziomie idiotów lub upośledzonych na duchu. Brak im najniezbędniejszej cechy umysłowości, która właśnie najbardziej charakteryzuje człowieka. Zadaniem tedy wychowania i samowychowania powinno być dążenie do wytworzenia i wykształcenia *inteligencji etyczno-społecznej*, która pozwoliłaby nam lepiej orientować się w pojęciach dobra i zła i oświeciła należycie drogę życia w kierunku pomyślnym dla rozwoju jednostki i społeczeństwa. „Nikt nie wejdzie w podwoje prawdy, jeśli nie jest człowiekiem prawego charakteru, gdyż tylko pod warunkiem panowania nad sobą można stać się umysłem niezależnym. Wszyscy inni są niewolnikami własnego lenistwa, rozproszenia, własnych pożądliwości i namiętności i nie posiadają nieskazitelności, dającej prawo wstępu do świątyni“ [42]. Nie do kontemplacji stworzony jest człowiek, lecz do czynu. Dzielny czyn wymaga dzielnego charakteru, prawdziwy zaś charakter cechują przede wszystkim, jak słusznie zaznaczył Ribot — jedność i stateczność (*l'unité et la stabilité*) oraz moc panowania nad sobą we wszelkich okolicznościach, albowiem:

Wiecznie własnym niewolnikiem będzie,
Kto sam sobie rozkazać nie umie.

Należy też uświadomić sobie wagę charakteru etycznego w znaczeniu czynnym i dążyć za wszelką cenę do pozbycia się takich wad, jak lenistwo woli i tchórzostwo moralne, czyli brak odwagi obrony swych poglądów i ideałów, którym trzeba dochować wierności pod warunkiem, że się będzie dążyło stale — w myśl założeń dialektyki marksowskiej — do ich coraz większego sprecyzowania i udoskonalenia. Bo jak głęboko i pięknie powiada Romain Rolland: „sami sobie wiernymi pozostając, dochowujecie wiary także społeczeństwu i ludzkości“. Gdy dużo istot rozumnych będzie dążyło do wychowania w sobie idealnej szlachetności woli i postępowania, wzniosłości charakteru, wówczas stanie się możliwe szczęście całej ludzkości.

[42] J. Payot, *Le travail intellectuel*, str. 61.

Dla zdobycia zaś mocnego gruntu pracy nad sobą trzeba mieć miernik, którym by można było za każdym razem wymierzyć stopień swego postępu w obranym kierunku. Jak żołnierz zawodowy marzy o lasce marszałka, uczony o napisaniu pomnikowego dzieła, wynalazca o dokonaniu wielkiego wynalazku, podróżnik o odkryciu nieznanych lądów, działacz społeczny o stworzeniu potężnego stronnictwa, mąż stanu o zawarciu sojuszu z potężnym mocarstwem, poeta o stworzeniu arcydzieła sztuki, profesor o stworzeniu wielkiej szkoły i płodnej metody badań — tak każdy poważny i rzetelny samouk powinien mieć na celu doskonały typ człowieka.

„Chciałbym, żeby zaczęto od szanowania siebie: wszystko inne wypływa z tego" — powiedział Fryderyk Nietzsche [43]. Podobne zasady głosił współczesny mu J. M. Guyau. Immanuel Kant ulegał czarowi dwóch rzeczy, streszczających poniekąd całą jego filozofię: czarowi nieba gwiaździstego i odczuwanego w duszy prawa moralnego — i stworzył wspaniały hymn do obowiązku, nazywając go imieniem wzniosłym i wielkim, tak jak Fichte i Schopenhauer pisali hymny o woli. Poza tym dusze szlachetne, wielcy myśliciele układali często dla własnego udoskonalenia regulamin etyczny, kanony postępowania i święcie ich przestrzegali w życiu. Tu przede wszystkim należy wymienić Marka Aureliusza [44], Lwa Tołstoja [45], a zwłaszcza Beniamina Franklina [46], którego metodyczne, rozważne i stateczne postępowanie zasługuje na szczegółowe zbadanie przez wszystkich ludzi myślących poważnie o samokształceniu i samowychowaniu. Nie wystarczy bowiem przestudiować jakiś traktat etyczny Spinozy, Guyaux lub Kropotkina. Rzeczą konieczną jest, na wzór owych myślicieli, przepisać sobie pewien kodeks postępowania, którego ścisłe i rozumne wykonywanie będzie próbą wytrwałości i wartości, a zarazem znakomitą szkołą dla wykształcenia charakteru i umysłu.

---

43 F. Nietzsche, *Wola mocy, 1911*, str. 499.

44 Marka Aureliusza testament dla syna, pisany w obozie w Gran, wyszedł po polsku pt. *Rozmyślania*, 1913.

45 L. Tołstoj, *Spowiedź*, 1907.

46 B. Franklin, *Pamiętniki*, 1871.

Temu zaś, kogo idea oderwana porwać nie zdoła, nie pozostanie nic innego, jak wyszukać sobie wśród żywych lub umarłych jakiś typ doskonały człowieka pod względem moralnym i poddać się działaniu szlachetnej osobistości. Wówczas gdy przeciętny ogół wzoruje się na otoczeniu, a właściwie biernie mu ulega, rozumny człowiek sam dla siebie szuka pięknych wzorów: jest to zarówno ważny, jak znacznie łatwiejszy sposób podźwignięcia się na wyższy poziom etycznego rozwoju, nastrojenia życia swego na wyższy ład moralny. Taki idealny wzór, taki ideał konkretny jakiegoś znakomitego człowieka stanie się wówczas sprawdzianem niezawodnym, stanie się żywym wyrzutem sumienia i regulatorem postępowania, zwłaszcza w sytuacjach trudnych, a mających doniosłe znaczenie. Każdy krok decydujący, każdy postępek ważny będzie wówczas rozpatrywany pod kątem pochwały lub nagany ze strony owego ideału, będzie się żyło jak gdyby w jego obecności i działało zawsze, jak gdyby nas widział. „Ludzie — pisał już Machiavelli w swym *Księciu* — kroczą prawie zawsze drogami już ubitymi przez innych i w czynnościach swoich naśladują drugich, a ponieważ niepodobna trzymać się dokładnie tych dróg ani dorównać w doskonałości tym, których naśladujemy, przeto rozumni ludzie powinni zawsze brać za przewodników i wzory ludzi wielkich i najbardziej godnych naśladowania, ażeby nie będąc wprawdzie w stanie dosięgnąć stopnia ich wielkości i sławy, mogli przynajmniej zbliżyć się do nich pod pewnym względem“ [47]. Do takich duchów niezłomnych należą Michał Anioł, Spinoza, Shelley. Do nich należy z bólu wyrosły i tragicznie cierpiący, porywający geniusz muzyczny — Ludwik Beethoven, niezmordowany pracownik i niezłomny charakter, duch prawdziwie niezależny i wielki, namiętny twórca nieocenionych wartości w sztuce, a pośrednio i w filozofii, postać na wskroś bohaterska. Do nich należy Murzyn Booker Washington, który ze stanu niewoli, ciemnoty i brudu środowiska oraz straszliwej poniewierki ducha wzniósł się na wyżyny działacza oświatowego i kulturalnego, podziwianego i uwielbianego przez obie rasy — w Ameryce

[47] N. Machiavelli, *Książę*, 1917.

i Europie. Był bowiem człowiekiem serca i prawości, pracy i energii, ogromnej wytrwałości, pełen poświęcenia dla sprawy społecznej oraz szlachetności w zamierzeniach i doborze środków. Do nich należy również Ludwik Pasteur, geniusz odkrywczy o nieprawdopodobnej pracowitości i mocy, człowiek gołębiej dobroci serca, bez skazy, ofiarny dla każdej dobrej sprawy, pełen wiary w naukę, podziwu dla rzeczy wielkich i wzniosłych, pełen wreszcie miłości dla ludzi i tej dziwnej prostoty, która, jak to słusznie już zauważył Tucydydes w swych *Dziejach*, cechuje zawsze dusze istotnie szlachetne. Do nich należy też przede wszystkim legion prawdziwych, niezłomnych, heroicznych wodzów rewolucji społecznej we wszystkich narodach i czasach, którzy w ciężkiej, ofiarnej walce, prześladowani i katowani, z najwyższym bohaterstwem dążyli i dążą do obalenia świata wyzysku i ucisku klasowego i do ostatecznego wyzwolenia cierpiącej i pracującej ludzkości.

III

KONIECZNE STUDIUM PODSTAWOWE

Nie mów: uprawiam filozofię, gdyż byłoby to pretensjonalne; mów: dążę do wyzwolenia.

EPIKTET

Młodzieniec ma się uczyć nie tyle filozofii, co filozofowania.

KANT

1. ZNACZENIE STUDIUM PODSTAWOWEGO

Jakże urzeczywistnić powyższe zasady i idee naczelne, jak rozwinąć uzdolnienia, wyćwiczyć inteligencję, wykształcić zdolność sądzenia i rozumowania, wnikania w rzeczy poznawane, jak rozbudzić ducha badawczego, zdolności analityczne, syntetyczne i krytyczne, wyrobić umiejętność sądzenia obiektywnego i samodzielnego, trafność oceny rzeczy, ludzi i wypadków, umiejętność spostrzegania cech istotnych charakteru, przewodnich myśli i zasad zarówno czytanej książki, jak danego postępowania, działalności społecznej i wreszcie jakiegoś poglądu na świat?

Dla dopięcia celu zalecana jest powszechnie, chociaż w różnych odmianach, ta sama w gruncie rzeczy metoda — wszystkowiedza. Trzeba jakoby zakreślić obszerny program studiów, obejmujący możliwie ogół nauk, ułożyć je w pewien system, wyznaczyć kolejność dyscyplin i brnąć śmiało, nie zrażając się trudnościami i nie szczędząc czasu, przez ten labirynt umiejętności, aż się zdobędzie pogląd na wszystko, ogólny pogląd na świat.

W starożytności i nawet w wieku Odrodzenia byłoby można jeszcze, zapewne nawet z powodzeniem, stosować podobną metodę — wobec szczupłości materiału naukowego i filozoficznego. Wstąpienie jednak na tę drogę w wieku XX byłoby najpewniejszym środkiem zejścia na manowce i nieosiągnięcia wcale zamierzeń. Dziś wyrósł olbrzymi bór nauk, zagadnień, systemów przyrodniczych, etycznych, estetycznych, socjologicznych, historycznych, filozoficznych i innych i najgorszą metodą dla poznania

i przebrnięcia tego matecznika wiedzy byłoby kolejne posuwanie się od okazu do okazu, od nauki do nauki, od systemu do systemu z płonnym zamiarem dojścia kiedyś do kresu. W metodzie wszystkowiedzy tkwi kilka zasadniczych błędów, przeoczeń i nieporozumień, pozbawiających ją wszelkiej wartości pedagogicznej w ogóle, a samowychowawczej w szczególności; tkwi w niej przede wszystkim domniemanie o równoznaczności ze stanowiska wykształcenia ogólnego wszystkich działów wiedzy i przeświadczenie o konieczności zbadania ich wszystkich. Tkwi dalej fatalny błąd pedagogiczny — nieliczenia się z indywidualnymi zamiłowaniami i uzdolnieniami jednostki, pragnącej się wykształcić; tkwi również błędna zasada przedłużania studiów w nieskończoność, nie uwzględniająca podstawowych sprężyn psychologii natury ludzkiej, prędko wyczerpującej się bez świeżych, silnych bodźców i wyraźnych owoców pracy; tkwi w niej wreszcie błąd przedłużania zbytnio różnych studiów przed przystąpieniem do roboty głównej, jak np. uczenie się na wstępie kilku języków obcych itp. Słusznie też i niejednokrotnie zwracali uwagę wielcy pedagodzy i myśliciele, że erudycja jest wrogiem wiedzy prawdziwej.

Nie należy również hołdować błędnemu mniemaniu, jakoby dla wykształcenia było lepiej z dwojga złego przejść cały zakres przedmiotu pobieżniej, niż pewne tylko wybrane jego części gruntownie. Trzeba raz nareszcie zerwać z metodą erudycyjną, z uczoną drobiazgowością i pedanterią, z którą wykształcenie prawdziwe nie ma nic wspólnego. Gromadzenie niezliczonych faktów dla samej tylko miłości wiedzy, kolejne wchłanianie masy wiadomości historycznych, literackich itp. wpływa z konieczności bardzo ujemnie na rozwój i widnokrąg umysłowy, gdyż prowadzi ostatecznie do mglistości ducha i zatracenia linii przewodnich myśli. Nic nie ma szkodliwszego nad powierzchowny encyklopedyzm, cechujący zazwyczaj umysły płytkie i dusze banalne. Punkt ciężkości samokształcenia musi tkwić gdzie indziej: „Celem wykształcenia ogólnego — słusznie twierdził Mahrburg — jest człowiek światły (inteligentny). Być człowiekiem światłym to znaczy posiadać tyle wiedzy naukowej i tak wyćwiczony umysł, żeby w każdej sytuacji być w stanie oprzeć swój sąd o rzeczach i swoje

postępowanie na możliwie najlepszych informacjach, możliwie najpoprawniejszym zrozumieniu i na możliwie najbardziej uzasadnionych przewidywaniach, a więc — na wiedzy naukowej. Nie przypuszcza to ani wiedzy fachowej w jakimkolwiek kierunku, ani wszechwiedzy; lecz przypuszcza świadomość potrzeby i umiejętność szukania takiej wiedzy naukowej, na której można by oprzeć za każdym razem swój sąd i postępowanie, i w nie mniejszym stopniu przypuszcza zdolność uświadomienia sobie w każdym przypadku, gdzie się zaczyna niewiedza w znaczeniu naukowym".

Zagadnienie tedy polega na tym, do jakiego minimum należy sprowadzić zakres niezbędnej wiedzy naukowej pogłębionej i koniecznych studiów wstępnych, poprzedzających chwilę swobodnej i płodnej pracy w jakimkolwiek obranym przez jednostkę kierunku. Ze stanowiska wykształcenia ogólnego jest rzeczą dla każdego konieczną zdobyć zarówno dostateczne wyszkolenie językowo-logiczno-matematyczne, jak dostateczne przygotowanie przyrodnicze, humanistyczne, a także artystyczno-techniczne, polegające głównie na wyszkoleniu w metodzie jakiejś sztuki lub rzemiosła. Otóż w tych czterech zasadniczych kierunkach musiał właściwie już się podkształcić każdy czytelnik tej rozprawy, we wszystkich tych dziedzinach zdobył sobie zapewne już pewien zapas niezbędnych wiadomości podstawowych i wprawę podczas swych studiów w szkole ogólnokształcącej, czy to średniej, czy też powszechnej. Zapewne są w jego wiedzy rażące luki i braki, różne błędne założenia i fałszywe zasady obok całego stosu całkiem zbędnych wiadomości erudycyjnych: brakuje niezawodnie pogłębienia w zakresie filozofii przyrody nieorganicznej, w zakresie filozofii świata organicznego (biologii i antropologii), brakuje na pewno jasnego i rozumnego pojęcia o historii kultury ludzkiej, brakuje racjonalnego poglądu na historię religii oraz na historię odkryć naukowych i wynalazków, zwłaszcza metod i dróg, które do nich prowadzą (znajomość zaś tego właśnie dla samouków ma olbrzymią doniosłość), brakuje z pewnością szerszego i trafniejszego pojęcia o zasadniczych zagadnieniach życia społecznego — w dziedzinie ekonomii i socjologii, nie wykładanych przeważnie

wcale w burżuazyjnych szkołach ogólnokształcących, brakuje również znajomości elementarnych podstaw filozofii dialektycznej, nie znanej ogółowi i lekceważonej przez niedokształconych i nieświadomych swej słabości nauczycieli wszelkich szkół; na pewno brakuje wreszcie samoukowi dostatecznego oczytania w ogóle i znajomości najpiękniejszych arcydzieł literatury powszechnej.

Wszystkie zadawnione te braki w wykształceniu ogólnym wypływają z wadliwości samych podstaw burżuazyjnego systemu nauczania szkolnego, który ma dziś wszędzie na uwadze różne *uboczne* cele społeczno-polityczne, a w państwach faszystowskich jawnie dąży do sprostaczenia, zdogmatyzowania, znacjonalizowania i zmilitaryzowania całej młodzieży oraz do utrudnienia jej dostępu do źródeł rzetelnego poznania.

Pomimo to wszystko sądzę jednak, iż byłoby bezcelowym pogwałceniem istotnie racjonalnych zasad samokształcenia, gdyby ktoś, uświadomiwszy sobie wady i luki w dotychczasowym swym wykształceniu szkolnym, postawił sobie za zadanie przestudiowanie po kolei wszystkich nauk powyższych, a może nadto zajęcie się jeszcze tak zasadniczą i interesującą nauką, jaką jest fizyka, lub tak piękną i pobudzającą ducha umiejętnością, jak astronomia itp.

Rozumna zasada pracy wymaga, ażeby każdy, począwszy od lat młodzieńczych, szedł w obranym przez siebie kierunku, pracował według własnego planu i możliwie najprostszą drogą zdążał do własnego celu. Ten sam cel i te same metody nie mogą obowiązywać wszystkich. Właściwym terenem pracy nad samokształceniem, jak to zobaczymy dalej (patrz rozdz. IV), może być tylko dowolna grupa nauk lub zagadnień wybranych, każda wreszcie nauka czy to przyrodnicza, czy humanistyczna, lecz pod jednym *koniecznym* warunkiem, że punktem wyjścia, podstawą dla wszelkich tego rodzaju studiów będzie znajomość pewnych, określonych, niezbędnych moim zdaniem dziedzin podstawowych, bez których praca w jakimkolwiek kierunku nie może wydać pożądanych owoców i będzie zawsze mniej lub więcej nieudana ze stanowiska zarówno wykształcenia ogólnego, jak nawet i celów specjalnych, głębiej pojętych. Bez pogłębionej teorii wszelka

działalność pozostaje ślepa. Wszelką pracę należy rozpoczynać od założenia fundamentów, obrania drogowskazów. Bez filozofii świadomej — słusznie już utrzymywał Engels w swej *Dialektyce przyrody* — z konieczności posługujemy się filozofią wulgarną, jako podstawą naszych dociekań ([10])!

Otóż takim koniecznym wstępem do wszelkich indywidualnie wybranych badań ogólnych i specjalnych, takim studium poprzedzającym, niezbędnym dla pogłębienia wszelkich wyżej wskazanych idei i ideałów oraz całej społecznej działalności jednostki, dla zdobycia pogłębionych i uzasadnionych kryteriów wartości życia i twórczości, wszelkich probierzy poznawczych, społecznych, etycznych i innych, powinno być *studium podstawowe,* złożone z pryncypiów psychobiologii, socjologii i teorii poznania, powiązanych ze sobą i przepojonych filozofią materializmu dialektycznego.

Złe to świadectwo dla szkolnictwa danego kraju, gdy ktoś nawet ukończywszy szkołę średnią zabiera się do filozofii w przekonaniu, że będzie miał do czynienia z jakąś nową, nie znaną mu dziedziną studiów. Znaczyłoby to po prostu, że cała jego dotychczasowa praca została wypaczona lub zmarnowana. A to właśnie było, niestety, nie wyjątkiem dotąd, lecz regułą. W gruncie zaś rzeczy wszelkie zajęcia szkolne winny być wstępem do świątyni filozofii, która powinna wreszcie w klasie najstarszej uwieńczyć trudy i uogólnić wyniki doświadczenia poprzednich lat pracy. Z kilkuletnich zajęć szkolnych i doświadczeń osobistych powinna samorzutnie wypłynąć potrzeba głębszej syntezy, potrzeba rozwiązania ogólnych i podstawowych zagadnień, które już się narodziły w duszy młodzieńczej. Dotyczy to zarówno kwestii natury poznawczej i psychologicznej, jak etycznej. Próżno bowiem szukać idealnych formuł moralnych w książkach, jeśli same zagadnienia moralne nie zrodziły się jeszcze z potrzeb życia wewnętrznego, w ogniu własnych przeżyć myślącej i czującej jednostki. Ta sama zasada postępowania obowiązuje również, gdy chodzi o wykształcenie społeczne.

Jeśli wyjdziemy z założenia niewątpliwie prawdziwego, że każdy człowiek z konieczności i na własną rękę jest filozofem

w życiu, to przecież lepiej będzie dla każdego stać się możliwie dobrym filozofem. Zresztą już Montaigne postawił sprawę dostatecznie radykalnie: „Mędrcy powiadają — pisał on — że, co się tyczy wiedzy, jedynie filozofia, co się zaś tyczy działania, jedynie cnota powszechnie jest pożyteczna we wszelkich stopniach i dla każdego człowieka“ [1].

Uważam jednak za konieczne możliwie jasno sprecyzować myśl swoją. Nie chodzi bynajmniej o to, by wszyscy samoucy byli filozofami pogrążonymi w studiach książkowych: chodzi o to, ażeby umysł każdego z nich został dostatecznie rozbudzony i zaprawiony w myśleniu poważnym i wartościowym. Ze stanowiska wykształcenia ogólnego chodzi, jak wiemy, nie o mądrość książkową, erudycję filozoficzną, lecz przede wszystkim o dobrą głowę, to znaczy o mózg wrażliwy, plastyczny, wyćwiczony, o umysł łatwo kojarzący i trafnie kombinujący, otwarty, jasny i żądny wiedzy.

Już Kant mądrze powiedział, że młodzieniec ma się uczyć nie tyle filozofii, co filozofowania. Rzeczą bowiem najważniejszą jest właśnie wyrobienie umysłowe, zdobycie zasad myślenia, pracy, oceny postępowania, nauczenie się opanowywania trudnych sytuacji, wyróżniania faktów decydujących i idei doniosłych spośród narzucającej się masy zjawisk podrzędnych i szczegółów bez znaczenia. Bez takiego wyrobienia filozoficznego jednostka nie będzie zdolna do stawienia czoła szkodliwym i obłędnym prądom, jak powódź zalewającym każde społeczeństwo burżuazyjne, zwłaszcza w okresach ekonomicznych, społecznych i moralnych kryzysów, połączonych z dziecinną wiarą — nie tylko szarego ogółu, lecz i niedokształconych inteligentów i nawet uczonych — w cuda, w seanse spirytystyczne, w teorie teozoficzne, w zabobony religijne, w przesądy rasowe, nacjonalistyczne i w różne inne zboczenia psychiczno-społeczne. Warto jest przy tym uświadomić sobie, że w ogóle filozofii nie należy się uczyć z książek jedynie, że trzeba także uczyć się jej z życia, doświadczenia, z obcowania z otaczającymi ludźmi, pamiętając zawsze o odprawie, danej przez Montaigne'a filozofom pogardzającym lekcjami życia: „Uważam — powiedział on — iż obyczaje i roz-

1 M. Montaigne, *Pisma*, t. II, str. 28.

mowy wieśniaków pospolite bardziej są zgodne z przepisami prawdziwej filozofii niż gwara naszych filozofów".

Nie trzeba wreszcie zapominać, że nie ma jednej tylko teorii filozoficznej, lecz że istnieje wiele rodzajów filozofii, zarówno współcześnie, jak w przebiegu wieków, i że najlepszym wstępem do każdej z nich, do każdej pracy umysłowej i wszelkiej działalności socjalnej będzie niezawodnie dobra znajomość właśnie psychobiologii, socjologii i teorii poznania, obejmują one bowiem najważniejsze podstawy twórczości intelektualnej i praktyki życiowej. Wszelkie wykształcenie okazuje się dziś zasadniczo złe i niepoprawne, gdyż właśnie pomija tego rodzaju studium podstawowe, rzucające trzy snopy światła na trzy rodzaje zasadniczych zagadnień.

Kto chce szczęśliwie przepłynąć przez morze życia, musi koniecznie nauczyć się pływać. Kto posiądzie sztukę pływania, ten może perły wyłowić z dna morza, kto zaś tego nie umie, utonie niezawodnie. Dziś sąd Montaigne'a nabiera szczególnego znaczenia dla wykształcenia i samokształcenia. Dziś łatwiej, niż to było kiedykolwiek indziej, utonąć może każdy samouk w nieprzebranej powodzi pism, książek, systemów, teorii, zasad i prądów gwałtownych, z którymi z konieczności spotka się w życiu i pracy zawodowej. Otóż zgłębione należycie zasady psychobiologii, socjologii i filozofii, w znaczeniu powyżej wskazanym, a ściślej uzasadnionym w dalszym ciągu rozprawy, staną się drogowskazami, probierzami, rękojmią, sztuką pływania, która uchroni okręt naszego ducha od rozbicia i zatonięcia.

Wówczas w zakresie studiów podstawowych pozostałoby tylko jedno: poznać syntezę realną powyższych kategorii twórczości ludzkiej na przykładzie konkretnym jakiegoś znakomitego myśliciela, obrawszy go sobie za tymczasowy drogowskaz, a zarazem probierz wartości własnej pracy umysłowej.

2. ZNACZENIE PSYCHOLOGII

Psychologia jako nauka empiryczna i przyrodnicza jest dziś niezaprzeczalną podstawą umiejętności społecznych, etycznych,

politycznych i wychowawczych, jest ona osią, dokoła której obraca się całe nasze poznanie, od znajomości psychiki ludzkiej zależy też nieraz i powodzenie człowieka w życiu. Słusznie zaznaczał Ochorowicz, że sam fakt zajęcia się obserwacją psychologiczną oraz zdobycie w niej wprawy pociąga za sobą zwykle ważne dla jednostki skutki: „Chociażbyś, czytelniku, nie dbał o psychologię historii, o psychologię etyki lub mitologii porównawczej, to jednak o to dbać musisz, żeby ci było dobrze na świecie. A nie ulega wątpliwości, że z psychologią będzie ci lepiej niż bez niej. Nie wierzysz? Posłuchaj.

Doznałeś w życiu wielu zawodów nie tylko od losu... Dlaczego? Boś nie znał ludzi, boś ich brał, jak się przedstawiają, nie próbując nawet sięgać głębiej w dusze i sądzić je krytyczniej.

Wybrałeś zawód nieodpowiedni... Dlaczego? Boś nie znał siebie, boś nie próbował nawet uprzytomnić sobie swoich skłonności, zdolności i nałogów; boś ufał zanadto chwilowemu upodobaniu — albo znów nie ufał wcale swoim siłom.

Nie masz szczęścia w pożyciu małżeńskim... Dlaczego? Może dlatego tylko, żeście się pobrali nie znając się, że nie umiecie odczuwać wzajemnie swoich stanów duchowych?

Robisz sobie ciągle bez potrzeby nieprzyjaciół... Dlaczego? Może po prostu dlatego tylko, że nie masz pojęcia o mnogości odmian w charakterach ludzkich; że ich sądzisz po sobie albo wymagasz za wiele; albo nie umiesz pogodzić się z tym faktem, że nawet szczerą życzliwość każdy objawia inaczej?...

Jesteś człowiekiem rozumnym i uczciwym, mimo to dzieci wychowałeś na nicponiów... Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, żeś ich nigdy porządnie nie obserwował, że cię nikt nie objaśnił o ważności pierwszych wpływów, o potrzebie systematyczności i stanowczości w postępowaniu z nimi albo o ich wyjątkowej wrażliwości, która ulega pierwszym lepszym złym wpływom.

Ostatecznie zwalasz wszystko na losy, na nieszczęśliwą gwiazdę, wierzysz w uroki, w przyrodzoną przewrotność ludzką, w loterię, w sny, jesteś przesądny... Dlaczego? Boś był w życiu wszystkim, tylko nie badaczem życia“ [2].

2 J. Ochorowicz, *Psychologia, pedagogika, etyka,* 1917, str. 71.

Od czasu, jak w świątyni w Delfach wyryto napis: „Człowieku, poznaj sam siebie", stał się on hasłem i zasadą dla wielu myślicieli i wielu systemów filozoficznych, aż się utrwalił w świadomości badaczy i filozofów pod postacią przeświadczenia o konieczności podstawy psychologicznej dla wszystkich nauk humanistycznych i umiejętności ludzkich.

To, co wyrzekł Lessing w XVIII wieku, że „najważniejszym studium dla człowieka jest właśnie sam człowiek", co utrzymywał już Spinoza w wieku poprzednim, że „trzeba zdobyć wiedzę dokładną o swojej naturze, którą pragniemy wydoskonalić"[3], to już Sokrates uświadomił sobie w całej głębi, z uporem i przekonaniem głosząc przez całe życie, jako naczelną zasadę swej filozofii: „Dobrze poznaj siebie, przyjacielu — i nie grzesz tym, czym grzeszy bardzo wiele ludzi. Większość ich bowiem zajęta roztrząsaniem spraw swoich bliźnich zaniedbuje badać samych siebie. Nie lekceważ więc tego, ale usiłuj raczej zwracać uwagę na siebie"[4].

Samo tylko studiowanie psychologii ogólnej nie wystarcza. Trzeba przede wszystkim poznać własną psychologię, własną duszę, to znaczy swoje skłonności i nałogi, siłę swego umysłu, gdyż na nich opiera się cała nasza działalność, one stanowią głębokie źródła energii utajonej. Dwóch umysłów, również jak dwóch listków do siebie podobnych znaleźć nie można — powiedział słusznie Michał Wiszniewski. Każdy tedy musi koniecznie zacząć od poznania siebie samego. Nie po to, rzecz oczywista, aby następnie zachwycać się sobą i grzebać bez końca w duszy własnej, co nawet łatwo może doprowadzić do stanu patologicznego, lecz po to, ażeby uczynić z siebie doskonałe narzędzie dla urzeczywistnienia swych planów i ideałów. Oczywiście, chodzi tu nie o jakieś mistyczne poznanie siebie, lecz o poznanie siebie w znaczeniu goethowskim, czyli o zbadanie cech własnych jako czynników realnych, ważnych dla życia i czynu. Słowem, zasada: „poznaj sam siebie" — powinna mieć dla nas wielorakie znaczenie.

[3] B. Spinoza, *Dzieła*, str. 13.

[4] Ksenofont, *Wspomnienia o Sokratesie*, tłum. E. Konopczyński, 1896, str. 136.

„Poznaj sam siebie" — nie tylko powinno oznaczać konieczność poznania swego umysłu i charakteru, swej wrażliwości i świata swych uczuć, lecz również konieczność poznania siebie jako członka społeczeństwa i na tle życia narodu. „Poznaj sam siebie" — powinno dalej oznaczać: Bądź sobą, bądź wierny sam sobie, rozwijaj swoją indywidualność, pracuj nad sobą, twórz własny ideał i staraj się wcielić go w życie. „Poznaj sam siebie" — to znaczy poznaj swe chęci istotne, miarę swego szczęścia, kierunek powołania, swój stosunek do ludzi i świata, słowem, znaczy to — stwórz sobie program i plan życia jak najracjonalniejszy. Lecz i to nie wszystko. Spinoza w I części swej *Etyki* powiada, że ludzie mają się za wolnych, gdyż są świadomi swych chceń i swych popędów, gdy tymczasem przyczyny, wywołujące u nich pragnienie i chcenie, o ile nie są im znane, nawet we śnie nie przychodzą im na myśl. Otóż poznać siebie samego nie znaczy tylko uświadomić swe chcenie, lecz znaczy sięgnąć głębiej, do podłoża fizjologicznego, do biologii, do nauki o dziedziczności. Albowiem nie tłumaczenie psychologiczne jest ostateczne i najgłębsze, jak to zasadniczo błędnie utrzymują psychologowie i filozofowie solipsyści i w ogóle idealiści wszelkich odcieni, lecz jest nim właśnie fizjologiczne i biologiczne wyjaśnienie i uzasadnienie wszelkich przeżyć psychicznych.

Sama psychologia, psychologia czysta, *bergsonowska,* zdolna jest jedynie podsunąć, postawić czy wyłożyć pewne sytuacje, problemy i stany duchowe, zgoła zaś nie może wyjaśnić ani ich rodowodu, ani długotrwałości, ani przyczyn zaniku, nie może podać ich praw rozwoju, gdyż rozważa wszelkie sprawy psychiczne abstrakcyjnie, w oderwaniu od całości istotnie nierozdzielnej, to znaczy od podłoża organicznego i systemu nerwowego, którego są funkcjami, a także w oderwaniu od warunków społecznych, w ścisłej zależności od których owe organizmy psychobiologiczne kształtują się, rozwijają i umierają. Psychofizjologia i psychobiologia stanowią antidotum przeciwko fikcjom metafizycznym (oraz przesądom obyczajowym i historycznym) o duszy jako o jakiejś istności samodzielnej.

Jak widzimy tedy, nie jest to rzecz prosta i łatwa poznać siebie

samego, czytać we własnej duszy, nie mówiąc już o tym, że „rozum nasz w tym podobny jest do oka, które wszystko łatwo widzi prócz siebie". Jest to jednak sprawa konieczna. Trzeba poznać swe ciało i swego ducha, ich stosunek i wpływy wzajemne; trzeba zanalizować własny świat myśli, uczuć i woli na tle funkcji całego ustroju. Z jednej strony bogactwo przeżyć własnych jest koniecznym warunkiem dla pogłębienia analizy psychologicznej, z drugiej strony obserwacja innych ludzi oraz wczytywanie się np. w autobiografie wielkich duchów (patrz. rozdz. IV) dostarczy materiału porównawczego, punktów zaczepnych i nici przewodnich.

Znakomitym środkiem pomocniczym dla poznania siebie może się stać próba naszkicowania własnego portretu psychologicznego z podaniem ścisłych danych o stanie i funkcjonowaniu swych zmysłów, wyników pomiarów antropologicznych, dokonanych na sobie. W tym celu trzeba przejść dalej do zbadania typu swej umysłowości, typu reakcji psychofizycznej, typu pracy, snu itd., siły i zakresu swych zdolności, rodzaju pamięci, wyobraźni, siły rozwagi i wpływu jej na nasze postępowanie i pracę. W dziedzinie uczuć, idąc za radą Ochorowicza, „przypomnijmy, jakie wrażenia najsilniej na nas oddziałały, zanotujmy wypadki śmierci drogich osób, zawody własne i dalsze, obok najmilszych wspomnień wesela i powodzeń życiowych. Rozważmy, które z uczuć najczęściej przejawiało się w naszym życiu, miłość czy przyjaźń, nienawiść czy dobroduszność, pogarda czy litość, uwielbienie czy wstręt, duma czy wstydliwość, pokora czy gniew, współczucie czy zawiść, nadzieja czy apatia? Porównywajmy się przy każdej sposobności z ludźmi, których znamy, rozbierajmy uwagi obcych, wrażenia, jakie te same fakty sprawiły na nich i na nas, a niezawodnie prędzej czy później cała uczuciowa, charakterystyczna strona naszej istoty z bezwiednej stanie się samowiedną, poznamy nasze uczucia, ich różnorodność i siłę". W zakresie zaś woli poznajmy, „jakim jest ogólny charakter naszej działalności: powolny czy gorączkowy, rozważny czy entuzjastyczny, wytrwały czy zmienny, poważny czy lekki, bierny, odruchowy czy też czynny, oryginalny, dziwaczny. Po tym ogólnym przeglądzie przystąpmy

do szczegółowego rozbioru popędów, skłonności, namiętności, postanowień i czynów. Wykryjmy dążność, która nad innymi przeważała, czy to będzie chęć wyniesienia się, zaszczytów, czy też bogactwa, oryginalności lub rozkoszy, spokoju lub podróżowania, cichego uznania lub głośnej reklamy, dobrych obiadów lub wieczornych marzeń. Przypomnijmy sobie, o ile silną okazała się nasza odwaga w chwilach pewnego niebezpieczeństwa, o ile zaś i przed jaką przeszkodą cofaliśmy się w życiu, rozbierzmy dokładnie tak zwane sprawy honorowe, jakich nam wspomnienia nasze dostarczą“ [5].

Dobrze zrobi każdy, gdy postara się uświadomić sobie genezę i rozwój własnego wychowania i wykształcenia i odpowie sobie na pytania związane z życiem dotychczasowym: Kto oddziaływał dotąd na niego najsilniej? Jakie błędy wychowawcze dostrzegł u swych nauczycieli? Jakie błędy sam odczuł na własnej skórze? Jakim szkodliwym pokusom ulegał dotąd? Jakie przeżycia szkolne wywarły nań wpływ najgłębszy? Czy przyczynił się do czyjejś poprawy i w jaki sposób? Co najbardziej pobudzało dotąd jego uczuciowość i wolę itp.?

Tak poznamy ostatecznie siebie, cały oryginalny kapitał i źródło siły, z którego będziemy musieli przecież czerpać nadal środki dla udoskonalenia siebie. Wówczas dopiero przyjdzie czas na przestudiowanie jakiegoś dobrego kompendium psychologii, na rozważenie podstawowych zagadnień nauki psychologicznej we współczesnym jej rozumieniu. Szereg ciekawych i doniosłych kwestii zażąda wyjaśnienia: Czym są instynktowe skłonności, jaki jest ich rozwój normalny, jak na nie wpływać i jak je można wykorzystać? Co to są reakcje nabyte i jaka jest ich rola w doskonaleniu charakteru? Jakie są prawa rządzące życiem psychofizycznym? Jakie znaczenie ma zasada płodozmianu umysłowego dla twórczej pracy jednostki? Jaką rolę w życiu i pracy odgrywają uwaga, pamięć i namiętność? Jakie znaczenie ma przykład i zapał? Na czym polega apercepcja, jakie są jej typy i fazy rozwoju? Czy wielkie jest znaczenie idei jako motoru postępowania? Co to jest wola, charakter moralny i doskonała osobowość? Jakie są zboczenia psychi-

[5] J. Ochorowicz, *Psychologia, pedagogika, etyka*, str. 89—91.

czne i jakie jest ich podłoże biologiczne i społeczne? Samouk powinien dojść do zrozumienia struktury psychiki ludzkiej, jej rozwoju i poszczególnych funkcji, jako różnych postaci przejawiania się działalności duchowej, powinien dojść do zrozumienia znaczenia osobowości człowieka z jej cechami biologicznymi i społecznymi, do zrozumienia zależności postępowania jednostki od warunków społecznych, a przede wszystkim od warunków jego pracy, wreszcie do zrozumienia tego, że świadomość każdego człowieka w społeczeństwie klasowym ma nie tylko społeczny, lecz i klasowy charakter.

Przede wszystkim jednak — podkreślam to raz jeszcze — samouk powinien dobrze zrozumieć zależność życia duchowego od pokładu biologicznego i głęboko przejąć się prawdą, że psychologii nie można studiować i pojąć bez sięgania do fizjologii i biologii. Nikt nie może być psychologiem nie znając podstaw biologicznych. *Nemo psychologus nisi biologus* — słusznie powiadają Stanley Hall i William James. Człowiek żyje w znacznym stopniu dziedzicznością instynktów, często zwierzęcych, barbarzyńskich, dzikich i okrutnych, które w wieku dziecięcym i młodzieńczym oraz w chwilach uniesień i emocji zbiorowych występują niekiedy z niepohamowaną siłą, jak to widzimy np. w psychozach religijnych, nacjonalistycznych, obłędach rasistowskich, w całym ruchu faszystowskim itp. (11). Proces rozwoju, idea rozwoju i teoria ewolucji stanowią biologiczny, psychologiczny i fizjologiczny wyraz tej samej rzeczy. Ze wszystkich metod biologicznych najszersze widnokręgi otwiera i najbardziej jest obiecująca pod względem owocności przede wszystkim metoda genetyczno-porównawcza, której wspaniałymi przedstawicielami są Darwin, Romanes, Baldwin, Hall, a następnie oryginalna i świetna eksperymentalna metoda refleksologiczna Pawłowa, która prowadzi konsekwentnie, wbrew niekonsekwencji stanowiska niektórych refleksologów, do zrozumienia jedności psychofizycznej i do monistycznego poglądu na materię i ducha, będącego pewną właściwością funkcyjną materii wysoko zorganizowanej. Refleksologia Pawłowa i Biechtiriewa w sposób ściśle eksperymentalny sprowadza procesy psychiczne do procesów fizjologicznych i wyjaśnia wszystkie zjawi-

ska duchowe jako sumę funkcji systemu nerwowego i w szczególności półkul mózgu wielkiego. Udowadnia ona, że kora mózgowa jest siedliskiem osadów doświadczeń poprzednich, jest organem wytworzonych nałogów i organem odruchów warunkowych; sprowadza całą działalność psychiczną i całe w ogóle postępowanie ludzkie do odruchów złożonych (warunkowych), a przez nie do odruchów prostych (bezwarunkowych) i do instynktów jako ich skupień.

Wyjaśniając, że myśl jest procesem warunkowo-refleksyjnym i że bez odpowiednich ruchów materialnych w ogóle nie zachodzi, refleksologia obala dotychczasowe spekulacje spirytualistyczne i idealistyczne; ustalając zarazem prawdę, że myśl jest najwyższą i najbardziej zawiłą postacią rozwojową działalności organizmu ludzkiego, dostarcza nowych argumentów dla ugruntowania *monizmu materialistycznego, zasadniczej jednorodności całej rzeczywistości świata martwego i żywego* [6].

3. ZNACZENIE SOCJOLOGII

Behawioryzm amerykański, jako tak zwana „obiektywna psychologia postępowania", popełnia dwa błędy zasadnicze:

1) całkowicie ignoruje wartość działalności psychicznej i 2) roztapia socjologię w biologii. Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, iż człowiek z jednej strony — jak to już rozumiemy — jest istotą psychofizjologiczną, a z drugiej — istotą psychospołeczną. Właśnie jako istota psychospołeczna jest on przedmiotem badań socjologicznych.

[6] Jako podręcznik do nauki psychologii polecamy niewielką, lecz doskonałą książkę prof. K. N. Korniłowa, *Psichołogija*, 1934, str. 160. Jako literaturę pomocniczą: J. Ochorowicz, *Pierwsze zasady psychologii*, 1916; W. J. Dawid, *Inteligencja, wola i zdolność do pracy;* W. Stern, *Inteligencja dzieci i młodzieży*, 1927; J. P. Pawłow, Ch. Sherington, E. D. Adrian, *Mózg i jego mechanizm*, 1935; J. P. Pawłow, *Lekcja o rabotie bolszich posłuszarij gołownowo mozga*, 1927; Biechtieriew, *Obszczije osnowy refleksołogii czełowieka*, 1930; J. A. Ariamow, *Obszczije osnowy refleksołogii*, 1930; Ribot, *Essai sur l'imagination créatrice;* prace Ribota dotyczące pamięci, osobowości, woli uwagi i dziedziczności.

Podstawowe zagadnienia socjologiczne mają olbrzymie znaczenie dla wykształcenia i powinny stanąć przed samoukiem w całej rozciągłości. Unikając zbędnej erudycji i jałowych, pełnych kazuistyki i sprzeczności doktryn socjologii burżuazyjnej, powinien on przede wszystkim przemyśleć kolejne fazy dotychczasowego rozwoju społecznego oraz istotę panującego kapitalizmu razem z jego ideologią i wytworzyć sobie możliwie jasny, trafny i uzasadniony pogląd na zbliżający się nowy świat pracy społecznej i nową kulturę socjalistyczną. W związku z tym na czoło zagadnień wysuwają się teoria ewolucji i postępu społecznego oraz socjologia pracy; są one ściśle ze sobą związane, gdyż właśnie praca tkwi u podstaw rozwoju i postępu społeczeństw.

Teoria postępu powinna stać się w wykształceniu płodną i świetlaną ideą, myślą przewodnią, wiążącą i jednoczącą rzeczy i ludzi, otwierającą dalekie perspektywy dla myśli twórczej. Człowiek wykształcony powinien posiadać z jednej strony zrozumienie dla ogromu wysiłków mózgowych, uwieńczonych już świetnym powodzeniem w dziedzinie nauki, techniki i wynalazczości, które znalazły zastosowanie w potężnych współczesnych warsztatach pracy materialnej, tchnących mocną wiarą w życie i świadczących o wspaniałym rozmachu twórczych zdolności ludzkich; a z drugiej strony — powinien posiąść zrozumienie dla rosnącej kooperacji wysiłków we wszystkich dziedzinach materialnej i intelektualnej pracy ludzkiej na terenie społecznym i międzynarodowym. Trzeba koniecznie poznać historię narzędzi, uznaną słusznie przez Marksa i Engelsa za właściwą historię ludzkości, ponieważ te właśnie narzędzia stopniowo przekształciły człowieka fizycznie i duchowo. Należy sobie uświadomić, jak potężnym zapasem energii dzięki tym narzędziom rozporządza ludzkość i jak to człowiek pracy dzięki pomocy wzajemnej wśród nieskończonych walk z przyrodą oraz sprzeczności i walk klasowych tworzy dotąd swe dzieje, które doprowadzą w końcu do zbudowania jedynej powszechnej gospodarki socjalistycznej.

Należy w tym celu przede wszystkim gruntownie przestudiować jakąś dobrą ekonomię polityczną, np. przykuwający uwagę, doskonały, choć krótki, podręcznik Tiumieniewa pt. *Historia pracy.*

Przed samoukiem rozwinie się wspaniały obraz organizacyjnych wysiłków ludzkich, począwszy od tak zwanego „komunizmu pierwotnego" i zaczątków podziału pracy, a kończąc na socjalizmie z jego uspołecznieniem środków produkcji i socjalistyczną organizacją społeczeństwa, technicznym postępem, socjalistycznym podziałem owoców pracy oraz światową gospodarką planową. Zrozumie on wówczas socjalistyczną naukę o dotychczasowym państwie, jako organie przemocy i panowania klasowego, które zostanie niechybnie obalone z chwilą zwycięstwa proletariatu i stworzenia rzeczywistej, istotnej demokracji społeczeństwa bezklasowego.

W związku z tym powinien samouk dokładnie zapoznać się z działalnością Marksa, Engelsa i Lenina, jako trzech geniuszów teoretycznej i praktycznej twórczości socjalistycznej, trzech największych wodzów rewolucji społecznej.

Powinien on zrozumieć, na czym polega wielkość i znaczenie Karola Marksa (1818—1883). Otóż Marks stworzył nową teorię wartości ekonomicznych, dowiódłszy, iż wszelka wartość dodatkowa jest wytworem nie opłaconej pracy robotniczej; wykazał społeczny charakter produkcji kapitalistycznej, uświadomił proletariatowi jego rolę rewolucyjną i rzucił wiekopomne hasło: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się", wyjaśnił klasowy charakter wszelkich walk społecznych i całej dotychczasowej historii oraz to, że walka klas prowadzi do zwycięstwa proletariatu. Stworzył on I Międzynarodówkę robotniczą (1864), uzasadnił teorię materializmu historycznego, idealistyczną dialektykę heglowską przekształcił na rewolucyjną dialektykę materialistyczną i uczynił z niej niezastąpione narzędzie duchowego wyzwolenia proletariatu. Wyjaśnił dalej, że formy własności są determinowane przez rozwój stosunków wytwórczych, wyjaśnił charakter towarowy kapitalistycznej organizacji społecznej z jej zasadniczym towarem — pracą najemną, siłą roboczą, z jej przeciwieństwem między miastem a wsią, pracą fizyczną a umysłową. Samouk powinien uświadomić sobie istotną treść *Kapitału* Marksa. Polega ona właśnie na tym, że Marks analizuje burżuazyjne społeczeństwo towarowe i jego podstawową komórkę składową — wymianę

towarów, oraz wykazuje, że ta komórka jest zarodkiem wszystkich sprzeczności ustroju kapitalistycznego. Wykazuje on, jak długie pasmo grabieży, okrucieństw i gwałtów towarzyszyło wywłaszczeniu ludu od końca XV aż do XIX wieku: „Grabież dóbr kościelnych, podstępna wyprzedaż dóbr państwowych, kradzież własności gminnej, bezprawne i terrorystycznymi środkami przeprowadzone przekształcenie własności feudalnej i klasowej w nowożytną własność prywatną — oto «sielankowe» sposoby nagromadzania pierwotnego. One to zdobyły teren dla kapitalistycznego rolnictwa, wcieliły ziemię do kapitału i zapewniły przemysłowi miejskiemu potrzebną mu podaż «wolnego» proletariatu“ [7] ([12]).

Marks udowodnił, że „kapitał wydziela krew i brud wszystkimi porami, od stóp do głowy“, że raj kapitalistyczny jest najstraszliwszym piekłem dla klasy pracującej, dzisiejsza zaś rzeczywistość świadczy, że istotną, zgodną z analizą marksowską, treścią współczesnego faszyzmu jest „bunt w obronie niewolnictwa“.

Samouk powinien zrozumieć, że celem *Kapitału* było wykrycie praw ekonomicznego rozwoju społeczeństwa nowożytnego, rozwoju jako procesu przyrodniczego, i że dwa największe odkrycia Marksa sprowadzają się do uzasadnienia materialistycznego pojmowania dziejów oraz do wykrycia tajemnicy produkcji kapitalistycznej pod postacią *wartości dodatkowej*, jako wzrastającego kapitału w rękach klasy posiadającej.

W ogóle, jak to słusznie w r. 1913 podkreślił Lenin, „teoria Marksa jest wszechpotężna, gdyż jest prawdziwa. Jest ona kompletna, logicznie zbudowana i daje ludziom jednolity światopogląd, nieprzejednany względem wszelkich przesądów, wszelkiej reakcji, wszelkiej obrony ucisku burżuazyjnego. Jest ona legalną spadkobierczynią lepszej cząstki tego, co w XIX wieku ludzkość stworzyła w postaci niemieckiej filozofii, angielskiej ekonomii politycznej i francuskiego socjalizmu“ ([13]).

Dalej powinien uświadomić sobie samouk tę olbrzymią pracę, jakiej dokonał Fryderyk Engels (1820—1895). Opracował on do druku i wydał II i III tom *Kapitału*, rozwinął naukę dialektyki materialistycznej, był niestrudzonym i ofiarnym pracownikiem

7 K. Marks, *Kapitał*, t. I, str. 784.

międzynarodowej organizacji robotniczej, znakomicie spopularyzował naukę Marksa w szeregu świetnych rozpraw filozoficzno-społecznych, gdyż był pisarzem utalentowanym i, jak Marks, umysłem gruntownie i wszechstronnie wykształconym w wielu dziedzinach (ze sztuką wojenną włącznie); wspólnie z Marksem uzasadnił podział dziejów ludzkości na okresy w zależności od rozwoju narzędzi pracy i różnych postaci produkcji, wyjaśnił istotę demokracji burżuazyjnej i parlamentaryzmu, jako słabo zamaskowanego oszustwa i przemocy klas posiadających nad klasą pracującą, wszechwładzę pieniądza i powszechny kult mamony. Warto też wiedzieć, iż bez stałej pomocy materialnej swego przyjaciela Marks, jak to sam wyznał, w ogóle nie napisałby *Kapitału*.

Wreszcie samouk powinien zrozumieć olbrzymią rolę, jaką odegrał Lenin (1870—1924) w dziejach współczesnego ruchu wyzwoleńczego. Lenin rozwinął i zastosował naukę Marksa o dyktaturze proletariatu, stworzył potężną partię komunistyczną; przez całe swe życie wytrwale i zaciekle walczył o zwycięstwo klasy robotniczej; opracował kompletną metodykę walki rewolucyjnej, negując wszelki oportunizm w stosunku do zasad i celów; wyświetlił ze stanowiska materializmu dialektycznego niezliczoną ilość zagadnień ekonomicznych, społecznych, politycznych i filozoficznych; wyjaśnił rolę i znaczenie imperializmu jako ostatniej fazy upadającego kapitalizmu; przeprowadził zwycięsko największą w dziejach rewolucję społeczną (proletariacką); powołał do życia (1919) III Międzynarodówkę (Komintern); wszechstronnie wyjaśnił racje wszelkiego ucisku nacjonalistycznego i wszelkich prądów szowinistycznych i antysemickich w imperialistycznym państwie kapitalistycznym; wyjaśnił coraz to wzrastające monopolistyczne przywłaszczanie owoców produkcji kapitalistycznej, pasożytnictwo i gnicie kapitalizmu posunięte tak daleko, że nawet całe państwa żyją dziś kosztem innych państw i kolonii, stopniowe zlewanie się interesów plutokracji z interesami państwa kapitalistycznego; wyjaśnił powszechny kryzys i wyradzanie się ustroju kapitalistycznego w ustrój pasożytniczy o charakterze politycznym, skrajnie reakcyjnym, policyjnym i terrorystycznym, wreszcie nadchodzący nowy ustrój społeczny, oparty na rozwinię-

tej technice i bogatej produkcji, słowem — Lenin „poświęcił całe swe życie najważniejszej ze wszystkich nauk — nauce o przebudowie ludzkiego społeczeństwa".

Samouk powinien dojść do zrozumienia, że marksizm to „najwyższy wyraz podstawowych interesów klasy robotniczej", że istota i zasady ideologii proletariackiej i socjalistycznej w ogóle, są na wskroś różne od poglądów burżuazji na prawo, państwo, demokrację, moralność, religię, sztukę, naukę i wychowanie, gdyż kapitalizm opiera się na podstawie egoistycznej własności prywatnej i klasowego wyzysku człowieka przez człowieka, a socjalizm — na kolektywnej własności społecznej wszelkich środków produkcji łącznie z ziemią i na braterskim współdziałaniu pracujących na wszystkich polach pracy i twórczości. Powinien on wreszcie dojść do zrozumienia zasadniczej koncepcji socjalistycznej, a mianowicie — socjologicznego monizmu materialistycznego, wyjaśniającego stosunek nadbudowy ideologicznej do podstawy materialno-ekonomicznej. „Całokształt stosunków produkcji tworzy — zdaniem Marksa — ekonomiczną budowę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i której odpowiadają pewne formy świadomości. Proces życia społecznego, politycznego i umysłowego jest uwarunkowany sposobem produkcji życia materialnego w ogóle. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz ich byt społeczny określa ich świadomość" ([14]). W ujęciu Plechanowa stosunek ten przedstawia się w sposób następujący: stan sił wytwórczych uwarunkowuje stosunki gospodarcze, na tej podstawie ekonomicznej wyrasta ustrój społeczno-polityczny, ekonomika bezpośrednio, a ustrój społeczno-polityczny pośrednio określają psychikę człowieka społecznego i różne jego ideologie, odzwierciedlające właściwości tej psychiki. Słowem, marksizm jest to nowoczesna, rewolucyjna filozofia rzeczywistości, to pełny, ścisły i konsekwentny system filozoficzny, monistyczny pogląd na kosmos, na ludzkość, na społeczeństwo ludzkie, to prawdziwa i głęboka synteza teorii i praktyki, myśli i działania, to nowa konstrukcja myśli naukowej, to na wskroś czynne i twórcze podejście do świata, to opanowanie przyrody i historii przez świadomy socjalistyczny wysiłek świata pracy

w jego walce z panującym kapitałem, to oparte na znajomości procesów i praw rozwoju społecznego dążenie do stworzenia odpowiednich warunków dla godnego, iście ludzkiego bytowania człowieka na ziemi.

Otóż marksizm jako naukowa teoria socjalizmu wszechstronnie udowadnia, że powszechny rozwój ekonomiczny został już zahamowany w ustroju kapitalistycznym i że nastała już chwila, gdy ustrój ten musi być zastąpiony przez kolektywną strukturę gospodarczą. Społeczeństwo, oparte na walce klas i podzielone na ciemiężycieli — wyzyskiwaczy, i ciemiężonych — wyzyskiwanych, będzie, siłą rzeczy, w drodze rewolucji przekształcone w bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne. Dialektyczny bieg wydarzeń dziejowych nieubłaganie prowadzi do wyzwolenia pracy, człowiek zaś zdobywa największą potęgę wówczas, gdy to sobie dokładnie uświadomi i bieg tych wydarzeń odpowiednio wyzyska. I takie postępowanie jego jest głęboko etyczne, to znaczy zgodne z naturalnym porządkiem i rozwojem rzeczy: zapanowanie socjalizmu stanie się zarazem realizacją wyższego szczebla etyki ludzkiej [8].

[8] Pogłębienie zagadnień socjologicznych, ekonomicznych, społecznych i politycznych znakomicie ułatwią samoukowi dzieła następujące: A. J. Tiumieniew, *Istorija truda;* A. Bogdanow, *Zarys nauki ekonomii politycznej;* K. Kautsky, *Nauki ekonomiczne K. Marksa;* K. Marks, *Kapitał,* t. I, *Manifest komunistyczny, Krytyka Programu Gotajskiego, Praca najemna i kapitał, Nędza filozofii, Wojna domowa we Francji,* pisma nie wydane i inne; F. Engels, *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki, Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa, Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech* i inne; W. I. Lenin, *Co robić?, Rewolucja socjalistyczna i prawo narodów do samookreślenia, Imperializm jako wyższe stadium kapitalizmu, Państwo i rewolucja, Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie* i inne; J. Stalin, *Woprosy leninizma, Plan pięcioletni* i inne. P. Lafargue, *Pisma;* L. Krzywicki, *Wstęp do historii nauk społecznych;* J. Plechanow, *Podstawowe zagadnienia marksizmu;* W. Argon, *Ekonomia polityczna imperializmu;* W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii pracy i wychowania ludzkości* (część II socjologiczna: *Jednostka, społeczeństwo, ludzkość);* P. Buonarroti, *Conspiration pour l'égalité dite de Babeuf;* M. Beer, *Historia powszechna socjalizmu i walk społecznych;* J. Reed, *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem;* W. Spasowski, *ZSRR — Rozbudowa nowego ustroju.*

4. ZNACZENIE DIALEKTYCZNO-MATERIALISTYCZNEJ TEORII POZNANIA

Przechodzimy do trzeciej, filozoficznej części koniecznego dla wszystkich studium podstawowego. Już Spinoza w swym *Traktacie o poprawie rozumu* zaznaczył, że przed wszystkimi innymi celami zakładanymi przez człowieka zastanowić się wypada nad sposobem „uzdrowienia rozumu i, o ile to na początku da się uskutecznić, oczyszczenia go, ażeby rozumienie rzeczy odbywało się pomyślnie, bezbłędnie i jak najdoskonalej“ [9]. Istotnie, należy za wszelką cenę uczynić swój umysł giętkim, zdolnym do stosowania właściwej miary w trafnej i słusznej ocenie różnych faktów i w różnych okolicznościach. Dopomóc do osiągnięcia tego celu może przede wszystkim logika, która nie tylko jest sumieniem każdej nauki, lecz jest też probierzem wartości wszelkiej pracy poznawczej.

Logika elementarna jest nauką o powszechnie wartościowych formach i zasadach myśli oraz sposobach osiągania wiedzy poprawnej i oczywistej, to znaczy pragnie ona sformułować powszechną podstawę każdej nauki. Co się zaś tyczy dążenia człowieka do poprawności myślenia i wyrażania myśli, jest to właściwość naszego ustroju psychofizycznego, tak jak oddychanie lub poruszanie się. Co prawda, logika nie jest nauką myślenia, lecz nauką o myśleniu, sama ona nie nauczy poprawnego myślenia tego, kto nie ma ku temu ani skłonności, ani zamiłowania, natomiast każdego, komu prawda leży na sercu, doprowadzi do uświadomienia sobie procesów logicznego myślenia i pozwoli stanąć na straży poprawności myśli już wypowiedzianej, zarówno swojej, jak obcej, pozwoli być ścisłym kontrolerem pracy ducha i jej rzecznikiem przed trybunałem prawdy. W tym celu należy obrać sobie za punkt oparcia i gruntownie z ołówkiem w ręku przewertować jakiś jeden podręcznik logiki, tylko nie z zakresu logiki matematycznej czy algebraicznej, która dla celów wykształcenia ogólnego nie ma szczególnego znaczenia, lecz np. *Logikę* W. Stanleya Jevonsa ([15]).

[9] B. Spinoza, *Dzieła*, t. I, str. 10.

W krótkim kursie logiki elementarnej należy opuścić cały balast scholastycznych dociekań, dotyczących analizy sylogizmu, a rozważyć głównie takie zagadnienia, jak rozwój języka, sądy i zdania, terminy (pojęcia), prawa myślenia, analiza i synteza, obserwacja i eksperyment, metody indukcji. Należy sobie dobrze uświadomić, że czwarte prawo myślenia logicznego, prawo racji dostatecznej lub dostatecznej przyczyny, przekracza już granice logiki formalnej i wkracza w dziedzinę filozofii rzeczywistości. Orzeka ono, że nic nie zdarza się bez jakiejś podstawy, dzięki której zaszło ono mianowicie tak a nie inaczej, i opiera się na pewniku *ex nihilo nihil* (z niczego nic nie może powstać).

Należy w miarę możności opanować praktycznie prawidła logiki formalnej i zgłębić zasady teoretyczno-poznawcze. Przy studiowaniu logiki podług wybranego podręcznika trzeba przy każdej sposobności zastanawiać się nad znaczeniem wyrazów i rozwiązywać zadania logiczne, wynajdywać przykłady, które by ilustrowały ogólne wzory logiczne, i teksty wybrane przekładać na ogólne wzory. Nie chodzi bowiem, rzecz jasna, o formalne, oderwane ćwiczenia logiczne, lecz o logiczne ćwiczenia na materiale konkretnym, realnym w zakresie jakiejś nauki. Trzeba pamiętać przy tym, że logika formalna stanowi jedynie gimnastykę umysłu i nie wzbogaca ani o jotę naszej wiedzy materialnej: działa ona jak młyn, który wszystko miele, ale zależnie od tego, co się wsypie do kosza, daje produkt wartościowy lub też bez żadnej wartości.

Logika, zarówno formalna, jak materialna, dedukcyjna, jak indukcyjna, ucząc rzetelności myślenia, powinna odzwyczajać od pochopności do wygłaszania sądów nieuzasadnionych, od tworzenia wniosków nieścisłych, odzwyczajać od wikłania prawdy z domniemaniem, od tworzenia przypuszczeń bez poczuwania się do obowiązku ich udowodnienia, powinna wyrugować chęć bronienia placówek, o których z góry się wie, że są przegrane, wyrugować zwyczaj operowania pojęciami o treści wątpliwej lub wypaczonej. Jako nauka o zasadach poprawnego myślenia i badania powinna wdrożyć umiejętność sprawdzania wyników myślenia. Umysł nasz posiada najrozmaitsze braki, luki, wady, wstręty,

nałogi, zboczenia i skrzywienia, ulega najrozmaitszego rodzaju błędom, płynącym np. z gminnego pochodzenia naszej mowy. Otóż trzeba te braki i błędy poznać, zbadać źródła, skąd one wypływają, poddać analizie zarówno psychologicznej, jak logicznej i teoretyczno-poznawczej.

Dla wyrobienia w sobie zamiłowania do sprawdzania sądów, do rozwinięcia i wzmocnienia instynktu trafnego sądzenia należy ważniejsze sądy poddawać wszechstronnemu rozbiorowi, analizować je, wychodząc z wielu stanowisk: i pod względem ich poprawności logicznej, i pod względem prawdy psychologicznej, i pod względem płodności intelektualnej, i wreszcie pod względem ich wartości moralnej, jako czynników kształcenia charakteru. Od analizy błędów psychologicznych i logicznych w ścisłym tego słowa znaczeniu przejść należy dalej do analizy błędów filozoficznych, przemyśleć wspomniane już (w rozdz. II) *idola* Bacona i ostatecznie zbadać treść i znaczenie takich wielkich błędów w dziejach myśli ludzkiej, jak intelektualizm, czyli nieprawowite upatrywanie czynników rozumowych w różnych zjawiskach przyrody martwej i żywej; animizm, czyli bezkrytyczne rozlanie „duszy" we wszechświecie; hipostaza, czyli bezpodstawna obiektywizacja w świecie zewnętrznym różnych pojęć wytworzonych przez umysł ludzki; antropomorfizm, czyli złudne wyobrażanie sobie istot wyższych na wzór i podobieństwo ludzkie, oraz antropocentryzm, czyli lekkomyślne upatrywanie w istocie ludzkiej ogniska i celu wszechświata.

Jeżeli już, jak to powiedział jeden z myślicieli greckich, „poznanie swego błędu jest początkiem zbawienia", to poznanie istoty i źródeł błędu w ogóle jest niewątpliwie początkiem prawdy.

Jedno zwłaszcza zagadnienie filozoficzne ma szczególnie doniosłe znaczenie także dla wykształcenia ogólnego i wobec tego należy je gruntownie opracować w zakresie studium podstawowego: dotyczy ono metody, istoty i znaczenia twórczości naukowej.

Oprócz metody matematycznej (dedukcyjnej) oraz metod przyrodniczych (indukcyjnej, genetyczno-porównawczej i eksperymentalnej) istnieje jeszcze podstawowa filozoficzna metoda materia-

lizmu dialektycznego, syntetyzująca w sobie krytyczne, ewolucyjne i rewolucyjne pierwiastki poznawcze myśli ludzkiej.

Dialektyka materializmu w interpretacji Marksa, Engelsa i Lenina to „nauka nie o formach zewnętrznych myślenia, jeno o prawach rozwoju całej treści konkretnej świata i jego poznania. Podział przyrody — pisał Engels — na oddzielne jej części, wyodrębnienie rozmaitych zjawisk i przedmiotów przyrody w określone klasy, badanie wnętrza ciał organicznych według ich rozmaitych ukształtowań anatomicznych — były podstawowym warunkiem olbrzymich postępów, które przyniosły nam ostatnie cztery stulecia w zakresie poznania przyrody. Ale ten sposób badania zakorzenił w nas również przyzwyczajenie do pojmowania przedmiotów i zjawisk przyrody w ich odosobnieniu, niezależnie od wielkiej ich współzależności ogólnej, a więc nie w ich ruchu, lecz w ich stanie nieruchomym; nie jako w istocie swej zmienne, lecz jako rzeczy stałe; nie jako przedmioty i zjawiska żywe, lecz jako martwe. I ten sposób pojmowania, przeniesiony przez Bacona i Locke'a z nauk przyrodniczych do filozofii, stworzył specyficzną dla ostatnich stuleci ograniczoność — metafizyczną metodę myślenia“ [10].

Otóż dla usunięcia tej ograniczoności trzeba wziąć pod uwagę wieczysty proces zmian, ruchu, rozwoju, powstawania i zanikania rzeczy i pojęć, społeczeństw, narodów i państw. Tylko w świetle dialektyki materialistycznej, czyli krytycznej i integralnej teorii rozwoju, głębsze znaczenie otrzymują wszelkie pojęcia, np. pojęcia przyczyny i skutku, prawdy i błędu, dobra i zła, postępu i zacofania, szczęścia i niedoli, honoru, bohaterstwa, wielkości i dostojeństwa.

Dialektyka materialistyczna wyjaśnia, że myśli i pojęcia są tylko abstrakcyjnymi odbiciami istotnych rzeczy i zjawisk w ich powstawaniu, zanikaniu i przekształcaniu się, i wykazuje wewnętrzną prawidłowość tych przeobrażeń; zadaniem jej jest wykrycie praw cechujących przebieg wszelkich procesów — przyrodniczych, społecznych, historycznych i umysłowych.

Rzecz oczywista, iż dialektyka materialistyczna ogarnia również

10 F. Engels, *Anty-Dühring*. Warszawa 1936, str. 22 (16).

i prawidła logiki formalnej, które, jak słusznie zaznacza Plechanow, „są tylko poszczególnym wypadkiem myślenia dialektycznego i posiadają znaczenie tylko w pewnych granicach". Dialektyka materialistyczna pogłębia logikę formalną i prowadzi do wniosku, że prawa myślenia stosują się do poznania świata, gdyż prawa bytu są również prawami myślenia, że dialektyka myślenia odpowiada rozwojowi świata materii, że myśl nasza jest uwarunkowana bytem obiektywnym, że byt społeczny ludzki warunkuje i określa naszą świadomość.

Gdy logika szkolna, elementarna, rozważa wszelkie wartości poznania ze stanowiska statycznego, jako niezmienne, a zatem stanowi zaledwie pierwszy stopień na drodze poznawczej, to według dialektyki — przeciwnie — wszelkie pojęcia ulegają ustawicznym zmianom; jako wszechstronna nauka o ruchu otwiera ona nieskończone i płodne perspektywy gnoseologiczne, czyli poznawcze. W jednej ze swych niezliczonych mów dał Lenin w r. 1921 taką nauczkę Bucharinowi na temat różnicy między dialektyką materialistyczną a logiką formalną. Definiując pojęcie szklanki Bucharin wyraził się, iż szklanka jest to albo szklany cylinder, albo narzędzie do picia. Zdaniem Lenina pojęcie to oprócz cech powyższych posiada nieskończoną ilość innych właściwości i stosunków wzajemnych z resztą świata i winno być rozpatrywane w zależności od różnorodnych potrzeb człowieka, które może zaspokajać w niezliczonych jego sytuacjach życiowych. Otóż, powiada Lenin, „logika formalna, na której poprzestaje się w szkołach (i trzeba — z pewnymi poprawkami — poprzestawać w niższych klasach szkoły), zakłada definicje formalne, kierując się tym, co jest najbardziej pospolite i co najczęściej rzuca się w oczy, i na tym poprzestaje. Gdy zaś przy tym bierzemy dwa lub więcej różnych określeń i łączymy je zupełnie przypadkowo razem (i «szklany cylinder», i «narzędzie do picia»), to otrzymujemy określenie eklektyczne, wskazujące na różne strony przedmiotu — i nic więcej.

Logika dialektyczna wymaga, byśmy się posunęli dalej. Dla faktycznej znajomości przedmiotu trzeba objąć i zbadać wszystkie jego strony, wszystkie związki i «zależności». Nigdy tego

w pełni nie osiągniemy, lecz wymaganie wszechstronności uchroni nas przed błędami i martwotą. To po pierwsze. Po drugie zaś logika dialektyczna wymaga, byśmy rozważali przedmiot w jego rozwoju, w «ruchu samodzielnym» (jak twierdził niekiedy Hegel), w jego przekształcaniu się. W stosunku do szklanki nie jest to jasne od razu, lecz i szklanka nie pozostaje niezmienna, a w szczególności zmienia się jej przydatność, użyteczność, jej *związek* z otaczającym światem. Po trzecie, w pełnej «definicji» przedmiotu powinna być uwzględniona cała praktyka ludzka, zarówno jako probierz prawdy i jako praktyczny wskaźnik związku przedmiotu z tym, co jest potrzebne dla człowieka. Po czwarte, logika dialektyczna uczy, że «prawdy abstrakcyjnej nie ma, że prawda zawsze jest konkretna». Rzecz jasna — dodaje Lenin — że nie wyczerpałem tu pojęcia logiki dialektycznej" [11].

Tak więc dialektycznie poznawać procesy świata znaczy to poznawać je w ich ruchu, spontanicznym rozwoju, w walce sprzeczności, która jest stała i wieczna, jak stały i wieczny jest ruch materii. Dialektyka materialistyczna to żywe, wielostronne i bardzo skomplikowane poznanie wiecznie zmieniającego się i skomplikowanego świata, nacechowane niezliczoną liczbą odcieni w podejściu do rzeczywistości. Poznanie nasze jest procesem logicznego rozwoju pojęć w ścisłym związku z rozwijającą się historycznie rzeczywistością materialną, a ostatecznym jego sprawdzianem jest doświadczenie w najszerszym znaczeniu jako praktyka ludzka. W świetle dialektyki materialistycznej, jakkolwiek wszystko na świecie — rzeczy, sprawy i instytucje — ulega zmianom, ewolucjom, rewolucjom i dysolucjom, to jednak wszelkie procesy w przyrodzie i w świecie ludzkim podlegają pewnym prawidłowościom przebiegu — prawom, które mają swe dzieje. Człowiek coraz dokładniej formułuje prawa zmian, prawa ewolucji świata, coraz obiektywniej poznaje procesy, coraz bliższy jest prawdy absolutnej, a procesy świata coraz ściślej odbijają się w ludzkim umyśle.

Zgadzamy się z Engelsem, że żadne prawa przyrody, zarówno jak i prawa dialektyczne (przechodzenia ilości w jakość i odwrot-

[11] W. Lenin, *Dzieła*, Moskwa 1925, t. XVIII, str. 55—56.

nie, wzajemnego przenikania przeciwieństw i negacja negacji), nie pochodzą z głowy ludzkiej, lecz są realnymi prawami rozwoju przyrody i dziejów ludzkich i dlatego właśnie nadają się dla teoretycznych uzasadnień przyrodoznawstwa i nauki w ogóle.

Wiedza naukowa, z praktyki życia zrodzona, w niej też znajduje swe najlepsze sprawdziany i zastosowania. Oprócz nieprzerwanych zmian w przyrodzie i ludzkości zachodzą gwałtowne przewroty, rewolucje za każdym razem, gdy nagromadzą się liczne, rozległe i głębokie przyczyny. Toteż dialektyka materialistyczna jest również narzędziem rewolucyjnego przekształcania rzeczywistości ekonomicznej i społecznej w interesie proletariatu, jest istotną marksowską teorią poznania.

Materializm dialektyczny jest to logika rzeczywistości, oparta na prawie przyczynowości, determinizmu powszechnego. Tam gdzie nauka nie może stwierdzić przyczyn i skutków, tam staje na razie bezradna. Nie ma zaś nauki indeterministycznej. Indeterminizm — to jedynie przyznanie się do niewiedzy. Takie właśnie w gruncie rzeczy jest obecne stanowisko wielu fizyków, gdy chodzi o mikromechanikę. Tu nie przyczynowość, jako pewna określona postać koniecznego związku między rzeczami, utraciła wszelkie znaczenie, lecz za każdym razem, jak powiedział już słusznie Engels, „nauka przestaje istnieć tam, gdzie traci moc związek przyczynowy"([17]). Nauka jako powszechnie wartościowy poznawczy proces twórczy bada dalej, szuka, ma przed sobą drogę otwartą w nieskończoność, ale zadanie jej pozostaje to samo: odcyfrowanie determinizmu, to znaczy powiązanie wzajemnego uzależnienia stosunków rzeczywistych. Natomiast indeterminizm jest teorią jałową, niczego nie dowodzi, nic nie wyjaśnia i nic na nim zbudować niepodobna — oprócz urojonych i pustych koncepcji teologicznych i mistycznych.

Zapewne, nie wszystkie przebiegi zjawisk i faktów udało się dotąd umysłowi ująć w formuły praw, ale z tego nie wynika bynajmniej, że w świecie istnieje indeterminizm, bezprzyczynowość, chaos, niezależność, powstawanie z niczego itp. Nauka podąża wciąż naprzód, stwierdza coraz nowe zależności i współdziałania i stopnio-

wo zacieśnia pole zjawisk nie związanych, to znaczy nie zbadanych jeszcze.

Między logiką formalną a zasadą przyczynowości, czyli wyjaśnieniem przyczynowym, można przeprowadzić pouczającą analogię: obie są konieczne dla naukowego poznania, lecz bynajmniej nie wystarczające. Logika formalna stanowi część logiki rzeczywistości, czyli dialektyki materialistycznej, a związek przyczynowy stanowi jeden z wyrazów powszechnego oddziaływania na siebie rzeczy i zjawisk, powszechnej, obiektywnej i koniecznej wzajemnej akcji i reakcji składników świata. I tylko dialektyczna logika rzeczywistości prowadzi do coraz ściślejszego sformułowania praw determinizmu koniecznego i obiektywnego, całej przyrody, praw przemian i rozwoju życia, i ludzkich społeczeństw.

Marksowski materializm dialektyczny jest to więc z jednej strony materialistyczny pogląd na świat, jako na wieczny ruch materii, który tworzy, buduje i niszczy wszystkie rzeczy, przeobrażając je ustawicznie albo stopniowo, albo też w drodze rewolucyjnej, z drugiej strony jest to w sensie materialistycznym pojęta logika ruchu, będąca zarazem logiką przeciwieństw, ponieważ wszystko co jest, ginie i przekształca się w coś innego, często w przeciwieństwo własne i własne zaprzeczenie; jest to następnie ewolucjonistyczne rozpatrywanie zjawisk i pojęć w ich wzajemnym związku, w ich powstawaniu, ruchu i zanikaniu; jest to pogląd na ustawiczną zmienność samej natury ludzkiej, zależnie od wieku człowieka i jego życiowego doświadczenia; jest to wreszcie pogląd na społeczeństwo jako na żywy, czynny i podległy ewolucji i rozkładowi organizm, jako na proces przyrodniczo-historyczny, słowem — jest to rozciągnięcie materializmu na całą dziedzinę zjawisk i procesów fizykalnych, biologicznych, psychofizjologicznych i społecznych, na ogół zmiennych warunków życia mas ludzkich.

„Dialektyka — pisał Lenin — jest to nauka o rozwoju w jej postaci najbardziej pełnej, głębokiej i wolnej od jednostronności, nauka o względności wiedzy ludzkiej, dającej nam odbicie wiecznie rozwijającej się materii“ [12].

Niech samouk postara się jak najdokładniej zrozumieć i prze-

[12] W. Lenin, *Tri istocznika i tri osnownych czasti marksizma*, 1913 (18).

myśleć wyłożone tu podstawy dociekań filozoficznych, wypływają bowiem stąd ogromnej wagi wnioski w sprawie naukowego i filozoficznego poglądu na świat w związku z odwieczną walką idealizmu z materializmem.

W świetle dialektyki materialistycznej idealizm filozoficzny jest, jak twierdził już Lenin, przesadnym rozwinięciem (rozdęciem) jednego rysu poznania w absolut, oderwany od materii i przyrody i ubóstwiony; jest to pogląd prostolinijny, ślepy, subiektywny, jest pustym kwiatem, który rośnie na drzewie żywego, płodnego, prawdziwego, mocnego i obiektywnego absolutnego poznania ludzkiego. Idealizm nie rozstrzyga bowiem w ogóle żadnych zagadnień, podaje je tylko w formie apriorystycznej, statycznie, metafizycznie, iluzorycznie. Wszelkie jego zhipostazowane (uprzedmiotowione) twory i istoty bezcielesne, bezczasowe i bezprzestrzenne — duchy, bogowie, idee platońskie — są fikcjami, pozorami, tworami wyobraźni, są, jak twierdził Lenin, „bezwartościowym produktem niegodziwego ustroju społecznego". Wszelki idealizm filozoficzny jest, rzecz jasna, ukrytą religią i prowadzi do religijności. Czynił to nawet idealizm krytyczny Kanta, który sam wyznał, że „musiałem ograniczyć dziedzinę wiedzy dla zrobienia miejsca dla wiary". Natomiast materializm dialektyczny nie stawia wiedzy żadnych tam i zgoła nie pozostawia miejsca dla wiary, on stwierdza, że źródłem naszej wiedzy są wrażenia zmysłowe, dzięki którym poznajemy świat rzeczywisty coraz lepiej, coraz prawdziwiej i obiektywniej; że wszechświat jest jeden, nieskończony, zmienny, samorozwijający się, obiektywny, absolutny, wieczny, że istnieje nierozerwalny związek między materią, przestrzenią, czasem i ruchem; że przestrzeń, czas i ruch są tylko pewnymi postaciami istnienia materii; że wszechświat — to nieskończony, w czasie i przestrzeni rozwijający się proces materii; że materia nie jest pewnego rodzaju zgęszczeniem energii ani energia nie jest rozrzedzeniem materii, lecz że energia jest tylko pewną określoną postacią istnienia materii w ruchu, że eter jest również pewną postacią materii, że energia promienista, kwanty promieniowania stanowią też pewną postać ruchomej materii, że różne formy energii są to różne postacie ruchu materii, że każda energia ma pewną masę, że prawo zachowania

masy-energii orzeka, iż zarówno masa, jak energia są to ilości stałe we wszechświecie, wiecznie zmieniające swe postacie, ale nie mogą ani powstać z niczego, ani zniknąć, że zatem dzieje świata — to dzieje samorozwoju materii.

Przy tym wielce doniosła jest świadomość faktu, że dzięki dialektycznemu poznaniu świata takim, jakim on jest obiektywnie, możemy rzeczywiście nań wpływać, zmieniać go i ostatecznie nad nim zapanować.

Wiedza naukowa, jak słusznie zaznaczył Wilhelm Ostwald, „jest ostatnim i najwyższym wytworem cywilizacji". Poprzez panujące różnice kierunków naukowych i zacięte nieraz walki między uczonymi trzeba uchwycić i zrozumieć jedność zasad nauki, znaczenie jej wyników dla ludzkości. Ażeby zrozumieć istotę nauki, ażeby nie wymagać od niej tego, czego z natury rzeczy dać nie może, ażeby pojąć jej zadania, kierunek i metodę, jej nieustanny rozwój i postęp, związany z rozwojem życia społecznego i doskonaleniem się umysłu, trzeba samemu wziąć jakiś udział w badaniach naukowych, trzeba mieć w duszy istotne ukochanie prawdy. O ważności i konieczności samodzielnej pracy poznawczej dla samouka będzie mowa w rozdziale następnym, tu zwrócę uwagę czytelnika jeszcze na kilka węzłowych punktów samego zagadnienia nauki w świetle materializmu dialektycznego.

Warto sobie przede wszystkim zdać sprawę z tego, że są różne rodzaje wiedzy: wiedza religijna, metafizyczna i naukowa. Wiedza religijna ma rękojmię w tradycjach i popędach serca, wiedza metafizyczna opiera się jedynie na formalnych sankcjach rozumu: konsekwencji i racjonalności, wiedza zaś naukowa musi być nie tylko konsekwentna w sobie i systematyczna, lecz zarazem zgodna z doświadczeniem czy rzeczywistością faktyczną, obiektywną. Źródłem nauki jest świat doświadczalny, nieprzekraczalny dla umysłu naszego nigdy i nigdzie, narzędziem jej jest metoda i metodycznie wytworzone pojęcia, celem zaś prawda, odpowiedzialna przed logiką i doświadczeniem. Nauka jest najbardziej ekonomiczną postacią wiedzy, jest świadomą siebie teorią ludzkiego doświadczenia, rozwija się ona i doskonali i nigdy nie jest skończona. Spełnia ona rozmaite funkcje w życiu człowieka: powiadamia o tym, co

jest i co było, objaśnia stosunki między zjawiskami oraz przewiduje skutki i następstwa w przyszłości poznanych już przyczyn, ma tedy olbrzymie znaczenie praktyczne i będąc już sama przez się wspaniałym tryumfem ludzkości, tryumfy te ustawicznie pomnaża. Ma ona na celu wyłącznie zdobycie prawdy i nic ją nie obchodzą aktualne i bezpośrednie następstwa wniosków społecznych, prawnych, moralnych lub religijnych z niej wysnuwanych. Stoi bowiem na stanowisku, że jakiekolwiek są te następstwa, w żaden sposób nie mogą one unieważnić czy też pomniejszyć wartości dowodów doświadczalnych lub logicznych jakiegoś wniosku naukowego. Jeżeli dowody te istnieją i są wystarczające, musimy pod grozą rezygnacji intelektualnej przyjąć to wszystko, co one stwierdzają, zupełnie niezależnie od wypływających stąd następstw. Są to fakty, sprawy i zasady, które należy gruntownie przemyśleć i dokładnie sobie przyswoić.

Warto też zastanowić się nad ogromnym znaczeniem teoretycznych rozważań i konstrukcji dla pracy ducha i zrozumieć, że bez teorii — jak to kiedyś do studentów powiedział Pasteur — praktyka staje się bezpłodną rutyną. Teoria jedynie może obudzić i rozwinąć ducha wynalazków. Nie bądźcie podobni do ciasnych umysłów, które gardzą w nauce wszystkim, co nie znajduje praktycznego zastosowania. Franklin był kiedyś obecny na wykładzie o czysto naukowym wynalazku. Ale jakiż z tego pożytek? — zapytał go ktoś. A jakiż pożytek z nowo narodzonego dziecka? — odpowiedział on. Tak, moi panowie, jakiż pożytek z nowo narodzonego dziecka?

Trzeba dalej zrozumieć międzynarodowy, ogólnoludzki charakter nauki. Nie ma nauki polskiej, francuskiej, niemieckiej czy angielskiej. Jest w gruncie rzeczy jedna nauka, obowiązująca wszystkich ludzi i wszystkie narody, a nadawanie jej stempla narodowego albo jest słusznym podkreśleniem wartości dorobku intelektualnego wnoszonego przez dany naród do skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej, albo jest po prostu objawem szowinistycznego zacietrzewienia oraz dowodem niedoceniania godności nauki i jej powszechnego znaczenia, co właśnie widzimy we wszystkich państwach faszystowskich Ten sam Pasteur, skądinąd gorący patriota francuski, w swych prze-

mówieniach na kongresach międzynarodowych wielokrotnie i z naciskiem słusznie zaznaczał, że nauka nie ma ojczyzny, a zarazem jest najwyższym jej uosobieniem. „Nauka nie ma ojczyzny — wołał on na kongresie międzynarodowym w Mediolanie w roku 1876 — gdyż wiedza jest ojcowizną ludzkości, pochodnią świat cały oświecającą. Nauka wszakże winna być najwyższym ojczyzny uosobieniem, ponieważ ze wszystkich ludów ten będzie zawsze pierwszy, który przoduje w pracach myśli i inteligencji“ [13].

Jasna i pewna droga kultury umysłowej prowadzi, zdaniem Lenina, „od konkretnego oglądu do myślenia abstrakcyjnego, a od niego do praktyki“ ([19]). Lecz panujące klasowe stosunki społeczne stale nakładają fatalne piętno na naukowy pogląd na świat, na istotę walki idealizmu z materializmem; jedynie materializm dialektyczny prowadzi do obiektywizmu naukowego, do syntezy nauki i praktyki. Religia stała się służebną kapitału, narzędziem duchowego ucisku mas pracujących, a wielu uczonych, nie tylko humanistów, lecz nawet przyrodników i matematyków (Flammarion, Jeans, Eddington i legion innych), stało się propagatorami mistycyzmu, idealizmu, religijności; skapitulowali oni przed dogmatami wiary i stanęli w obronie klasowego społeczeństwa i klasowej ideologii burżuazyjnej. Raz jeszcze sprawdza się tu twierdzenie Lenina, że zarówno nauka, jak i filozofia jest „takim samym narzędziem walki klasowej, jak wszystko w społeczeństwie klasowym“. Uczeni burżuazyjni niemal we wszelkich swych wnioskach i interpretacjach filozoficznych, to znaczy wszędzie tam, gdzie przekraczają ścisłe skonstatowanie faktów, są pełni sprzeczności, mistyczni, religijni, tchórzliwi, wątpiący w siebie i zakłamani, są sceptykami, agnostykami i idealistami, słowem, są fałszywymi uczonymi, pragnącymi pojednać poznanie z wiarą, naukę z religią i wszelką inną metafizyką. W tych warunkach liczne ich dzieła z pozoru naukowe, zaopatrzone z reguły w aparat komentarzy, dat, danych, statystyk, ankiet itp., w gruncie rzeczy często mało mają wspólnego z prawdziwą nauką i prawdą obiektywną.

[13] M. R. Vallery-Radot, *Życie Pasteura*, 1909, str. 134. Por.: R. Minkiewicz, *O polską twórczość naukową*, 1922.

Tak działo się już nieraz dotąd. Właśnie metoda dialektyki materialistycznej pozwala samoukowi nie tylko uświadomić sobie, lecz i zrozumieć wiele dziwów przedziwnych w dziejach umysłowości ludzkiej, np. pozwala zrozumieć różne rażące sprzeczności w filozofii Descartesa, począwszy od błędnej w założeniu podstawowej jego zasady gnoseologicznej („myślę, więc jestem"); niekonsekwencje Newtona, pragnącego pogodzić fizykę z metafizyką i teologią; cofanie się Kanta ze stanowiska krytycznego do dogmatyki i jego zasłanianie się twierdzeniem, iż mówi on zawsze tylko to, co myśli, chociaż myśli o wielu innych rzeczach, o których nie ma odwagi mówić; niegodne utożsamianie przez Hegla jego rozumu absolutnego z racją stanu państwa pruskiego; fatalne zawikłanie się Nietzschego w etycznych sprzecznościach bez wyjścia; zupełne niezrozumienie przez Guyau elementarnych podstaw socjalizmu; tchórzliwy agnostycyzm Darwina wobec oczywistej możliwości rozwiązania zagadnienia teologicznego na podstawie własnej jego teorii rozwoju; wreszcie całkowita bezradność filozoficzna (jako odbicie bezradności kapitalizmu współczesnego) różnych matematyków, fizyków i astronomów współczesnych, którzy wobec nowych odkryć fizykalnych wracają do irracjonalizmu, indeterminizmu, wprowadzają naukę na ślepy tor i do ślepej ulicy, dochodząc do wniosków jałowych, z których nic nie wynika, a pozostaje jedynie nawrót do stanowisk przedmyślowych, rojeń metafizycznych i mgły mistycznej. Toteż jeżeli samouk nie chce zgubić busoli kierunkowej i nie chce utracić realnego gruntu pod nogami, powinien wyraźnie sobie powiedzieć: żadnej metafizyki, żadnej mistyki, żadnej idealistycznej gry wyrazów, żadnej pustej i napuszonej frazeologii symbolicznej, teologicznej itp.

Wreszcie pragnę tu podkreślić jeszcze jeden niezmiernie doniosły rys prawdziwej nauki — jest ona jawna i nie znosi tajemniczości. Wszelkie doświadczenia, eksperymenty, seanse muszą być w każdej chwili dostępne dla kontroli ludzi kompetentnych, wszyscy poważni badacze powinni sami domagać się tej kontroli. W przeciwnym bowiem wypadku eksperymenty te spadają niechybnie do poziomu kuglarskich popisów spirytystycznych lub tajemnych sprawek teozoficznych, nie tylko nic wspólnego z nauką

nie mających, lecz nawet w wysokim stopniu szkodliwych, bo znieprawiających łatwowierne umysły i demoralizujących słabe charaktery ludzkie. Już Hegel zwrócił uwagę na to zjawisko, powiada on słusznie, że „dawni Ateńczycy byli wtajemniczeni w misteria i tylko Sokrates nie dał się wciągnąć do inicjacji, ponieważ dobrze wiedział, że nauka i sztuka nie powstają z misteriów i mądrość nie polega nigdy na tajemnicy. Prawdziwa nauka istnieje raczej na otwartym polu świadomości“ [14].

Po rozważeniu powyższych założeń i zasad poznawczych i naukowych samoukowi pozostanie już tylko rozejrzenie się w układzie i podziale nauk, rzut oka na system nauk, na całkowity warsztat współczesnej twórczej myśli naukowej. I pod tym względem musi on dojść do zrozumienia tej wielkiej prawdy, że nauka jest w gruncie rzeczy jedna, że wspólnymi wysiłkami badaczy coraz wszechstronniej ogarnia ona tę samą rzeczywistość obiektywną; że wszelkie tak zwane ostateczne podziały i klasyfikacje nauk są właściwie sztuczne i w gruncie rzeczy posiadają jedynie znaczenie tymczasowe, praktyczne, że poszczególne nauki są wynikiem odrębnych uświadomionych potrzeb i zainteresowań ludzkich i urzeczywistniają cząstkę wspólnego, ogólnego celu, a mianowicie jak najdokładniejszego poznania wszechświata; że wszystkie one pomimo różnicy stanowisk i metod, pomimo sporów pomiędzy uczonymi, pracują solidarnie w ogólnej rzeczypospolitej nauk i że wreszcie każda umiejętność, jak to zobaczymy wkrótce, może być równie dobrym punktem wyjścia dla osiągnięcia wszechstronnego i głębokiego wykształcenia, pod warunkiem zabrania się samouka do pracy z dostatecznym przygotowaniem filozoficznym, jasnym uświadomieniem celu, głębokim umiłowaniem wiedzy oraz zastosowaniem najlepszej i najodpowiedniejszej w każdym wypadku, najbardziej wypróbowanej i płodnej metody.

Pozbawiona sprzeczności synteza poznania naukowego i filozoficznego niewątpliwie stanie się dokładnym odbiciem jedności wszechświata i doprowadzi do jednolitego, konsekwentnego poglądu na kosmos i świat ludzki, doprowadzi do monizmu w duchu materializmu dialektycznego.

14 G. W. Hegel, *Wykłady*, str. 249.

Wyjaśnienia zaś rodowodu wszelkich poznań naukowych należy szukać w dziejach ekonomiczno-społecznego rozwoju ludzkości i związanej z nimi historii rozwoju myśli ludzkiej, badań naukowych, odkryć i wynalazków [15].

5. WYCHOWAWCZE ZNACZENIE AUTORA WYBRANEGO

Gdy chodzi już o pracę konkretną, określoną i wyznaczoną, o badanie szczegółów, wykonywanie pomiarów, obserwowanie, eksperymentowanie, zbieranie materiałów, robienie notatek itp., każdy musi i może, obrawszy metodę, jaką uzna w danym wypadku za najlepszą, zaufać własnej indywidualności i zdobyć się na możliwą samodzielność i krytycyzm, w czym nikt go wyręczyć nie może. Gdy chodzi jednak o powzięcie ważnych decyzji w sprawie poglądu na świat, o ustalenie linii wytycznych dla rozległych a nowych badań, gdy chodzi o zagadnienia doniosłe natury społecznej, etycznej i filozoficznej, o wyznaczenie dalekich celów dociekań teoretycznych lub przewodnich zasad postępowania w ży-

[15] W. Stanley Jevons, *Logika;* F. Engels, *Anty-Duhring.* (Czytelnik tego dzieła Engelsa powinien, rzecz jasna, zwrócić uwagę nie na polemiczną stronę książki, lecz na jej treść pozytywną, zawierającą głębokie myśli zarówno na temat dialektyki, jak i podstaw marksizmu w ogóle). F. Engels, *Dialektik und Natur,* Marks—Engels Archiv, t. II, 1927; F. Engels, *Ludwik Feuerbach;* K. Marks — F. Engels, *Etudes philosophiques, L'exposé le plus complet du matérialisme dialectique;* J. M. Guyau, *L'irréligion de l'avenir;* S. Reinach, *Historia powszechna religii,* 1929; Lucien Henry, *Les origines de la religion;* H. Cunow, *Pochodzenie religii i wiary w Boga,* 1927; Guriew, *Nauka o wsielennoj i religija,* 1934; J. Plechanow, *Podstawowe zagadnienia marksizmu,* W. Lenin, *Materializm i empiriokrytycyzm, W kwestii dialektyki;* A. Condorcet, *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain;* J. W. Draper, *Dzieje stosunku wiary do rozumu, Dzieje umysłowego rozwoju Europy;* W. E. H. Lecky, *Dzieje wolnej myśli w Europie,* 2 t.; W. Nałkowski, *Historia ogólnej nauki o ziemi;* A. de Candolle, *Histoire des sciences et des savants depuis deux siècles;* Wł. Spasowski, *Wyzwolenie człowieką w świetle filozofii, socjologii pracy i wychowanie ludzkości* (Część I. *Człowiek i świat.* Rozdz. I.: *Krytyczna filozofia religii,* rozdz. II: *Naukowe i filozoficzne podstawy poglądu na świat);* St. Nowakowski, *Geografia jako nauka i dzieje odkryć geograficznych;* N. A. Iwanow, *Osnowy ewolucionnowo uczenija.*

ciu, wówczas nie tak łatwo zdobyć się na krok stanowczy i dobrze jest, zwłaszcza na początku pracy samodzielnej, mieć zapewniony, chociażby tymczasowo, jakiś określony punkt oparcia, z którego na wszystko można byłoby spojrzeć pod tym samym kątem widzenia i móc nadać wszystkim wysiłkom swego ducha i życia pewną jednolitość i konsekwencję. Dzieje rozwoju umysłowości wykazują, iż zdobyć się bez wahań i wstrząśnień na zupełnie zdecydowane stanowisko w sprawach dotyczących najważniejszych zagadnień bytu jest to rzecz niełatwa nawet dla największych myślicieli, którzy sami często szukali najpierw pomocy, oparcia i zachęty u swoich mistrzów i nauczycieli, przez długi nieraz okres czasu ich oczyma patrząc na świat i życie.

Jasnego poglądu na świat niepodobna zdobyć sobie od razu, jest to sprawa mozolnych poszukiwań, długich studiów, połączonych z walkami wewnętrznymi, przejściami bolesnymi, wzlotem i upadkiem ducha. Do tych niebezpiecznych zapasów trzeba się dobrze uzbroić, ażeby się przedwcześnie nie zniechęcić lub po prostu nie zginąć w powodzi teorii naukowych, systemów filozoficznych i metafizycznych, krańcowo odmiennych nieraz poglądów na podstawowe zagadnienie nauki i życia, na cel i wartość naszego istnienia. Ponieważ niepodobna zapalić się do filozofii w ogóle, a można istotnie zapalić się do określonej filozofii, każdy tedy rozpoczynający samodzielne badania dobrze uczyni, jeśli dokona wyboru i znajdzie w kimś innym tymczasowego przewodnika, który może mieć wielkie znaczenie także pod względem metodologicznym. Nic tak nie uchroni zarówno od męczącego błąkania się i bezsilnego bicia się z wątpliwościami, jak od przedwczesnej zapleśniałości ducha, nic tak nie ułatwi przyswojenia wielkiego zapasu idei, nie rozwinie szczerego zapału do ideału, nie dopomoże do ogarnięcia od pierwszych kroków obszernych widnokręgów myślowych, nie roznieci zamiłowania do poznania, nie pobudzi wrażliwości na wszystko, co wzniosłe, wielkie, piękne, mądre i szlachetne, na wszystko tchnące odpowiedzialnością moralną i rzetelnością myślową, jak właśnie wczesne umiłowanie jakiegoś wielkiego ducha i zgłębienie do dna jego poglądu na świat, jego metody pracy i całej jego twórczości filozoficznej, naukowej lub prakty-

cznej. Taka zasada postępowania o wiele jest ważniejsza i płodniejsza w skutkach od studiowania po kolei sprzecznych ze sobą, zarówno w założeniach, jak wnioskach, systemów filozoficznych, od zapoznawania się szczegółowego np. z całą obszerną historią filozofii.

Pewne tymczasowe zaparcie się siebie, opanowanie swej zarozumiałości i powstrzymanie się od lekkomyślnego głoszenia własnych (jak gdyby!) nie wyrobionych i nie uzasadnionych jeszcze sądów i poglądów będzie doskonałą metodą i szkołą dla zdobycia z czasem zupełnie obiektywnego stanowiska i wyrobienia istotnie własnych przekonań. Przedwczesna oryginalność i uparta obrona swych nie umotywowanych należycie zapatrywań bynajmniej nie rokują jednostce świetnych nadziei. „Kto chętnie zaprzecza, ten nie jest zdolny do nauczenia się czegoś rozsądnego" — słusznie powiedział pewien myśliciel starożytny. Tak sądził też Goethe, niewątpliwie potężny, oryginalny i niezależny umysł:

„Wyrzekł ktoś: Ja do żadnej szkoły nie należę:
nie ma mistrza, z którego pragnąłbym brać wzory.
Z nie mniejszą troskliwością myśl moja się strzeże
umarłych naśladować i wkraczać w ich tory.
To znaczy dając słowom wyrazistszą postać:
Ja na własną swą rękę chcę głupcem pozostać".

Można, co prawda, jak to już wiemy, stanąć na stanowisku Kartezjusza, stanowisku metodycznego wątpienia, i trwać na nim dopóty, dopóki się nie oczyści, nie wyświetli własnych pojęć i nie dojdzie do pożądanej prawdy. Będzie to nawet metoda ściślejsza (pozornie), lecz zarazem bardzo mozolna, zbyt sucha i w konsekwentnym przeprowadzeniu dostępna jedynie dla bardzo nielicznych umysłów i charakterów. Tymczasem oparcie się na przykładzie obranym jest to droga nie tylko ponętna, łatwiejsza i bardziej praktyczna, lecz właśnie ta, którą kroczyła większość najprzedniejszych nawet umysłów.

Na miesiąc przed śmiercią w rozmowie z Eckermannem na temat oryginalności powiedział Goethe, co następuje: „W gruncie rzeczy, cokolwiek byśmy robili, jesteśmy wszyscy istotami zbio-

rowymi. Jakąż błahostką jest to, co możemy nazwać zaprawdę swoją własnością. Każdy z nas otrzymuje od innych, każdy uczy się zarówno od tych, którzy żyli przed nami, jak i od swoich współczesnych. Największy geniusz niedaleko by się posunął, gdyby był zmuszony czerpać wszystko z siebie samego. Ale wiele doskonałych jednostek tego nie rozumie i marząc o oryginalności spędza połowę swego życia na macaniu po ciemku. Znałem artystów chełpiących się z tego, że nie naśladowali żadnego mistrza i że wszystko zawdzięczają swemu geniuszowi. Szaleńcy! Jak gdyby to było możliwe! Jak gdyby świat na każdym ich kroku im się nie narzucał i, wbrew ich wrodzonej głupocie, czymś ich nie czynił. Tak, jestem zdania, że artysta przeszedłszy jedynie przed ścianami tego pokoju i rzuciwszy pobieżne spojrzenie na kilka zawieszonych tu rysunków wielkich mistrzów wyszedłby stąd zmieniony i większy, o ile tylko posiada geniusz! Cóż bowiem lepszego posiadamy w sobie, jak nie smak i możność przyswojenia sobie składników świata zewnętrznego oraz posługiwania się nimi dla celu wyższego? Mogę zapewne mówić o sobie i z całą prostotą wyznać, co czuję. Otóż w ciągu długiego swego żywota stworzyłem i wykończyłem niejedną rzecz, z której mógłbym być dumny, lecz będąc lojalnym, pytam, co należy rzeczywiście do mnie poza posiadaną zdolnością i skłonnością widzenia i słyszenia, rozróżniania i wybierania, ożywiania przy pomocy szczypty dowcipu i powtarzania z odrobiną zręczności tego, co sam ujrzałem i usłyszałem? Bynajmniej nie swej tylko mądrości zawdzięczam swe dzieła, lecz tysiącowi przedmiotów i osób obcych, które dostarczyły mi materiałów. Widziałem, jak przychodzili do mnie szaleńcy i mędrcy, ludzie z jasną inteligencją i ograniczeni, dzieci, młodzież i jednostki w sile wieku — wszyscy oni wyznawali mi to, co ich trapiło, o czym myśleli, jakie było ich życie, co robili, jakie były wyniki ich doświadczeń, a mnie nie pozostawało nic innego, jak pożąć i zebrać to, co inni dla mnie zasiali. W gruncie rzeczy niedorzeczna jest chęć dowiedzenia się, czy posiadamy coś z siebie, czy też zawdzięczamy to komukolwiek, czy się wywiera wpływ osobiście, czy dzięki innym bodźcom, ważne natomiast jest posiadanie silnej woli oraz dosyć talentu

i wytrwałości dla wykonania rzeczy zamierzonej, wszystko inne jest obojętne“ [16].

„Zrobiłem doświadczenie — powiada Fryderyk Hebbel — że każdy dzielny człowiek musi zginąć w jakimś wielkim mężu, jeżeli ma kiedyś dojść do samopoznania i do pewnego używania swych sił: jeden prorok chrzci drugiego, a komu ten chrzest ogniowy osmala włosy, ten nie był wybrany“ [17].

„Trzeba umieć zatracić siebie na czas pewien — pisze Fryderyk Nietzsche — jeśli się chcemy nauczyć czegoś od rzeczy, którymi sami nie jesteśmy“ [18].

„Tylko ten — powiada on zupełnie wyraźnie w innym swym dziele — kto serce oddał jakiemuś wielkiemu człowiekowi, otrzymuje przez to pierwsze święcenie kultury, znakiem jego jest wstydzenie się siebie bez przykrości, nienawiść do własnej ciasnoty i kurczenia się, współczucie dla geniusza, który z tej samej tępoty i suchości ciągle porywał się w górę...“ [19]

Zapewne, najszczęśliwszy jest ten, kto spotkał w swym życiu idealnego nauczyciela i posiadł w nim żywego przewodnika pracy umysłowej, a zarazem wytrwałego sędziego i kochającego doradcę. Wpływ osobisty mistrza najprędzej i najłatwiej zaszczepi w duszy ucznia to, co Petrażycki nazywa „zarazą naukową“ i co pozostawi na niej niezatarte piętno na długo. Bezpośrednie obcowanie z wielkim umysłem, jako ukochanym nauczycielem, możność zasięgania za każdym razem jego trafnych rad i wskazówek przy rozstrzyganiu zawiłych kwestii, możność przyjrzenia się z bliska metodom jego pracy, usłyszenia od niego przyjacielskich zwierzeń w zasadniczych sprawach życia i twórczości — wytwarza w duszy ucznia jakieś dziwne podniecenie, budzi ożywczy niepokój, krytycyzm i energię, napełnia piersi płodnym zapałem. I można z dziejów rozwoju umysłowości ludzkiej przytoczyć tysiące przykładów na potwierdzenie słuszności tezy powyższej. Z dziejów starożytnych przypomnę tu chociażby entuzjazm Pla-

16 J. P. Eckermann, *Conversations de Goethe*, t. II, str. 314—316 (30).

17 F. Hebbel, *Dzienniki*, 1911, str. 13.

18 F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, 1907, str. 250.

19 F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, 1912, str. 259.

tona dla jego wielkiego nauczyciela — Sokratesa, uwielbienie Arystotelesa dla „boskiego" Platona, z czasów zaś nowszych wspomnę o pełnych zapału słowach wdzięczności Goethego dla Herdera, Lessinga, Kanta, Schillera i Humboldtów, o głębokim szacunku Helmholtza, Virchowa i innych równie znakomitych umysłów dla ich wielkiego nauczyciela, Jana Müllera.

Niestety, nie każdemu jest dane szczęście podobne. Nie mając zaś oparcia w żywych, większość zasłużonych pracowników ducha znalazła je w wielkich zmarłych, w tych, których oddziaływanie na ludzkość zazwyczaj trwa długo i najsilniejsze jest, jak doświadczenie uczy, przeważnie po ich śmierci. Gdy chodzi o młodzież dojrzałą, o ludzi w okresie pracy organizującej, właśnie wielcy zmarli mogą, jak sądzę, w zupełności zastąpić bezpośredni wpływ nauczyciela, który wprawdzie działa na ucznia żywiej, dobitniej i wszechstronniej, lecz, być może, mniej gruntownie i jednolicie. I tę prawdę można by również poprzeć licznymi i pouczającymi przykładami, świadczącymi wymownie o głębokim nieraz pokrewieństwie dusz sobie bezpośrednio nie znanych i o potężnym oddziaływaniu wielkiego człowieka poprzez dziesiątki nawet stuleci — na wykształcenie zdolności i charakteru oraz na wyrobienie nawet poglądu na świat rozmiłowanych w nim uczniów spośród mieszkańców dalekich krajów i odmiennych środowisk kulturalnych. Tak Platon, Arystoteles, Plutarch, Montaigne, Spinoza, Szekspir, Diderot, Rousseau, Pestalozzi, Kant, Buckle, Schopenhauer, Hegel, Guyau, Nietsche, wreszcie Marks i Lenin mieli przez długi okres, a niektórzy z nich dotąd mają, setki uczniów duchowych wśród znakomitych uczonych, myślicieli i działaczy społecznych na całym świecie.

Doskonale fakt ten ilustruje również przykład znakomitego myśliciela-samouka, Salomona Majmona, z końca XVIII wieku. Jego wyznanie w sprawie jego stosunku do filozofii uczonego arabskiego z wieku XI, Majmonidesa, jest charakterystyczne i bardzo ciekawe. „Moja cześć dla tego wielkiego nauczyciela — powiada Majmon — sięgała tak daleko, że uznałem go za ideał doskonałości ludzkiej, a na pisma jego patrzyłem tak, jakby je dyktowała sama mądrość boska. Wzrosła cześć owa do tego stop-

nia, iż w czasie, gdy żądze moje i namiętność poczęły się rozwijać, a chwilami lękałem się, aby nie zapanowały nade mną i nie popchnęły mnie do czynu przeciwnego naukom mego mistrza — miałem zwyczaj posługiwać się, jako wypróbowanym środkiem, następującą przysięgą: Przysięgam na cześć, którą winienem memu wielkiemu nauczycielowi Rabbi Mojżeszowi Majmonidesowi, nie popełniać tego lub owego czynu. A to zaklęcie zawsze, o ile sięgać mogę pamięcią, wystarczało, aby mnie powstrzymać". „A nie poszczególne poglądy w naukach jego — dodaje w innym miejscu — jeno sama szlachetna śmiałość w myśleniu, która innych granic prócz granic rozumu nie uznaje w swym biegu, oraz miłość dla prawdy, która przekracza wszystko, stałość zasad i ścisłość metody w wyprowadzeniu opartych na nich prawd, zapał w walce przeciwko wszelakim przesądom wychowania, przywidzeniom wyobraźni i zabobonom z jednej strony, z drugiej zaś giętkość myśli i niezbędna każdemu filozofowi sztuka wymiany jednej myśli na drugą tam, gdzie różnica odnosi się tylko do wyrazu — oto cechy, które największy na mnie wpływ wywarły" [20].

Postępowanie tego wielkiego samouka może być wzorem dla wszystkich innych. Tego rodzaju dobrowolnej i tymczasowej tyranii obcej myśli z całą świadomością i głębokim przekonaniem bronią inni wielcy samoucy, jak na przykład myśliciel Rousseau i fizyk Faraday. Nawet taki geniusz, jak Goethe, był, jak sam to wyznaje, „namiętnym uczniem, gorącym czcicielem swych wielkich nauczycieli, Szekspira i Spinozy". Trzeba pozwolić, jego zdaniem, działać na nas wielkiemu człowiekowi i właśnie „młodość zdolna jest posiadać to szczęście, jeżeli zechce nie oceniać krytycznie, lecz temu, co dobre i zbawienne, bez zastrzeżeń i wybredzań pozwoli działać na siebie" [21].

Dobrze jest zostawać przez czas dłuższy pod opieką wielkiego umysłu, przemyśleć go do głębi, porównać owoce jego pracy z własnymi myślami i przeżyciami, aż własne nasze doświadczenie wzbogaci się dostatecznie, własna myśl dojrzeje i okrzepnie

[20] Majmon Salomon, *Autobiografia*, 1913, t. II, str. 2, XIV.

[21] J. W. Goethe, *Z mojego życia*, 1895, XI, str. 317.

własne stanowisko. Częste też obcowanie z duchem wybranym a potężnym musi dla każdego myślącego człowieka być źródłem prawdziwego szczęścia. Cóż wart jest ten, kto wobec myśli potężnej, wobec twórcy na miarę geniusza, nie odczuje czasem swej niemocy i nie nabierze pokory, w którym, innym znów razem, nie zbudzi się mocne postanowienie i zapał do dokonania równie wielkich i pięknych rzeczy.

Obrać sobie za przewodnika jakiego myśliciela — to znaczy przede wszystkim wniknąć w jego dzieła, zgłębić je z całą sympatią i po prostu ze względów metodologicznych stanąć na jego posterunku, pozwolić prawdzie lub pięknu jego utworów wpływać na siebie całą potęgą pierwszego wrażenia: to znaczy poznać jego życie na tle epoki i te wszystkie siły biologiczne i społeczne, pod których wpływem ukształtowała się jego indywidualność i rozwinęła się jego twórczość. Chodzi bowiem nie tylko o dzieła wybranego umysłu, chodzi również o zrozumienie związku ich z jego życiem, o zrozumienie związku jego życia ze stanem kultury materialnej i duchowej danej epoki, chodzi o zrozumienie całej jego pracy, jako wyniku współdziałania świadomych wysiłków indywidualnych z odziedziczonymi predyspozycjami oraz wpływami środowiska rodzinnego, szkolnego i społecznego.

W całym tym stosunku chodzi tedy, rzecz oczywista, raczej o metodę, o przykład, o zasadę tymczasową, o obranie przewodniczącego rady, o obronę swych poglądów przed trybunałem wybranego sędziego, nigdy zaś nie powinno chodzić o jakąś bezapelacyjną wyrocznię, narzucającą swe zdanie dogmatycznie i despotycznie.

Z życiorysów wielkich samouków wiemy, że bywali oni nieraz skazani na długie błądzenie, zanim wpadli na trafną i płodną w swych skutkach metodę Majmona. Metoda Rousseau np. polegała na tym, że postanowił on przez lat kilka czytać bezkrytycznie po kolei dzieła różnych filozofów z zamiarem zgromadzenia i przyswojenia sobie najpierw znacznego zapasu wiedzy, „idei prawdziwych czy fałszywych, ale jasnych", ażeby następnie móc sobie wystarczyć i myśleć bez pomocy innych, co miało go w końcu, jak sam wyznaje, doprowadzić do samodzielności. Jednak i on

nie mógł się obyć w tej pracy bez określonej, chociaż zgoła przygodnej podstawy. W ciekawych swych *Wyznaniach* opisuje, jak w bardzo niepomyślnym stanie zdrowia zabrał się do rozczytywania się, a raczej pożerania różnych dzieł traktujących problemy wiary i rozumu i jak wpadło mu w rękę dzieło O. Lamy'ego pt. *Rozmowy o umiejętnościach*. „Był to rodzaj wstępu do poznania książek, które o nich traktują. Przeczytałem tę książkę co najmniej sto razy i umyśliłem uczynić sobie z niej przewodnika. Słowem, mimo mego stanu, a raczej może wskutek niego, stopniowo czułem, że coś mnie wciąga w wiedzę z nieodpartą siłą: ciągle patrząc na każdy dzień, jako na ostatni mego życia, kształciłem się z takim zapałem, jak gdybym miał żyć wiecznie. Mówiono, że mi to szkodzi. Ja sądzę, że raczej bardzo mi to wychodziło na dobre, i to nie tylko mej duszy, ale i memu ciału: bowiem zajęcie to opanowawszy mnie całego stało się tak rozkoszne, że przestawszy myśleć o mych cierpieniach, o wiele mniej je odczuwałem“ [22].

Znakomity historyk francuski, J. Michelet, pisze w swej pięknej autobiografii, jak to w młodości będąc pogrążony w nędzy ostatecznej odczuł naraz przypływ energii i wiary w przyszłość świetlaną dzięki swym pisarzom wybranym, wśród których był właśnie Rousseau, pisarz zbyt, co prawda, paradoksalny i indywidualny, lecz istotnie porywający swym entuzjazmem. „Dzięki swym trzem książkom z kolei, trzem uderzeniom piorunu, Rousseau całkowicie mnie podbił. Wergiliusz przemówił mi do serca, do mych marzeń. Rousseau w najwyższym stopniu zbudził we mnie potrzebę czynu. Pamiętam dotąd poranne godziny spędzone na czytaniu lub raczej pożeraniu go w długich alejach Jardin des Plantes, a tym bardziej w odosobnionych i samotnych zakątkach, gdzie nikt nie przeszkadzał naszemu namiętnemu sam na sam.

O jakże potrzeba w młodości dobrych nauczycieli i dobrej lektury. Zwłaszcza dobrych książek, otwierających przed nami drogę, dających nam złudzenie, żeśmy ją sami znaleźli. Niech nam nie czynią wyrzutu z powodu tego młodzieńczego zapału. Ten właśnie płomień gorący podtrzymał mnie na krętych ścieżkach

[22] J. J. Rousseau, *Wyznania*, przekład Boya, 1915, t. I, str. 361.

bytu, użyczył mi siły dla przeniknięcia coraz to głębiej, grzebania coraz usilniej i pochwycenia, być może, lepiej, niż to się komu innemu udało, tajemnic życia i śmierci“ [23].

Kogoż samouk ma wziąć za przewodnika swej pracy nad zdobyciem możliwie rozległego poglądu na świat i nad doskonaleniem swego umysłu? Na to pytanie ostatecznie każdy sam sobie powinien odpowiedzieć, sam dokonać wyboru zgodnie ze swymi najgłębszymi upodobaniami, potrzebą swego ducha i zakładanymi celami w życiu. Po zgłębieniu wyżej podanych podstaw preliminaryjnych sprawa wyboru będzie zapewne znacznie ułatwiona. Kilka uwag następnych dopomoże samoukowi do powzięcia decyzji.

Przede wszystkim nie należy za punkt wyjścia dla wyrobienia sobie poglądu na świat obierać jednego ze starożytnych filozofów, chociażby to był Platon lub Arystoteles, chociaż z faktami tego rodzaju można i dzisiaj jeszcze się spotkać. Każdy z nich ogarniał, co prawda, rozległe widnokręgi ducha i każdy może być długo jeszcze przedmiotem pogłębionych studiów historyczno-filozoficznych, żaden z nich wszakże, rzecz prosta, nie może stać się podstawą nowoczesnego poglądu na naukę, filozofię, człowieka, społeczeństwo, życie i świat cały. Zarówno w świecie starożytnym, jak w wiekach średnich spotykamy potężne i piękne umysły i charaktery, piękne czyny do naśladowania, głębokie dzieła, zasługujące na pilne ich studiowanie, nie można jednak żadnego z dawnych autorów wziąć za przewodnika swych studiów, za arbitra przy rozstrzyganiu powstających dziś zagadnień natury poznawczej, społecznej, politycznej, artystycznej, religijnej lub wychowawczej. Nie należy, jak to, niestety, widzimy nawet u niektórych filozofów współczesnych, stawać świadomie na stanowiskach dawno minionych, bronić poglądów często zasadniczo sprzecznych z duchem i dorobkiem kultury i cywilizacji nowoczesnej. Byłoby to jednocześnie smutnym dowodem niewiary w postęp myśli ludzkiej, żywym zaprzeczeniem ewolucji społecznej, świadectwem braku poczucia i zrozumienia perspektywy dziejowej.

Dalej, nie należy za przewodnika obierać umysłu zbyt jedno-

[23] J. Michelet, *Ma jeunesse*, 1884, str. 205—206.

stronnego, nie posiadającego otwartego widnokręgu w sprawach przyrodniczych, społecznych i filozoficznych.

Nie bierzcie wreszcie za wzór dla siebie umysłów ze zbytnią miłością i żalem zapatrzonych w ogóle w przeszłość. Ta przeszłość na szczęście się nie odrodzi, ona nie odradza się nigdy, chyba tylko pozornie. Jeżeli życie społeczne odczuwamy nieraz i oceniamy jako złe, zrozumiejmy wreszcie, że życie dawniejsze pod wielu względami było stokroć gorsze. Dobrze jest wiedzieć, jak było, gdzie tkwiło zło, lecz trzeba wierzyć w lepszą przyszłość i stamtąd wyglądać zbawienia, chociażby widnokrąg teraźniejszości na wszystkich odcinkach — narodowym, społecznym i międzynarodowym — był faktycznie przywalony najgorętszymi chmurami. Trzeba brać przykład z duchów, które zdołały przeniknąć drogi rozwoju i postępu ludzkości i potrafiły wskazać jasne ideały społeczne i ogólnoludzkie, ku którym zmierzać należy. Gruba i mocna skorupa głupoty, ciemnoty, przesądów, prostactwa, chamstwa i sobkostwa, a nadto gorliwie podsycanych dziś obłudy, kłamstwa, brutalności i oszustwa skuwa jeszcze dusze ludzkie. Trzeba tedy znaleźć lub wykuć samemu tęgie młoty do jej rozbicia.

Dobrze jest przy tym pamiętać o głębokiej prawdzie, wypowiedzianej już przez Schopenhauera w jego *Parerga et paralipomena*, że nie ma geniuszów doskonałych pod każdym względem, że w dziełach każdego z nich łatwo można wykryć braki, wypływające ze słabości i przewrotności duszy ludzkiej w ogóle, i że wobec tego należy wchłonąć z nich to tylko, co jest doskonałe, pomijając ustępy słabsze, dzieła niewykończone lub nieszczęśliwe w założeniu.

Wybór samouka powinien paść na jeden z umysłów nowożytnych, otwartych, doskonale rozumiejących istotę i granice nauki, prawdziwie światłych i głęboko miłujących prawdę.

Wszystko jedno zresztą, czy to będzie znakomity filozof czy też istotnie wielki artysta lub działacz społeczny, czy wreszcie sławny uczony typu Mendelejewa, Pasteura, Miecznikowa, Berthelota lub Piotra Curie. Nawet niekoniecznie ma być on świadomym materialistą dialektycznym, nie chodzi tu bowiem o wzorowanie

się na światopoglądzie wybranego umysłu. Sam uzbrojony w metodę dialektyczną, tym łatwiej i głębiej przeniknie samouk każdego myśliciela.

Oto np. Benedykt Spinoza, wielki nauczyciel wielkich ludzi, najgłębszy myśliciel XVII wieku, umysł jasny i ścisły, pisarz niezwykle sumienny, człowiek całkowity, skromny i niezależny dzięki swej pracy i zasadom, jedna z najpiękniejszych postaci w dziejach ludzkości.

Oto wielki uczony, mędrzec z Down, Karol Darwin. Wzór pilności, wytrwałości, pracowitości, połączonej z pewnymi brakami w uzdolnieniu i ogólną chorowitością organizmu. Wzór nieograniczonej cierpliwości w obserwowaniu i zbieraniu faktów oraz w rozmyślaniu nad jednym zagadnieniem przez długie lata. Wzór ostrożności i przenikliwości w badaniu, wzór uczciwości intelektualnej i najgłębszej miłości dla nauki i prawdy, której granice zakreślił swoją teorią agnostycyzmu.

Oto głęboki umysł, a zarazem człowiek całkowity — Wacław Nałkowski. Kto chciałby związać swą filozofię z geografią, niech studiuje Nałkowskiego. Człowiek to ciężkiej pracy i walki w niesłychanie trudnych warunkach życia polskiego uczonego na przełomie dwóch ostatnich wieków. Duch namiętny, charakter prawy, potężna inteligencja, myśliciel radykalny i dialektycznie bardzo uzdolniony, uczony o rozległej wiedzy i bardzo ścisłym myśleniu, namiętnie miłujący prawdę. Gorący bojownik w obronie postępu i światła, duch niepodległy, wzorowy pisarz, uosobienie jednolitości nauki i życia, teorii i praktyki.

Oto myśliciel, synteza idealizmu i krytycyzmu z empiryzmem i ewolucjonizmem — Jan Maria Guyau. Myśliciel oryginalny, pisarz porywający, świetny, jasny i łatwy. Wielka inteligencja, uczuciowość piękna, subtelna i szczera. Bystry analityk wartości estetycznych, moralnych, religijnych i wychowawczych, opartych konsekwentnie o jedną podstawę — pojęcie życia najbardziej napiętego i rozlewnego. Poeta i twórca systemu filozoficznego jako syntezy nauki, sztuki, filozofii i życia.

Oto Piotr Kropotkin, książę i rewolucjonista-anarchista, nieubłagany krytyk społeczeństwa burżuazyjnego, szlachetny obroń-

ca wolności człowieka, entuzjasta życia wyzwolonego, idealista i optymista, człowiek wielkiej pracy, energii i poświęcenia, uczony, myśliciel, agitator i marzyciel, wierzący w przyszłe szczęście wolnej, solidarnej w pracy i kwitnącej ludzkości.

Oto Władimir Lenin, jednolita i potężna indywidualność, polityk, działacz społeczny, mówca i pisarz o olbrzymich i różnorodnych zdolnościach, umysł wszechstronnie i głęboko wykształcony, jasny, konsekwentny i przewidujący na daleką metę, genialny dialektyk teorii i praktyki rewolucyjnej, pracowity, wytrwały, systematyczny i sumienny, charakter nieugięty i ofiarny społecznie, z wolą przez całe życie zwróconą ku jednemu celowi — ku wyzwoleniu eksploatowanej i uciskanej klasy pracującej.

Nie chcę tu mnożyć przykładów. Tym wybranym zostanie, być może, Filip Buonarroti, August Blanqui, Karol Marks, Fryderyk Engels, Ludwik Feuerbach lub inny jaki znakomity pisarz i myśliciel. Z całą świadomością wskazałem tu uczonych działaczy i myślicieli o radykalnym, śmiałym i rewolucyjnym sposobie myślenia. Jestem bowiem zdania, że należy brać wzory z myślicieli-reformatorów, którzy stwarzali nowe wartości, byli rewolucjonistami ducha, zwiastunami nowych form życia, inicjatorami przewrotów społecznych, nie należy zaś naśladować tych, o których Nietzsche powiadał, że nowe wino w stare miechy leją, tych lękliwych, umiarkowanych, kompromisowych, zbytecznych. Umysły za młodu trzeba poruszyć gruntownie, na to zaś potrzeba bardzo silnych bodźców. Wówczas dopiero zrodzą się w duszach trwalsze i gorętsze uczucia, głębsze zamiłowania, większe i śmielsze myśli oraz czyny stanowcze i piękne, na odległą obliczone metę [24].

[24] Na pytanie zaś, ile czasu poświęcić trzeba na konieczne studium podstawowe, niech czytelnik sam sobie odpowie zważywszy swe przygotowanie, zamiłowanie do studiów, pragnienie pogłębienia zagadnień, wreszcie środki i czas rozporządzany oraz zdolność do intensywnej pracy. Może ona trwać dwa i trzy lata. Pewne jest tylko to, że wartość całej jego pracy i działalności późniejszej będzie zależała od stopnia doskonałości zdobytych podstaw preliminaryjnych.

IV

STUDIUM WYBRANE I LEKTURA DODATKOWA

Badanie — to najdonioślejszy czynnik wykształcenia.

PAYOT

Ze wszystkiego, co czytam, lubię tylko to, co krwią było pisane.

NIETZSCHE

Osły wolą słomę niż złoto.

HERAKLIT

1. STUDIUM WYBRANE JAKO ŚRODEK WYKSZTAŁCENIA OGÓLNEGO

Dopiero po włożeniu na siebie tak pomyślanego pancerza ochronnego, to znaczy dopiero po przeprowadzeniu powyżej wskazanych koniecznych studiów podstawowych, samouk zostanie istotnie uzbrojony, czyli należycie przygotowany do swojej pracy głównej, oryginalnej i twórczej.

Studium psychobiologiczne doprowadzi go do poznania różnych typów umysłowości i uzdolnień do pracy — w związku z ich podłożem biologicznym. Zda on sobie sprawę z tego, co to są teoretycy i praktycy (ludzie czynu), umysły abstrakcyjne i konkretne, metafizyczne i realistyczne, wszechstronne i jednostronne, twórcze i odtwórcze. Studium dopomoże mu także w poznaniu własnego umysłu, jego wad, zalet i zdolności, ułatwi odkrycie „powołania wewnętrznego", czyli wrodzonego pociągu do pewnych zajęć i zagadnień, pomoże mu zgłębić biologiczne i społeczne bodźce jego postępowania, możliwie ściśle wyznaczyć pole własnej pracy, połączonej z maksimum zadowolenia i rokującej w tych warunkach najlepsze wyniki, doprowadzi wreszcie do zrozumienia monizmu biologicznego jako części składowej materialistycznego monizmu wszechświata.

Socjologia zapozna go z podstawami ekonomii politycznej i społecznej, z historią pracy, z prawami rozwoju, z teorią ewolucji i postępu społecznego, z kapitalizmem i jego ideologią, ze współczesnymi prądami społecznymi i zagadnieniem materializmu hi-

storycznego, z marksizmem i leninizmem, z nowym światem pracy socjalistycznej i wytycznymi nowej socjalistycznej kultury.

Filozofia zapozna z logiką formalną i materialną, z głównymi narzędziami badań, metodami, z wszelkiego rodzaju błędami myślenia, z dialektyką materialistyczną jako filozofią rzeczywistości, z istotą nauki i wprowadzi do olbrzymiego warsztatu współczesnej pracy naukowej.

Studium nad wybranym myślicielem zapewni na czas pewien mocne stanowisko, wyzwalając ducha z tortur niepewności i niepokoju wobec nawału sprzecznych myśli i postanowień oraz da możność ześrodkowania wszystkich wysiłków w jednym określonym kierunku pracy wybranej [1].

Wówczas nareszcie nastanie chwila całkowitego oddania się wybranemu dziełu, swobodnej twórczości. Ponieważ czytelnik znajduje się w stadium właściwego wytwarzania, w stadium istotnie produktywnej pracy, chodzić więc będzie tylko o wytknięcie jasnego, konkretnego celu, budzącego zapał.

Oddanie się pracy określonej, skupienie wszystkich sił i zdolności dla rozwiązania jakiegoś zagadnienia, bądź teoretycznej, bądź praktycznej natury, pochłania umysł i wprowadza czynnik stateczności, logiczności, celowości i energii. Wytwarza się przy tym pewna dyspozycja ducha, cenne uzdolnienie, przejęcie się jako źródło wszelkich podbojów duchowych, a zarazem świadectwo wyższości umysłowej. Dyspozycja ta cechowała wszystkich wielkich pracowników i twórców. Zresztą z każdym człowiekiem dzieje się to samo, co zachodzi z prawdziwym uczonym, gdy zakosztuje z drzewa poznania, gdy, jak powiada Henri Poincaré, odczuje wspaniałą harmonię praw przyrody. Gdy jednostka z ca-

[1] Chociaż wstępne studium podstawowe jest bezwarunkowo konieczne, by umysł puszczający się na szlaki nieznane nie zboczył z drogi i nie zabłądził, by błędów i pomyłek w pracy było jak najmniej, to jednak trzeba we właściwym czasie zaprzestać zgłębiania dyrektyw ogólnych i nie odkładać pracy wybranej aż do chwili, gdy umysł zostanie rzekomo ostatecznie udoskonalony i usprawniony. „Niestety — powiada Bergson — ten moment nigdy nie nadejdzie. Widzę tylko jeden środek przekonania się, do jakich granic w tym względzie można się posunąć: puścić się w drogę i kroczyć naprzód". (H. Bergson, *L'energie spirituelle*, 1922, str. 2).

łym poświęceniem odda się pracy twórczej, gdy ukocha cel jakiś więcej niż siebie samego i osobiste interesy złoży mu w ofierze, wówczas całe życie zostanie jakby opromienione w jej oczach.

Trzeba tylko jak najprędzej naprawić błąd nauczania szkolnego przez skupienie sił na ciaśniejszym terenie, na jakiejś jednej grupie zagadnień. W przeciwnym bowiem razie nie poznamy gruntownie nic i nic nie stworzymy, spaczymy tylko umysł i charakter, staniemy się typowymi rozproszeńcami, niezdolnymi do głębszych wzruszeń intelektualnych. A wielka to rzecz — jak słusznie podkreśla Payot — doświadczyć osobiście głębokiego wzruszenia twórczego. Z chwilą odczucia tego stanu właściwy cel zostaje osiągnięty; zmienia się bowiem charakter pracy, nabiera ona uroku, wola zaczyna buchać zapałem i rozpromienia się ogniem świętym. Wszelka pomoc zewnętrzna staje się wówczas zbyteczna, człowiek odczuwa swą własną moc. Chodzi tylko o planowanie pracy na większą skalę i chodzi również o te widoczne, realizowane przybliżenia do zamierzonego celu. Tu każde zagadnienie będzie dobre, pod warunkiem, że po głębszym namyśle uznamy je za dość ważne i płodne teoretycznie lub praktycznie. Warto się tylko zastanowić, jak dużo wysiłków ludzkich idzie na sprawy bez znaczenia wówczas, gdy istnieje ogrom tematów nie rozwiązanych, ciekawych i głębokich.

Ażeby jednak osiągnąć najpomyślniejszy wynik pod względem wykształcenia ogólnego, samouk nie powinien bynajmniej naśladować ciasnego specjalisty, znającego wyłącznie ściśle ograniczoną dziedzinę pracy i badań, lecz powinien postawić sobie za wzór uczonego o szerokim umyśle, który zgłębił filozoficznie swoją naukę, zbadał jej podstawy i cel, zrozumiał jej miejsce w dorobku kulturalnym narodu i ludzkości, a także stosunek do życia własnego, zdobył intuicję prawdy naukowej i zmysł orientowania się w każdej dziedzinie, z której zechce nadal korzystać, który, słowem, pod względem dialektycznym stoi na wysokości zadania. Ażeby zaś i w tym wypadku jak najmniej być narażonym na błądzenie, nie mając do pomocy wytrawnego czyjegoś sądu lub rady, samouk powinien unikać kreślenia szczegółowych programów i układania obszernych katalogów dzieł i autorów,

które łatwo stać się dlań mogą katastrofą i labiryntem bez wyjścia, zniechęcając w połowie drogi do celu, powinien natomiast obrać sobie jakąś dziedzinę badań, opanować ją — i z tego terenu, jako pewnego już oparcia, ruszyć dalej na podbój świata.

Otóż niewątpliwie dobrą drogą i metodą samokształcenia w celu opanowania całkowitego doświadczenia i zdobycia wiedzy rozległej jest zabranie się do pracy twórczej: wówczas nawet uczenie się nabiera cech twórczości, umysł zajmuje stale pozycję czynną, dokonuje wysiłku, więcej sprężyn duszy zostaje puszczonych w ruch. Skoro jednostka zapali się do jakiejś pracy, rozbudzi w sobie święty ogień wielkiej namiętności, wówczas powstanie nowy żywioł, w którym dusza się oczyści i uszlachetni, wzrok się wzmocni, inteligencja zmężnieje, wzrośnie poczucie pełni życia, pogląd na świat wspanialej się rozwinie, nabierając cech prawdziwości i oryginalności. Bowiem duch badania, jak słusznie utrzymuje St. Hall, sam przez się burzy przesądy i błędy, popycha do szukania najczystszych źródeł wiedzy, budzi w nas podziw i uwielbienie dla ogromu nie zgłębionych dotąd tajemnic przyrody i świata ludzkiego, sprzyja objawieniu się i rozwojowi talentu, kształci indywidualność. Faktem jest, że świat i życie ludzkie tak są bogate i tak jeszcze pełne tajemnic, a prawa ich rozwoju tak niedostatecznie jeszcze zbadane, że trzeba tylko nauczyć się patrzeć, słuchać i myśleć, ażeby spostrzec i odkryć nieznane rzeczy, procesy i stosunki, zależności i prawa. Niech tedy żaden badacz, w jakiejkolwiek dziedzinie by pracował, nie zasypia na laurach, niech doskonali ustawicznie myśl swoją i swe metody, a z pewnością stworzy rzeczy piękne i będzie miał teren przebogaty dla udoskonalenia własnego życia.

Dobrze być w czymkolwiek silnym, coś umieć lepiej od innych, stać się autorytetem, człowiekiem pożytecznym i potrzebnym. Każdy samouk winien najwcześniej wstąpić na tę drogę. Tajemnica wszystkich wielkich ludzi, zazwyczaj wcześnie rozwiniętych, tkwi właśnie we wczesnym skupieniu wysiłków na kwestii określonej oraz na zdobyciu wiedzy i doświadczenia ponad swój wiek. Nigdy zresztą nie może być za późno zabrać się do pracy nad pociągającym zagadnieniem: najpotężniejsze nawet umysły, jak

Kant, Arystoteles, Tacyt, Dante, Littré, późno niekiedy rozpoczynały swą pracę zasadniczą, oryginalną; wszyscy oni jednak, jak wiadomo, od wczesnej młodości odznaczali się ogromną wytrwałością, pracowitością i zdolnością do pracy. Trzeba się na coś zdecydować, idąc za wskazówkami swego charakteru i swych upodobań. Gdyby zaś komu trudno było powziąć decyzję, niech usłucha rady Franciszka Bacona: „Wybierajcie zawsze to, co jest najlepsze, nawyknienie uczyni je później przyjemnym i łatwym". Przyjdą wkrótce chwile rozkoszy twórczej, związanej w ogóle z samodzielnym wykonywaniem czegokolwiek bądź, chwile rozkoszy najwyższej na widok dojrzewającego owocu wysiłków, na widok dzieła osiągającego pod naszą ręką i okiem coraz to wyższy stopień doskonałości.

Skupiony w jednym kierunku wysiłek doprowadzi niezawodnie do wyrobienia gruntowności umysłu, umiejętności pracy, do zdobycia techniki pracy, łatwości i wprawy, co z kolei zwiększa zainteresowanie, zamiłowanie i radość. Bo, jak zauważył Herman Helmholtz, „człowiek lubi robić to, co mu przychodzi z łatwością". Wzrośnie również potęga kojarzenia faktów i koncentrowania myśli. Ważne to jest właśnie dla ducha polskiego, skorego do rozpraszania się, niestałego i powierzchownego.

Trzeba czegoś chcieć, gorąco pragnąć dojścia do wyznaczonego kresu. Czynnika tego nie można lekceważyć. Przywiązują doń ogromną wagę najwybitniejsi psychologowie współcześni, doskonale też rozumieją jego znaczenie działacze amerykańscy. „«Ja chcę» przekształca człowieka — czytamy w jednym z wydawnictw amerykańskich o charakterze praktycznym. — Z chaosu swych skotłowanych myśli, pragnień i pożądań, jakie nosisz w swoim umyśle, wygrzeb mocną, zdrową, kochaną myśl, pragnienie, jakie nosisz w sercu, przyjrzyj mu się z bliska, zbadaj je, pokochaj całą duszą, a kiedy to uczynisz, powiedz sobie — «ja chcę». Wtedy zabierz się do pracy. Pchnij mocno pierwsze przeciwności, rozsypią się. Wytrwaj, przywrzyj do swego pragnienia, wrośnij w nie, jak dąb wrasta w twardą ziemię. Pracuj, ciągle pracuj. Wszystko będzie się skłaniać w twoją stronę. Wierz w swoje szczęście. Nie gorączkuj się, nie spiesz się. Znajdziesz dość

czasu na wszystko". Tak więc idea jasna, zainteresowanie, namiętność, praca produkcyjna i twórcza samodzielność — wszystko to stanie się szkołą, narzędziem samokształcenia i doskonalenia umysłu, uczuć i charakteru, jak to widzimy np. na klasycznym przykładzie życia i pracy Jacka Londona.

Ze stanowiska wykształcenia ogólnego chodzi tedy o wybranie pewnej dziedziny studiów i możliwe jej historyczne, filozoficzne i wszelkie inne pogłębienie w myśl wielkiej prawdy, wypowiedzianej już przez Diderota, iż w kropli wody można wyczytać historię świata, prawdy ujętej później w metodzie uniwersalnej francuskiego pedagoga Jacotota w formule — „wszystko jest we wszystkim" (*tout est en tout*).

Pożądane jest, iżby samouk obrał sobie jedną naukę za główny przedmiot swych badań i ze stanowiska jej potrzeb i trudności uzupełniał i pogłębiał wiedzę swoją w najrozmaitszych kierunkach. „Co do reszty, należy trzymać się reguły: mało, ale gruntownie. Chodzi nie o wszechwiedzę, lecz o światło nauki". Wybrana praca stanie się wówczas ośrodkiem działania i koło tego ośrodka, jak koło wrzeciona, będą się nawijały wszelkie wyniki myśli badawczej. Tak będzie pęczniała wartość życia, nabierając mocy, soczystości i wagi. Od tej osi głównej, tego kręgosłupa życia jednostki, będą istniały zapewne liczne zboczenia, tym liczniejsze, im bogatsza jest natura samouka, zboczenia w różne dziedziny myśli, uczuć, woli i czynu, częstsze lub rzadsze — zależnie od jego indywidualności, lecz wrzeciono będzie ostatecznie wszystko nawijało na siebie, tak iż nic wartościowego nie zginie, a soki zewsząd czerpane zasilą tylko główny pień życia duchowego jednostki.

Dobrze jest, zapewne, pracować naraz i tworzyć w wielu dziedzinach, jest to jednak, niestety, wyłączny przywilej nielicznych geniuszów, jak Arystoteles, Descartes, Leibniz, Leonardo da Vinci, Goethe, Kant, Helmholtz, A. Humboldt, Marks, Engels i Lenin. Normalna droga rozwoju i pracy człowieka, droga najbardziej pewna i płodna dla większości umysłów, to trafnie obrana jakaś określona dziedzina działania. Można pomyśleć — wykształcenie

ogólne oparte jest nie tylko na takich przedmiotach, jak biologia, psychologia, filozofia, socjologia, historia, literatura lub fizyka, lecz również na takich, jak historia przemysłu i handlu, geografia ekonomiczna lub higiena społeczna. Każdy z tych przedmiotów może być doskonałym punktem wyjścia i ośrodkiem dla wszechstronnego wykształcenia ogólnego, pod jednym wszakże warunkiem, że będzie zastosowana odpowiednia metoda badań i pracy i że się zważy ten przedmiot z różnych punktów widzenia, zarówno ze stanowiska pragmatycznego, czyli wymagań życia, jak w perspektywie dziejowej i w całokształcie wiedzy i kultury ludzkiej, to znaczy przy zastosowaniu metody materializmu dialektycznego. Znam „profesora" wyższej uczelni, zakamieniałego „średniowiecznika", nie interesującego się poza średniowieczem niczym więcej i utrzymującego, że nic on nie rozumie nawet z historii nowożytnej, gdyż w jego oczach jest ona po prostu tylko zbiorem bajeczek! Otóż nie tylko nie jest i nie może on być człowiekiem rzeczywiście wykształconym, lecz nawet z góry można przewidzieć, że jego pogląd na historię średniowieczną nie posiada również cechy najważniejszej — perspektywy historycznej, a posiadana przez niego wiedza stanowić by mogła jedynie bardzo surowy materiał dla prawdziwego historyka o filozoficznym wykształceniu, np. dla takiego J. Micheleta lub Tomasza Buckle'a.

Przedmiot wybrany niekoniecznie związany być musi z zawodem praktykowanym przez samouka: gdy to będzie odmienna, nowa dziedzina pracy, łatwiej niekiedy da się osiągnąć większą niezależność i swobodę działania, a nawet, być może, pobudzić głębszy interes teoretyczny w ogóle — zwłaszcza w warunkach klasowego społeczeństwa kapitalistycznego, obrzydzającego każdemu człowiekowi jego zajęcia zawodowe. Tak np. działacze samorządowi i oświatowi, nauczyciele szkół ogólnokształcących z powodzeniem mogą pracować nad rozwiązaniem mnóstwa problemów z dziedziny krajoznawstwa, geografii i meteorologii, historii, gwaroznawstwa i folkloru, ekonomii politycznej, społecznej, estetyki, przyrodoznawstwa, socjologii i etnologii, a także historii i psychologii religii.

W dotychczasowych badaniach dotyczących tych dziedzin jest mnóstwo istotnych luk, braków, błędów i kwestii wątpliwych, wszystkie je można i należy doskonalić, toteż dla wszystkich chętnych i zainteresowanych jest dość pola do badań. Każdemu rzetelnemu pracownikowi dana jest faktyczna możność nie tylko kształcenia się i doskonalenia tą drogą, lecz również możność wykonania pozytywnej, obiektywnej i dla społeczeństwa pożytecznej roboty. Wszelka zaś pozytywna robota z natury rzeczy zaciekawia i zapala. Darwin powiedział kiedyś do swego przyjaciela Hookera: „Jeśli chcesz kiedyś złapać jakiegoś początkującego i dać mu zakosztować botaniki, powiedz mu, żeby sporządził pełny spis roślin z jakiego kawałka łąki lub lasu“ [2]. A ten, kto podobne zadanie dobrze wykona, pozna niewątpliwie zasady wybranego działu nauki. Dla wykształcenia ogólnego to jednak nie wystarcza. Trzeba się posunąć o krok dalej i zagadnienie dane zgłębić możliwie wszechstronnie, dialektycznie, to znaczy — aktualnie, porównawczo, filozoficznie, historycznie, ze stanowiska wartości indywidualnej i wartości społecznych. Chodzi tu bowiem nie tylko o zebranie materiału faktycznego, nie tylko o metodę doświadczalną i samodzielność badań, lecz chodzi również o zrozumienie związku pomiędzy danym zagadnieniem a wielu innymi zagadnieniami i zagadnieniem poznania w ogóle, chodzi o zdobycie pewnego zasobu idei ogólnych, sprawdzonych i o rozszerzenie przez to swego poglądu na świat.

Darwin zwykł mawiać, że ten tylko może być dobrym badaczem, kto umie teoretyzować. Wielka to prawda, lecz tego mało: trzeba być dialektykiem. Niech samouk przyjmie sobie za zasadę: nigdy nie poprzestawać na samych faktach, na samych szczegółach; przeciwnie, przy każdej sposobności i we wszystkich okolicznościach, przy każdej pracy kultywować ducha filozoficznego, ducha dialektyki materialistycznej, a w związku z tym dążyć do syntezy, do wysnucia z tych faktów poglądów rozległych, zasad postępowania lub prawd naukowych powszechnie obowiązujących. Trzeba nauczyć się stawiać pytania, wysnuwać jak najdalsze konsekwen-

[2] K. Darwin, *Autobiografia*, 1891, str. 243.

cje, tworzyć hipotezy, zakładać teorie i formułować prawa, trzeba ustawicznie i wytrwale sprawdzać je z praktyką życia, z nowymi faktami, przewidywać wyniki, rozmyślać nad zagadnieniami, obracać je w duchu na wszystkie strony, przypuszczać, krytykować analizować, syntetyzować [3].

I nie o książkowe studia chodzić tu powinno, lecz o rozwiązywanie różnych zagadnień, tak by przez to samo życie uczynić pełniejszym, mocniejszym, bardziej twórczym. „Do życiowej twórczości chcielibyśmy nawoływać — pisał słusznie Rubakin w swych *Listach do czytelników o samokształceniu* — w głębokim przeświadczeniu, że wszystkie postacie i wszystkie strony życia potrzebują świeżych sił twórczych, a każdy człowiek, kimkolwiek jest, potrafi, o ile zechce, stać się twórcą w jakiejś określonej dziedzinie". Samo życie otaczające każdego nasuwa zadań niemało. Książki powinny tylko dopomóc w należytym ich postawieniu i metodycznym, umiejętnym rozwiązaniu. A w tym celu samouk powinien korzystać ze wszystkich możliwych a ważnych źródeł naturalnych — z obserwacji zwierząt i ludzi, z rozmów z praktykami i specjalistami, z wycieczek, podróży, muzeów itp., przesuwając w ten sposób punkt ciężkości swych wysiłków w dziedziny ruchowych wrażeń, postrzeżeń i wyobraźni.

Kilka lat wytrwałej i inteligentnej, celowej i rozważnej pracy tego rodzaju, kilka lat wysiłków skupionych dookoła paru myśli szczęśliwych i zagadnień leżących na sercu pozwoli każdemu zgromadzić wiele cennego materiału i założyć fundament, na którym łatwiej już będzie budować dalej z myślą wykończenia gmachu wykształcenia własnego. Tworzyć rzeczy niezwykłe i wiekopomne mogą tylko umysły szczodrze obdarzone przez naturę, niech przecież rzetelny pracownik rozważy głębokie słowa Bookera Washingtona,

---

[3] Patrz literaturę pomocniczą: T. Ribot, *Essai sur l'imagination créatrice;* F. Paulhan, *Psychologie de l'invention;* W. Kempfert, *Istorija wielikich izobrietienij;* W. D. Nikolski, *Uspiechi i puti rozwitija mirowoj tiechniki;* P. K. Engelmeyer, *Tieorija tworczestwa;* M. Iljin, *Gory i ludi* (rzecz o przebudowie przyrody).

że chociaż „nie każdy człowiek dokonać może czegoś nadzwyczajnego, każdy rzecz zwyczajną może uczynić w duchu nadzwyczajnym“ [4].

2. LEKTURA DODATKOWA

Jednak praca główna, będąc istotnym warsztatem naszej działalności, ośrodkiem naszych studiów i źródłem najczystszych naszych rozkoszy duchowych, nie może i nie powinna tłumić różnych innych, tkwiących w nas, uzdolnień i zamiłowań. Czy to dla wytchnienia, czy też dla dania satysfakcji innym cechom naszej umysłowości i uczuciowości, musimy nieraz imać się różnych książek, studiów dodatkowych, prac i rozrywek, co nie tylko nie stanowi zawady w pracy głównej, lecz przeciwnie, odświeża znakomicie ducha, ożywia, podnieca jego bystrość i sprawność. Zupełnie bezinteresowne i swobodne obcowanie z wielkimi dziełami

[4] Zasada została ustalona, wskazówki ogólne i dyrektywy dane. Na szczegółowe wskazówki dotyczące różnych nauk i możliwych zagadnień — tutaj nie miejsce: zasadniczo przekracza to możność i siły jednego człowieka. Toteż znajdzie je czytelnik gdzie indziej. Byleby miał cel określony i rzeczywiście pragnął go osiągnąć — sezam się otworzy. Jeśli rozpoczął już pewną pracę wybraną, wie, gdzie zasięgnąć rady i skąd brać materiał. Jeśli zaś nie jest jeszcze zdecydowany, jakie wybrać kompendium do poznania danej nauki i jak się zabrać do dzieła, niech sam sięgnie do źródeł pomocniczych, niech przestudiuje odpowiedni artykuł w encyklopedii. Będzie też mógł w każdej chwili zwrócić się do jakiejś poradni dla samouków w kraju lub za granicą, do odpowiedniego towarzystwa naukowego lub wręcz nawiązać kontakt z ludźmi pracującymi fachowo w danej dziedzinie. Brak książek do studiów niewątpliwie będzie bardzo dawał się we znaki; można go jednak w pewnym stopniu usunąć, gdy się ma gorącą miłość dla nauki i nieco inicjatywy. Kilkanaście książek najpotrzebniejszych i najmilszych sercu będzie musiał nabyć samouk w ciągu lat paru; z kilkunastu innych może rocznie korzystać, urządziwszy w kółku kolegów i współpracowników bibliotekę okrężną, niektóre dzieła dostanie w najbliższej bibliotece publicznej lub od znajomych. A może i u nas powstaną niebawem zasobniejsze instytucje oświatowe i na wzór amerykański lub sowiecki zorganizują biblioteczki wędrowne, które zawędrują nawet do wioski najgłuchszej i ułatwią pracę

myśli w dziedzinie twórczości naukowej czy artystycznej, z wielkimi umysłami i pięknymi charakterami oraz ta czysta rozkosz, która płynie ze świadomości podniesienia i pogłębienia ducha — wzbogacą i uszlachetnią całe nasze życie, staną się źródłem wielu chwil szczęśliwych, bodźcem do wytrwałości i do dalszych przedsięwzięć.

Jednym z najważniejszych środków wszechstronnego wykształcenia ogólnego jest niewątpliwie odpowiednio dobrana lektura, zarówno z dziedziny nauki, jak i literatury pięknej. Pozwoli ona rozszerzyć umysł i serce, otworzyć szeroko je na wpływ cudzych myśli i cudzych uczuć i nie dopuści do zasklepienia się we własnym światku, do skurczenia się i zamknięcia w sobie. Słusznie zwracał uwagę Guyau, że niepodobna sobie nawet wyobrazić, jak dalece ciasna jest głowa ludzka, jak trudno jej ogarnąć myśl obcą, z jakim mozołem staje ona na czyimś stanowisku, gdy chodzi o ujęcie nowych rzeczy i zjawisk. Otóż dobra książka może mieć pod tym względem bardzo doniosłe znaczenie. Przede wszystkim pozwala nam ona zupełnie swobodnie obcować ze wszystkimi wybranymi myślicielami i twórczymi duchami świata, pozwala nam badać dowoli dzieła będące podstawą wykształcenia i wychowania dla całych narodów i jest, pomimo wszystko, doniosłym narzędziem pracy nad rozwojem samodzielności myśli. Tego zdania są zapaleni wielbiciele książki, literaci z urodzenia, jak np. historyk angielski Gibbon, który w swych świetnie napisanych *Pamiętnikach* powiada, że nawet za skarby Indii nie oddałby swego wczesnego i nieprzezwyciężonego zamiłowania do czytania [5]; podobnie sądzą apostołowie demokracji i oświaty, jak Channing, który — radząc, co prawda, oprzeć samokształcenie na doświadczeniu i obserwacji świata zewnętrznego i wewnętrznego —

---

myśli na odludziu. Gdy nauka przestanie być monopolistycznie eksploatowana i celowo wypaczana przez klasę kapitalistyczną, a stanie się istotnie dźwignią dobrobytu materialnego i postępu duchowego najszerszych mas pracujących, wówczas i *radio* także stanie się świetnym narzędziem wykształcenia ogólnego i niezastąpioną kuźnicą wszelkich wskazówek dla różnych kategorii samouków.

[5] E. Gibbon, *Pamiętniki*, str. 30.

powiada gdzie indziej, że książka jest najwierniejszym towarzyszem człowieka, że bogactwa obu kontynentów nie mogłyby zrównoważyć płynącego z niej na nas dobra i że rozprzestrzenienie się tych „milczących nauczycieli" sprowadza skutki potężniejsze od tych, które sprawiają maszyny, artyleria i prawodawstwo [6]; tak myślą również wielcy przyrodnicy, np. Karol Darwin i Wilhelm Ostwald. Darwin badając źródła swego wykształcenia dochodzi w swej słynnej *Autobiografii* do wniosku, że „słuchanie wykładów nie przedstawia żadnej korzyści w porównaniu z czytaniem, przeciwnie — nawet pewną szkodę przynosi" [7]. „Potęga nauki nie wiedzie wyłącznie przez bramę uniwersytetu lub jakiejś innej wyższej szkoły... Samouctwo za pomocą książek — oto słowa Ostwalda — niezrównanie płodniejsze jest i bardziej urozmaicone niż stara metoda wykładów" [8]. Że podobnie o tej sprawie myślą wielcy społecznicy i rewolucjoniści z Engelsem i Leninem na czele, to się samo przez się rozumie.

Dla wyrobienia się własnego o wiele lepsza jest tedy książka od wykładów, wbrew temu, co utrzymuje Petrażycki, nie tylko bowiem podług upodobania i nastroju możemy sobie dobrać umysły twórcze ze wszystkich narodów i wieków w takiej liczbie, jak tego sobie życzymy, lecz możemy z nimi obcować dowoli, kiedy i jak chcemy, mając możność zastanawiania się i zgłębiania każdej ważniejszej ich myśli — przy tym zupełnie niezależnie od uroku lub sugestii samych osobistości. I faktem jest, że dużo pierwszorzędnych twórców umysłowych, jak np. Spinoza, Buckle, Kant, Gibbon, Alfieri, Rousseau, Faraday, Edison, Lassalle, Montaigne, Schopenhauer, Nietzsche, wreszcie Marks, Engels i Lenin — gruntownie i wszechstronnie wykształciło się przede wszystkim za pomocą lektury. Jest tedy rzeczą oczywistą, że lektury samodzielnej nic zastąpić nie zdoła; własnością naszą stają się tu zarówno najwspanialsze owoce geniuszów naukowych i filozoficznych, jak najciekawsze opisy podróży i najwznioślejsze poematy serca,

---

[6] W. E. Channing, *The works of...*, 1903, t. II, str. 380.
[7] K. Darwin, *Autobiografia*, 1891, str. 24.
[8] W. Ostwald, *Les grands hommes*, 1912, str. 316.

a także rezultaty pracy eksploratorów, wynalazców i działaczy społecznych.

Przy tym już Schopenhauer trafnie zauważył, że znakomitych myślicieli niepodobna poznać z cudzych słów i streszczeń, właśnie z powodu wielkiej ich oryginalności, myśli bowiem wielkich duchów nie znoszą filtrowania przez głowy pospolite.

Tym bardziej dotyczy to wielkich artystów i poetów. Tych nieśmiertelnych nauczycieli mądrości trzeba, zdaniem Schopenhauera, odwiedzić samemu w spokojnym sanktuarium ich dzieł. Należy czytać przede wszystkim prace ustalonej sławy, klasyczne, a to z tego powodu, że — jak słusznie zaznaczył Hilty [9] w swej książce *O szczęściu* — są one krótsze od wszelkich opracowań, łatwiejsze do spamiętania, a zarazem dają tę świadomość, że się czerpie wiedzę z pierwszej ręki, tak właśnie, jak to czynili starożytni, w przeciwieństwie do naszych czasów, w których znów przeważa jakaś chorobliwa mania dowiadywania się, co kto myślał o danym utworze.

W zasadzie jednak wszelka lektura jest dobra tylko o tyle, o ile wzmacnia radosne samopoczucie i dodaje sił do życia i wytrwania. Z tego też powodu nie zawsze są najlepsze te książki, które mędrzec poleca, znacznie częściej lepsze są te, których dane serce potrzebuje i dusza łaknie, a które przez to większą budzą ciekawość i głębiej przykuwają myśl [10]. Należy się wystrzegać, by czytanie nie przeszło w „nałogową formę pracowitego próżniactwa", nie stało się po prostu jednym ze sposobów zabicia czasu, ze szkodą właśnie dla myśli. Chodzić bowiem powinno zgoła o coś innego. Rozczytywanie się w wielkich klasykach wszystkich dziedzin twórczości ducha ludzkiego ma na celu zrekompensowanie tego mdłego, bladego i płytkiego pokarmu duchowego, jaki szkoła sączy do umysłów młodzieży za pomocą swych banalnych podręczników i książek, pisanych specjalnie dla młodzieży.

Czytajcie póki czas, czytajcie dużo i z wielu dziedzin, roz-

[9] K. Hilty, profesor prawa w Bernie, autor dzieła religijno-moralnego pt. *Glück*, zmarł w r. 1909.

[10] Por.: W. E. Channing, *The works of...*, t. II, str. 317.

szerzcie swe zainteresowania, umocnijcie stanowisko swego umysłu, poruszcie, przeorajcie i spulchnijcie grunt swego ducha — mózg, ażeby z czasem mógł wydać jak najpiękniejsze plony własne. Lecz pamiętajcie zarazem o słowach apostoła Pawła, że „litera zabija, a duch ożywia“ [11], że wobec tego trzeba czytać jedynie piękne dzieła i wchłaniać je całą mocą swego umysłu i serca.

Byłoby dla samouka niepowetowaną stratą czasu i sił, gdyby stanął na stanowisku zasady Pliniusza Starszego, że nie ma książki tak złej, ażeby skądinąd nie mogła przynieść pożytku (*nullum esse librum tam malum ut non ex aliqua parte prodesset*). Przeciwnie, samouk powinien się nauczyć z całym niedowierzaniem zabierać się w ogóle do książek i wszelkich sprawozdań krytycznych, powinien wiedzieć, że olbrzymią ich większość w ustroju kapitalistycznym pisze się niedbale, pośpiesznie, nierzetelnie i dla zarobku, że wobec tego nie warto im często nawet odrobiny czasu poświęcać. Co zaś do krytyków, to — wyłączywszy rzadkie wyjątki — może słusznie podzielono ich na dwie tylko grupy zasadnicze: takich, którzy są fałszerzami i wrogami prawdy, oraz takich, którym brak właśnie uzdolnień krytycznych, brak jasności myśli, trafności sądu i głębszego wykształcenia, a którzy braki te nadrabiają tupetem, arogancją i frazesami. Toteż Schopenhauer w ogóle nie radzi czytać pamfletów politycznych i religijnych, romansów i poezji, cieszących się jedynie uznaniem chwili i ginących z nią razem na wieki. „Jeden tylko warunek istnieje — powiada on w *Parerga et paralipomena* — ażeby czytać rzeczy dobre: nie czytać złych, gdyż życie jest krótkie, a czas i siły są ograniczone“.

Książki, w rzeczy samej, nieraz mogą prowadzić wprost do ogłupienia. Marne książki, zamiast budzić ducha — usypiają go, zamiast rozszerzać widnokrąg — zaciemniają umysł, zamiast budzić szlachetność uczuć — podsycają złe skłonności i instynkty, psują i znieprawiają dusze. Chodzi tedy przede wszystkim o to, co czytać, żeby istotnie rozszerzyć umysł i serce. Trzeba się bro-

[11] List II do Koryntian, 3, 6.

nić przed makulaturą ducha bez względu na to, skąd pochodzi: zarówno wówczas, gdy pochodzi od grafomanów-samouków i jest do wybaczenia, jak wówczas, gdy jest płodem megalomanów, profesorów uniwersytetów, i jest nie do wybaczenia, a tym bardziej trzeba się mieć na baczności, że występuje pod płaszczem nauki i z pieczęcią fachowości, bezkarnie zagważdżając i zachwaszczając umysły naiwne i łatwowierne.

Zawsze dotąd działo się to, co Montaigne zauważył już w swojej epoce: „Wszędzie roi się od komentarzy, zasię autorów wielki niedostatek". Otóż ze stanowiska wykształcenia ogólnego należy bez skrupułów pomijać wszelkie zbyteczne krytyki i interpretacje, zwłaszcza dzieł sztuki. Komentarze do nich muszą być jak najkrótsze, coś w rodzaju tych, jakie Mickiewicz dodawał do swych utworów. Wszelkich obszernych rozpraw komentatorskich, pisanych przez pseudohistoryków, belfrów i na użytek szkoły, należy unikać jak zarazy. Wielkie impulsy i wielkie idee tylko bezpośrednio od wielkich ludzi i ich dzieł pochodzić mogą. Zbrodnią jest w ogóle czytanie utworów byle jakich, skoro się nie poznało jeszcze arcydzieł myśli i ducha. Kto poważnie myśli o swym wykształceniu, temu pod grozą wyjałowienia umysłu nie wolno tracić sił i czasu na czytanie licznych i grubych podręczników, rozpraw literackich, streszczeń i konspektów, na czytanie obszernych i pedantycznych, pełnych zbędnej i jałowej erudycji historii literatury i takichże historii filozofii, na czytanie wielu gazet i artykułów po pismach, zabijają one bowiem pamięć, uczą powierzchowności, wprowadzają zamęt, pochłaniają mnóstwo drogocennego czasu i psują charakter.

Tylko w dziełach o reputacji ustalonej i stanowiących owoc wielu lat namysłu i pracy sumiennej można znaleźć doskonałą szkołę myślenia i rzetelności. Poczęte w potrzebie ducha, pisane nie dla schlebiania tłumom, nie dla mody, nie na obstalunek i dla oszustwa, lecz w poczuciu konieczności twórczej, a wykończone w ogniu wielkiej miłości czynu, prawdy i doskonałości — dzieła najznakomitszych myślicieli i uczonych, począwszy od Arystotelesa, Seneki i Spinozy, a kończąc na Guyau, Nałkowskim i Leninie — nie tylko dostarczają znakomitego materiału do studiów

i roztrząsań dla pogłębienia poglądów własnych, lecz są ożywczym źródłem, z którego każdy spragniony wiedzy, mocy i podniosłości ducha pić może dowoli.

Dziś w każdej gałęzi badań, w zakresie poszczególnych nawet zagadnień wychodzi corocznie po kilkadziesiąt i kilkaset dzieł wartościowych. Z tych kilkudziesięciu tysięcy książek, ukazujących się rocznie na rynku światowym, ileż może przestudiować gorliwy samouk, przeciętny śmiertelnik, zajęty przy tym pracą zawodową? Może dzieł kilkanaście przeciętnie, a zatem jakżeż znikomy ułamek ogólnej produkcji! Tym bardziej tedy należy starannie unikać wszelkich plagiatorów i kopistów, od których się roi zarówno w literaturze pięknej, jak naukowej i filozoficznej, brać zaś do rąk tylko dzieła istotne, utwory trwałej sławy i wielkiej miary. Tego rodzaju lektura będąc doskonałą szkołą z pewnością też po niejakim czasie ułatwi samoukowi ocenę słuszną wszelkiej książki, jaka wpadnie mu do rąk.

Liczba książek przeznaczonych do czytania i studiowania nie da się ustalić zasadniczo, gdyż jest to sprawa indywidualna, zależna od zdolności wchłaniania i przetrawiania nowego materiału, od rodzaju lektury i typu umysłowego czytelnika. Znane są w dziejach najprzedniejsze umysły (*homines unius libri*), które przez długie lata poprzestały na jednej lub kilku książkach, będących dla nich jedynie dopełnieniem ich rozmyślań i samodzielnej, oryginalnej twórczości. Do nich należał np. Benedykt Spinoza, a także Michał Anioł, który ostatecznie poprzestał na badaniu *Biblii*, Platona, Dantego i Savonaroli. Inni znów znakomici ludzie wchłaniają nieraz całe biblioteki, jak np. Montaigne, Schopenhauer, Tomasz Buckle i Karol Marks lub wreszcie Edison, który w zapale postanawia przeczytać cały księgozbiór w Detroit! „Piętnaście stóp sześciennych pracy, dokonanej z gorączkową żądzą ogara w najgorętszej chwili łowów. To oznaka wielkiego mózgu“ — powiada o nim Lancaster.

Istnieją próby Lwa Tołstoja, Comte'a, Lubbocka, Mazela, Brandesa zmierzające do ustalenia określonej liczby dzieł lub autorów klasycznych jako polecanej lektury dla samouków. Comte podaje 150, Lubbock 100 dzieł, Mazel zaś 130 autorów,

przeznaczając z góry i dla wszystkich czytelników na każdy raz od 18 do 60 roku życia przeważnie trzech wybranych pisarzy do studiowania [12]. Wszystkie te katalogi nie tylko nie mogą być zalecone dla samouków, lecz w ogóle są nie do przyjęcia, jako ułożone przez doktrynerów i literatów lub erudytów i bibliomanów, dalekich od rozumienia problemu samokształcenia.

Niepodobna zgodzić się na mniemanie niektórych autorów, że najlepszą radą dla człowieka i pod tym względem jest wcale nie dawać mu rady, twierdzenie to bowiem, pozornie słuszne, w gruncie rzeczy jest płytkie, wykrętne i niezgodne z rzeczywistością, nawet największe umysły zewsząd czerpały wskazówki i zasięgały rad, jeżeli nie od nauczycieli bezpośrednio, to z dzieł mistrzów nauki.

Otóż można wskazać trzy rodzaje lektury: lekturę jako podstawę wykształcenia zawodowego, lekturę jako dopełnienie własnych doświadczeń i dociekań i wreszcie lekturę będącą środkiem pokrzepiającym i budującym. O drugim rodzaju lektury będzie jeszcze mowa w rozdziale V. Tu chodzi właśnie o ten trzeci rodzaj, będący źródłem otuchy i pokrzepienia dla duszy, wzmacniający zasady postępowania i otwierający nowe perspektywy. „Kto zastanawiał się gruntownie nad różnymi stopniami, jakie wiedza nasza kolejno przechodziła — pisał Tomasz Buckle — musi, jak mi się zdaje, przyjść do ostatecznego wniosku, że najwyższe nasze uwielbienie zwracać się powinno nie ku tym, co czynią odkrycia, lecz ku tym, co wskazują drogi, którymi się do tych odkryć dochodzi. Skoro raz prawdziwy tor badań wskazany zostanie, reszta już stosunkowo łatwo przychodzi. Bity gościniec zawsze stoi otworem: nietrudno znaleźć ludzi, co się puszczają starym szlakiem, trudno o takich, co nowe chcą tworzyć. W tej długiej i trudnej podróży, którą umysł ludzki w poszukiwaniu prawdy ma przed sobą, a której cel ostateczny obecnemu pokoleniu tylko z niepewnej dali przebłyskuje, powodzenie zależeć będzie niewątpliwie nie od pośpiechu, z jakim ludzie rzucać się

[12] Patrz: L. Bojarski, *L'autodidaxie et un guide rationnel de lectures*, „Le musee du livre", 1917.

będą na drogę badań, lecz raczej od trafności w wyborze dla nich tejże drogi przez wielkich a głębokich myślicieli, będących prawodawcami i twórcami wiedzy; dlatego uzupełniają jej niedostatki nie zgłębianiem szczegółowych trudności, ale wprowadzaniem nowych rozległych poglądów, otwierających nowe tory myśli i stwarzających nowe źródła, które zgłębić i użytkować zadaniem jest potomności“ [13].

Warto jednak rozważyć i tę prawdę, że gdy wielkie dzieła literatury i sztuki przez wiele wieków nie tracą znaczenia, zawsze są piękne i zawsze mogą ducha podnosić, to tylko bardzo nieliczne prace naukowe starszej daty warte są głębszego studiowania ze stanowiska wykształcenia ogólnego. Trzeba tedy ustalić zasadę postępowania i postanowić przeczytać także największe księgi ludzkości, dzieła uwielbiane przez miliony ludzi różnych czasów i krajów, dzieła, które zaważyły na losach dziejów, chociażby nie odpowiadały one współczesnym naszym ideałom i nie wytrzymywały próby krytyki naukowej. W nich bowiem odzwierciedlają się wielkie etapy rozwoju duchowego ludów. Należą tu przede wszystkim — *Biblia, Koran,* prawa Manu, pisma Konfucjusza. Pomnikowe te dzieła trzeba przestudiować, mając do pomocy jakąś dobrą historię religii [14].

Trzeba czytać dalej najświetniejsze utwory wielkich klasyków filozofii, najpopularniejsze dzieła mistrzów nauki, trzeba do nich często myślą powracać, skąpać się w atmosferze silnych charakterów, uczuć podniosłych i poglądów głębokich, umysłów otwartych w dal wieków, trzeba się posilić ich geniuszem, jak powiadali Seneka, Spinoza i Descartes. Niedorzeczną natomiast metodą samokształcenia byłoby rozczytywanie się w pracach drugorzędnej wartości przed poznaniem autorów i dzieł najświetniejszych w danym rodzaju, stanowiących chlubę twórczości ludzkiej.

Ażeby się nie zgubić w tym olbrzymim labiryncie dzieł i autorów, należy wziąć sobie za zasadę — czytać tylko to, co odpowia-

---

[13] H. T. Buckle, *Historia cywilizacji Anglii,* t. II, 1873, str. 71—72.

[14] D. Chantepie de la Saussaye, *Historia religii,* 1918; S. Reinach, *Historia powszechna religii,* 1927.

da szczerym naszym zainteresowaniom duchowym i pozostaje w jakimkolwiek związku z naszym zawodem lub wybranym przedmiotem studiów. Kilka lat poważnej, sumiennej lektury doprowadzi samouka niechybnie do zdobycia wielkiego zapasu idei, natchnie nowymi pomysłami, uzdolni do podjęcia nowych prac. Zawsze jednak pozostanie prawdziwą zasada głosząca, że o wyniku pracy zadecyduje nie liczba przeczytanych książek, lecz jak najdokładniejsze ich zbadanie. Tu łatwiej niż w polityce da się zastosować wskazówka Seneki, iż „trzeba ważyć głosy, nie zaś rachować".

3. AUTOBIOGRAFIE I ŻYCIORYSY ZNAKOMITYCH LUDZI

Ludwik Pasteur powiedział kiedyś do pisarzy szkockich: „Jakąkolwiek obierzecie karierę, postawcie sobie w niej cel wzniosły. Miejcie kult wielkich ludzi i wielkich rzeczy". Ponieważ metoda samokształcenia z konieczności musi być indywidualna, dobrze tedy zrobi samouk, jeśli rozpocznie od przeglądu różnych metod i dróg, jakimi wielcy samoucy dążyli do osiągnięcia swych celów. jeśli zacznie od studiowania życiorysów, spowiedzi, wyznań i autobiografii duchowych przywódców ludzkości. Oni również postępowali w ten sposób. Montaigne, Rousseau, Macaulay, Ruskin, Taine, Michelet, Tołstoj, Nietzsche, Emerson, Carlyle, Pasteur i długi szereg innych znakomitych twórców — wszyscy oni żywili głębokie uczucie wdzięczności i czci dla wielkich duchów przeszłości, wszyscy kształcili się na słynnych życiorysach Plutarcha. Wielcy ludzie! „Niby drogowskazy wytyczne znaczą oni szlak postępu. Niby ogniska rozpłomienione — ogrzewają swym ciepłem, oświecają swym blaskiem zbliżających się ku nim". Są to ludzie, „których myślom odpowiednie wykształcenie nadało siłę niezwykłą i polot, którym umiłowanie wiedzy i ciekawość badawcza użyczyły niedostępnej dla wielu wytrwałości; którzy uszlachetnieni wiedzą, wzmocnieni pracą naukową i społeczną, potrafili wznieść się ponad pojęcia współczesnego sobie ogółu, a w obliczu roztrząsanych zagadnień i urzeczywistnianych ideałów przy-

szłości ośmielają się nawet pod grozą nędzy i śmierci zdzierać maskę prawdy z kłamstwa, maskę szczerości z obłudy, maskę mądrości z obłędu i szalbierstwa“ [15].

Nie trzeba ich brać za wyrocznie nauki, gdyż nikt prawdy całkowitej nie posiadł dotąd i droga do niej wciąż stoi otworem; lecz, jak słusznie powiedział już Seneka, trzeba ich uważać za przewodników i w ich spowiedziach szukać mądrych wskazówek i podniety do pracy własnej. Skądinąd, obcowanie z wielkimi zmarłymi, rozczytywanie się w bohaterskich żywotach uchronić może przed śmieszną i szkodliwą zarozumiałością, rzetelne bowiem porównanie siebie z wodzami ludzkości każdego musi natchnąć poczuciem głębokiej skromności. Badanie ich żywotów daje dużo nie tylko dlatego, że są oni pewną skondensowaną postacią mądrości i uzdolnień gatunku ludzkiego, i nie tylko dlatego, że w ogromnej większości pochodząc nie z roli ani z soli, ale z tego, co boli, są znakomitym świadectwem, jak nawet w najcięższych nieraz warunkach egzystencji osiągnąć można zadziwiające wyniki — lecz także dlatego, że — jak już zaznaczyłem — są oni właśnie typowymi i najdzielniejszymi samoukami. Wszystko jedno, czym byli i co robili, w jakich dziedzinach pracowali ci wielcy, zawsze wpływ ich był olbrzymi, najczęściej jednak ujawniał się później, ponieważ albo byli niedościgłym wzorem charakteru i wzniosłości uczuć, albo też objawieniem nie znanych dotąd prawd, promotorami nowych prądów, idei i myśli. Dotyczy to w równej mierze filozofów, myślicieli-artystów, uczonych, działaczy polityczno-społecznych, podróżników, jak twórców nowych prądów religijno-społecznych, którzy wywołali olbrzymie rewolucje społeczne i przewroty w stosunkach narodowych i międzynarodowych [16].

---

[15] I. Radliński, *Spinoza*, 1910, str. 3.

[16] Oto bardzo niekompletna galeria najwybitniejszych i ze względu na koleje życia wielce pouczających dla samouka postaci historycznych z różnych dziedzin działalności i twórczości ludzkiej. Czytelnik, świadomy celu swej pracy i rodzaju swych zainteresowań, sam sobie wybierze z nich kilka do przestudiowania. Chodzi mi tu przede wszystkim o wielkich, szlachetnych przewodników ludzkości, o największych rewolucjonistów spo-

Tylko dusze banalne, pospolite, wystygłe i egoistyczne niezdolne są ożywić się i odczuć zapału na samo wspomnienie o tych wielkich duchach, wizjonerach przyszłości, twórcach nauki, rewolucyjnych bohaterach w walce o najszczytniejsze hasła i ideały społeczne i ogólnoludzkie, o tych ognistych słupach na ciernistych i mrocznych drogach rozwoju i postępu ludzkości. Zapoznanie się z rozwojem geniuszów, z warsztatem ich pracy, sprężynami ich twórczości, źródłem ich siły i głębokości uczuć, z pobudkami ich czynów — jest chyba rzeczą ciekawą dla każdego myślącego człowieka, a dla samokształcenia, dla poznania siebie i wydobycia z siebie jak największej sumy energii w życiu może mieć ogromne, niekiedy decydujące znaczenie.

Przestudiowanie spowiedzi wielkich ludzi, ich wyznań doty-

---

lecznych, głęboko kochających postęp, oświatę, prawdę i sprawiedliwość oraz z poświęceniem walczących o prawa ludu i o wyzwolenie całej ludzkości pracującej. 1) Działacze i rewolucjoniści społeczni: Katon Cenzor i Katon Utycki, Brutus, G. i T. Grakchowie, Spartakus, Demostenes, Cromwell, Danton, Robespierre, Marat, Kościuszko, Owen, Lassalle, Marks, Engels, Lenin, Lincoln, Blanqui, Babeuf, Buonarroti, Żelabow, Perowskaja i inni narodowolcy, Sun Jat-sen, Kropotkin, Jaures, Gladstone, Ludwik Waryński... 2) Uczeni i filozofowie: Epikur, Diogenes-cynik, Sokrates, Galileusz, Kepler, Newton, Faraday, Descartes, Bruno, Kant, Michelet J., Spinoza, Lelewel, Kopernik, Darwin, Buckle, J. St. Mill, Pasteur, Mendelejew, Feuerbach, Dietzgen... 3) Twórcy w dziedzinie literatury i sztuki: Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Cervantes, Milton, Dante, Byron, Shelley, Balzac, Hugo, Diderot, Rabelais, Mickiewicz, Puszkin, Hercen, Thorwaldsen, Goethe, Schiller, Beethoven, Wagner, Heine, Tołstoj, Voltaire, Gorki, Whitman, Barbusse, Romain Rolland... 4) Reformatorzy wychowania: Locke, J. J. Rousseau, Pestalozzi, Horacy, Mann... 5) Podróżnicy i wynalazcy: Cook, Livingstone, Stanley, Nansen, Amundsen, Kolumb, Watt, Edison, Ciołkowski... W języku francuskim, angielskim, a zwłaszcza w rosyjskim można znaleźć życiorysy wszystkich tych ludzi znakomitych w źródłowych i popularnych opracowaniach. Kilka z nich przytoczę tu jedynie dla przykładu: Oncken, *Lassalle;* Gustaw Geoffroy, *August Blanqui;* Stiepanowa, *Fryderyk Engels;* Otto Ruhle, *Karol Marks;* K. Mehring, *Karol Marks;* Romain Rolland, *Beethoven, Michał Anioł, Tołstoj;* Krupskaja, *Wospominanija o Leninie;* Barbusse.

czących samouctwa i metod pracy oraz zasad i prawideł życia, ułatwi każdemu nakreślenie dla siebie własnego planu życia. Zwykłą cechą charakteru ludzkiego jest posuwanie się po linii najmniejszego oporu. Nie jest to cechą wielkich ludzi! Przeważnie obierają oni zagadnienia nowe, trudne, wątpliwe, oddają się wieloletniej pracy z niesłabnącym zapałem, ze wściekłością niemal, jak to widzimy w życiu Buckle'a, Milla, Helmholtza, Liebiga, Edisona; szlifują i doskonalą swe dzieła bez końca, jak to robili Spinoza, Pascal, Marks i Nietzsche, nie szczędząc mozołu, czasu i sił, aż do całkowitego niemal wyczerpania, zupełnie obojętni na zdanie otoczenia. Konieczne i wieloletnie nieraz przerwy w pracy dla zebrania dodatkowych materiałów i poznania dziedzin pokrewnych nie prowadzą u nich do zaniechania projektów pierwotnych, lecz przeciwnie — są bodźcem do podjęcia tych planów z nową siłą i w lepszym uzbrojeniu. Widzimy to w życiu Spencera, Darwina, Goethego, Al. Humboldta, Kanta, Gibbona, Pasteura i innych.

W zdumienie wprawia nas ogrom wykonanej przez nich roboty, ich niesłychana pracowitość i nieprawdopodobna wprost intensywność pracy, które spotykamy u Demostenesa, J. Milla, Leibniza, Thorwaldsena, Michała Anioła, Beethovena, Miltona, Marksa, Engelsa i Lenina. Podziw i uwielbienie wywołać musi ich pogarda dla mody i bogactwa, bezgraniczna zaś miłość dla prawdy.

Tych wielkich ludzi spotykamy zresztą, jak już zaznaczyłem, wszędzie: w pałacu i w izbie robotniczej, na barykadach i na odludziu, śród ślepych i głuchych, śród teoretyków i praktyków, na katedrze i nawet na tronie. Co więcej, ludzie znakomici często tworzyli nawet w więzieniach. Tak np. w celi więziennej zrodziły się tak słynne dzieła, jak *Esquisse d'un tableau historique* Condorceta, *Conspiration pour l'égalité* Buonarrotiego, *Czto dielat'* Czernyszewskiego i wiele innych. O wielu z tych twórców była już mowa, na kilku zwrócę jeszcze uwagę samouka.

Marek Aureliusz, szlachetne serce, „duma natury ludzkiej", „wielki i dobry", „najlepszy z ludzi" cesarz-filozof, autor *Rozmyślań*.

Giordano Bruno, człowiek o osobliwych losach życia, wcielenie wielkości ducha i szczytności myśli, pierwszy wielki w dziejach nowożytnych filozof nieskończoności, twórca nowożytnego sposobu myślenia, apostoł, prorok, entuzjasta, marzyciel, włóczęga o awanturniczym, zawadiackim zacięciu, niekonsekwentny w postępowaniu, stanowczy i wytrwały w więzieniu, bohaterska ofiara przemocy i ciemnoty — płonie na stosie.

Milton, uczony i poeta, chrześcijański Homer oślepły, człowiek jednolity — z granitu, dusza bohaterska, dla której piękno nieodłączne było od prawdy i sprawiedliwości, serce wiecznie dążące do udoskonalenia, duch namiętnie żądny wiedzy i twórczości.

Michał Anioł, niezmordowany twórca nieśmiertelnych arcydzieł i uparty rzeźbiarz własnego charakteru, nieposkromiony w pracy, do śmierci nie nasycony ideałem doskonałości.

Dawid Livingstone, przez lat trzydzieści przebiegający puszcze afrykańskie, badacz i apostoł, charakter tak piękny i wzbudzający uwielbienie, że przywiązana doń służba murzyńska, wierna mu nawet po jego zgonie, śród nieprawdopodobnych trudności i przeszkód ze wzruszającym poświęceniem dźwiga zabalsamowanego trupa ku morzu przez całych dziewięć miesięcy, przebywając cztery tysiące kilometrów!

Percy Bysshe Shelley, serce serc (*cor cordium*), wcielenie najbujniejszej wyobraźni, duch od młodości już wyzwolony z wszelkich przesądów, konsekwentny ateista i genialny, nieśmiertelny śpiewak prometeizmu.

Adam Mickiewicz, wielka dusza rozdarta, umysł proroczy, daleko w przyszłość patrzący, duch wiecznie poszukujący prawdy, z *Trybuny Ludów* gromiący władców i ciemiężycieli, nie znający nienawiści rasowych.

Tak tedy, począwszy od *Żywotorysów* Plutarcha, a kończąc na życiorysach Abrahama Lincolna i Lenina, we wszystkich dziedzinach życia i pracy twórczej z łatwością wynajdziemy dla pokrzepienia umysłu, serca lub charakteru wielkie postacie dziejowe. Zwracam przy tym szczególną uwagę samouka na doniosłe znaczenie bardzo ciekawych i niezmiernie pouczających auto-

biografii takich ludzi, jak Franklin, J. St. Mill, Darwin, Rousseau. Booker Washington, Goethe, Majmon, Alfieri, L. Tołstoj, Hercen, Michelet, Kropotkin, Korolenko i Gorki [17].

4. LITERATURA PIĘKNA, OPISY PODRÓŻY I PRZYRODY

Doniosłość pierwiastka estetycznego dla wykształcenia ogólnego jest oczywista. Wszelkimi sposobami zabiegać trzeba około wykształcenia w sobie wrażliwości na piękno prawdy, piękno czynów bohaterskich, piękno wyzwolonej duszy ludzkiej, piękno przyrody. Warto też rozważyć głębokie powiedzenie Schopenhauera, że bez sztuki, a zwłaszcza bez muzyki, trudno byłoby człowiekowi żyć na świecie. Literatury zaś pięknej, jako najinteligentniejszego środka wykształcenia estetycznego, pod żadnym pozorem zlekceważyć nie wolno. Nie lekceważyli jej najwięksi nawet przyrodnicy, jak Helmholtz, nie lekceważyli jej filozofowie krytyczni, jak Kant, ani też wielcy rewolucjoniści.

Klasyczne utwory literatury powszechnej są nieocenionym dziedzictwem wszystkich narodów i wieków, są doskonałym środkiem rozbudzenia w czytelniku zainteresowania dla wszystkiego, co wielkie i co ma znaczenie ogólnoludzkie, w poezji bowiem, jak to pięknie podniósł Tomasz Buckle, tkwi „prorocza siła i pogląd na tok i istotę rzeczy, które należycie wzięte uczyniłyby ją sprzymierzeńcem umiejętności, zamiast jej nieprzyjaciółką“ [18].

Darwin szczerze uskarża się na utratę z biegiem czasu smaku estetycznego, gdy duch jego stał się jakby maszyną do wyprowadzania praw ogólnych z olbrzymiej ilości nagromadzonych

[17] Gorąco polecając studiowanie powyższych autobiografii wymienię tu jeszcze inne dzieła autobiograficzne, na które nieraz powołuję się w tej pracy: E. Renan, *Souvenirs d'enfance et de jeunesse;* H. Keller, *Historia mego życia, Autobiografia głuchoniemej i ociemniałej;* Z. Kowalewska, *Pamiętnik;* E. Gibbon, *Memoires;* M. Raszkirce, *Dniewnik;* H. Spencer, *An autobiography;* H. F. Amiel, *Z pamiętnika;* J. London, *Szkice autobiograficzne, Pamiętniki;* G. Sand, Rabindranatha Tagore, Hebbla, Musseta, Lotiego i in.; *Pieśń łabędzia* J. H. Pestalozziego.

[18] H. T. Buckle, *Historia cywilizacji w Anglii,* t. II, str. 326.

faktów. „Gdybym miał raz jeszcze życie rozpocząć — pisze on w swej *Autobiografii* — trzymałbym się takiego prawidła, ażeby przynajmniej raz na tydzień przeczytać coś z poezji lub posłuchać nieco muzyki; wtedy bowiem zanikłe obecnie części mego mózgu zachowałyby się może przez używanie. Utrata wrażliwości na takie rzeczy jest pewną utratą szczęścia i jest, być może, szkodliwa dla inteligencji, a jeszcze prawdopodobniej dla moralnego charakteru, ponieważ osłabia uczuciową stronę naszej natury“ [19]. I tu zresztą nie może być jednakowych dla wszystkich przepisów i kanonów postępowania. Każdy sam na podstawie dokładnej znajomości swego ducha i potrzeb wyznaczy sobie granice prawowitych wpływów utworów fikcji na rozwój i udoskonalenie swej duszy.

Życie każdego przeciętnego człowieka bywa mniej lub więcej ograniczone, zamknięte w ciasnych szrankach warunków społeczno-narodowych, atmosfery otoczenia i indywidualnych interesów duchowych. Utwory piękna, dzieła fikcji niewątpliwie rozszerzają widnokrąg ducha, pozwalają nam stanąć na innych stanowiskach, odczuć odmienne sytuacje. Nie należy jednak zapominać o tym, że „nadmiar fikcji zagraża naszemu wzrokowi duchowemu, który powinien możliwie być otwarty na rzeczywistość“. Zarzut ten nie dotyczy dzieł największych, nieśmiertelnych, genialnych. „W chwilach gdy jakiś wielki utwór poetycki rozświetla swymi promieniami naszą duszę, czujemy doskonale, czym moglibyśmy być i czym być powinniśmy. Jasne te chwile przechodzą wprawdzie, ale jeżeli przeżyte były szczerze, pozostawią po sobie ślad w naszym życiu. Uczucia estetyczne, które budzi w nas poezja, bynajmniej nie są czymś odrębnym od życia, obcym życiu“. Są one raczej odmianą tych samych uczuć, „które rozstrzygają o biegu życia... To właśnie czyni wielkich poetów wychowawcami ludzkości“ [20].

Lecz o tym także trzeba pamiętać, że żadne studia nad literaturą klasyczną w ogóle, a starożytną w szczególności nie potrafią

---

[19] K. Darwin, *Autobiografia*, 1891, str. 60.

[20] J. Grosse, *Początki sztuki*, str. 234.

zaspokoić palących potrzeb nowoczesnego ducha i posiadają tylko względne i ograniczone znaczenie. Tkwi tu bowiem pewne nieporozumienie, jak to już słusznie podkreślił genialny klasyk, Goethe, w rozmowie z Eckermannem, twierdząc, że „ciągle się mówi o studiowaniu pisarzy starożytnych, lecz czyż nie oznacza to, aby się zwracać do świata realnego i starać się go naśladować? Przecież to właśnie czynili starożytni za życia“ [21].

Otóż najpiękniejsze arcydzieła literatury narodowej trzeba poznać w całości, wżyć się w nie, przemyśleć, przyswoić ich ducha. Jest to punkt wyjścia konieczny [22].

Nie wystarcza on jednak ze stanowiska prawdziwego wykształcenia. Właśnie dla pogłębienia znajomości literatury narodowej należy sięgać do literatury powszechnej, poznać pierwowzory, które legły u podstawy różnych twórców, szkół i stylów w każdej epoce. Wczytując się w utwory klasyczne z różnych epok, rodzajów i kierunków twórczości, należy główny nacisk położyć na dzieła najznakomitsze, o charakterze ogólnoludzkim i zwrócone obliczem ku przyszłości... Nie zatrzymując się długo na smutku i cieniach płynących z blasków zachodzącego słońca przeszłości, należy wzrok swój kierować jak najczęściej ku jutrzni nowego życia, ku temu, co budzi rozmach czynu i myśli, sięgających w przyszłość najdalszą. Zapewne, trzeba zaprawić umysł na lekturze wielkich mistrzów twórczości obiektywnej, mającej cechy poważnej analizy psychologiczno-społecznej, takich mistrzów, jak W. Szekspir, Goethe (*Faust*), Dostojewski (*Bracia Karamazowy*), Balzac, Turgieniew (*Ojcowie i dzieci*), Lew Tołstoj (*Wojna i pokój*) i in. Trzeba również zrozumieć kierunek i ducha największych twórców i dzieł zwróconych myślą ku przeszłości:

[21] J. P. Eckermann, *Conversations de Goethe*, Paris 1863, str. 254.

[22] Patrz: T. Boy-Żeleński, *Brązownicy* i *Słowo wstępne* do I tomu *Dzieł* A. Mickiewicza. Niestety, bardziej niż gdzie indziej trzeba się tu mieć na baczności wobec nieprawdopodobnego zakłamania i zafałszowania burżuazyjnej historii literatury i krytyki polskiej, z jej chorobliwą idealizacją przeszłości, zamazywaniem rzeczywistych wad i braków, z jej fałszowaniem dokumentów, zatajaniem prawdy, przemilczaniem faktów, podlewaniem absolutnie wszystkiego z jakąś chorobliwą manią sosem mistycznym, szowinistycznym i religijnym, z jej koturnowym i kłamliwym Monsalvatem!

Homera, Arystofanesa, Ejschylosa (*Prometeusz w okowach*), Sofoklesa (*Edyp* i *Antygona*), dalej Cervantesa, Miltona oraz Dantego z jego *Komedią*, tą apoteozą katolicyzmu i pieśnią łabędzią umierającej już podówczas feudalno-religijnej kultury średniowiecza, przeciwstawiając *Komedii Boskiej* komedię ludzką (*Dekameron*) Boccaccia, która jest protestem przeciwko feudalizmowi i klerykalizmowi oraz obroną pełni i radości życia ziemskiego!

Lecz przede wszystkim należy się zapoznać z twórczością zwróconą obliczem ku przyszłości, z wielką rewolucyjną twórczością dwóch ostatnich wieków (począwszy od Diderota, Rousseau, Byrona i Hugo, a kończąc na W. Morrisie, Verhaerenie i Whitmanie i wreszcie na współczesnych sowieckich i innych piewcach pracy, fabryk, maszyn i bohaterskiego życia), której pierwszym, najgenialniejszym i najbardziej świetlanym wyrazem jest twórczość P. B. Shelleya, tego rycerza bez skazy, wierzącego w bezgraniczny postęp ludzkości, romantyka-rewolucjonisty, ateistycznego wizjonera przyszłości, konsekwentnego i entuzjastycznego czciciela idei całkowitego wyzwolenia człowieka i ludzkości, jej prawdziwego Prometeusza rozpętanego [23].

---

[23] Najważniejszą dla wykształcenia literatura wszechświatowa dwóch ostatnich dziesięcioleci zaciekawia, oczywista, każdy żywszy umysł, każde gorętsze serce. W wyborze dzieł z zakresu tej olbrzymiej twórczości każdy z konieczności będzie się powodował swymi osobistymi sympatiami, celami, potrzebami, okolicznościami życia i pracy. Na szczegółowe wskazówki encyklopedyczne tu nie miejsce. Gdy chodzi o twórczość USA, można by rozpocząć np. od dzieł Londona (*Marcin Eden, Żelazna Stopa*) oraz Uptona Sinclaira (*Nafta, Jimmy Higgins*); współczesne stosunki polityczno-społeczne i umysłowość chińską świetnie maluje A. Smedley (*Pieśń cierpienia*); wstępem do olbrzymiej literatury sowieckiej, przepojonej metodą realizmu socjalistycznego, powinny być dzieła Gorkiego, Szołochowa, A. Tołstoja, Erenburga i innych; twórczość artystyczną Francji znakomicie reprezentują Romain Rolland (*Colas Breugnon, Jan Krzysztof* i inne), Barbusse i in.

Ażeby jednak samouk nie padł ofiarą zakłamanej do cna burżuazyjnej historii literatury i sztuki, niech weźmie za przewodnika w tej dziedzinie np. dzieła W. M. Fryczego, przede wszystkim jego *Socjologię sztuki* i *Zarys rozwoju literatur zachodnich*. W pierwszej książce rozważa Frycz szereg zagadnień z różnych działów artystycznych w świetle marksistowskiej

Z tych samych względów trzeba też poznać dzieła Maksyma Gorkiego, tego „wielkiego rewolucyjnego romantyka, który tworząc swe najbardziej nawet podniosłe i bohaterskie legendy i pieśni, tworząc swych potężnych i buntowniczych, silnych i śmiałych herosów, zawsze pozostawał na twardym gruncie rzeczywistości", trzeba poznać dzieła tego, który przez całe życie szukał „najlepszych form istotnie artystycznego wcielenia wzniosłych idei społecznych, stale propagował sztukę jako bojowy oręż socjalnej przebudowy świata" i wzywał do doskonałości artystycznej, prawdziwej ideowości, aktualnej tematyki — z ideą realizmu socjalistycznego, pracy jako twórczości, syntezy romantyzmu, realizmu i klasycyzmu na czele.

Nie będę przedłużał tej listy. Kto pozna utwory powyższe, znajdzie drogę otwartą do innych arcydzieł literatury pięknej. Chodzi o to, by zacząć od razu od prawdziwych arcydzieł. Kto poważnie zasmakuje w wielkich utworach, tego zainteresowanie nie wystygnie i smak nie zejdzie tak łatwo na manowce. Tego już nie zadowolą żadne modne produkcje literackie. Kto raz się napije ze źródła prawdziwej, wielkiej poezji, ten pić z niej zechce do końca życia.

Muszę tu jednak przestrzec samouka przed szkodliwą manią uczenia się kilku języków obcych dla poznania literatury powszechnej w oryginale. Jest to po prostu niemożliwe. Niepodobna bowiem w ogóle, a tym bardziej w zwykłych warunkach nauki samokształceniowej i w trudnych przeważnie warunkach życia, tak opanować kilka języków, ażeby móc zachwycać się subtelnymi odcieniami piękna treści i formy utworów literackich. Nieliczne wyjątki nadzwyczajnych uzdolnień filologicznych tylko potwierdzają słuszność tej zasady. Każdy może i powinien jak najgrun-

---

socjologii, a w drugiej daje zwięzły przegląd znakomitszych twórców literatury, począwszy od Dantego, a kończąc na Barbussie i innych pisarzach proletariackich, wyjaśniając charakter i znaczenie ich twórczości ze stanowiska materializmu historycznego i dialektycznego. Poza tym zwrócić należy uwagę na jego świetne *Zarysy socjalnej historii sztuki*, z których jeden rozdział istnieje w przekładzie polskim pt. *Społeczne znaczenie sztuk pięknych* (1926).

towniej nauczyć się jednego języka obcego, jako pomocniczego narzędzia pracy, w wielu wypadkach niezmiernie pożytecznego. Zresztą można być nawet wysoce wykształconym człowiekiem nie znając ani jednego obcego języka. Tego poglądu słusznie bronią znani pedagodzy współcześni [24]. Dopiero po opanowaniu jednego obcego języka można by się zabrać do drugiego, jeśli zdolności na to pozwalają. Najracjonalniej uczyni samouk ucząc się tego języka obcego, z którym już miał w szkole do czynienia, a zatem francuskiego, angielskiego, rosyjskiego lub niemieckiego. Jeżeli natomiast nie ma dotąd początków w żadnym obcym języku, niech rozważy wpierw swe uzdolnienia, rodzaj i teren pracy, swe stosunki i potrzeby na dalszą metę, a następnie z całą energią zabierze się do pracy dla dopięcia celu jak najprędzej. Sądzę, że w tym wypadku byłoby dla samouka rzeczą pod każdym względem pożyteczną przyswojenie sobie przede wszystkim języka rosyjskiego, jako rozporządzającego dziś najbogatszą na świecie (oryginalną i w przekładach) literaturą naukową, popularno-naukową, literaturą piękną, techniczną, metodologiczną, pedagogiczną i samokształceniową [25].

---

[24] Por.: G. Wyneken, *Schule und Jugendkultur*, 1914, str. 120.

[25] Zanadto głęboko odczuliśmy na sobie krzywdę płynącą z metody uczenia naraz wielu języków, ażeby nie wypowiedzieć się przeciwko niej z całym przeświadczeniem o jej niewątpliwej szkodliwości. Marnowano naszą młodość bezcelową, niedorzeczną nauką języków starożytnych, których tylko niekiedy nauczono kogoś tyle, że mógł czytać autorów greckich i rzymskich. Młodzież wychodziła ze szkół ze znajomością wszystkich wyjątków gramatycznych w tych językach, zupełnie natomiast nie znała ducha klasycyzmu ani literatury klasycznej, bo o tym nie mieli głębszego pojęcia jej nauczyciele-filologowie. Gdyby ci liczni dręczyciele młodzieży zamiast zagważdżać umysły młodzieńcze całkiem zbędną i jałową erudycją filologiczną, będącą jedynie bogactwem nominalnym, bez żadnego odpowiadającego mu pokrycia rzeczywistego, dali doskonałe przekłady dzieł nieśmiertelnych autorów greckich i rzymskich, niezawodnie przyczyniliby się przez to do rozbudzenia smaku estetycznego i pogłębienia ducha. Lecz cóż, kiedy spośród nauczycieli-klasyków niewielu tylko biegle czyta po łacinie i grecku, tak by się móc zachwycać pięknością formy i stylu, i jestem głęboko przekonany, że chyba żaden z nich nie przeczytał w oryginale wszystkich wielkich dzieł literatury greckiej

Gdy chodzi o znajomość literatury, zarówno starożytnej, jak i wszystkich innych narodów, szeroki ogół i olbrzymia większość samouków musi, niestety, zadowolić się dobrymi przekładami, innej drogi nie ma. Postępowali tak często znakomici literaci i najwięksi nawet twórcy. Tak np. Ludwik Beethoven jedynie w przekładach poznał literaturę starożytną, którą głęboko ukochał i na której istotnie wykształcił swój umysł.

Zresztą szata zewnętrzna może być piękna w każdej mowie, rzeczą istotną jest, ażeby duch dzieła był rzeczywiście wiernie oddany. Mamy w języku polskim świetnych tłumaczy, czyniących zadość obu tym warunkom [26].

Samouk powinien ostatecznie pogodzić się z faktem, że tylko jeden język można opanować całkowicie — mianowicie mowę swą ojczystą. Olbrzymia większość ludzi, większość nauczycieli i pisarzy nawet daleka jest od tego ideału. Jest to jednak koniecz-

---

i łacińskiej. Więc po cóż uczono w szkołach tych języków? Dla przeładowania mózgów erudycją filologiczną? Dla ułatwienia innym uczenia jej w przyszłości? Oto mamy dowód pustki pedagogicznej, bezmyślnego zabijania czasu, morderstwa dokonywanego świadomie na duchu współczesnej młodzieży. Dopiero dzięki zetknięciu się później z tymi nielicznymi przedstawicielami, prawdziwymi miłośnikami kultury starożytnej, którą znali nie tylko z litery, lecz z ducha, zbudziła się i w nas głęboka miłość dla literatury klasycznej. Pokochaliśmy wówczas dzieła Ejschylosa, Sofoklesa, Homera, Tucydydesa, Tacyta, Platona, Plutarcha, Seneki, Lukrecjusza i innych — nie dzięki nauce szkolnej, lecz właśnie wbrew szkole, wbrew jej zniechęcającym pod tym względem i zabójczym wpływom. Wszelkie obecne upieranie się profesorów i władz szkolnych państw kapitalistycznych przy nauce języków starożytnych w zakładach ogólnokształcących utwierdza jedynie w przeświadczeniu, że w dalszym ciągu decyduje w tej sprawie jedynie na wskroś reakcyjna ideologia burżuazji, która w interesie panowania kapitału pragnie jak najbardziej ograniczyć i utrudnić szerokim masom dostęp do istotnie nowoczesnych źródeł oświaty ([21]). Patrz: W. Spasowski, *Wyzwolenie człowieka*, cz. III, rozdz. 3. A., *Program nauk* oraz *Wyzwolenie człowieka pracy w Polsce*, cz. I i III.

[26] Do najznakomitszych polskich tłumaczy arcydzieł literatury powszechnej należą: Jan Kasprowicz, Edward Porębowicz, Zenon Przesmycki (Miriam), Wacław Berent, Leopold Staff, Tadeusz Żeleński (Boy), Maria Konopnicka, Mleczko, Matłakowski, Morawski, A. Lange, St. Michalski, Wł. Witwicki, Sinko, Tuwim, A. Sokolicz, J. Wittlin i wielu innych.

ne i nie trzeba żałować wysiłków, pracy i czasu, ażeby pod tym względem dojść do możliwej doskonałości. Trzeba jak najbardziej rozwinąć to narzędzie pracy, udoskonalić i uczynić giętkim ten doniosły środek porozumiewania się z ludźmi, trzeba stworzyć z mowy własnej jak najtrafniejszy wyraz swych myśli, uczuć i wszelkich przeżyć duchowych. Jeśli chodzi o język polski, dopięcie tego celu ułatwią niewątpliwie pilne studia nad mową żywą, gwarami ludu, wreszcie nad arcydziełami naszych pisarzy klasycznych — Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Mochnackiego i innych, a także Witkiewicza, którego studium o Kossaku jest nie tylko piękną pod względem językowym psychologią twórczości malarskiej, lecz zarazem apoteozą samouctwa.

Jasną także jest rzeczą, iż same utwory piękne muszą być właściwym początkiem i końcem studiów literackich, przedsiębranych ze stanowiska wykształcenia ogólnego i w tym celu, który tu mamy na względzie. Kto pragnie np. zapoznać się z poezją miłości, niech czyta Salomona *Pieśń nad pieśniami,* Heinego *Księgę pieśni, Dziady* Mickiewicza, Shelleya *Epipsychidion,* Nietzschego *Pieśń miłości,* niech czyta dalej *Pieśni* Safony, *Ucztę* i *Fajdrosa* Platona, lecz niech odepchnie od siebie bez skrupułów wszelkie ich rozbiory filologiczne i oceny erudycyjne (krytyczno-historyczno-naukowe), jak dym bowiem uleci z nich czar miłości i cel lektury nie zostanie osiągnięty. Jeśli zaś chcesz, czytelniku, zgłębić naukowo zagadnienie miłości, to zwróć się do socjologów, biologów i psychologów, takich jak Engels, Bebel, Darwin, Bölsche lub Stanley Hall, dla którego właśnie „historia świata jest historią miłości" i który wszechstronnie i interesująco uzasadnia pogląd, że miłość jest czynnikiem genetycznym w rozwoju sztuki, literatury, religii i nawet nauki, że tkwi w niej twórcza, budująca zasada — we wszystkich fazach jej rozwoju. Natomiast strzeż się w ogóle tych bezwstydników, co to gwałtem z literatury pięknej chcą uczynić ścisłą naukę, zalewając swymi pseudouczonymi komentarzami nieśmiertelne dzieła sztuki, same przez się piękne i jasne, strzeż się tych pseudoerudytów, co to dziwacznie puszą się i silą ze wszelkich dzieł swobodnej, pełnej intuicji i fan-

tazji twórczości ducha, odzwierciedlającej przede wszystkim zamiłowanie i ideały artysty, wyanalizować filozofię i socjologię życia oraz charakter danej epoki. Są to komedianci nauki, bezwiedni lub też świadomi cynicy, grafomani i szkodnicy. Oni to produkują „literaturę", która w rzeczy samej zabija umysły i wyjaławia dusze, zarówno gdy chodzi o literaturę piękną, jak też w stosunku do wszelkich innych źródeł wykształcenia estetycznego: sztuki dramatycznej, muzycznej, rzeźbiarskiej i malarskiej [27].

Pomijam z konieczności wiele gałęzi twórczości i działalności ludzkiej, które mogłyby mieć doniosłe znaczenie dla wykształcenia ogólnego, nie mogę jednak nie wyróżnić jednego rodzaju zabiegów człowieka, gdzie geniusz charakteru i wytrwałości święci wspaniały tryumf i kosztem nieprawdopodobnych nieraz wysiłków toruje nowe drogi ku poznaniu naszej ludzkiej mieszkalni i ku zbliżeniu wszystkich narodów i ras. Mam tu na myśli wielkich podróżników, odkrywców nowych lądów i mórz, i przez nich samych spisane wrażenia i spostrzeżenia, tchnące bezpośredniością uczuć, szczerością i zapałem, mocnym powiewem ducha ludzkiego ku światłom nieznanym. Jeżeli wszelkie rzetelne opisy podróży są zawsze interesujące i pouczające, czy to będą opisy Marko Polo, Pawińskiego, Dunikowskiego, Siedleckiego, to cóż mówić o pracach takich, jak *Obrazy natury* i *Podróże* Al. Humboldta, *Podróż naturalisty* Darwina, *W czeluściach Afryki* Stanleya, *Podróż do bieguna północnego* Nansena, przejmujący do głębi swą prostotą i tragizmem *Dziennik wyprawy* kapitana Scotta lub wielka zbiorowa praca Otto Schmidta, jego towarzyszy i bohaterskich lotników w sławnej epopei *Czeluskina* — gdzie w rzeczy samej rozsiane są nieprzebrane skarby zarówno myśli głębokich, jak

[27] Dobrze jest w ogóle uświadomić sobie, iż w zakresie sztuki najpierw należy studiować pierwowzór, to znaczy naturę martwą i żywą, potem muzea i galerie obrazów, i to najlepiej bez szczegółowych komentarzy, a dopiero w końcu zwracać się o pomoc do książek, do teorii i historii sztuki. Olbrzymia większość ludzi tak zwanych wykształconych postępuje zazwyczaj drogą odwrotną i dlatego gubi się beznadziejnie nieraz w pustych słowach bez treści realnej.

uczuć podniosłych, rodzących szczery podziw nad mocą ducha ludzkiego i pięknem cudów przyrody.

Znakomitą szkołą dla wykształcenia poczucia piękna i uczuć estetycznych w ogóle jest bez wątpienia pilna obserwacja niezliczonych objawów piękna w świecie, w szczególności zaś nieprzebranego bogactwa pięknych form w przyrodzie żywej i martwej, na co w wielkim stylu zwrócił uwagę Ernest Haeckel w swym dziele pt. *Piękno kształtów w przyrodzie.*

Niepodobna również pominąć tu milczeniem tych silnych uczuć intelektualnych, spencerowskich „wzruszeń kosmicznych", których każdy głębiej myślący i czujący człowiek doznaje w godzinach kontemplacji piękna i ogromu kosmosu, kiedy to myśl przebiega światy, starając się przeniknąć i uchwycić intuicyjnie związek wszechrzeczy. Tym właśnie uczuciom piękna dał wyraz J. J. Rousseau w swym pełnym dziwnego uroku utworze pt. *Les rêveries du promeneur solitaire,* stanowiącym zakończenie *Wyznań* i pieśń łabędzią myśliciela genewskiego.

Wspaniałe widoki natury umysłom ciekawym, bystrym i dzielnym nasuwają wówczas różne idee — wielkości, potęgi, zmienności i znikomości wszystkiego na świecie, podziwu i zachwytu, bezcelowości i oburzenia, chaosu i harmonii, nieskończoności i wieczności kosmosu. Pod wpływem owych rozmyślań człowiek jakby się pogłębia, bardziej się skupia w sobie, staje się bardziej zdecydowany w postanowieniach i przedsięwzięciach. Przeżywać zaś te stany może wszędzie — czy będą przed nim śnieżne szczyty Alp podniebnych, czy lazurowe wybrzeża Riviery, czy granitowe progi Bretanii, o które groźnie roztrąca się pierś oceanu, czy piękne jary podolskie, rozległe pola cecorskie w Besarabii czy też po prostu zaiskrzy się gwiazdami kopuła niebios... nieraz nawiedzają go wówczas stany świadomości wielce osobliwe, głęboko przejmujące, nie poddające się wysłowieniu. Miał też słuszność Renan, gdy pisał w swym *Marku Aureliuszu,* że myśli najpiękniejszych nie sposób sformułować (*les plus belles pensées sont celles qu'on n'écrit pas*).

V

METODYKA PRACY UMYSŁOWEJ SAMOUKA

Wartość dzieła człowieka zależy nie od sumy sił, jakie on w ogóle posiada, lecz od tej ich części, jaką w tym celu zużyje.

WACŁAW NAŁKOWSKI

Kto nie umie ograniczać się, ten nie umie studiować. Wszelka praca wymaga przygotowania.

J. PAYOT

1. ORGANIZACJA PRACY SAMODZIELNEJ

Gruntowność i rzetelność pracy ducha w dochodzeniu prawdy niewątpliwie zawiera w sobie składniki wysokiej wartości moralnej i prowadzi do udoskonalenia charakteru. Dla Sokratesa nie istniała nawet różnica pomiędzy prawdą a dobrem. „Pracując jako samouk — pisał w myśl poglądów mędrca ateńskiego pedagog polski — pamiętaj o jednej wielkiej prawdzie, iż rzeczywisty rozum przejawia się zawsze w towarzystwie prawego charakteru i szlachetnych uczuć. Kto umysłowo pracuje gruntownie, ten jednocześnie doskonali się moralnie. Braki umysłowe prowadzą nas na bezdroża, zasłaniając przed nami widok prawdy, a jakże bez prawdy można się stać moralnym?“ [1]. Podobnie sądzą znakomici matematycy i fizycy — Poincaré i Einstein, utrzymując, że w prawdziwej wiedzy zawiera się moment etyczny, prawda bowiem wyzwala i uszlachetnia [2].

Rzecz jasna, że w daleko większej jeszcze mierze dotyczy to nauk społecznych. Według Comte'a trzeba stać na wysokim szczeblu moralności, ażeby z pożytkiem uprawiać socjologię! Można być niecnotą, a zarazem wielkim myślicielem przyrody (Bacon),

---

1 A. Dygasiński, *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, 1891, str. 21.

2 Por.: A. Moszkowski, *Einstein. Rzut oka na świat jego myśli*, 1922.

lecz niepodobna wyobrazić sobie Bacona jako wielkiego socjologa [3].

Otóż do pracy samodzielnej i rzetelnej samouk może się sam zabrać zawsze i wszędzie. Znakomicie ułatwić i pogłębić ją może jedynie planowa współpraca z gronem kolegów, połączona ze szczerą, otwartą dyskusją zarówno nad przedmiotem studiów, jak nad wszelkimi bolączkami życia i rozwoju, czynnik, jak się przekonamy wkrótce, ogromnej doniosłości dla samokształcenia. Pomoc zewnętrzna może być pożądana, lecz nie jest nigdy rzeczą istotną. Istota sprawy i powodzenia — to odważne, stanowcze i pełne zapału wzięcie się do rzeczy. Zasada wszelkiej umiejętnej pracy umysłowej polega na tym, ażeby się nie rozpraszać, nie marnować swych wysiłków, nie poświęcać za wiele czasu rzeczom drugorzędnym, nie tracić celu z oczu i nie brać środków za cele [4], nie brać np. znajomości obcego języka za wiedzę, za coś, co ma znaczenie samo przez się, a znajomości gramatyki za konieczne źródło mądrości, lecz rozumieć ją jedynie jako pomoc, jako narzędzie pracy.

Ważną jest rzeczą zdobyć umiejętność gruntownego badania wybranych zagadnień, bez odbiegania od tematu i zbaczania z drogi ku kwestiom może ciekawym, lecz zgoła w danej chwili zbytecznym, umiejętność wyszukiwania potrzebnych materiałów, słowem — umiejętność jasnego stawiania zagadnień i zdolność szukania najlepszych środków do ich rozwiązania. Za każdym razem dobrze jest jak najprędzej przystąpić do głównego, właściwego zadania, czy to będzie nowa dla nas nauka, którą chcemy poznać, czy też nowe zagadnienie, które pragniemy rozwiązać. Słynny spór o to, czy należy wykonywać tylko rzeczy wielkie z całą sumiennością, rzeczy zaś drobne zbywać naprędce, ażeby nie wpaść w pedantyzm i drobiazgowość, można, moim zdaniem, rozwiązać przez przyjęcie trzech reguł postępowania: należy 1) ustalić dla siebie probierz dla odróżniania rzeczy ważnych od

---

[3] N. Michajłowski, *Czto takoje progress?*, t. I, str. 134.

[4] Por.: J. Payot. *Le travail intellectuel et la volonté*. Poznanie tej pracy gorąco polecamy samoukowi.

drugorzędnych, 2) wykonywać rzeczy ważne z całą sumiennością i jak najdokładniejszą świadomością i 3) wykonywać rzeczy podrzędne prędko i możliwie automatycznie.

Znany i zasłużony uczony polski Ludwik Krzywicki doradza samoukom, pragnącym gruntownie wykształcić się w socjologii, aby jako konieczny wstęp do niej przestudiowali najpierw dane biologii, psychologii, antropologii, historii kultury, zapoznali się z teorią statystyki, ekonomii prawa, etyki i estetyki. Fatalna rada. Trudno bowiem o stanowisko bardziej beznadziejne. I słusznie ostrzega Mahrburg przed tego rodzaju poglądami, stanowczo doradzając samoukom zabrać się od razu do obranego przedmiotu i tylko w miarę potrzeby, dla przezwyciężenia napotkanych trudności i przeszkód, zaglądać do dziedzin pokrewnych i dyscyplin pomocniczych. Tak rozszerzając stopniowo i w sposób naturalny oraz pogłębiając swą wiedzę we wszelkich kierunkach, będzie samouk już od początku stał twardo na gruncie pewnym i zmierzał do określonego celu — zbadania danego zagadnienia, zwłaszcza po założeniu zasadniczych fundamentów poznawczych dzięki studium podstawowemu. Śmiałe puszczenie się na wody nieznane jest koniecznością dla każdego człowieka pragnącego coś odkryć, dla każdego umysłu idącego na podbój świata. To samo w gruncie rzeczy zaleca drugi wytrawny w tych sprawach umysł, Julian Ochorowicz, gdy radzi samoukowi zabierającemu się do studiów nad psychologią, aby najpierw sam dla siebie napisał taką psychologię, na jaką go stać, po prostu dla dokładnego zdania sobie sprawy z całej swej wiedzy i niewiedzy w tej dziedzinie.

Wytknięcie za każdym razem celu, zajęcie zdecydowanego stanowiska i odważne zabranie się do dzieła — są to momenty bardzo ważne, lecz niewystarczające tam zwłaszcza, gdzie chodzi o wysiłek na dalszą obliczony metę.

Poznawszy jak najdokładniej siebie, swe siły, swą energię i wytrzymałość, swe zamiłowania i idiosynkrazje, należy nadto ułożyć warunki pracy tak, aby — jak to zaznacza Payot — nawet wypoczynek i sen pracowały dla naszej idei. Jeżeli szkoła nie po-

trafiła już w nas wyrobić dobrych nałogów pracy i życia, samouk winien je w sobie sam wykształcić, przede wszystkim zaś nawyknąć do pracy prawidłowej, wdrożyć się do metod indywidualnie najwłaściwszych, a zarazem do rzetelności, dokładności, porządku i systematyczności. Tylko wówczas poważna praca myśli zdobędzie grunt solidny i będzie mogła swobodnie i owocnie się rozwijać.

Już w trakcie studium podstawowego samouk powinien był dokładnie sobie uświadomić, że każdy zdrowy i normalnie funkcjonujący organizm psychofizyczny wymaga statecznego wyładowania energii utajonej, to znaczy oprócz zaspokojenia innych potrzeb, zaspokojenia również potrzeby pracy systematycznej; że zdrowy system nerwowy pozbawiony pracy musi niechybnie zachorować, wpaść w neurastenię i wyrodnieć, że rozumna i celowa praca jest nie tylko koniecznością, odczuwanym zadowoleniem i szczęściem, ale wybitnie też kształci wolę i charakter człowieka.

Z drugiej strony, trzeba zrozumieć, iż należy ułatwić czynności organizmu, przyśpieszyć usunięcie produktów zmęczenia po pracy zarówno umysłowej, jak mechanicznej. Stąd wypływa konieczność różnorodnych ćwiczeń fizycznych, zdobycia systemu wprawy i przyzwyczajeń cielesnych nie tylko dla zdrowia ciała, lecz i dla zdrowia duszy. Racjonalne ćwiczenia cielesne wpływają na rozwój woli, wytrwałości, odwagi, cierpliwości i charakteru; przede wszystkim pobudzają one organizm, przyśpieszają obieg krwi, wpływają dodatnio na sen i funkcje trawienia, przyśpieszają asymilację, prostują i uelastyczniają członki i usuwają zboczenia, a następnie odrywają od zbytecznej i chorobliwej kontemplacji samego siebie, budzą zamiłowanie do form estetycznych oraz sprzyjają pośrednio rozwojowi uczuć moralnych, utrwalając przez kształcenie zręczności, bystrości ruchów i siły — pobudki do śpieszenia innym z pomocą [5].

[5] Wskazówki praktyczne podają: J. P. Müller, *Mój system, 15 minut dziennie dla zdrowia;* W. Dobrowolski, *15 minut gimnastyki porannej;* E. Carteyre, *Zajmujące ćwiczenia na codzień.*

Człowiek musi dbać o harmonię ciała i ducha i o uczynienie z ciała doskonałego narzędzia dla wykonania swych zadań. Im zdrowsze i bardziej wszechstronnie, harmonijnie wyćwiczone jest ciało, tym wolniejszy staje się duch nasz i tym łatwiejsza staje się droga do szczęścia i ideału. Jest to kwintesencja zapatrywań nie tylko higienistów, lecz i wielkich myślicieli — Kanta, Engelsa, Guyau i innych.

Toteż dobrze zrobi samouk, gdy wzorem Goethego podda się surowym przepisom higieny życia i pracy. Zwłaszcza dla umysłów niezrównoważonych, bliskich wykolejenia, dla charakterów niezdecydowanych — zasady rozumnego życia powinny stać się niezawodnym punktem oparcia, prawdziwą filozofią praktyczną. Samouk znajdzie pomoc istotną i głębsze wskazówki w dziełach specjalnych (patrz dalej § 3) i w tak pięknej pracy, jak *Wstęp do medycyny ducha* dra M. Fleury, a zarazem niech przemyśli i zastosuje w życiu następujące prawidła higieniczne, jako niezbędną podstawę dla wszelkiej racjonalnej pracy umysłowej: 1) spożywaj pokarmy urozmaicone, lecz proste, zdrowe i w ilości umiarkowanej[6]; 2) naucz się prawidłowego oddychania i staraj się stale oddychać jak najlepszym powietrzem, także i w nocy; 3) używaj dużo, a w każdym razie dostatecznie, ruchu — gimnastyki, sportów, spacerów, wycieczek; 4) przestrzegaj starannie higieny ciała; 5) staraj się panować nad sobą, a irytować się jak najrzadziej;

[6] Każdy człowiek pracujący intensywnie, a tym bardziej pracownik umysłowy, powinien wzmocnić swe odżywianie substancjami białkowymi, solami mineralnymi i witaminami różnych gatunków, a więc powinien w dostatecznej ilości spożywać: mięso, jaja, ser, ryby, mleko zsiadłe, masło, ryż, kapustę, chleb razowy, miód, surowe jarzyny i owoce.

Powinien on zarazem pamiętać o jednej jeszcze sprawie niezmiernej wagi dla zdrowia: należy czuwać nad przemianą materii w organizmie własnym i rozumieć, że zanieczyszczony różnymi odpadkami organizm stanie się znakomitym podłożem dla wszelkich chorób. Należy wobec tego często zmieniać dietę na całkowicie roślinną i co kilka tygodni, zależnie od potrzeb indywidualnych, przeprowadzać kilkudniowe całkowite głodówki, z gruntownym przeczyszczeniem żołądka i kiszek. Jest to niewątpliwie najskuteczniejsza i najradykalniejsza ze wszystkich metod kuracyjnych.

6) rozważ sumiennie i wszechstronnie (pod względem fizjologicznym, psychologicznym i społecznym) swe życie płciowe i uporządkuj je z myślą wzmożenia dzięki niemu swych sił duchowych i radości istnienia[7]; 7) wytwórz w sobie potrzebę zastanawiania się co jakiś czas w ciszy i spokoju nad sprawami najważniejszymi w życiu.

Lecz i o tym także nie trzeba zapominać, że jak w życiu w ogóle, tak i w pracy umysłowej szkodliwą jest rzeczą stać się *niewolnikiem* swych nałogów, zarówno dobrych, jak złych, że niedobrze jest posiadać wolę sztywną, nie umiejącą przystosować się do warunków, niezdolną do zmiany raz ustalonych przepisów postępowania. „Młody człowiek — słusznie twierdził Montaigne — powinien zakłócać swoje reguły, aby pobudzić rześkość, chronić ją od pleśni i zgnuśnienia".

Nie trzeba też zrażać się nieudanymi próbami. Są one zrozumiałe, bez nich nie może być postępu i udoskonalenia. Przytrafiają się one we wszelkich poczynaniach i wszystkim, nawet najznakomitszym pracownikom. Gdyby samouk mógł obejrzeć stosy marmurów nadaremnie połupanych przez najzdolniejszych rzeźbiarzy — Michała Anioła i Thorwaldsena, stosy rękopisów rzuco-

---

7 Zagadnienie płciowe, jako sprawa niesłychanie dotąd zaniedbana i zabagniona różnymi przesądami w ustroju kapitalistycznym, powinno być głębiej rozważone przez każdego poważnego człowieka. I tutaj każdy samouk powinien wyprowadzić wnioski indywidualne w związku ze znajomością swego organizmu, jego sił, słabości i pobudliwości oraz warunków pracy, w związku z możliwością istotnej i celowej sublimacji, czyli racjonalnego zwekslowania pociągu płciowego na tory działalności społecznej i twórczości duchowej, to znaczy uporządkowania, unormowania, umiarkowania czynnika płciowego i podporządkowania go czynnikom ideowym i społecznym oraz zrozumienia, że obie te sprawy — proces płciowy i proces mózgowy — czerpią swe siły z jednego źródła — z gruczołów wewnętrznego wydzielania, wśród których jednymi z najważniejszych są gruczoły płciowe, i że wobec tego najpełniejsze i najbardziej intensywne życie jednostki mamy wówczas, gdy oba te procesy przebiegają racjonalnie i harmonijnie. Patrz: A. Forel, *Zagadnienia seksualne;* W. Martin, *Racjonalne pożycie płciowe;* Z. Gurowicz i F. Grosser, *Małżeństwo współczesne.* Są to prace o szerokich widnokręgach społecznych, podobnie jak i dzieło W. Reicha, *Der sexuelle Kampf der Jugend.*

nych w ogień przez najzdolniejszych pisarzy — Pascala, Alfieriego, Nietzschego, gdyby mógł przejrzeć niezliczone przeróbki i przepisywania olbrzymich nawet dzieł przez Beethovena, Balzaca, Tołstoja, Mickiewicza i innych genialnych twórców, gdyby uświadomił sobie wieloletni wysiłek Demostenesa nad poprawianiem braków swej wymowy, dla wprawy w stylu przepisującego siedem razy całe *Dzieje* Tucydydesa — zrozumiałby wówczas niezawodnie, że dla dopięcia wielkich zamierzeń znaczna ilość pracy musi z początku pójść jak gdyby na marne.

W gruncie rzeczy jednak żaden wysiłek nie ginie daremnie: stopniowo zdobywa się coraz większą wprawę i technikę pracy, doskonali się ręka, oko, mowa i umysł. Prawdziwa samodzielność umysłowa, zdolność twórcza, samorzutność w pracy jest przecież celem, który mamy dopiero osiągnąć dzięki różnym metodom samowychowywania i samokształcenia. Cech tych nie posiadamy na początku, lecz możemy je w sobie wyrobić za pomocą wytrwałych i usilnych zabiegów. Prawie zawsze musimy rozpoczynać od zwalczania pierwotnego niedołęstwa myślowego, bierności, powierzchowności, ogólnikowości i lenistwa ducha.

Płodność i samodzielność ducha bynajmniej też nie zależy od posiadania bogatej wiedzy, zależy przede wszystkim od sposobu jej użycia, od ustawicznej pracy myśli, ochoczej przeróbki myślowej materiałów zdobytych, ich wielorakiej analizy i syntezy. Niedoścignym wzorem takiego niezmordowanego myśliciela-dialektyka był Sokrates. Tę samą zasadę wyrażają w gruncie rzeczy słowa Faradaya, że „lepiej wcale nic nie wiedzieć, niż niby to wiedzieć, bez pewności, że się wie rzeczywiście". Niewątpliwie, nie dość jest czegoś się nauczyć, trzeba to jeszcze pogłębić krytycznie, przetrawić i przyswoić sobie organicznie, podporządkować prawom, wcielić do własnego systemu wiedzy. Wiedzieć coś dobrze — to zarazem rozumieć i mocno trzymać w pamięci. Najdoskonalszy zaś sposób mnemotechniczny — jak trafnie zauważył Helmholtz — polega na znajomości praw zjawisk. Ażeby tę znajomość posiąść, trzeba wielkiej pracy myśli, pracy i jeszcze raz pracy.

Wytrwała praca może niezmiernie dużo. I talent jest tylko owo-

cem pracy. Znakomity przyrodnik Buffon utrzymywał, że nawet geniusz jest wyłącznie wynikiem statecznej cierpliwości. Tą wytrwałą cierpliwością tłumaczyli również odkrycie swe Newton i Faraday. Izaak Newton wręcz utrzymywał o sobie, że dochodził do odkryć „dzięki pracowitości i cierpliwemu myśleniu", dzięki temu, że w ciszy i samotności lubił obcować z wielkimi prawami. Znawcy jego twórczości twierdzą, że wyłączność i wytrwałość w pracy były istotnie tajemnicą jego geniuszu. Żywoty takich twórców, jak da Vinci, Rafael, Michał Anioł, Kant, Descartes, Dante, Pascal, Spinoza, świadczą, że wszyscy oni osiągnęli wspaniałe rezultaty swej pracy dzięki zadziwiającej cierpliwości, pilności i stanowczości woli. Karol Darwin zwrócił uwagę na ogromne znaczenie przyzwyczajenia do energicznej pilności i do skupiania uwagi na wszystkim, co stanowi przedmiot pracy. „Pilność moja w obserwowaniu i zbieraniu faktów — powiada on w swej autobiografii — była możliwie największa. Lecz, co ważniejsze, moje zamiłowanie do nauk przyrodniczych było stałe i gorące" [8].

W innym miejscu dodaje: „Nigdy prędko nie myślałem i nie pisałem; jeśli zaś coś zdziałałem w nauce, to tylko dzięki temu, iż długo sobie wszystko przekładałem, byłem cierpliwy i pilny" [9]. Podobnie Lassalle, Marks, Engels i Lenin odznaczali się nadzwyczajną pracowitością.

Niech samouk nie zraża się również brakiem pomocy naukowych w swych studiach i pracy twórczej. Znakomite rezultaty nieraz można osiągnąć najprostszymi sposobami i narzędziami, a dzieje pracy ludzkiej i wspaniałych odkryć i wynalazków Darwina, Faradaya, Franklina, Edisona, Skłodowskiej-Curie, Piotra Curie, Pasteura i bardzo wielu innych uczonych świadczą wymownie, że w olbrzymiej ilości wypadków, zwłaszcza na początku kariery naukowej, gdy właśnie rodzą się wielkie myśli, używali oni z konieczności metod jak najprostszych i jak naprymitywniejszych, na poczekaniu przez siebie skonstruowanych przyrządów do badań. Widocznie praca w tak ciężkich warunkach niezwykle

8 K. Darwin, *Autobiografia*, str. 61.

9 Tamże, str. 189.

rozwija pomysłowość badacza, pozwalając mu zarazem skupić całą uwagę na istocie rzeczy. Z drugiej strony głęboką prawdę psychologiczną wypowiedziała już Zofia Kowalewska, że im mniej ma człowiek do roboty, tym mniej zdolny w ogóle staje się do pracy.

Dobrze jednak mieć przed oczyma nie tylko świetlane wzory umiejętnej pracy, lecz także odstraszające przykłady niedołęstwa, bezwoli, pedantyzmu i hiperkrytycyzmu, jakich dostarczają nam niekiedy nieprzeciętne skądinąd jednostki. Spotykamy nieraz ludzi powszechnie uznanych za inteligentnych i wykształconych, pragnących się doskonalić, ludzi o najlepszych pobudkach i intencjach, do tego jednak stopnia zniedołężniałych duchowo, że stają się niewyczerpani w wymyślaniu różnych pretekstów jedynie dla ucieczki od pracy i wiecznie odkładają chwilę zabrania się do dzieła z powodu rzekomego nieprzygotowania (jeszcze jeden pretekst!); w rzeczywistości zaś, w momencie koniecznej decyzji, stale uciekają oni od siebie samych, szukając w obcowaniu z ludźmi coraz to nowych środków i motywów dla usprawiedliwienia siebie, zagłuszenia swego głosu sumienia i ukrycia niewątpliwie patologicznych objawów słabości woli własnej [10].

Inni zaś podobni są do pewnego inteligenta, który, wyrzekłszy się zupełnie wszelkich wygód i zwykłych przyjemności życiowych, całkowicie oddał się pracy nad sobą i pisaniu dzieła o wychowaniu. Przez dwadzieścia lat, pracując dziennie po kilka godzin, rozpoczynał raz po raz swą pracę, wciąż utykając przy drugim lub trzecim rozdziale, ponieważ, jak powiadał, nie mógł znaleźć archimedesowego punktu oparcia dla swego systemu pedagogicznego, chciał zaś go oprzeć na niewzruszonym pewniku. Tragiczny był widok tego człowieka, co kilka tygodni skwapliwie zabierającego się do pracy na nowo w tym przeświadczeniu, że teraz już niechybnie wykończy wkrótce swe dzieło. Jest to objaw również niewątpliwie patologiczny, świadczący o jałowości duszy i bezrad-

[10] Trafne wskazówki znaleźć można w książce M. Levy'ego, *O kształceniu woli w zastosowaniu leczniczym*. Patrz również część praktyczną dzieła J. Payota, *Kształcenie woli*.

nym pedantyzmie, jest to zarazem żywe zaprzeczenie rozpowszechnionego mniemania, jakoby rozpocząć pracę jakąś — znaczyło już dokonać jej połowy. Rozważnie, spokojnie, na zimno i powoli należy rozpoczynać dzieło, raz atoli rozpoczęte — prowadzić trzeba do końca z całą energią, zapałem, żarem i rozmachem. Idźmy ciągle naprzód. Kto nie postępuje, ten się cofa.

O powodzeniu decyduje stateczny wysiłek, w przeciwnym bowiem razie sprężyna ludzka łatwo powraca do pierwotnego minimalnego napięcia. Posuwać pracę energicznie naprzód trzeba również dlatego, że wszelkie studia i wszelkie poczynania wyciskają swoiste piętno na umysłowości, że wszystko, cokolwiek przeżyjemy, ukochamy i zbadamy, wyciśnie znamię na charakterze tym bardziej, im z większą miłością i namiętnością oddamy się pracy; że wreszcie wszelkie doświadczenia psychiczne, które poruszyły nas do głębi i zajęły, nawet zupełnie później zapomniane, bezwiednie będą w dalszym ciągu wpływały na naszą pracę, zaciążą na naszym sposobie myślenia i uczucia, ułatwiając apercepcję jednych pierwiastków, stawiając zaś opór innym. Tego uczy psychologia współczesna.

Guyau powiada, że nie pozostaje nic innego, jak robić dobrze i czekać, gdyż „natura największe swe bogactwa zdobywa we śnie“ [11]. William James pisze w tej sprawie słowa znamienne: „Niechaj się młodzieniec nie lęka o ostateczny rezultat swego wychowania w jakimkolwiek kierunku, jeśli tylko każdej godziny dnia użyje dobrze na pożyteczną pracę. Może śmiało i bezpiecznie liczyć na to, że pewnego pięknego poranku obudzi się jako godny i pożyteczny przedstawiciel swego pokolenia, bez względu na to, na jakim polu zaznaczy swoją działalność. Zwolna, wśród różnych szczegółowych prac jego zawodu zdolność sądzenia o wszystkim, co pozostaje z nim w związku, rozwinie się w nim i wzrośnie, jako stały i nieprzemijający nabytek umysłowy. Młodzież powinna być zawczasu świadoma tej prawdy. Nieświadomość częściej może wywoływała zniechęcenie i upadek ducha u młodych przy rozpoczęciu trudnego zawodu niż wszelkie inne przyczyny razem wzię-

[11] J. M. Guyau, *Education et heredité*, 1902, str. 210.

te". Tegoż zdania są wielcy myśliciele-artyści, jak Hebbel i Nietzsche. Drobne, niepozorne prawdy, znalezione za pomocą metody ścisłej, cenimy dziś wyżej — powiada Nietzsche — od „uszczęśliwiających i oślepiających błędów pochodzących od epok i ludzi z okresu metafizycznego i artystycznego... To, co zdobyte mozolnie, co pewne i trwałe i dlatego pełne następstw dla wszelkiego dalszego poznania, jest przecież wyższe; tego się trzymać jest rzeczą męską i dowodem dzielności, prostoty i wstrzemięźliwości. Stopniowo nie tylko jednostka, lecz cała ludzkość wzniesie się do tej mądrości, gdy się w końcu przyzwyczai do wyższej oceny wytrzymałych, trwałych owoców poznania i straci wszelką wiarę w natchnienie i cudowne komunikowanie prawd" [12].

2. METODYKA CZYTANIA I DYSKUTOWANIA

Ważną jest rzeczą zająć stanowisko metodyczne w stosunku do każdego badanego zagadnienia, do każdej czytanej książki. I tu również punktem wyjścia powinno być zaufanie do samego siebie. Jest to kanon zarówno pedagogiki współczesnej, jak wszelkiej twórczej pracy w ogóle. Słusznie też wymaga psycholog angielski Murray, ażeby wszędzie, gdzie zachodzi potrzeba refleksji, wyrobić w sobie nałóg zwracania się najpierw do własnej myśli. Jeżeli w jakiejś kwestii, którą badać zamierzamy, mamy już sami pewne idee i poglądy, należy je przede wszystkim dobrze sobie uświadomić i usystematyzować. Trzeba, ażeby nasze własne poglądy, pierwsze wrażenia, własne myśli w zarodku ujrzały najpierw światło dzienne i wzmocniły się. Przez zwrócenie na nie uwagi wyróżniamy je i dajemy im możność odegrania pierwszej roli, możność rozwoju, nabrania siły i ostania się w walce z późniejszymi obcymi wpływami. Każdy najpierw sam powinien przemyśleć zagadnienie, zanim przejdzie do szukania zdania o tym innych ludzi, ażeby mieć od razu pewną podstawę dla sądu, coś do przeciwstawienia opinii innych. Da to właśnie poczucie siły i wzmocni zaufanie do siebie. Gdybyśmy nawet nie znaleźli roz-

[12] F. Nietzsche, *Ludzkie, arcyludzkie*, t. I, 1908, str. 20.

wiązania zagadnienia we własnej świadomości, to już sama rozwaga i namysł pogłębią niezawodnie postawienie kwestii.

Następnie zwrócić się należy do otoczenia żywego, poszukać ludzi, z którymi można byłoby przedyskutować dany temat. I gdyby ciekawość nasza została zaspokojona tą drogą, zawsze jednak pozostanie potrzeba głębszego zastanowienia się, zbadania szczegółów, uporządkowania wiadomości, wytworzenia syntezy. Wówczas dopiero zwrócić się trzeba do książek, przy których pomocy zdanie nasze może ostatecznie się wyrobić, sprawa się wyjaśnić i sąd uzasadnić. Zależy to jednak od bardzo wielu warunków.

Pasteur nieraz podkreślał, że trzeba mieć najgłębszą cześć dla zmysłu krytycznego. Całą zaś jego wagę wykazał już Kant w *Krytyce czystego rozumu*. Otóż ten zmysł krytyczny, w zastosowaniu do lektury, należy stopniowo w sobie wykształcić, wyostrzyć, pogłębić, a zarazem uszlachetnić, nasycić miłością prawdy i sprawiedliwości, oczyścić go od wszelkich śladów złej i przewrotnej woli, która jest zdolna i w tym również przypadku całkowicie zaślepić umysł i pozbawić wszelkiej wartości jego sądy i wnioski. Co to znaczy taki rzekomy, przedwczesny, naiwny „krytycyzm", niech wyjaśni samoukowi przykład myśliciela Szaniawskiego, zaczerpnięty z własnych jego wyznań filozoficznych, w których między innymi czytamy:

„Przypominam ja sobie często, i nie bez zarumienienia, ów czas niezbyt dawny, kiedy uprzedzony przeciw spekulacjom filozofów niemieckich zabrałem się do czytania dzieł Kanta. Nie było tam ani jednego periodu, w którym bym nie znalazł czegoś do zaprzeczenia: upatrywałem wszędzie jawne sprzeczności, czcze i nie oznaczone wyrazy, sofistyczne rozumowania i do niebezpiecznych wniosków prowadzące zasady. Podkreślałem troskliwie wszystkie wyśledzone błędy: w ciągu kilku rozdziałów pomnożyły się tak dalece postrzeżenia moje, że niedługo uważać zacząłem i *wielkiego Kanta*, i wszystkich jego stronników za obłąkanych uczniów, którzy mieliby jeszcze wiele do nauczenia się w mej szkole. Szczęściem dla mnie, że silna chęć dopełnienia tryumfu mojego znagliła mnie do wytrwałego i rozważnego doczytania nie tylko

samych dzieł Kanta, ale i innych znakomitych *wykładaczów* lub *przeciwników* jego. Po kilku miesiącach upornej pracy zaczęły się zmniejszać moje krytyczne uwagi; niejakieś natchnienie dało mi uczuć wyższą użyteczność zamiarów filozofii, którą zrazu lekceważyłem. Odtąd słabł coraz widoczniej wpływ powziętych uprzedzeń; niknęły uroszczenia zdradliwej próżności; wzmagała się chęć znalezienia prawdy i czułe poważanie dla tych, co jej z tak natężonym usiłowaniem szukają; rozjaśniały się zaciemnione objęcia (pojęcia); postrzegłem, że owe upatrywane sprzeczności i niedorzeczności znajdowały się *w moim tylko* sposobie sądzenia o rzeczach, z *poziomego* bardzo stanowiska uważanych; i tak każdy krok postępu w rozmyślaniu posuwał mnie nieznacznie ku owej głównej odmianie, gdzie z *nadętego krytyka* miałem zostać *upokorzonym uczniem* ludzi więcej ode mnie umiejących“ [13].

Tak oto postępują umysły wybitne i tak postępować nakazuje rzetelność intelektualna: najpierw trzeba coś poznać, a potem dopiero krytykować.

Dobrze tedy zrobi samouk, gdy kwestii uczenia się w ogóle, badania zaś i czytania w szczególności poświęci więcej czasu już w kursie propedeutycznym. Ten nakład pracy zostanie mu wkrótce stokrotnie zwrócony. Książka jest ważnym narzędziem pracy i należy zawczasu nauczyć się jak najowocniej się nią posługiwać. To nie książka winna, że ludzie głupieją czytając; to winna zła metoda studiowania książek, bierność i niezaradność umysłu czytelnika lub też jego zarozumiałość.

Jako pomoc przy tłumaczeniu i uzasadnianiu pomysłów własnych i wszelkich dokonanych doświadczeń, a nieraz i jako bodziec do nowych pomysłów i prób — książka może mieć dla każdego bardzo doniosłe znaczenie. Czytanie bowiem przestaje wówczas być niewolniczym jedynie przyjmowaniem sądów autora, a staje się ich „zestawianiem z rzeczywistością, z doświadczeniem i rozumem, który jest kondensacją doświadczeń rasy ludzkiej“. Po-

[13] I. K. Szaniawski. *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii, pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego oświecenia*, Lwów 1823, str. 134—136.

nieważ zaś każde piśmiennictwo, jak zauważył już Buckle, zawiera dużo błędów i fałszu, rezultat tedy lektury zależeć będzie nie tylko od wyboru dzieł, lecz również od zdolności i usposobienia ducha, z jakim je zgłębiamy. Może bowiem zdarzyć się tak, że gorliwy czytelnik coraz mniej będzie umiał faktycznie, ponieważ coraz bardziej pogrążać się będzie w otchłań raz nabytych przesądów i błędów.

Czytanie ma wartość nie tylko dla zdobycia wiedzy, lecz również jako bardzo pożyteczne, zapładniające obcowanie z autorem. Przewodnia zasada czytania i studiowania książek polega na zabieraniu się do książki zawsze z ołówkiem w ręku i, zależnie od potrzeby i celu, na streszczaniu, wynotowywaniu ustępów, klasyfikowaniu materiału, komentowaniu dowodzeń i sprawdzaniu faktów podanych w książce, na wyszukiwaniu punktów węzłowych, idei przewodnich i myśli zasadniczych, na podkreślaniu i dyskutowaniu punktów spornych, na szukaniu wreszcie oświetlenia, poparcia i uzasadnienia dla własnych doświadczeń, zapatrywań i teorii. W ten sposób, co prawda, niepodobna poznać zbyt wielu książek, lecz za to przeczytane przyniosą ogromny pożytek. Pokarm będzie esencjonalny i samo zajęcie wielce pouczające. Powinno bowiem chodzić przede wszystkim o optimum, nie zaś o maksimum. Już Michał Montaigne pięknie porównał fizjologię czytania z fizjologią trawienia, zwracając uwagę na to, że w obu wypadkach wzmacnia przecież nie ilość spożytych pokarmów, lecz tylko ilość pokarmów przetrawionych.

Gdy chodzi o studiowanie, uczenie się rzeczy nowych, zasadą powinno być: jak najmniej książek, ale dobrych i własnych. Do nich trzeba często powracać, trzeba je sortować, trzeba je przetrawić tak, ażeby materiał ważny wszedł w krew i kość naszą. Gdy zaś chodzi o pracę twórczą, można z pożytkiem czytać bardzo dużo, pod tym jednak warunkiem, że idea przewodnia, plan pracy i pierwszy zarys zrodzą się na podstawie własnego doświadczenia, życia i działalności.

U wielu dawniejszych i nowszych wybitnych autorów znajdujemy trafne i mądre uwagi dotyczące wartości i metody lektury.

Tak np. Michał Wiszniewski słusznie doradza poprzewracać najpierw na wszystkie strony książkę nieznaną, czytając to tu, to tam po parę stronic, i tylko wówczas zabrać się do systematycznego jej czytania, gdy ze względu na treść swoją, styl lub co innego wreszcie zajmie nas rzeczywiście [14]. Podobne myśli przedtem już wypowiedział literat z krwi i kości, historyk Gibbon. W jego *Pamiętnikach* znajdujemy dużo bardzo cennych pod tym względem wskazówek i rzeczywiście wzorowy dziennik lektury. Mądrze doradza Gibbon, ażeby czytelnik zapoznawszy się najpierw pobieżnie z przedmiotem i rozkładem materiału nowej książki odłożył gruntowne jej studiowanie do chwili, aż przypomni sobie i przemyśli wszystko, co w tej materii już wie i jak ją sobie wyobraża. Mając swe zdanie i będąc poniekąd uzbrojony, może wówczas z pożytkiem zabrać się do czytania [15].

Każdy poważny pracownik umysłowy musi też zdobyć jak najprędzej nie tylko umiejętność, technikę czytania książek, lecz także wyrobić w sobie nałóg prowadzenia chociażby bardzo treściwego dziennika lektury, zwłaszcza w czasach gdy coraz trudniej o własny zasobny księgozbiór. Doświadczenie uczy zresztą, że warto robić notatki jedynie z książek pożyczanych. Książkę studiowaną gruntownie najlepiej mieć na własność i na niej samej pozostawić jak najwięcej śladów pracy własnej pod postacią podkreśleń, uwag i dopisków na marginesach i wklejonych pomiędzy strony białych kartach papieru. Książek doskonałych, klasycznych, tzn. bardzo treściwych i pięknych pod względem formy, streszczać niepodobna: zbyt dużo byłoby w nich do przepisania. Jakże bowiem streścić można Montaigne'a, Spinozę, Guyau lub Nietzschego?

Ciekawe jest postępowanie Karola Darwina, który, jak wiadomo, niemiłosiernie obchodził się z nabytymi książkami, zwłaszcza z broszurami, po prostu wyrywając z nich potrzebne mu do pracy strony i grupując je w odpowiednich teczkach, resztę zaś rzucając do kosza. Hilty zgadza się z tą metodą Darwina, dodając

[14] M. Wiszniewski, *Myśli o wykształceniu siebie samego*, 1873, str. 4—8.
[15] E. Gibbon, *Mémoires*, str. 122.

dowcipnie, że istotnie czytane dzieło nieraz na tym zyskuje, ponieważ zostaje sprowadzone do swej rzeczywistej wartości: czytelnik wykonywa jedynie to, co musiał wykonać sam autor. Niektórzy sądzą, że tylko powtórne odczytywanie dzieła uczy rzeczywiście sztuki czytania. Schopenhauer wprost nawet radzi czytelnikowi dwa razy przeczytać swe trzytomowe dzieło o *Świecie*, ażeby móc opanować je i zrozumieć. Zapewne, byłoby dobrze zwłaszcza dzieła klasyczne, treściwe a trudne, odczytywać kilkakrotnie, i to po dłuższych przerwach; za każdym razem staje wówczas przed nami rzecz w znacznym stopniu nowa, gdyż w „nowym przełamaniu myśli widziana".

Gdy tedy chodzi o umiejętność wszechstronnego korzystania z książki, trzeba spojrzeć na to zagadnienie z dwóch stron.

Przede wszystkim samouk powinien zrozumieć, że bardzo liczne dzieła pisarzy burżuazyjnych całkowicie nie nadają się dla samouctwa i wykształcenia, ponieważ są fałszywe i zakłamane w założeniu, w najwyższym stopniu nierzetelne w argumentacji i mają na celu wszystko inne oprócz zasad prawdy i sprawiedliwości społecznej. Spotykamy tu książki wszelkiej treści (przyrodniczej, społecznej, historycznej i filozoficznej), o poglądach i tendencjach klerykalnych, teologicznych, metafizycznych, mistycznych, nihilistycznych, nacjonalistycznych, antyrozwojowych, antyspołecznych, imperialistycznych, faszystowskich i innych, wszelkimi sposobami, jawnie i skrycie a nierzetelnie (*per fas et nefas*), broniących starego porządku rzeczy, wyzysku kapitalistycznego, militaryzmu, wojny, ciemnoty, przywilejów klasowych, gwałtów, despotyzmu, terroru policyjnego i, rzecz oczywista, kapitalistycznej własności prywatnej.

A następnie, tylko książki bardzo starannie wybrane, istotnie wartościowe, najlepsze, należy jak najstaranniej studiować, wychodząc z zasad umiejętnego czytania i notowania treści poznanej w odpowiednio prowadzonym pamiętniku lektury. Tak właśnie, w sposób wzorowy, klasyczny, to znaczy uczciwy, dokładny, ścisły i krytyczny, prowadził Lenin słynne zeszyty swej różnostronnej lektury, zeszyty, w których oprócz konspektów i wyjątków z dzieł, wynotowanych z zastosowaniem całego systemu skrótów i znaków

technicznych, podkreślających i cieniujących stosunek jego do rzeczy badanych, zapisał mnóstwo uwag i sądów krytycznych, formułował zadania i tematy swej dalszej pracy, wyznaczał dalszy rozwój myśli tak trafnie i umiejętnie, że pozostawione przez niego notatki posiadają ogromne znaczenie nie tylko dla poznania ich autora, lecz i dla rozwoju naukowych i filozoficznych zasad socjalizmu w ogóle.

Na podstawie wszystkich poprzedzających rozważań zasadnicze prawidła metodyki i techniki lektury, mające na celu samokształcenie, można by ująć w punkty następujące:

1. Nowe książki należy najpierw pobieżnie przeglądać, jedynie dla wstępnej orientacji ogólnej i dla wyeliminowania dzieł zbytecznych dla wyznaczonego celu lub bez wartości w ogóle.

2. Wyboru właściwego dzieła do czytania należy dokonywać planowo, ostrożnie, zgodnie z potrzebą i istotnym zainteresowaniem.

3. W stosunku do książki ostatecznie wybranej trzeba zająć stanowisko życzliwe i bez uprzedzeń oraz czynne: trzeba ją zgłębić i opanować, zanim się podda zasadniczej analizie krytycznej.

4. Trzeba się starać wiązać nową lekturę z wiadomościami już posiadanymi w jedną całość, coraz bardziej jednolitą, konsekwentną i bogatą.

5. Czytać należy rozważnie, wnikliwie, powoli, z namysłem i zgodnie z własną naturą (co do sposobu, miejsca i czasu), słowem — należy jak najdokładniej opracowywać i przetrawić treść i całkowitą wartość dzieła.

6. Trzeba się starać wiązać lekturę z życiem, z doświadczeniem, jako cenną pomoc dla swej działalności.

7. Bardziej wartościowe i piękne książki dobrze jest po upływie pewnego czasu, to znaczy z głębszym doświadczeniem, przeczytać powtórnie.

8. Niektóre specjalnie wybrane dzieła lepiej jest czytać zbiorowo, w małych zespołach — dla gruntownego ich przedyskutowania.

9. Należy zawsze czytać z ołówkiem w ręku, a w tym celu

trzeba od początku opracować dla siebie, do stałego użytku, system odpowiednich, najbardziej ekonomicznych znaków, podkreśleń, skrótów, streszczeń, notat, odsyłaczy itp.

10. Wysoce pożyteczną, a nawet wręcz niezbędną rzeczą jest prowadzenie pamiętnika lektury, lecz koniecznie *systemem kartkowym*, jako pod każdym względem najbardziej racjonalnym i celowym. System kartkowy polega na tym, że zasadnicze wiadomości dotyczące każdej przeczytanej książki są notowane na osobnej, tak zwanej uniwersalnej kartce z podaniem nazwiska autora książki, tytułu dzieła, roku i miejsca wydania oraz liczby stron, daty lektury, następnie zaś treści i oceny dzieła w lakonicznym skrócie — z odsyłaczami do odpowiednich stronic zarówno w przeczytanej książce, jak w skoroszycie, w którym zapisane są — stosownie do potrzeby — wyciągi, streszczenia i obszerniejsze uwagi. System kartkowy posiada wyjątkową wartość dlatego, że do tych kartek, ułożonych w kartotece w porządku alfabetycznym, według nazwisk autorów, ma się ułatwiony dostęp w każdej chwili.

Tego rodzaju kartoteka, stale wzbogacana, stanie się pięknym świadectwem pracy i cennym, niezastąpionym źródłem wiedzy dla każdego samouka na przeciąg całego życia.

W ogóle zaś stałym dopełnieniem czytania powinno być pisanie, jako ogromnej doniosłości ćwiczenie w ścisłym i dokładnym wyrażaniu swych myśli. Nawet do uważnego przepisywania psychologia współczesna przywiązuje duże znaczenie. Rozumieli to, jak wiemy, znakomici mówcy i pisarze wszystkich czasów. Wielką wagę posiada również streszczanie przeczytanych książek, prowadzenie dziennika obserwacji w jakiejkolwiek dziedzinie, pamiętnika życia i pracy itp. Wszystkie te czynności posiadają znaczenie tym większe, im bardziej połączone są, jak i sama lektura, z rozmyślaniem. Rozmyślać zaś musimy jak najwięcej nie tylko przy pracy i lekturze, lecz wszędzie — zwłaszcza na spacerach i w końcu dnia, lecz rozmyślać *dialektycznie*, nie w duchu pustej, jałowej dialektyki idealistycznej, lecz w duchu materialistycznym, doszukując się wszędzie realnych związków i stosunków rzeczy

i zjawisk, ich przyczyn, skutków i zależności, cech rzeczy, procesów przyrodniczych i społecznych, idei ogólnych — naukowych, etycznych, filozoficznych itp.

Wszystkie te akty — postrzeganie i doświadczenie, czytanie, pisanie i rozmyślanie — stanowią niezbędne ogniwa tego samego dialektycznego procesu poznawczego i wszystkie one powinny znaleźć właściwe sobie i jak najpłodniejsze zastosowanie w metodyce samokształcenia.

Zaznaczałem już wcześniej, iż korzyść z przerobienia i opracowania czytanej książki znakomicie spotęgować można przydyskutowaniem jej treści. Tylko w dyskusji bowiem ujawnia się w całej pełni rzecz ciekawa i znamienna, że pod wpływem tych samych słów i sądów autora prawie każdy czytelnik rozumie i myśli co innego, że sama lektura na różnych czytelnikach sprawia odmienne wrażenie i inne wywołuje sądy i oceny. Z drugiej zaś strony dyskusja pomoże do wykształcenia właśnie u samouka zaniedbanej zdolności wypowiadania się, trafności wyrażania swych myśli i uczuć ze wszystkimi ich odcieniami i subtelnościami i zabezpieczy te cenne nieraz skarby od utonięcia w głębinach jednej duszy — bez śladu dla świata.

„Nie ma satysfakcji czytać książki, jeżeli nie można porządnie o niej dyskutować" — skarżył się również Darwin w liście do Lyella [16].

Otóż najlepiej taką dyskusję można przeprowadzić w kółku przyjaciół, dobranych w celach samokształcenia. Kółko takie powinno być nieliczne, złożone z członków gorąco miłujących naukę, prawdę i rzetelność. Jego członkowie powinni uważać za punkt honoru dążenie w dyskusji zawsze tylko do prawdy, unikając starannie wszelkich sztucznych metod prowadzenia sporów w nieskończoność jedynie dla zadowolenia ambicji własnej, powinni stale pamiętać o słowach znakomitego filozofa i pedagoga, Locke'a, iż jest rzeczą niegodną człowieka uczciwego, każdego wreszcie chcącego uchodzić za istotę rozumną — nie złożyć broni wobec racji namacalnej i wobec oczywistości argumentu przekonywa-

[16] K. Darwin, *Autobiografia*, str. 182.

jącego[17]. Zadania pracy takiego grona miłośników moralnego i umysłowego doskonalenia się niezawodnie będą stopniowo się rozszerzały, aż wyrobieni i prawdziwie wykształceni jego członkowie przejdą wreszcie do owocnej działalności samodzielnej w różnych dziedzinach pracy kulturalno-społecznej. Tak bywało w życiu inteligentniejszej i dzielniejszej części młodzieży po wszystkie czasy, a wzory tego rodzaju kółek samokształcenia może samouk znaleźć zarówno w słynnych związkach młodzieży wileńskiej okresu Mickiewiczowskiego, jak w kształceniu się tak wybitnych umysłów, jak John Stuart Mill i Beniamin Franklin. Na te dwa ostatnie, mniej u nas znane czy też zapomniane, a niezmiernie pouczające przykłady współpracy samokształceniowej chcę zwrócić tu przede wszystkim uwagę czytelnika.

W interesujący sposób opowiada logik, ekonomista i działacz społeczny J. S. Mill w swej słynnej *Autobiografii* o zawiązanym przez siebie w wieku młodzieńczym stowarzyszeniu, które przetrwało półczwarta roku. „Zgromadzaliśmy się dwa razy na tydzień, z rana, od wpół do dziewiątej godziny do dziesiątej, to jest do czasu, w którym większa część naszego towarzystwa musiała się zająć swymi codziennymi obowiązkami. Pierwszym przedmiotem, do którego przystąpiliśmy, była ekonomia polityczna. Za podręcznik użyliśmy traktatu systematycznego: wybór padł zrazu na *Elementy* mojego ojca. Jeden z nas czytał w głos cały rozdział lub tylko pewną część jego i rozpoczynały się rozprawy. Ktokolwiek chciał stawiać jaki zarzut lub uwagę, czynił to bez przeszkody; przyjęliśmy za prawidło zgłębić do gruntu każdą kwestię wielką czy małą, jaka podniesiona została. Przedłużaliśmy rozprawę dotąd, dopóki wszyscy biorący w niej udział nie poprzestali na wnioskach, do których doszli, zdając sobie sami sprawę. Roztrząsaliśmy każdą kwestię, jak i wszelką myśl, jaką nam nasuwało czytanie rozdziału rozprawy, dopóki napotykane trudności nie zostały rozwiązane. Pozostawialiśmy niektóre kwestie na porządku dziennym przez kilka tygodni, roztrząsając je poważnie w przerwach naszego zgromadzania się i podając rozwiązanie trudności

[17] J. Locke, *O wychowaniu dzieci*, § CXCIV.

nowych, które występowały z rozpraw poranku poprzedniego". Po przestudiowaniu kilku rozpraw z ekonomii politycznej „przeszliśmy do logiki sylogistycznej, rozbieranej w ten sam sposób". Traktaty logiczne, „rozbierane z naszego punktu widzenia, otworzyły nam szerokie pole spekulacji metafizycznych, a większa część tego, czego dokonałem w pierwszej księdze mojego *Systemu logiki* — dla udoskonalenia i sprostowania zasad i odróżnień scholastycznych, a niemniej udoskonalenia teorii znaczenia wniosków, jest owocem tych rozpraw". Po logice przyszła kolej na psychologię analityczną i po zbadaniu podręcznika Hartleya i *Analizy umysłu* Jamesa Milla — stowarzyszenie rozwiązało się. „Zwracałem się zawsze do epoki tych rozpraw, w której rzeczywiście stałem się myślicielem niezależnym; zawdzięczam im też nabycie lub potężne wzmocnienie tego nawyknienia umysłu, któremu winienem to wszystko, co kiedykolwiek spełniłem, a niemniej to wszystko, czego mógłbym dokonać w filozofii. Umysł mój bowiem przywykł nie poprzestawać nigdy na półrozwiązaniu, nie porzucać nigdy kwestii kłopotliwej, lecz wracać do niej nieustannie, dopóki nie została wyjaśniona, nie pozostawiać nigdy ciemnych urwisk jakiegoś zagadnienia bez ich zbadania pod pozorem, że wydają się nam nieważnymi, nie sądzić nigdy, że zrozumiałem jakąkolwiek część przedmiotu, dopóki nie objąłem go myślą w całości" [18].

Podobnym wzorem stowarzyszenia była franklinowska Junta z roku 1726. Zawiązane pierwotnie „dla wspólnego doskonalenia się w zasadach moralności i wszystkich gałęziach nauki", stowarzyszenie to miało później na celu rozpowszechnianie oświaty i zasad moralności, poznawanie opinii publicznej, kierowanie nią, przygotowywanie dobrych obywateli, wpływanie na sprawy publiczne i podnoszenie dobrobytu kraju. „Zbieraliśmy się co piątek wieczorem — powiada Franklin. Stosownie do ułożonej przeze

[18] J. S. Mill, *Autobiografia*, 1882, str. 114, 116, 117. Warto też sobie przypomnieć fakt ciekawy, że właśnie tego rodzaju przyjacielskie dyskusje były bodźcem do opracowania pierwszorzędnych traktatów filozoficznych także Locke'a, Holbacha, Diderota Eckermanna i in., a w stosunkach np. między Goethem i Schillerem, Marksem i Engelsem przyczyniły się znakomicie do pogłębienia wielu ich dzieł.

mnie ustawy, każdy z członków wnosił z kolei na piśmie kwestię treści moralnej, politycznej albo naukowej, mającą być przedmiotem rozpraw posiedzenia, nadto co trzy miesiące każdy czytał opracowany przez siebie artykuł w dowolnie obranym przedmiocie. Prezydujący kierował rozprawami i czuwał, by te wypływały z czystej miłości prawdy, nie zaś z chęci tylko sporu dla czczej sławy zwycięstwa darem wymowy. Za każde uniesienie, tak szkodliwe w roztrząsaniu kwestii, za każde absolutne wyrokowanie lub też opozycję nie wspartą jasnymi dowodami naznaczona była niewielka kara pieniężna... Junta nasza trwała lat czterdzieści, była to jedyna w całej prowincji szkoła moralności i filozofii. Podawany tam przez członka na osiem dni przed rozprawami wniosek trzeba było z wielkim zainteresowaniem odczytywać i długo rozważać, by przystąpić do rozprawy z głęboką już znajomością rzeczy. Tam się nabywało wprawy w wymowie i rozbieraniu przedmiotu, a że ustawa zabraniała dotykać osobistości oponenta i prawo to święcie przez członków zachowane było, dlatego stowarzyszenie to tak długo trwało“ [19].

W pracy zbiorowej, tam gdzie owoce osobistych studiów są przynoszone pod postacią referatów i tez na wspólne zebrania i poddawane dyskusji w celu wzajemnej w kształceniu się pomocy, należałoby ze względu na ekonomię czasu zaniechać referowania dzieł zbyt obszernych, rozdział po rodziale. Dość będzie wybrać z każdego dzieła kilka kwestii istotnie ważnych i rozdać je chętnym referentom do gruntownego opracowania. W braku umiejętnego i doświadczonego kierownictwa trzeba, w myśl wskazań Franklina, ustalić pewne normy postępowania jako rękojmię, że się nie zboczy na manowce jałowej dyskusji i osiągnie maksimum pożytku ze współpracy.

Głównym zadaniem referatów i dyskusji nad ich treścią, zwłaszcza na początku, nie jest bynajmniej krytyka, lecz dokładne zapoznanie się z poglądami danego autora za pomocą ustawień tekstów, wyjaśnień i informacji wszelkiego rodzaju. W tym zaś celu — 1. każdy referent określonego zagadnienia z jakiegoś dzieła

---

19 Franklin, *Pamiętniki*, 1871, str. 71—73.

powinien bezwarunkowo przestudiować to dzieło w całości, ażeby zdawać sobie sprawę ze stosunku, w jakim to zagadnienie pozostaje do całości poglądów autora, 2. każdy oponent powinien również znać dokładnie utwór, z którego referat został opracowany. Albowiem, jak słusznie zalecał Mahrburg, „trzeba pierwej zdobyć pewne minimum wiedzy gruntownej i dobrze się w niej orientować, aby się już z dobrym skutkiem ważyć na krytykę poglądów danego specjalisty.

Jednym z natrudniejszych i ze względu na skutki jednym z najbardziej wdzięcznych zadań dla studiującego jest usiłowanie, aby w zupełności zająć stanowisko czytanego autora i na każdym kroku zmierzać do gruntownego zrozumienia, o co mu chodzi. Nie zbijać go najpierw trzeba, lecz nic nie zaniedbać, aby go sobie wyjaśnić, aby poglądy jego usprawiedliwić i uzasadnić — za pomocą argumentów albo bezpośrednio z dzieła jego zaczerpniętych, albo pośrednio z dzieła tego wysnutych. Gdy się już tak dalece w myśl autora wżyje i zapanuje nad sobą, że się wie, co on mógłby na każdy zarzut ze swego stanowiska powiedzieć, dopiero wtedy pora na krytykę, która niech bywa dziełem osobistych badań i rozmyślań, nie zaś zbiorowych debat". Tak sprawę stawiał człowiek, którego nie tylko cała twórczość filozoficzna była na wskroś przesiąknięta bezkompromisowym krytycyzmem, lecz który w swych licznych dyskusjach publicznych i polemikach naukowych piórem i słowem zwykł był odnosić niewątpliwe i świetne zwycięstwa.

Każdy wreszcie rzetelny związek samokształceniowy powinien być związkiem przyjaźni, powstawać nie tylko dla wyrobienia intelektu, zdobycia wiedzy i rozszerzenia widnokręgu umysłowego, lecz także dla pogłębienia ducha, dla szukania przez każdego członka swej najgłębszej treści wspólnymi siłami, dla zdobycia serdecznej pomocy w walce życiowej, dla znalezienia najpewniejszych towarzyszy broni w trudach realizowania swych ideałów, dla współpracy nad samowychowaniem. Chodzi też o stworzenie w kole tego rodzaju atmosfery ciepła i szczerości, życzliwości,

sympatii i współdziałania, zachęty i podniety do życia, do badań, do tworzenia siebie, do doskonalenia się, do przetwarzania wartości indywidualnych na wartości społeczne i idealne [20].

3. PŁODOZMIAN PRACY DUCHA. ODPOCZYNEK. GODZINY SKUPIENIA I SAMOTNOŚCI

Należy też sobie uświadomić tę wielką prawdę, że uczymy się nie tylko z książek, nie tylko pracując nad jakimś zagadnieniem systematycznie i robiąc doświadczenia przyrodnicze, geograficzne, psychologiczne itp., uczymy się wszędzie i w każdych warunkach, gdziekolwiek zechcemy obserwować objawy życia, tak jak one płyną dialektycznym szeregiem splątanych faktów nasuwających się nam bezpośrednio i przelotnie w otaczającym nas świecie. Tego rodzaju wiedza i umiejętność, zdobywanie w swobodnej obserwacji życia ludzkiego i świata przyrodniczego — na wszelkich wycieczkach, w podróżach i długich wędrówkach po własnym kraju i za granicą lub w wirze działalności społecznej, nie tylko same przez się posiadają ogromną wartość, lecz stanowią zarazem źródło ożywcze dla ducha i są koniecznym i najlepszym środkiem wypoczynku po systematycznej, ujętej w karby reżimu, mozolnej

[20] Gdyby samouk chciał poszukać dla siebie dla przykładu i wprawy wzorowych dialogów, można wskazać przede wszystkim na tak genialnych rozmówców, jak Sokrates, Platon, Coleridge i Diderot. Na czoło wysunąć tu należy dialogi sokratyczne (*Obronę Sokratesa* i *Fedona*), *Ucztę* i *Faidrosa* Platona, a z dzieł Diderota — *Marzenie d'Alemberta* (*Rêve de d'Alembert*), poprzedzone jego *Dialogiem między d'Alembertem i Diderotem (Entretien entre d'Alembert et Diderot)*. Trzeba jednak pamiętać, iż dialogi Platona i Diderota — to dzieła sztuki, pełne talentu, wiedzy, filozofii, dowcipu, błyskotliwych sofizmatów i ironicznych sądów. Przy tym dialogi Platona przeważnie i w gruncie rzeczy są tylko monologami Sokratesa. W ogóle zaś dzieła tych myślicieli nie nadają się dla metodycznego samouctwa. Ażeby je czytać z pożytkiem, trzeba już mieć stanowisko własne i sąd wyrobiony. Jeśli zaś chodzi o Sokratesa możliwie najbardziej autentycznego, to niech samouk przestudiuje *Wspomnienia o Sokratesie* Ksenofonta, napisane w sposób przejrzysty, prosty i dla wszystkich dostępny. Niech również przestudiuje szkice Schopenhauera pt. *Sztuka prowadzenia sporów* i jego dialog *O religii*.

pracy umysłowej. Platon, Descartes, Rousseau, Schopenhauer, Buckle, Darwin, Al. Humboldt i wielu innych całym swym życiem stwierdzili, jak wielkie znaczenie przywiązywali do tej prawdy.

Z życiorysów wszystkich wielkich pracowników umysłowych wiemy, jak każdej obranej przez siebie pracy oddawali się oni przez czas dłuższy całkowicie i wyłącznie, dochodząc nieraz do wielkiego wyczerpania, po którym przeważnie następowała jednak zupełna remisja sił, zgodnie ze słynnym powiedzeniem Seneki, że „zmęczenie — to pokarm dla dusz silnych". Otóż tajemnica ich powodzenia i zwycięstwa polega na tym, że pomiędzy okresami takiej wyłącznej i wytężonej pracy istniały zazwyczaj przerwy, połączone z innymi, łatwiejszymi zatrudnieniami. Dłuższe i krótsze te przerwy były doskonałą sposobnością do realizowania zasady płodozmianu pracy w gospodarce organizmu, stanowiły ważny okres pracy w podświadomości dla głębszego ujęcia i uporządkowania wszelkich materiałów myślowych oraz dla przygotowania gruntu dla wniosków daleko idących i narodzin idei twórczych. Toteż mając na celu moralny i piękny rozwój duchowy, obliczony na dłuższą drogę, pilnie trzeba baczyć na życie organizmu i na racjonalną gospodarkę płodozmianową w pracy mózgowej. „Rysuj, Antonio, rysuj i nie trać czasu" — zwykł był mawiać Michał Anioł do swego ucznia Miniego. „Pracuj, pracuj, jak najusilniej pracuj" — powinien powiedzieć sobie każdy osobnik dążący do doskonałości, a w przerwach w pracy powinien znaleźć dość czasu i spokoju na umożliwienie powolnej krystalizacji ducha. Dla wielu uczonych i myślicieli, np. dla Buckle'a, Helmholtza, Nietzschego i Piotra Curie, właśnie te chwile zupełnego wytchnienia były nieraz przygotowaniem wspaniałego wybuchu ich twórczości, gdyż myśli płodne, wynalazki i odkrycia naukowe wieńczą zazwyczaj tylko długą i ciężką uprzednią pracę ducha, objawiają się nagle, jakby przypadkowo, w chwilach prawdziwego wytchnienia.

Ciekawy i miarodajny w tej sprawie jest głos tak genialnego uczonego, jak Herman Helmholtz. Powiada on, że samą pracą nie można wydobyć tych myśli płodnych, „wyskakują one jak Minerwa z głowy Jowisza, niespodziewanie, nieoczekiwanie, nie

wiemy, skąd przychodzą. Jedno jest pewne: nie zjawiają się temu, kto życie poznał z książek i z papieru, i temu, kto jest zmęczony i zniechęcony jednostajną pracą. Musi on mieć poczucie pełni życia i siły, a to dają przede wszystkim wędrówki w czystym powietrzu wyżyn. I gdy spokój lasu odsuwa od wędrowca rozgwar świata, gdy jednym spojrzeniem ogarnia on bogate i bujne równiny z ich polami i wsiami, i gdy zachodzące słońce tka złote nici na dalekich górach, wtedy poruszają się... w ciemnych głębiach jego duszy zarodki nowych myśli, które mogą wnieść światło i ład do wewnętrznego świata wyobraźni, gdzie przedtem był chaos i mrok" [21]. Nie ulega atoli wątpliwości, że wszystkie tego rodzaju świetlane przebłyski twórczości oryginalnej bywają wynikiem długiej pracy przygotowawczej umysłu, który za pomocą kilku idei przewodnich, działających przez pewien okres stale na podobieństwo „pułapek ducha", zdołał zgromadzić, przyciągnąć i usystematyzować liczne spostrzeżenia i myśli. Zdaniem tegoż Helmholtza, a również Newtona i Ostwalda, jasne ujęcie i sformułowanie myśli zawsze bywa poprzedzane przez wielkie i cierpliwe natężenie rozumu [22].

Z tego względu — podkreślamy to raz jeszcze — każdy pracujący umysłowo powinien stale pamiętać o ścisłym związku zachodzącym między energią nerwowo-psychiczną a energią fizyczną. Dla istoty pragnącej rzeczywiście brać czynny i skuteczny udział w życiu, wyćwiczenie mięśni jest potrzebne nie mniej niż wyćwiczenie mózgu. Trzeba też koniecznie nauczyć się niełatwej

---

21 H. Helmholtz, *Z dziejów rozwoju fizyki*, t. I, str. 266. Jest jednak faktem zupełnie zrozumiałym, że wszelkiej pracy poważnej, skupionej, końcowej, wymagającej dłuższych wysiłków, przyciągającej w wielkiej ilości krew do mózgu, towarzyszy zazwyczaj bezruch mięśniowy, osłabienie krążenia krwi, słabsze bicie serca, wstrzymywanie oddechu oraz hamowanie wszelkich funkcji organicznych.

22 Każdy rodzaj pracy skupia i zatrudnia określone ośrodki mózgu, a wobec tego należy przez czas dostatecznie długi pracować nad jednym zagadnieniem, nie przeskakiwać, jak w szkole, z jednego przedmiotu na drugi mechanicznie i często oraz w każdej chwili pracować z natężeniem umysłu i wszystkich zmysłów nad tą samą rzeczą, nie rozpraszając uwagi na inne sprawy, np. nigdy nie czytać słuchając jednocześnie radia.

sztuki wypoczywania, zarówno jak umiejętności pracy, nie tylko trzeba poznać zasady higieny pracy umysłowej, lecz po prostu ustanowić dla siebie przepisy pracy i wypoczynku, zgodne z potrzebami swej własnej indywidualności.

Już przy nauce psychobiologii, w granicach studium podstawowego, samouk musiał zbadać swe zdolności do pracy, swe zdrowie, tempo, rytm pracy, typ swej spostrzegawczości, pamięci, wytrzymałość swych zmysłów, swego ustroju nerwowego i całej swej konstytucji fizjologicznej jako podstawy procesów duchowych. Otóż, opierając się na znajomości swych sił i właściwości, powinien on z jednej strony dążyć do tego, by stać się dialektykiem w pracy, umieć za każdym razem robić, co można, umieć wyzyskać wszelkie sprzyjające okoliczności, stawiać sprawę badaną w całej jej rozciągłości, chwytać związki zjawisk i procesów, umieć wszechstronnie analizować rzeczy i stosunki, a zarazem dążyć stale do wywalczenia dla siebie jak najdogodniejszych warunków pracy umysłowej, nie ustając nigdy w tych wysiłkach, gdyż chodzi o daleki i ważny cel, o wzniosły ideał socjalistyczny; a z drugiej strony powinien zrozumieć, że dla wytrenowania mózgu pod względem logicznym, siły woli i sprawności technicznej, trzeba surowego i statecznego, hartującego duchowo sposobu życia, połączonego z rozkładem zajęć na oznaczone okresy, z uwzględnieniem zasad racjonalizacji procesów pracy i jak największej celowości działania, z przestrzeganiem wzorowego ładu i porządku zarówno w pokoju własnym, na stole pracy i w zeszytach, jak i w głowie własnej. Jasne jest, że sposób życia i pracy stuprocentowego mózgowca będzie różnił się do pewnego stopnia od sposobu życia studenta, pracownika biurowego, a tym bardziej robotnika fizycznego, chociaż niektóre ważne cechy będą posiadali wspólne.

Każdy z nich powinien przeznaczyć jeden dzień w tygodniu na odpoczynek (połączony z rozrywką — teatrem, kinem, koncertem, wystawą artystyczną itp.), a jeden miesiąc w roku na możliwie całkowity wypoczynek, połączony z wycieczką, podróżą, campingiem lub niezbędną kuracją.

Podany poniżej racjonalnie pomyślany podział dnia jest tylko

orientacyjnym podziałem godzin, który samouk powinien odpowiednio przystosować do swych właściwości i potrzeb indywidualnych oraz do swej działalności zawodowej.

Dla pracownika fizycznego są pożądane: 7 godzin snu, 7 godzin pracy fizycznej, 1/2 godziny na ubieranie się, 1 1/2 godz. na odżywianie się, 2½ godz. na sporty i komunikację, 4 1/2 godz. na samokształcenie i udział w życiu społecznym, 1 godz. na odpoczynek. Rzecz prosta, iż tam, gdzie praca fizyczna pochłania dziennie 8—12 godz., całkowicie lub częściowo odpadają sporty i samokształcenie, natomiast musi wystąpić walka o słuszne warunki prawdziwie ludzkiej egzystencji.

Dla pracownika biurowego są wskazane: 7 godz. snu, 7 godz. pracy biurowej, ½ godz. na ubieranie się, 1 1/2 godz. na odżywianie się, 3 godz. na gimnastykę, sporty i spacery, w czym 3 razy w tygodniu po 2 godziny na pracę fizyczną, 4 godz. samokształcenie i życie społeczne i 1 godz. na odpoczynek.

Dla studenta wyższej uczelni: 7 godz. snu, 7 godzin wykładów, zajęć praktycznych i nauki przygotowawczej, 1/2 godz. na ubieranie się, 1½ godz. na odżywianie się, 4 godz. na gimnastykę, sporty i komunikację, w czym 3 razy w tygodniu po 2 godz. na pracę fizyczną, 3 godz. na samokształcenie i życie koleżeńskie i 1 godz. na wypoczynek.

Dla mózgowca: 7 godz. snu, 6—7 godz. pracy umysłowej, 1/2 godz. na ubieranie się, 1½ godz. na odżywianie się, 2 godz. na pracę fizyczną, 3—2 godz. na gimnastykę, sporty i spacery, 3 godziny na działalność społeczno-kulturalną i 1 godz. na odpoczynek.

Gdy chodzi o mózgowców, to znaczy o uczonych, filozofów, poetów, artystów i publicystów lub wreszcie o takich samouków, którzy już przeszli nowicjat samokształceniowy, założyli poważny fundament wiedzy i metod w granicach wskazanego studium podstawowego i również poświęcili się całkowicie pracy umysłowej na jednym z wybranych odcinków, to powstaje tu szereg nowych, ważnych zagadnień metodologicznych, związanych z organizacją i techniką pracy ducha, które wymagają, rzecz jasna, innego podejścia, innego oświetlenia i bardziej szczegółowego rozważania

sprawy i nie wchodzą w zakres założonych przez autora zadań. Organizacja pracy mózgowca powinna uwzględnić stały, szczegółowy plan zajęć, z rozkładem materiału rzeczowego, terminów wykonania przepisanych sobie norm, łącznie z uporządkowaniem indywidualnym godzin snu, posiłków, odpoczynku, z uwzględnieniem zasad płodozmianu pracy mózgowca itp. Czytelnik interesujący się bliżej tego rodzaju zagadnieniami znajdzie pożyteczne dla siebie wskazówki rzeczowe i informacje bibliograficzne w pracach następujących: A. B. Załkind, *Umstwiennyj trud.* Dzieło zasadnicze i pogłębione. S. W. Riebielskij, *Azbuka umstwiennowo truda.* S. Rudniański, *Technologia pracy umysłowej, Zagadnienie racjonalizacji pracy umysłowej na Zachodzie i w ZSRR,* Warszawa 1936.

Obok hartu ducha trzeba za wszelką cenę, bezwarunkowo wyrobić w sobie i zachować także hart ciała, tężyznę i energię fizyczną, mocne mięśnie i zdrowe nerwy. Weszliśmy bowiem w ten okres rozrostu społeczeństwa, kiedy samopomoc i samodzielność każdej jednostki stają się koniecznością nieuniknioną, kiedy każdy sam sobie musi umieć pomagać i być zdolnym do podjęcia wszelkiej pracy, nawet najniewdzięczniejszej. A przecież nie ma zdrowia i sił organizm, w którym niektóre części składowe nie funkcjonują należycie. Z jednej tedy strony dla ułatwienia zdobycia równowagi *psychofizycznej,* z drugiej zaś dla ułatwienia dokonania syntezy nauki z życiem, dla wejścia w samo sedno (*in medias res*) metod pracy oraz dla uzgodnienia swego życia z zasadniczym postulatem i duchem socjalistycznej ideologii pracy, każdy samouk, według głębokiego i dającego się wszechstronnie uzasadnić przeświadczenia autora, powinien koniecznie zająć się jakąś pracą fizyczną, uprawiać obok nauki jakieś rzemiosło lub jakąś sztukę wymagającą zastosowania fizycznej siły i techniki: wszystko jedno, czy to będzie introligatorstwo, czy stolarka i tokarstwo, czy ślusarka i kowalstwo, czy ogrodnictwo i prowadzenie pasieki, czy też modelarstwo i rzeźba. To fizyczne i praktyczne zajęcie każdy będzie musiał pogłębić teoretycznie ze stanowiska wykształcenia ogólnego. Gdy zbada znaczenie danego rodzaju wytwórczości w go-

spodarce społecznej, w jej aktualnym stanie i dziejowym przebiegu, oraz wniknie w istotę pracy i całej kultury politechnicznej w ogóle, wówczas lepiej zrozumie, że w życiu społecznym twórczość duchowa i wytwórczość materialna bardzo ściśle ze sobą splatają się i zazębiają.

Poza tym zaś bierzemy przykład z tych potężnych twórców renesansowych, którzy, jak np. Leonardo da Vinci, nie tylko umieli pracować intensywnie, lecz ćwicząc się nieraz w różnych rzemiosłach, również doskonale znali się na wypoczynku i pozwalali swobodnie rozwijać się życiu. Dobrze jest chcieć i umieć w pewnych chwilach odrzucić precz związane z pracą zawodową troski, niepokoje i pedanterię, zawiesić surowy regulamin pracy w ogóle, i przejąć się duchem młodości — szczerym, wdzięcznym i ufnym, pełnym zapału i chęci korzystania z piękna i radości życia. Niech czytelnik to dobrze sobie rozważy, że sama praca ducha, którą stawiamy bezwarunkowo na miejscu naczelnym, całkowicie i wyłącznie wystarczyć może tylko bardzo nielicznym jednostkom, że ostatecznie ideałem dla zwykłego śmiertelnika jest samo życie, życie jak najbardziej intensywne i ekstensywne pod każdym względem. Gdy chodzi o filozofię życia i pracy, możemy śmiało polegać na zdaniu ludzi tak doświadczonych i zdolnych, jak Goethe, a tak mądrych, jak Spinoza.

Teoria zawsze bywa szara,
A złote drzewo życia się zieleni —

powiada Mefistofeles w *Fauście*, a dalej dodaje:

Powiadam ci: kto szpera nazbyt wiele,
Jest jako bydlę, które w błędnym kole
Zły duch po wyschłym prowadzi rozdole,
A tam się wokół świeża trawka ściele [22].

Szlachetny zaś indywidualista, Benedykt Spinoza, oto co pisze w swej znakomitej *Etyce* o mądrości życia i radowaniu się: „A więc korzystać z rzeczy i rozkoszować się nimi, ile tylko można (tylko nie do przesytu, gdyż to już nie jest rozkoszowaniem się), to się nazywa być mądrym. Być mądrym — powiadam — jest to krzepić się i odświeżać umiarkowanym i smacznym pokarmem i na-

pojem, wonnymi zapachami, urokiem kwitnących roślin, strojem, muzyką, ćwiczeniem w grach, widowiskami i innymi tego rodzaju rzeczami, z których każdy może korzystać bez czyjejś szkody. Albowiem ciało i dusza składają się z wielu części różnej natury, które potrzebują ciągle nowego i różnego pokarmu, aby całe ciało pozostawało jednakowo zdolne do tego wszystkiego, co wynika z jego natury, a zatem — aby umysł także był zdolny do rozumienia wielu rzeczy jednocześnie. Takie urządzenie życia zgadza się najlepiej zarówno z naszymi zasadami, jak i z powszechną praktyką. Jeżeli tedy któryś, to ten sposób życia jest najlepszy i powinien być zalecany wszelkimi sposobami" [23] ([23]).

Niewątpliwie dobra to zasada życia, doskonała metoda wypoczynku po pracy. Atoli dziś, gdy jesteśmy o kilka wieków starsi od Spinozy i o wiele doświadczeńsi społecznie, czujemy, jak nasze sumienie socjalistyczne buntuje się na myśl, że „takie urządzenie życia" dostępne jest niestety jedynie dla nielicznych jednostek uprzywilejowanych klasowo, i każe nam dążyć do ustroju bezklasowego, który zrealizuje dla najszerszych mas pracujących.

Otóż ani praca zawodowa, ani praca wybrana, ani lektura, ani warsztat, ani podróże, ani życie bijące pełnym tętnem, według zasad filozoficznych Giordana Bruna, Spinozy i Guyau — nie zadowolą w zupełności człowieka głębiej myślącego, jeśli nie będzie on miał możności co pewien okres czasu skupić się w sobie, w samotności i ciszy, dla zrobienia dokładnego rachunku sumienia, dla podsumowania owoców dotychczasowej swej działalności i wyznaczenia wytycznych na przyszłość. Co pewien okres czasu każdy powinien sobie powiedzieć: *Zatrzymaj się, wędrowcze!* Odpocznij, rozważ swe życie, postaraj się skupić w sobie.

Każdy poważnie pracujący nad sobą powinien dobrze rozważyć tę wielką prawdę. Gdy zauważy panujący dokoła niego pośpiech, gdy zobaczy, jak ludzie stale uciekają od samych siebie, jak się boją siebie, nienawidzą ciszy, ogłuszają się bez przerwy towarzystwem, szukają życia hałaśliwego, świątecznego i lubują się w rzeczach bez znaczenia i myślach głupich lub trywialnych, niech się

[23] B. Spinoza, *Etyka, Pisma*, t. I, 1914, str. 321.

nie da porwać powszechnemu prądowi mieszczańskiemu, niech nie pozwoli wyjałowić swej duszy i zachowa w sobie dość powagi i głębi umysłu, samodzielności charakteru oraz zdolności spojrzenia na wszystko pod kątem prawdy obiektywnej, sprawiedliwości społecznej, dobra całej ludzkości pracującej, a nawet *sub specie aeternitatis*, pod kątem widzenia wieczności.

Właśnie dla nadania większej wagi swej określonej pracy i całej działalności w ogóle, nie należy zapominać o rzeczy istotnej, nie powinno się uciekać przed najważniejszymi pytaniami, które rodzi, jak słusznie zaznacza Nietzsche, każda samotność, każdy rzeczywisty wywczas: po co, dokąd, skąd? Trzeba raz przecież spojrzeć im śmiało w oczy, raz stać się rzeczywiście człowiekiem, raz przestać być dzieckiem. Takie godziny skupienia na ustroniu, w dali od ciżby ludzkiej i hałasów świata, są konieczne dla zdania sobie rachunku z całego poprzedniego życia, dla poddania rewizji przyjętej teorii wartości, dla przeglądu i oceny zdobytej już wiedzy i zdobytych nawyknień, dla krytycznego rzutu oka na własny charakter, na świat swych uczuć, celowość i owocność swej pracy, słowem, dla pogłębienia swego poglądu na siebie samego i na swój stosunek do świata i ludzi, dla wzniesienia się na wyższy szczebel zrozumienia, odczucia i doskonałości.

W samotności i ciszy najłatwiej rodzą się myśli płodne i mądre poczynania. I talent wzrasta w samotności. Życiorysy wielkich ludzi świadczą, jak bardzo lubili oni samotność, i uprawniają nas do wniosku, że zamiłowanie do samotności jest niezawodną wskazówką głębokości umysłu. „Gdzie tylko wznosi się głos zdolny wywołać echo, wszędzie wychodzi on z ust, które milczeć umiały. Tajemnice słów potężnych i czynów bohaterskich leżą w wielkich ciszach duszy. W skupieniu energie ześrodkowują się i przygotowują, a gdy wybije godzina, objawiają się silnym rozpędem“ [21]. Zdaniem Lancastra „żadne znakomite dzieło nie wyszło spod pióra człowieka, który by, podobnie jak mag starożytny, nie odgrodził się naprzód od ludzi i świata w jakimś gaju samotnym, oczekując tam natchnienia. Każdy wytwór geniuszu musi być wy-

[21] H. L. Wagner. *Młodzież*, str. 238.

tworem zapału. Jeżeli młodzieniec czuje tęsknotę, jeśli wśród tłumu ludzi czuje, że jest jakby na przykrej pustyni, wtedy czas zamknąć się w samotni i oddać się rozmyślaniu. Gdzież, jeżeli nie na pustyni, może popuścić wodze rojeniom swej duszy? Dla człowieka lekkiego samotność jest jałową pustynią, dla geniuszu — czarownym ogrodem Armidy".

Oświecać mogą mądrych ludzi zdania,
Ale natchnienie w ciszy się poczyna —

powiedział wielki twórca *Fausta*. Twórca zaś *Dziadów* dodał:

Samotność — mędrców mistrzyni (24).

Bo też istotnie wielkie myśli dojrzewają powoli i w spokoju, tak jak dusze, podobnie jak i kryształy, które formują się w spokoju w cieczy macierzystej, i tym łatwiej, im bardziej bywa nasycona. Toteż pięknie, poetycznie, chociaż w terminach zbyt mglistych i symbolicznych, pisał Henryk Amiel w swym *Pamiętniku:* „Niech każda cząstka twoja będzie zawsze dostępna dla tajemnicy. Nie kraj nieustannie całego siebie lemieszem badania, ale zostaw w swym sercu jakieś małe pole odłogiem leżące na ziarnko nasienia, które wiatry przyniosą, i zachowaj jakiś cienisty kącik dla wędrownych ptaków niebieskich, miej zawsze w swej duszy miejsce dla gościa, którego nie oczekujesz... A jeśli ptaszę jakieś wśród twej cienistej altanki zaśpiewa, nie zbliżaj się szybko, aby je oswoić. Jeżeli zaś dostrzeżesz, że coś nowego się rodzi w głębi twego jestestwa, myśl lub uczucie jakieś, nie zaglądaj tam zaraz i nie nieś tam światła, zapomnieniem ochraniaj rodzący się kiełek. Otocz go spokojem, nie skracaj jego nocy, daj mu się wykształcić i urosnąć i szczęścia swego nie rozgłaszaj. Każde poczęcie, jako święte dzieło przyrody, powinno być owite potrójną zasłoną: wstydliwości, ciszy i cienia" [25].

Psychologowie współcześni, jak W. James i St. Hall, potwierdzają prawdy powyższe w pojęciach bardziej ścisłych ([25]). W życiu każdej duszy młodej a bogatej — powiadają oni — występują kolejno ważne a nieuniknione okresy jej rozwoju. Po okresach

25 H. F. Amiel, *Pamiętnik*, 1901, str. 44.

gromadzenia zapasu dla przyszłego rozwoju umysłowego przez rozszerzanie do maksimum powierzchni kontaktu ze światem zewnętrznym następują okresy zagłębiania się w sobie i kontemplacji, kiedy to świat otaczający, realny, traci na wyrazistości, staje pod znakiem zapytania, a z nagromadzonych uprzednio w duszy pierwiastków powstają nowe kombinacje. Otwiera się wówczas nowe oko, oko wewnętrzne, obejmujące o wiele szersze horyzonty w czasie i przestrzeni. Wówczas funkcja poznawcza działa inaczej, energia rozwoju psychicznego zostaje skierowana na włókna asocjacyjne mózgu, gdzie odbywa się oryginalna, właściwa twórczość. I trzeba dać mózgowi dostateczny czas na to, by tam odbyła się spokojna i swobodna, podświadoma praca organizacyjna.

Samouk, którego los rzucił gdzieś na wieś głęboką, niech się nie skarży na to bez zastrzeżeń: los bowiem łatwo się odmienia. Niech lepiej zawczasu odpowiednio się przygotuje na wszelkie możliwe zmiany w przyszłości, zwłaszcza że dialektyka wielkich przemian społecznych nabiera coraz większej mocy i gwałtowności. Niech tedy korzysta z pięknej okazji samotności, aby pogłębić swój umysł, swe cele i ideały. Niewiele środków na to potrzeba. Trochę dzieł ukochanych mistrzów przenikających drogi rozwoju i postępu ludzkości, najwięcej zaś czasu wolnego dla rozmyślań w ciszy i spokoju. Niech jednak pamięta o tym, że rozmyślania skupione i samotne wówczas tylko okażą się twórczymi, gdy będą za każdym prowadziły do jasnych postanowień, do aktów woli kończących się czynami, nie zaś do jałowego, mistycznego rozmarzenia lub sentymentalizmu i roztkliwiania się nad swoim losem. Tak również postąpił młodzieńczy Uljanow (Lenin): dojrzał on duchowo, założył gruntowne podstawy wykształcenia i wytknął dla siebie kierunek działania w ciągu kilkuletniej samodzielnej i samotnej pracy, pilnie przekuwając *Kapitał* Marksa i *Anty-Dühringa* Engelsa na teoretyczne narzędzie późniejszej swej walki rewolucyjnej o wyzwolenie klas pracujących w Rosji carskiej. „*Trzeba wierzyć* — znacznie już później pisał mądrze Lenin — lecz pod warunkiem, że się wierzy poważnie w marzenia własne, że się uważnie bada życie realne, zestawia się swe obserwacje z marze-

niami, sumiennie urzeczywistnia się swoje fantazje". Ażeby zaś móc *sumiennie* realizować swe marzenia, cele i ideały, trzeba całe swe postępowanie, wszystkie swoje wysiłki indywidualne, swoją umiejętność życia i metody pracy przepoić jednolitością dążeń i działania, harmonizując podstawy psychologiczne z najdalszymi celami społecznymi. W całej naszej działalności chodzić powinno o zharmonizowaną, skupioną, stateczną *celowość* wszystkich wysiłków umysłowych, czyli o świadome napięcie i wciągające wszystkie sprężyny natury ludzkiej *zmierzanie* do jednego, ważnego, zasadniczego celu, a mianowicie: do osiągnięcia jak najwydatniejszych i najdoskonalszych owoców pracy ducha dla przyspieszenia zwycięstwa nowego, sprawiedliwego ustroju społecznego.

VI

WYKSZTAŁCENIE W SŁUŻBIE IDEI HUMANITARNYCH I REWOLUCYJNEGO WYZWOLENIA LUDZKOŚCI

Biada narodom będącym maruderami kultury i cywilizacji.

1. Każdy człowiek godny tej nazwy, pomimo wszelkich zmiennych kolei swego losu, powinien zachować w głębi swej istoty pewne stałe i trwałe wartości. To wiązadło wewnętrzne, będące właściwą rzeźbą jego psychiki, powinno być mocne, wyraźne i wzniosłe. Nikomu nie wolno tych wartości nadwerężać, nie wolno z nich rezygnować. Nie chodzi tu, rzecz jasna, ani o sztywność metod pracy i działania, ani o sztywność poglądów, których charakter powinien być raczej dialektyczny, lecz chodzi o stałość zasad myślenia i postępowania, o stateczną miłość dla rzetelności, lojalności wewnętrznej i prawdy, o podniosłość ducha i bohaterstwo, chodzi wreszcie o stateczność charakteru i niewzruszoną wierność swym celom i ideałom.

Wszelkie bowiem metody i poglądy, jako w gruncie rzeczy narzędzia pracy i walki, mają różne znaczenie i wartość w różnych czasach i różnych okolicznościach, co do nich tedy — nigdy nie należy być upartym i nieprzejednanym. Mogą one i powinny się zmieniać, mogą całkowicie ustąpić miejsca innym, doskonalszym, pogłębionym, bardziej skutecznym, a mimo to linia życia i działania pozostanie jasna, prosta i jednolita. Można niekiedy w swych poglądach iść na konieczne, zrozumiałe i celowe ustępstwa, można i trzeba nieraz przystosowywać się do nowych warunków i ludzi. Tylko w tym, co jest istotnie wielkie, cenne i najważniejsze, w podstawowej rzeźbie duszy, dotyczącej zasad i celów — nie wolno nigdy tolerować żadnych odstępstw, najmniejszej zdrady.

Jednym z zasadniczych rysów rzeźby naszej duszy jest określone stanowisko społeczne, nadające głębszy sens, ciągłość i celowość całej naszej pracy i walce, kierunek całemu naszemu postępowaniu i życiu. Ludzie bez wyraźnego stanowiska socjalnego, zarówno jak i tacy, co dążą jedynie do rozwoju swego ja, nie wiedzą nigdy, dokąd prowadzi ich droga. O stanowisku zaś społecznym decyduje, jak wiadomo, zespół głębszych czynników ekonomicznych, socjalnych i politycznych, cała ideologia klasy, do której każdy w społeczeństwie klasowym z natury samych warunków życia i pracy należy.

Autor bynajmniej nie zaleca samoukowi życia „w cieniu wielkich ludzi". W przybytku wybranych ludzi znakomitych, jak to wypływa z założeń i z ducha wszystkich jego wywodów poprzednich, należy przystanąć niekiedy i odpocząć, rozejrzeć się co do dalszej drogi, sformułować nowe, bardziej zgodne z postępem czasu i wypadków dyrektywy działania, pogłębić świadomość obranego celu i idei naczelnych, przedyskutować metody i środki postępowania. Natomiast zbierać materiał faktyczny do pracy, do teorii i praktyki życia trzeba głównie z doświadczenia własnego na szerokim świecie i przede wszystkim w społeczeństwie własnym, biorąc na siebie różne zadania i ciężary socjalne, rozwiązując problemy społeczne, zużytkowując zbiorowe doświadczenia i nagromadzoną wiedzę, dzieląc się z innymi obywatelami owocami swej pracy. Ten proces asymilacyjny wzajemnej wymiany usług między jednostką a społeczeństwem może i powinien być jak najbardziej ułatwiony, wzmożony i wszechstronny.

Ażeby na życie wpływać, trzeba je znać, trzeba znać kraj własny, jego bogactwa i braki, tętno jego życia, źródło jego słabości i mocy. Tu książki również nie wystarczą: one będą tylko dodatkiem, pomocą, uzupełnieniem do bezpośredniego zetknięcia się z życiem. Trzeba zaś rozpocząć od zbliżenia się do ludzi, trzeba przejść kraj wzdłuż i wszerz, trzeba nie tylko zetknąć się ze światem pracy, przyjrzeć się działalności innych, poznać warunki pracy istotnych wytwórców — robotnika i chłopa, lecz i samemu trzeba stanąć u warsztatu i wziąć czynny udział w twórczym

życiu społecznym. „Wszelka bowiem czynność odbywa się w dziedzinie konkretności, jest określona i zindywidualizowana — słusznie powiada myśliciel amerykański Dewey. Jeżeli tedy nie wspiera jej i nie kontroluje znajomość istotna warunków konkretnych danej sytuacji, musi być ona mało płodna i daremna“ [1]. Otóż duch epoki, potrzeby chwili dziejowej, warunki bytowania społeczeństwa, wśród którego żyć i działać mamy, muszą być pilnie zbadane przez bezpośrednie zetknięcie się z faktami, rzeczywistością, aby własna praca nasza stała się realna, a cele nie rozminęły się z istotnymi, naturalnymi prądami życia, rozwoju i postępu społecznego.

Wszelkie dodatkowe studia ekonomiczno-społeczne oraz chęć głębszego zrozumienia zadań swej pracy i lepszego przysposobienia się do realizacji swych idei i ideałów — zmuszą każdego nie tylko do rozejrzenia się w prądach społecznych nurtujących współczesność, lecz także do zbadania ich rodowodu i przyczyn, czyli do zajrzenia raz jeszcze do dziejów narodu. Poznanie tych dziejów o tyle ma wartość dla wykształcenia ogólnego i działalności praktycznej, o ile pozwala trafniej rozumieć teraźniejszość i owocniej pracować dla przyszłości. Nie przyczynią się do wyjaśnienia istoty i ducha i rozwoju społecznego dzieła przesiąknięte duchem mistycznym i operujące wciąż jeszcze takimi pojęciami, jak „karząca sprawiedliwość dziejowa“ i temu podobne fikcje i chimery, zupełnie zbędne i kompromitujące mgławice i przeżytki ideologiczne. Niech samouk wybierze sobie za przewodnika w tej dziedzinie jednego z tych historyków cywilizacji i kultury, co mają wzrok możliwie jasny i sąd nie wypaczony żadną ciasną doktryną — metafizyczną, religijną i nacjonalistyczną [2].

Niech przy tym raz jeszcze przemyśli on związek zachodzący między państwem klasowym a społeczeństwem, między etyką a prawem, między wolnością indywidualną a życiem zbiorowym;

[1] J. Dewey, *Zasady moralne w wychowaniu*, 1921, str. 34.

[2] Jako pomoc w orientacji polskiemu czytelnikowi mogą służyć książki następujące: Sz. Runicz, *Walka o kulturę* i *Jak upadła Polska szlachecka*; J. Grabiec, *Dzieje narodu polskiego*; A. Świętochowski, *Historia chłopów polskich*.

niech rozważy głębokie znaczenie idei samorządu społecznego i suwerenności narodu w znaczeniu najszerszych zjednoczonych rzesz ludu pracującego, niech zda sobie sprawę z czynnych w kraju stronnictw i programów polityczno-społecznych, a wreszcie niech rozważy znaczenie idei związku państw kapitalistycznych z jednej strony, a z drugiej — związku ludów wyzwolonych.

Wszystkie te studia są najeżone wielkimi trudnościami i wymagają od każdego wyjątkowej czujności i krytycyzmu w wyborze dzieł, w naukach bowiem społecznych, jak i w życiu socjalnym w ogóle — tylko bardzo nieliczni autorzy i działacze burżuazyjni poszukują prawdy i sprawiedliwości, natomiast wszyscy i wszelkimi sposobami bronią swojej sprawy, walcząc o interesy swej klasy, lekceważąc i obchodząc elementarne względy słuszności. Trudna to, a jednak konieczna szkoła dla samokształcenia. Obok gruntownego przygotowania społecznego i filozoficznego (rozdział III) pomóc tu może jedynie pilna obserwacja życia społeczno-politycznego oraz własne doświadczenie i wyrobienie, które dopiero z latami przychodzi.

Wspomniałem wyżej o konieczności zrozumienia związku między prawem i moralnością. Otóż ze stanowiska wykształcenia ogólnego chodzi tu nie o poznanie litery kodeksów prawnych, lecz o zrozumienie istoty i ducha prawa dotychczasowego jako symbolu siły klasy posiadającej i panującej, chodzi o zdolność wyczucia, kiedy to prawo pisane lub zwyczajowe wyraźnie bywa sprzeczne z prawem moralnym, głosem sumienia oświeconego i wyzwolonego. Wszelkie prawo powinno się zgadzać z zasadami etyki społecznej, prawo zaś gwałcące sumienie jednostki wyzwolonej nie może uzyskać jej sankcji, u podstawy wszelkich praw powinno tkwić poszanowanie godności człowieka, a prawdziwa wolność sumienia obejmuje nie tylko wolność myślenia, lecz także i wolność głoszenia i obrony tego, co jednostka wyzwolona i oświecona za prawdę uznaje.

Niech nadto każdy obywatel i działacz społeczny będzie przekonany, że wszelki postęp jest i był zawsze dziełem ludzi zapalonych, entuzjastów zdolnych do ofiar i poświęcenia, że wszelką

owocną robotę społeczną cechuje oddanie się i ofiarność osobista, gorące przejęcie się ideą sprawiedliwości, a nieraz i prawdziwe bohaterstwo, że te cechy charakteru są w gruncie rzeczy spotęgowaniem instynktu społecznego, głęboko tkwiącego w naturze człowieka i sprzyjającego rozwojowi i doskonaleniu się gatunku ludzkiego [3].

„Poza radością posiadania prawdy lub systemu, który za prawdę uchodzi, najsłodszą rzeczą dla serca ludzkiego zawsze będzie rozpowszechnianie tej prawdy słowem i czynem, wyrzucanie jej z siebie na podobieństwo oddechu, oddychanie i zarazem nawracanie do niej. Historia ludzkości liczy nie tylko dwunastu apostołów: mamy dziś i będziemy mieli w przyszłości tylu apostołów, ile pozostanie serc młodych, silnych i kochających. Mózg nasz nie posiada ani jednej idei, która by nie miała charakteru społecznego, braterskiego, która by nie miała siły wyrazu i drgania poza nami" [4].

Tylko że w ustroju klasowym — jak wiemy — społeczna świadomość jednostki posiada z konieczności charakter klasowy, a ustrój kapitalistyczny znieprawia instynkt socjalny i demoralizuje wszystkich ludzi. Ciemnota i przesądność społeczeństwa burżuazyjnego, jego nierozbudzenie duchowe są tym „istotnym wrogiem wewnętrznym", którego przede wszystkim zwalczyć należy. W związku z tym rozpowszechniło się też straszliwe chamstwo, jako synteza tego wszystkiego, co najbardziej zasługuje na nienawiść w człowieku. Właśnie dla dobra społeczeństwa, przez miłość dla ludzi pracy trzeba powziąć głęboką odrazę do ciemnoty, głupoty i chamstwa, a przede wszystkim do tego źródła, z którego całe to zło wypływa, to znaczy wyzysku i ucisku kapitalistycznego. Niech tedy działacz społeczny dobrze sobie uświadomi swój obowiązek istotny, zastosuje całą swą wiedzę i umiejętność i po kolei, gdzie tylko można, burzy placówki i twierdze głupoty i łotrostwa. Niech pamięta, że „lud jest taki, jakim go wychowano, i odpłaca

[3] Patrz: K. Darwin, *Dzieła*; M. J. Guyau, *Moralność bez przymusu i sankcji*; P. Kropotkin, *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju, Etyka* i A. Świętochowski, *Genealogia teraźniejszości.*

[4] M. J. Guyau, *L'irréligion de l'avenir*, str. 350.

tą samą miarką, jakiej używano w stosunkach z nim. Żywiony głupstwem — będzie głupi, a żądać od niego mądrości — znaczy tyle, co spodziewać się, że wierzba wyda gruszki". Powyższe słowa Blanqui'ego, który w obronie ludu przez lat z górą czterdzieści poniewierał się po więzieniach francuskich, niech sobie głębiej rozważy każdy działacz oświatowy, którego wzrok sięga dalej, a serce bije szlachetniej. Będzie on musiał kilkakrotnie jeszcze przeorać duszę ludu, zanim otrzyma plon pożądany.

Przepaść, jaka powstała w społeczeństwie burżuazyjnym między jednostkami prawdziwie i głęboko wykształconymi a ciemną i w ciemnocie utrzymywaną masą mieszczańską i ludową, pogłębia się i rośnie. Słusznie już zwracał uwagę Kropotkin, że gdy od przeszło wieku ustalono zasady kosmogoniczne, rozumiane zaledwie przez kilka tysięcy jednostek, które wyrobiły sobie krytyczny pogląd na wszechświat, setki milionów umysłów w dalszym ciągu tkwią w mroku przesądów i zabobonów, godnych ludzi dzikich, i są igraszką wszelkiego rodzaju oszustów. Każdy światły obywatel musi zrozumieć istotny stan rzeczy i wiedzieć, iż jeśli nie będzie pracował nad radykalnym usunięciem tego zła, to cała jego praca pozostanie próżnym młóceniem słomy, a nawet czymś gorszym jeszcze, bo świadomym utrwalaniem groźnych sprzeczności społecznych, pogłębianiem straszliwej przepaści, do której zwali się niechybnie kunsztowny gmach wyrafinowanej, jednostronnej, niesprawiedliwej, egoistycznej, klasowej cywilizacji współczesnej, pociągając za sobą załamanie się i upadek wielu cennych walorów i skarbów kulturalnych. Podobnie myśleli już Rousseau, Pestalozzi i Tołstoj.

Weszliśmy obecnie w okres szalonej walki z przemocą: to tu, to tam pojawiają się przebłyski społecznej walki wyzwoleńczej, jednak wiekowy posiew ciemnoty i przesądów zapuścił głębokie korzenie w dusze ludzkie i nie da się tak łatwo wyplenić. Dla nabrania otuchy i wiary w lepszą przyszłość, a zarazem dla przejęcia się wstrętem dla haniebnych skutków ciemnoty, łatwowierności i fanatyzmu religijnego niech samouk czyta chociażby Tomasza Buckle'a *Historię cywilizacji w Anglii*, w szczególności niech zapozna się z przerażającym obrazem dziejów katolickiej Hiszpanii

i Szkocji. Niech pamięta, że niechybnym środkiem udoskonalenia duszy ludzkiej, podniesienia typu człowieka i uniknięcia podobnych katastrof jest podniesienie materialnego i intelektualnego poziomu najszerszych mas ludzkich. Im wyższa, szersza i mocniejsza będzie ta podstawa, tym śmielej i wyżej sięgną też w niebo kolumny wielkich duchów.

Wstępując na pole pracy społecznej jednostka wykształcona powinna nie tylko mieć w duszy ideał pełnego i pięknego rozwoju człowieka, szerokich, otwartych horyzontów umysłowych i szczytnych, szlachetnych haseł ludzkości, nie tylko mieć poczucie głębokiej odpowiedzialności moralnej za swą pracę, lecz powinna także dobrze sobie uświadomić, że idzie do ludu jako towarzysz broni nie w celu moralizowania lub narzucania swych teoryjek, lecz dla wyzwolenia głęboko i mocno tkwiących w masach ludowych dążeń w kierunku realizacji zasad sprawiedliwości społecznej. Powinna ona rozumieć, iż skoro chce wziąć udział zaszczytny w życiu społecznym, musi nadążać za jego postępem, iść naprzód pod grozą pozostania w tyle pochodu ludzkości, pamiętając o głębokim zdaniu Bookera Washingtona, że „stawiać przeszkody dążeniu ludzkości do światła, kultury, nauki, wolności i braterskiej miłości — jest to samo, co chcieć zatrzymać pociąg kładąc się na szynach“ [5].

W miarę pogłębiania przez siebie zagadnień kultury i cywilizacji, zarówno za pomocą dociekań teoretycznych, jak dzięki swej działalności społecznej, samouk-obywatel dojdzie niechybnie do syntetycznych uogólnień oraz konieczności sformułowania wytycznych swej pracy na coraz dalszą metę. Szranki narodu nie wystarczą, zrodzi się potrzeba działalności obejmującej ludzkość całą. Człowiek godny tej nazwy nie może być zamknięty w granicach interesów jednego społeczeństwa, lecz musi być człowiekiem zupełnym, mieć poczucie pełni moralnej, szczepić ideały ludzkości, hodować w sobie i w innych zarodki uczuć i idei humanitarnych. Z jednej strony powinien on rozumieć, iż są zadania, których nikt nie wykona, jeśli ich nie wykonają członkowie danego

[5] T. B. Washington, *Autobiografia*, str. 123.

społeczeństwa, a których dokonanie zarówno wpłynie na rozwój uzdolnień tego narodu, jak wzbogaci dorobek ogólnoludzki i przyczyni się do wzmocnienia poczucia solidarności z resztą ludzkości, z drugiej zaś strony powinien pozbyć się zaściankowości narodowej i bronić się jak przed zarazą przed nacjonalizmem, będącym w istocie swej zaprzeczeniem światłego patriotyzmu i tamą powstrzymującą swobodny bieg cywilizacji, a nawet okrutną epidemią zła wżerającego się w sam rdzeń moralności [6].

Samouk-obywatel nie może nie zrozumieć, iż głębsza praca kulturalna i cywilizacyjna na gruncie ojczystym przekracza swymi wpływami granice kraju i sięga wartości ogólnoludzkich, i powinien ostatecznie mieć na celu dobro człowieka i dobro całej ludzkości, tej ludzkości, która — co prawda — istnieje dotąd w marzeniach niektórych filozofów, socjologów i działaczy rewolucyjnych, lecz która niechybnie stanie się w końcu rzeczywistością.

Wielki duch Francji, romantyk-rewolucjonista, Wiktor Hugo, w przedmowie do nieśmiertelnych *Nędzników* (*Les miserables*) pięknie wyraził istotę swych szlachetnych w tej sprawie poglądów: „Posuwając się stopniowo w latach — pisał on — upraszczam się coraz bardziej i staję się patriotą ludzkości" (*A mesure que j'avance dans ma vie, je me simplifie de plus en plus et je deviens le patriote de l'humanité*). Te głębokie słowa myśliciela niech będą gwiazdą przewodnią w działalności samouka, niech mu wskażą konieczność łączności i solidarności społeczeństwa, do którego należy, z całym rodzajem ludzkim w jego walce o byt w przyrodzie, o rozwój i pomyślność.

Wychodząc ze stanowiska światłego patriotyzmu, nie znoszącego roztkliwiania się nad przeszłością, lecz wrażliwego na to, czego istotnie potrzebuje jego kraj ojczysty dla swego rozwoju, jakich wymaga charakterów, wykształcenia i ideałów, każdy powinien uparcie krzewić w swej działalności społecznej hasło, iż główną zasadą uobywatelnienia i cywilizacji ludów jest jedność i wspólność całej ludzkości — bez różnicy pochodzenia, rasy, narodowości i religii.

---

[6] Rabindranath Tagore, *Nacjonalizm*, 1921.

Prawdziwie oświecona jednostka ludzka zawsze uświadamiała sobie swe człowieczeństwo, a społeczeństwa zaczęły już wchodzić, powoli, co prawda, i po bardzo gwałtownych wstrząsach i walkach, w okres powszechnej współpracy. Torują drogę do ludzkości z jednej strony konieczności ekonomiczne, przemysł i handel, z drugiej zaś strony czynią to umysły najśmielsze i serca najlepsze. Poprzez walki i waśnie narodowościowe oraz gwałtownie podniecany barbarzyński szowinizm, poprzez państwowe zapędy zaborcze i najokrutniejsze, najdzikse wojny — społeczeństwa same wyciągnęły ku sobie dłonie szlachetnych swych przedstawicieli i stopniowo, dla nawiązania głębszych stosunków międzynarodowych powstała pokaźna sieć organizacji ekonomicznych, handlowych, komunikacyjnych, naukowych, oświatowych, kulturalnych i politycznych.

W świetle tych faktów i wytycznych praca nad samokształceniem nabiera określonego sensu i wielkiego znaczenia: zaczyna się ona od udoskonalenia jednostki, a prowadzi do zjednoczenia całej ludzkości. Co prawda, nigdy ta praca nie może być skończona, dostarcza jednak zawsze najwyższego zadowolenia i szczęścia każdemu, kto włożył w nią swą duszę i swoje serce. Rozumiał to dobrze wielki uczony, szlachetny Ludwik Pasteur, gdy w mowie jubileuszowej w roku 1892 zwrócił się do młodzieży wyższych uczelni w te słowa: „Niech każdy z was zapyta sam siebie: co zrobiłem dla wykształcenia własnego? A potem, gdy już wyżej postąpicie, niech każdy znowu pyta: co uczyniłem dla kraju? I tak coraz dalej, aż do chwili, w której niezmiernym szczęściem napełni was poczucie, iż przyczyniliście się czymkolwiek do postępu i dobra ludzkości... Lecz czy życie uwieńczy powodzeniem usiłowania wasze, czy nie, trzeba, aby każdy mógł powiedzieć sobie dochodząc do kresu: robiłem, co mogłem".

Idąc śladem tych wielkich nauczycieli ludzkości, torujących przed nią nowe drogi z poświęceniem, zapałem i przedziwną intuicją prawdy, nauczmy się patrzeć z otuchą i wiarą w lepszą przyszłość i zdobywszy mocne oparcie w poznanych prawach rozwoju i postępu społeczeństwa ludzkiego, zgodnie ze współczesną myślą naukową i filozoficzną upatrujmy w człowieku dzisiejszym,

w duszy i rozumie ludzkim, we wszystkich najświetniejszych płodach jego twórczości jedynie formy przejściowe ku doskonalszym wyrazom istot wyższego typu na ziemi, zarazem zaś bądźmy głęboko przekonani, że świat możliwości jest niewyczerpany, a doskonalenie się nie ma granic.

2. Lecz najszlachetniejszy humanitaryzm, jako zasadniczy cel dążeń, byłby wielce szkodliwy, gdyby zaciemniał straszliwy obraz otaczającej rzeczywistości kapitalistycznej, gdyby przesłaniał realne warunki toczących się wszędzie walk klasowych, które nabierają coraz to gwałtowniejszego charakteru, stawiając pod znakiem zapytania los najgłębszych nawet wartości ludzkich — kulturalnych i cywilizacyjnych. Dobrze jest mieć rozległy horyzont ogólnoludzki i trzeba wpatrywać się w przyszłość najdalszą dla uświadomienia sobie celów, do których zmierzają pokolenia ludzkie, lecz trzeba też bezwarunkowo trzymać dłoń na pulsie życia, zdawać sobie sprawę z palących zagadnień epoki i umieć pływać w gwałtownie wezbranym potoku walki socjalnej.

I cóż innego mogą dziś znaczyć słowa Goethego o potrzebie rozszerzenia serca swego i umysłu, jak nie to właśnie, że trzeba myślą przeniknąć do dna wyzysk kapitalistyczny i nędzę mas pracujących, że trzeba zespolić się sercem z wielką międzynarodową klasą robotniczą, że trzeba odczuć do głębi duszy ból, łzy i rozpacz wszystkich katowanych, uciskanych i poniewieranych, że trzeba zrozumieć istotę walk społecznych, staczanych przez świat pracy w obronie godności ludzkiej, o prawo do nauki, kultury i cywilizacji? Czyż nie znaczy wezwanie Goethego, że trzeba stanąć w jednym szeregu ze wszystkimi bohaterskimi bojownikami o wyzwolenie pracy, dziecka i kobiety z ucisku ekonomicznego i duchowego, z jarzma ideologii klerykalnej i burżuazyjnej, że trzeba zgłębić marksizm i zdobyć niezachwianą wiarę w zbliżający się wśród walk okrutnych ustrój socjalistyczny, wiarę w nowe, piękne, wyzwolone życie wszystkich udręczonych dotąd ludów?

Wojna europejska (1914—1918 r.) oraz zwycięstwo rewolucji proletariackiej w państwie carów zapoczątkowały przełom w stosunkach społecznych na całej kuli ziemskiej. Zachodzą odtąd procesy ekonomiczne i polityczno-społeczne głęboko rewolucjoni-

zujące życie wszystkich narodów, szybko i z nieubłaganą koniecznością zbliżają się wydarzenia decydujące na szlaku dziejowym ludzkości. W większości współczesnych społeczeństw istnieją już dziś dwa tylko zasadnicze kierunki życia i działania, coraz jaśniej zarysowujące się i coraz bardziej sobie przeciwstawne. Z jednej strony kierunek naturalnego rozwoju i postępu, walk wyzwoleńczych o nowy ustrój socjalistyczny, z drugiej — kierunek rosnącego oporu, bezwładu, zastoju i zacofania socjalnego, tradycji klerykalnej, wyzysku i ucisku mas pracujących przez kapitalizm.

Żadne nacjonalistyczne czy inne próby zamazania i wypaczenia rzeczywistości społecznej nie są w stanie przesłonić faktu, że kapitalizm wszechwładnie rządzi państwem klasowym, w którym wszystkie instytucje ekonomiczne, społeczne i kulturalne mają charakter klasowy, wszystkie obozy polityczne bronią interesów swych klas społecznych, w którym każdy ma wyznaczoną sobie rolę w walce klasowej, a narzędziem walk społeczno-politycznych coraz częściej staje się jawna przemoc i terror skierowany przeciwko klasom wyzyskiwanym.

W całym świecie kapitalistycznym narastają wciąż złowróżbne animozje i przeciwieństwa socjalne, a z drugiej strony rośnie też międzynarodowa solidarność świata pracy i każda jednostka istotnie wykształcona i wartościowa czuje i coraz lepiej rozumie, iż — w miarę sił i zgodnie z powołaniem — jest jej obowiązkiem być na stanowisku tam, gdzie toczy się walka o wyzwolenie człowieka i o głębsze wartości ogólnoludzkie. Rozumie ona, że uczy się i kształci nie dla tak zwanej „czystej" nauki, o czym wciąż jeszcze prawią profesorowie — nieświadomi i świadomi obrońcy panującego ustroju — lecz uczy się dla życia, to znaczy po to, by poznawszy to życie, móc je zmienić, poprawić, udoskonalić, podnieść na wyższy poziom ideologiczny, rozumie, słowem, że prawdziwe wykształcenie może i powinno stać się doniosłym narzędziem wyzwoleńczej walki społecznej. Czuje ona, że musi brać przykład z tych wspaniałych i wzniosłych bojowników w obronie ludzkości cierpiącej i poniewieranej, którzy, jak np. Romain Rolland i wielu innych, z coraz większym nieprzejednaniem i coraz głębszą świadomością, wszelkimi dla nich dostępnymi środkami bronią naj-

większej i najświętszej ze wszystkich spraw ludzkich — sprawy wyzwolenia mas pracujących z jarzma materialnego i duchowego ucisku kapitalistycznego, szczepiąc wszędzie idee i ideały humanitarne i socjalistyczne, zwalczając przesądy i zabobony mieszczańskie i budząc nadzieje na ostateczne i niewątpliwe zwycięstwo zjednoczonego świata pracy. Słowem, każda jednostka szlachetna czuje i coraz lepiej rozumie, że właśnie wyzwoleńcza klasowa rewolucja integralna rozpłomienia w duszach wszystkich swych bojowników najgłębsze i najdonioślejsze uczucia etyczne.

Każdy rzetelnie myślący czytelnik rozumie, że rozważane w tym dziele naczelne idee społeczne, ogólnoludzkie, etyczne i filozoficzne nie mogą być wcielone w życie w ramach ustroju, którego są oczywistym zaprzeczeniem. Każdy głębiej myślący, doświadczony i uczciwy człowiek widzi też dziś i rozumie, że upadający nihilistyczny kapitalizm faktycznie i coraz bardziej hamuje wszystkie naturalne procesy socjalne, zarówno natury ekonomicznej, jak politycznej i ideologicznej.

Powszechny i coraz to wzrastający chaos gospodarczy, cyniczna walka monopolów i karteli między sobą i z państwem, sięgająca kilku dziesiątków milionów rzesza bezrobotnych miejskich i wiejskich, nieustające krachy finansowe i przeprowadzane stale kosztem mas pracujących beznadziejne lub zgoła łotrowskie „eksperymenty" walutowe, zupełna bezplanowość gospodarki narodowej i międzynarodowej, opartej na zasadach indywidualistycznej, egoistycznej i anarchistycznej walki wszystkich ze wszystkimi, powszechna i coraz głębiej sięgająca militaryzacja życia, stałe dozbrajanie się wszystkich państw kapitalistycznych kosztem niekiedy więcej niż połowy swych rocznych budżetów, słowem — uparte topienie majątku narodowego w bezdennym bagnie zbrojeń i związane z tym wszystkim coraz gwałtowniejsze kryzysy ekonomiczne, a coraz słabsze widoki na ich przezwyciężenie, przebiegłe skupywanie przez rywalizujących przemysłowców i utajanie najcenniejszych wynalazków, mogących mieć olbrzymie znaczenie dla podniesienia dobrobytu mas, sadystyczne w celach konkurencyjnych niszczenie olbrzymich bogactw wytworzonych, daremne poszukiwanie rynków zbytu wobec zakorkowania wszystkich

państw nacjonalistycznych przez politykę samowystarczalności, stały przyrost ludności bez umożliwienia jej emigracji nawet do krajów tak słabo zaludnionych, jak Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Ameryka Południowa, okropne warunki mieszkaniowe olbrzymiej większości całej klasy pracującej na ziemi — oto istotne ogniwa długiego łańcucha faktów prowadzących do stałego wzrostu powszechnej nędzy mas.

Rozpierane chorobliwymi ambicjami mocarstwowymi państwa kapitalistyczne i imperialistyczne uwikłały się bez wyjścia w nierozerwalne sprzeczności ekonomiczne, narodowościowe i kolonialne, a na rozbrojenia istotne nie zgodzi się dziś wszechpotężny kapitał finansowy, który właśnie ze zbrojeń ciągnie najpewniejsze i ogromne zyski.

Ci to właśnie najwięksi finansiści i przemysłowcy, różni władcy surowców, królowie nafty, bawełny, stali, węgla i kauczuku — stali się faktycznymi władcami świata kapitalistycznego: oni to w swej konkurencyjnej walce o rynki zbytu usuwają nieraz premierów, obalają królów, mianują prezydentów, rządzą całymi krajami, w okrutny sposób wszędzie eksploatują klasę pracującą, podpalają niepotrzebne dla nich fabryki i szyby, bez żadnych skrupułów niszczą swych konkurentów, gubią wynalazców (Diesla), ogłaszają sfałszowane dokumenty i biją fałszywą monetę (jak Deterding), podsycają paniczne i wojownicze nastroje (jak Zacharoff), zaopatrują w broń jednocześnie wszystkie strony walczące i trzymają świat cały w dławiącej atmosferze pokoju zbrojnego.

W tych warunkach i wszystkie inne procesy natury politycznej, społecznej, kulturalnej, oświatowej i ekonomicznej ulegają dalszemu kurczeniu się, zabagnieniu i uwstecznieniu, a przerażona, drżąca o władzę i stan posiadania burżuazja międzynarodowa sprawę obrony swych interesów coraz częściej składa w ręce różnych organizacji lumpenimperialistycznych, opierających się wszędzie na finansistach, obszarnikach, klerze i wykolejonych, zdemoralizowanych warstwach ze wszystkich klas społecznych...

Wszędzie ujawnia się upadek wszelkich zasad prawości w życiu publicznym i polityce wielkich państw, których łupem coraz

częściej padają słabsze organizmy państwowe. „Liga Narodów" dzięki bezradności, obłudzie i cynizmowi swych wpływowych i silnych członków (Anglii i Francji), powodowanych jezuicką i kazuistyczną taktyką w przeprowadzaniu swych egoistycznych zamiarów, zdradziła po kolei kilka narodów słabszych i doprowadziła do wojny ostatniej. Państwa zaś militarystyczne korzystając z rozdarcia i niemocy świata kapitalistycznego kpią sobie z podpisanych przez siebie traktatów, zobowiązań, najsolenniejszych zapewnień i wszelkimi sposobami — drogą gróźb, kłamstw, oszczerstw i szantażów — zabiegają przede wszystkim o to, by nie dopuścić do zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa i ostatecznie ułatwić sobie dowolną agresję w celu uratowania i ugruntowania ustroju opartego na przywilejach kapitału i na przemocy orężnej.

W ten sposób tryumf zła dochodzi już do punktu swego nasycenia i przesilenia. Ustrój państwowy, który panuje przy pomocy tak przewrotnych i potwornych, wprost zbrodniczych metod, opierając się jedynie na żelaznej stopie i uzbrojonej pięści — w stosunku zarówno do swych obywateli, jak do innych narodów i podstawowych wartości cywilizacyjnych i kulturalnych — taki ustrój nie może się ostać. Zbliża się epoka wielkich bojów o wyzwolenie człowieka pracy, o jego prawa i godność. I niewątpliwie, heroiczne walki ludów eksploatowanych i poniżanych będą trwały dopóty, aż runie stary, haniebny porządek rzeczy i zatryumfuje zgoła inny ład — ustrój socjalistyczny. Zapewne, cały świat pracy pragnie pokoju, lecz nie pokoju zbrojnego, strzeżonego przez tajne gabinety, obłudnych dyplomatów, fabrykantów broni oraz imperialistów wszelkich odcieni, którzy nawet bez wypowiadania wojny prowadzą dziś eksterminacyjne podboje olbrzymich krajów, lecz pragnie — jak to słusznie podkreśla Romain Rolland — pokoju braterskiego ludu pracującego i współdziałających ze sobą ludów całej ludzkości. Taki zaś pokój, rzetelny, trwały — możliwy będzie dopiero po uprzednim obaleniu panującego ustroju.

Jeżeli, czytelniku — samouku, sam jesteś robotnikiem, jest twoim obowiązkiem, gdziekolwiek się znajdujesz, pracować i walczyć solidarnie w szeregach rewolucyjnego proletariatu; jeżeli

jesteś chłopem, powinieneś między chłopami szerzyć idee socjalizmu i braterstwa z klasą robotniczą; jeżeli należysz do inteligencji pracującej, musisz uważać za zaszczyt dla siebie możność współdziałania z całą klasą pracującą dla przyśpieszenia procesu wyzwolenia jej z więzów kłamstwa i niegodziwości dotychczasowej cywilizacji i kultury, dla ułatwienia tej klasie tworzenia nowego świata zdyscyplinowanego czynu i zorganizowanej myśli, świata prawdy obiektywnej, tak zasadniczo sprzecznej z interesami i samym istnieniem burżuazji wszelkich odcieni.

Właśnie teoria marksizmu jest najprzedniejszym narzędziem walki, zarówno w ręku proletariatu, jak i całej klasowo uświadomionej inteligencji. W świetle dialektyki hasła równości, wolności i braterstwa otrzymują nowe, zupełnie określone znaczenie. Istotny sens postulatu równości polega na dążeniu do zniesienia klas społecznych, istotny sens postulatu wolności sprowadza się do pragnienia obalenia jarzma kapitału, istotny sens postulatu braterstwa — to współpraca i wspólna walka o nowy ustrój socjalistyczny. Tylko na podstawie tak rozumianej wolności, równości i braterstwa może być realizowany ideał pełnowartościowych indywidualności i osobowości, ideał wyzwolenia i uspołecznienia człowieka, gdy tymczasem w ustroju kapitalistycznym zachowane są jedynie pozory poszanowania indywidualności wysoko uprzywilejowanych klasowo jednostek.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż wszystkie te idee, jak również idee nauki, filozofii, sztuki, oświaty i rewolucyjny geniusz techniki, wówczas dopiero nabiorą wspaniałych rumieńców życia i piękna, gdy promienna misja dziejowa klasy robotniczej doprowadzi do obalenia władzy kapitału i zniesienia walki klasowej i gdy nareszcie ludzkość wyzwolona i zjednoczona wszystkie swe siły obróci na twórczość opartą na podstawach gospodarki socjalistycznej, to znaczy pożyteczną dla wszystkich.

„Rewolucja — pisał Żeromski w *Przedwiośniu* — jest to konieczność wyższa ponad wszystko. Jest to prawo moralne. Przez dziesiątki setek lat ludzie nieszczęśliwi byli przez uprzywilejowanych deptani, ciemiężeni, wyzuwani ze wszelkiego prawa. Iluż to wskutek tego bestialskiego prawa panowania uprzywilejowa-

nych nad wyzutymi ze wszelkiego prawa poniosło śmierć z chorób, z nędzy, z katuszy przymusowego ubóstwa, w udręczeniach, w jarzmie służby. Nawet w widzeniu i za pomocą lotnej wyobraźni niepodobna zliczyć ogromu istnień zamordowanych, bogactw ducha zniszczonych, piękna na zawsze unicestwionego. Jest to jakowyś kontynent pogrzebanych za życia, cmentarzysko bez końca, gdzie każda grudka ziemi wzywa o pomstę nad Kainem. Gdyby te grudki martwej ziemi mogły przemawiać albo znalazły możność dawania zrozumałych znaków, to każdy kamień cerkwi i kościołów wydawałby jęk, każda cegła pałaców, każda kolumna sal ociekałaby krwią, a bruk ulicy zroszony by był łzami. Albowiem wszędzie pod przemocą straszliwą, w jarzmie, pod batem, w ucisku człowiek musiał pracować nie dla siebie, lecz dla drugiego człowieka" ([20]).

W walce o ten nowy, prawdziwym humanitaryzmem nacechowany ustrój człowiek wykształcony, opierając się na solidnym gruncie wskazanych idei kierowniczych i naczelnych zasad postępowania i posługując się stale metodą materializmu dialektycznego, ma niewątpliwie możność rozszerzenia i pogłębienia pola swego działania, przekształcenia swej filozofii, samokształcenia indywidualnego w piękną filozofię czynu zbiorowego, w wielkie, wspólne z całym światem pracy zadanie — zadanie wyzwolenia ludzkości.

A teraz, czytelniku, dobiegłszy ostatniej karty dzieła, zapytaj sam siebie, czy warto wytężyć wszystkie swe siły dla zdobycia tak pogłębionego wykształcenia, to znaczy dla zdobycia, w gruncie rzeczy, możności skutecznego działania w celu realizacji podstaw istotnego dobrobytu materialnego, rozkwitu duchowego i szczęścia człowieka na ziemi.

Jeżeliś przeczytał tę książkę sercem gorącym i przemyślał umysłem nie uprzedzonym, a szczerze i rzetelnie pragnącym tryumfu prawdy i słuszności, odpowiedź twoja niewątpliwie wypadnie w sensie pozytywnym, a przeto i zadanie postawione przez autora zostanie doprowadzone do pomyślnego rozwiązania. Rewolucyjny świat pracy otrzyma o jednego więcej, istotnie światłego i doniosłych celów społecznych świadomego obrońcę, a może i współtwórcę nowego, naprawdę wyzwolonego i pięknego życia.

BIBLIOTEKA KPiA

PRZYPISY

(1) Do najszerzej znanych prac S. Halla należą: *Adolescence, its Psychology and its Relations to Physiology, Anthropology, Sociology*, New York 1904, oraz *Educational Problems*, 1911. W przekładzie polskim wyszła praca S. Halla pt. *Znaczenie studiów nad dziećmi*, przekł. z niem. K. Król, Dodatek do „Przeglądu Pedagogicznego" z r. 1903, Warszawa 1903.

(2) Słowa Pustelnika z IV cz. *Dziadów*. (Adam Mickiewicz, *Wybór pism*, Warszawa 1951, str. 258).

(3) Szczegółową analizę procesu działania i struktury aktów działania jako zadań znajdzie czytelnik w pracy S. Szumana pt. *Rola działania w rozwoju umysłowym małego dziecka*, Wrocław 1955 r. II, str. 19—35, i r. III, str. 36—43.

(4) Jakkolwiek sprawa niebezpieczeństw płynących dla mało wyrobionego i nie dość krytycznego jeszcze czytelnika ze strony nieobiektywnych autorów burżuazyjnych (o czym W. Spasowski mówi w swej pracy parokrotnie) jest niewątpliwie rzeczą realną i aktualną po dziś dzień, to jednak podkreślić należy, iż nieuczciwości w tym zakresie nie można łączyć wyłącznie z nazwiskami uczonych i publicystów burżuazyjnych. Jest to zjawisko występujące także w ustroju socjalistycznym, choć działają tu z pewnością odmienne pobudki. Rozwojowi tego zjawiska sprzyja zły klimat polityczny i moralny. Rzecz zależna jest wszakże przede wszystkim od charakteru i osobowości samego uczonego.

(5) W obrazie nowych stosunków, kreślonym w warunkach przedwrześniowego ucisku narodowościowego i klasowego, bezrobocia i zbliżającej się wojny, Spasowski wybiegał myślą w daleką przyszłość, nie dostrzegając olbrzymich trudności okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, okresu budowy podstaw socjalizmu, tracąc z oczu sprawę konieczności długiego jeszcze współistnienia obok siebie dwóch systemów moralnych (starego i nowego, burżuazyjnego i socjalistycznego), wierząc niejako w samoczynność procesu przemian w dziedzinie etycznej pod wpływem dobroczynnego działania nowego ustroju. „Moralność prawdziwie ludzka, stojąca ponad przeciwieństwami klasowymi i ponad wspomnieniami o nich — pisał Engels — możliwa będzie dopiero na takim szczeblu rozwoju społecznego, który nie tylko przezwyciężył prze-

ciwieństwo klasowe, ale zapomniał o nim w praktyce życiowej". (Por.: F. Engels, *Anty-Dühring*, Warszawa, 1948, str. 113).

(6) Cytat pochodzi z Goethego, *Lata nauki Wilhelma Meistra*. (Por.: Goethe, *Dzieła wybrane*, wyd. w czterech tomach pod red. J. Z. Jakubowskiego i A. Milskiej, Warszawa 1954, t. IV, str. 261).

(7) Lenin pisze: „Zbieganie się myśli i podmiotu jest *procesem*. Myśl (= człowiek) nie powinna wyobrażać sobie prawdy w postaci martwego spoczynku, w postaci zwykłego obrazu (odzwierciedlenia), bladego (matowego), bez dążenia, bez ruchu, jako jakiegoś geniusza, jako liczbę, jako myśl abstrakcyjną... Poznanie jest to wieczne, nieskończone przybliżanie się myślenia do podmiotu... Proces (przemijającego, skończonego, ograniczonego) poznawania i *działania* przekształca abstrakcyjne pojęcie w *obiektywność dokonaną w pełni*" (Por.: W. I. Lenin, *Zeszyty filozoficzne*, Warszawa 1956, str. 167 i 168).

(8) Słowa Antoniusza z dramatu *Juliusz Cezar*. (Przekł. A. Pajgerta). Wyd. zbiorowe dzieł Szekspira pt. *Dzieła dramatyczne w dwunastu tomach*, nakład Gebethnera i Wolfa, t. IX, str. 235).

(9) Spasowski pisze o wolności „prawdziwej", która powinna być zarazem, jego zdaniem, wolnością „integralną", ta zaś nie da się sprowadzić jedynie do zagwarantowanych prawem swobód obywatelskich, lecz powinna stanowić rezultat procesu wyzwalania i doskonalenia się człowieka. Taka wolność — twierdzi Spasowski — może być osiągnięta tylko w warunkach ustroju socjalistycznego. Tak pojęta wolność grozić musi jednakże człowiekowi poważnymi rozczarowaniami, jeśli się równocześnie nie podkreśli, że w społeczeństwie socjalistycznym wolność wiąże się nieodłącznie z dyscypliną, jeżeli się nie rozumie, iż są to tylko dwa aspekty jednej całości, iż nie tylko nie możemy działać wówczas, gdy brak nam wolności, lecz również wówczas, gdy brak nam dyscypliny.

„W szeregach naszego ludu — mówi MaoTse-tung — demokracja wiąże się z centralizmem, a wolność z dyscypliną... Nasz demokratyczny centralizm oznacza jedność demokracji i centralizmu oraz jedność wolności i dyscypliny. W tym systemie lud korzysta w szerokim zakresie z demokracji i wolności, ale jednocześnie musi pozostawać w ramach socjalistycznej dyscypliny..." W odniesieniu do problemów ideologicznych z zagadnieniem wolności związanych mówi MaoTse-tung, co następuje: „Wypowiadając się za wolnością kierowaną i za demokracją pod scentralizowanym przewodnictwem, nie sądzimy w żadnym razie, że dla rozstrzygania problemów ideologicznych i kwestii dotyczących rozróżnienia między słusznym a niesłusznym wśród ludu, należy stosować środki przymusu... Nie możemy znieść religii za pomocą zarządzeń administracyjnych, ani też nie możemy zmusić ludzi, aby przestali wierzyć. Nie możemy zmusić ludzi, aby zrezygnowali z idealizmu, tak samo jak nie możemy zmusić ich, aby uwierzyli w marksizm. Przy regulo-

waniu spraw natury ideologicznej lub spornych kwestii wśród ludu możemy stosować jedynie metody demokratyczne, metody dyskusji, krytyki, przekonywania i wychowywania, a nie twardej ręki". (Por.: *O właściwym traktowaniu sprzeczności w łonie ludu*).

(10) „Jakkolwiek by się lekceważyło myślenie teoretyczne — pisze Engels — to przecież nie podobna bez niego powiązać choćby dwóch tylko faktów przyrodniczych ani też dociec istniejącego między nimi związku. Zagadnienie polega tu tylko na tym, czy się przy tym myśli prawidłowo, czy też nieprawidłowo, lekceważenie zaś teorii jest, rzecz prosta, najbardziej niezawodną drogą do myślenia naturalistycznego, a więc fałszywego. Fałszywe zaś myślenie, konsekwentnie doprowadzone do końca, musi zgodnie z od dawna znanym prawem dialektyki dać wynik, który będzie przeciwieństwem punktu wyjścia. I to właśnie jest karą za empiryczną pogardę dla dialektyki, że kilku z najtrzeźwiejszych empiryków pogarda ta prowadzi do najbardziej niedorzecznego ze wszystkich zabobonów — do współczesnego spirytyzmu". (*Dialektyka przyrody*. Warszawa 1952, str. 50).

(11) W okresie międzywojennym i wcześniej pojęcie instynktu oraz różne na jego temat poglądy zdobyły sobie dużą popularność w pedagogice i psychologii. Wiązało się to z zaznaczającym się coraz wyraźniej od lat kilkudziesięciu wpływem biologii i fizjologii na tamte nauki. Obok psychologów, którzy — jak Watson — odrzucali istnienie instynktów u człowieka, byli reprezentanci teorii pluralistycznych, którzy zestawiali niekiedy długie ich listy (znane są np. tabele instynktów Colwina i Bagleya, podział instynktów według de Saussure, wg Mc Dougalla i in.), byli przedstawiciele teorii dualistycznych, bądź wreszcie, jak Freud, przyjmujący istnienie tylko jednego instynktu, tzn. instynktu seksualnego.

Jak na tę sprawę patrzy psychologia obecnie? Wykorzystując w znacznie większej mierze (niż to mogło mieć miejsce jeszcze w tamtym okresie) osiągnięcia fizjologii wyższych czynności nerwowych, psychologowie dzisiejsi określają zachowanie się instynktowne jako łańcuch odruchów bezwarunkowych, z których każdy poprzedni jest punktem wyjścia dla każdego następnego. Te złożone łańcuchy odruchów kształtowały się i kształtują w wyniku nagromadzenia się w wielu pokoleniach cech, które nabyły zwierzęta danego gatunku pod wpływem bodźców środowiska. Czy można więc mówić o zupełnej niezmienności instynktów? Nie, ponieważ odruchy bezwarunkowe są powiązane bardzo ściśle z odruchami warunkowymi, które mogą się coraz bardziej utrwalać i stać się dziedzicznymi. W sposób bardziej uprawniony mówi się dziś o trzech charakterystycznych dla człowieka instynktach, tj. o instynkcie rozmnażania, instynkcie odżywiania i instynkcie obrony, zwanym także instynktem orientacyjnym. Sprawa jest w istocie swej bardzo złożona, należy

przecież brać pod uwagę odgrywające dużą rolę wpływy społeczne, czynniki emocjonalne, komplikacje związane zarówno z genotypem, jak i z fenotypem poszczególnego osobnika.

(12) Cytowany ustęp według ostatniego wydania I t. *Kapitału* (1951) brzmi, jak następuje:

„Grabież dóbr kościelnych, podstępna wyprzedaż dóbr państwowych, kradzież własności gminnej, bezprawne i przy pomocy brutalnego terroryzmu przeprowadzone przekształcanie własności feudalnej i klanowej w nowoczesną własność prywatną — oto sielankowe metody pierwotnej akumulacji. One to zdobyły teren dla kapitalistycznego rolnictwa, wcieliły ziemię do kapitału i zapewniły przemysłowi miejskiemu potrzebną mu podaż postawionego poza prawem proletariatu" (str. 791).

(13) Odnośny ustęp z pracy Lenina: *Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu* w wydaniu polskim ma brzmienie następujące:

„Nauka Marksa jest wszechpotężna, ponieważ jest słuszna. Jest pełna i harmonijna, daje bowiem ludziom jednolity światopogląd, nie dający się pogodzić z żadnymi przesądami, z żadną reakcją, z żadną obroną ucisku burżuazyjnego. Jest ona prawowitym spadkobiercą najlepszego, co ludzkość stworzyła w XIX wieku w postaci filozofii niemieckiej, angielskiej ekonomii politycznej, socjalizmu francuskiego". (Por. W. Lenin, *Marks, Engels, marksizm*, Warszawa 1948, str. 56 i 57).

(14) Cytowany ustęp pochodzi z przedmowy K. Marksa do pracy pt. *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*. Por.: K. Marks — F. Engels, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1949, t. I, str. 338.

(15) Wyszło szereg opracowań spod pióra wybitnych logików polskich. Należy wymienić przede wszystkim: K. Ajdukiewicz, *Propedeutyka filozofii*, Książnica Atlas, Wrocław—Warszawa 1950, str. 216; *Zarys logiki. Książka pomocnicza dla nauczyciela*, Warszawa 1956, str. 207.

T. Czeżowski, *Logika. Podręcznik dla studiujących nauki filozoficzne*, Warszawa 1948, str. 273.

T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Lwów 1929; *Kurs logiki dla prawników*, Warszawa 1955, str. 214; *Sprawność i błąd (Z myślą o dobrej robocie nauczyciela)*, Warszawa 1956, str. 104; *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław 1955, Zakład im. Ossolińskich.

(16) Por. E. Engels, ustęp z *Anty-Dühringa*, Warszawa 1956, str. 26.

(17) Engels mówi: „Nauka kończy się tam, gdzie zawodzi związek konieczności". (Por.: *Dialektyka przyrody*, Warszawa 1952, str. 227).

(18) Por.: *Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu, Marks, Engels, marksizm*, Warszawa 1948, str. 57.

(19) Cytowane zdanie Lenina w polskim wydaniu brzmi: „Od żywego ogląd-

du do myślenia abstrakcyjnego *i od niego do praktyki* — taka jest dialektyczna droga poznania *prawdy*, poznania realności obiektywnej". (Por. W. I. Lenin, *Zeszyty filozoficzne*, Warszawa 1956, str. 145).

(20) Por.: W. Goethe, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1954, t. IV, str. 439—523.

(21) Autor słusznie poddaje krytyce formalistycznie pojętą metodę nauczania języków klasycznych w szkole ogólnokształcącej, wiążąc ją z zazwyczaj idącym w parze zjawiskiem nieodpowiedniego przygotowania nauczycieli. Można niewątpliwie także zgodzić się z twierdzeniem, iż tego rodzaju metoda nauczania, prowadząca do przeładowania umysłów młodzieży zbędną erudycją filologiczną, stawała się w warunkach szkoły międzywojennej w Polsce czynnikiem dodatkowej ujemnej selekcji w stosunku do młodzieży robotniczej i chłopskiej, która zniechęcała się niekiedy w ogóle do dalszej nauki. Jednakże doświadczenie okresu powojennego, kiedy to nauczanie języków klasycznych zostało albo zupełnie zaniechane (np. w odniesieniu do języka greckiego), albo poważnie ograniczone (w odniesieniu do łaciny), przyniosło w spadku rzecz gorszą, bo odcięcie młodego pokolenia od wartości tkwiących w kulturze klasycznej. Za nauczaniem języków klasycznych w naszej szkole ogólnokształcącej przemawiają względy na łacińskość naszej kultury, na jej wielowiekowe kontakty z Zachodem, jak również na potrzeby kształceniowe wielu specjalności na poziomie wyższym.

(22) Słowa Mefistofelesa z I części Fausta. Por.: W. Goethe, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1954, t. III, str. 272.

(23) Por.: B. Spinoza, *Etyka*, przekł. I. Myślickiego, na nowo opracował i wstępem opatrzył Leszek Kołakowski. Biblioteka Klasyków Filozofii, Warszawa 1954, str. 292.

(24) Słowa Konrada z *Dziadów*, cz. III, scena II — *Improwizacja*. (A. Mickiewicz, *Wybór pism*, Warszawa 1951, str. 283).

(25) W. James żył w latach 1842—1910, a Stanley Hall w 1846—1924.

(26) Por.: S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1955, str. 40—41.

INDEKS NAZWISK

A

Adrian E. D. (ur. 1889) — lekarz angielski 93

Alfieri V. (1749—1803) — poeta i dramaturg włoski 30, 38, 138, 150, 166

Amiel H. F. (1821—1881) — poeta szwajcarski 150, 192

Amundsen R. (1872—1928) — norweski badacz polarny, 15 grudnia 1911 roku dociera pierwszy do bieguna południowego 147

Argon W. — autor pracy *Ekonomia polityczna imperializmu* 99

Ariamow J. A. 93

Arystoteles (384—322 p.n.e.) — filozof grecki, „największy myśliciel starożytności" (Marks), uczeń Platona i surowy krytyk platońskiego idealizmu 30, 119, 123, 131, 132, 141

Arystofanes (ok. 450—380 p.n.e.) — dramaturg grecki 153

B

Babeuf Fr. E. (1760—1797) — rewolucjonista francuski, utopijny komunista, organizator „Spisku Równych" 147

Bacon Fr. (1561—1626) — uważany za ojca filozofii empirycznej. W doświadczeniu (obserwacji i eksperymencie) widział jedynie pewne źródło poznania 37, 43, 66, 102, 103, 131, 161

Baldwin 92

Balzac H. (1799—1850) — 147, 152, 166

Barbusse H. (1873—1935) — francuski pisarz komunistyczny, zwalczający ostro faszyzm i wojnę 147, 153, 154

Bebel A. (1840—1913) — jeden z założycieli niemieckiej socjaldemokracji i II Międzynarodówki 157

Beer M. — wybitny niemiecki historyk międzynarodowego ruchu robotniczego, autor popularnej w międzywojennym dwudziestoleciu i wznowionej w r. 1957 pracy pt. *Historia powszechna socjalizmu i walk społecznych* 99

Beethoven L. van (1770—1827) — XVII, 33, 78, 147, 148, 156, 166

Bergson H. (1859—1942) — filozof francuski, intuicjonista, przeciwnik determinizmu 128

Berent W. (1873—1940) — prozaik, tłumacz i stylista polski 156

Berthelot M. (1827—1907) — chemik 125

Biechtieriew W. Michajłowicz (1857—1927) — rosyjski psychiatra i neurolog, jeden z twórców rosyjskiej psychologii eksperymentalnej 92, 93

Biegański Wł. (1857—1917) — lekarz i filozof 60
Blanqui L. A. (1805—1881) — francuski rewolucjonista utopijny, uczestnik rewolucji lipcowej (1830) i lutowej (1848), członek Komuny Paryskiej 126, 147, 200
Boccaccio G. (1313—1375) — wybitny pisarz włoski, jeden z najwcześniejszych przedstawicieli Odrodzenia 153
Bogdanow A. A. (Malinowski Aleksander Aleksandrowicz) (1873—1928) — 99
Bojarski L. 143
Bölsche W. (ur. 1860) — popularyzator nauki Darwina 157
Brandes G. (1842—1927) — duński pisarz i krytyk literacki 142
Bruno Giordano (1548—1600 — myśliciel włoski, materialista i ateista. Zginął na stosie inkwizycyjnym XVI, 74, 147, 149, 190
Brutus M. (85—42 p.n.e.) — 70, 71, 147
Brzozowski St. (1878—1911) — pisarz i wybitny krytyk okresu młodopolskiego 57, 64
Bucharin — jeden z czołowych działaczy opozycji w łonie WKP(b) 104
Buckle H. Th. (1821—1862) — angielski historyk kultury, autor *Historii cywilizacji Anglii* 17, 19, 37, 119, 133, 138, 142, 143, 144, 147, 148, 150, 184, 200
Buffon G. L. L. (1707—1788) — przyrodnik francuski uważany za twórcę zoogeografii 166
Buonarroti — patrz: Michał Anioł Buonarroti
Buonarroti F. M. (1761—1837) — rewolucjonista francuski 99, 126, 147
Byron G. (1788—1824) — wybitny przedstawiciel romantyzmu w poezji angielskiej 147, 153

C

Candolle A. de (1778—1841) — botanik szwajcarski 83, 114, 145
Carlyle Th. (1795—1881) — pisarz i historyk angielski 145
Carteyre E. 163
Cervantes Caavedra M. de (1547—1616) — pisarz hiszpański, humanista 147, 153
Cezar Gaius Julius (100—44 p.n.e.) 70
Channing W. E. (1780—1842) — pisarz amerykański zwalczający przesądy socjalne i religijne, niewolnictwo 137—139
Chantepie de la Saussaye P. D. (ur. 1848) — holenderski teolog i historyk religii 144
Chmielowski P. 1848—1904) — jeden z wybitnych znawców historii literatury polskiej 49
Ciołkowski K. (ur. 1857) — uczony, wynalazca 147
Coleridge (Samuel Taylor) (1772—1834) — poeta angielski 183
Comte A. (1798—1857) — myśliciel francuski, twórca tzw. filozofii pozytywnej 142, 160
Condorcet A. N. (1743—1794) — postępowy filozof okresu Oświecenia 114, 148
Cook J. (1728—1779) — sławny żeglarz angielski 147
Courtenay J. B. de 12
Cromwell O. (1599—1658) — angielski mąż stanu. Dzięki zwycięskim wojnom z Holandią i Hiszpanią doprowadził do znacznego wzrostu potęgi morskiej Anglii 147

Cunow H. 114
Curie P. 17, 35, 125, 167, 184
Curie-Skłodowska M. 35, 167
Czernyszewski M. Gawriłowicz (1828—1889) — myśliciel rosyjski, krytyk, pisarz, czołowy przedstawiciel obozu rewolucyjno-demokratycznego w Rosji XVI, 148
Czukowski K. (ur. 1882) — rosyjski pisarz i pedagog, krytyk literacki, autor popularnych bajek i wierszy dla dzieci 38

D

Dante Alighieri (1265—1321) — poeta, twórca włoskiego literackiego języka narodowego 30, 31, 70, 131, 153, 154, 167
Danton G. J. (1759—1794) — jeden z przywódców Rewolucji Francuskiej, jej skrzydła jakobińskiego 147
Darwin Ch. R. (1809—1882) — przyrodnik angielski, autor epokowego dzieła *O powstawaniu gatunków*, niezmordowany badacz, wzór pracowitości i poświęcenia. W pracy Spasowskiego cytowany często jako autor pouczającej *Autobiografii* XVII, 35, 36, 37, 59, 92, 112, 125, 137, 138, 147, 148, 150, 151, 157, 158, 167, 174, 178, 184, 199
Dawid Wł. J. (1859—1911) — wybitny psycholog i pedagog polski XIII, XIV, 93
Decroly XII
Demoulins E. 9
Demostenes (384—322 p.n.e.) — słynny mówca grecki 147, 148, 166
Descartes R. (Kartezjusz) (1596—1650) — filozof francuski, ojciec europejskiej myśli racjonalistycznej XVI, 21, 36, 112, 116, 132, 144, 147, 167, 184
Deterding 207
Dewey J. (1852—1952) — filozof i pedagog amerykański, pragmatysta (twórca instrumentalizmu) 12, 197
Diderot D. (1713—1784) — myśliciel i pisarz materialistyczny, czołowy przedstawiciel francuskiego Oświecenia, współtwórca *Encyklopedii* XVI, 44, 56, 119, 147, 153, 180, 183
Diesel 207
Dietzgen J. (1828—1888) — ceniony wysoko (przez Lenina) myśliciel samouk i autor prac z zakresu marksizmu 34, 147
Diogenes z Synopy (ok. 400—323 p.n.e.) — filozof grecki ze szkoły cyników 147
Dobrowolski W. 163
Dostojewski T. Michajłowicz (1821—1881) — wielki pisarz rosyjski 152
Draper J. W. (ur. 1811) — historyk ang.-amerykański 114
Dunikowski E. (1855—1924) — geograf i podróżnik polski 158
Dygasiński A. (1839—1902) — powieściopisarz i pisarz pedagogiczny, przedstawiciel pedagogiki pozytywizmu 15, 160

E

Eckerman J. P. (1792—1852) — pisarz, przyjaciel Goethego, 117, 118, 152
Eddington A. S. (ur. 1882) — fizyk i astronom angielski 111
Edison Th. (1847—1931) — fizyk amerykański, wynalazca telefonu, żarówki elektrycznej 138, 142, 147

Einstein A. (1879—1955) — matematyk i fizyk niemiecki 160
Ejschylos (524—456 p.n.e.) — dramaturg grecki 153, 156
Emerson R. W. (1803—1882) — poeta i myśliciel amerykański 145
Engelmeyer P. K. 135
Engels Fr. (1820—1895) XIII, XVI, 19, 24, 35, 52, 54, 68, 84, 94, 95, 96, 99, 103, 105, 114, 126, 132, 144, 147, 148, 157, 164, 167, 180, 193
Epiktet (ok. 50—138) — filozof, początkowo żył i działał jako niewolnik, przedstawiciel szkoły stoickiej 47, 70, 74, 80
Epikur (342—270 p.n.e.) — myśliciel grecki, filozof materialista 147
Erenburg I. (ur. 1891) — współczesny pisarz radziecki 153

F

Faguet E. 19
Faraday M. (1791—1867) — fizyk i chemik angielski. Ustalił prawa elektrolizy, odkrył zjawisko indukcji elektromagnetycznej i indukcji własnej, rozwinął teorię pola elektromagnetycznego 34, 36, 37, 120, 138, 147, 166, 167
Ferrière XII
Feuerbach L. (1804—1872) — filozof materialista XVI, 126 — 147
Fichte J. G. (1762—1814) — przedstawiciel idealistycznej filozofii niemieckiej 34, 49, 77
Flammarion C. (1842—1925) — astronom francuski 111
Fleury M. (ur. 1860) — lekarz i pisarz francuski 65, 164
Forel A. (1848—1933) — lekarz, przyrodnik 165
Franklin B. (1706—1790) — amerykański uczony, pisarz, polityk XVII, 34, 77, 110, 150, 167, 179, 180, 181
Frycze W. M. 153

G

Galileusz (Galilei Galileo) (1564—1642) — matematyk i fizyk włoski, twórca dynamiki, nauki o ruchu ciał 147
Geoffroy G. 147
Gibbon E. (1737—1794) — historyk angielski i mąż stanu XVII, 20, 137, 138, 148, 150, 174
Gladstone E. (1809—1898) — polityk angielski 147
Goethe J. W. (1749—1832) XVII, 4, 9, 10, 24, 25, 30, 31, 34, 35, 38, 48, 65, 117, 120, 132, 147, 148, 150, 152, 164, 180, 189, 192, 204
Gorkij M. (1868—1936) — 147, 150, 153, 154
Grabiec J. (Dąbrowski Józef) — historyk polski 197
Grakchus G. (153—121 (p. n. e.) — 147
Grakchus T. (163—132 p. n. e.) — 147
Gross T. (ur. 1829) — malarz niemiecki, historyk sztuki 151
Grosser F. 165
Gurian 114
Gurowicz Z. 165
Guyau J. M. (1854—1888) — myśliciel, autor cenionych prac z dziedziny etyki, estetyki i filozofii religii V, 11, 24, 35, 51, 54, 55, 59, 64, 66, 67, 72, 77, 112, 114, 119, 125, 137, 141, 164, 169, 174, 190, 199

H

Haeckel E. (1834—1919) — przyrodnik, propagator darwinizmu XVI, 59, 159

Hall Stanley (1846—1924) — wybitny psycholog amerykański 14, 27, 28, 31, 59, 92, 130, 157, 192
Hartley D. (1705—1757) — angielski lekarz i filozof 180
Hebbel Fr. (1813—1856) — poeta i dramaturg niemiecki XVII, 32, 118, 150, 169
Hegel G. W. Fr. (1770—1831) — niemiecki filozof idealista, znakomity dialektyk 33, 48, 59, 61, 69, 70, 105, 112, 113, 119
Heine H. (1797—1856) — wielki poeta niemiecki 147, 157
Helmholtz H. (1821—1894) — przyrodnik niemiecki, uczeń Jana Müllera 19, 56, 119, 131, 132, 148, 150, 166, 184, 185
Heraklit z Efezu (ok. 540—480 p.n.e.) — filozof grecki 127
Herbart J. Fr. (1776—1841) — niemiecki filozof i pedagog 14
Hercen A. Iwanowicz (1812—1870) — pisarz, rewolucjonista rosyjski 147, 150
Herder J. G. (1744—1803) — myśliciel i poeta niemiecki, przyjaciel Goethego, głęboki znawca niemieckiej pieśni ludowej 30, 119
Hilty K. (1833—1909) — profesor prawa w Bernie, autor szeregu prac z dziedziny prawa, także dzieła religijno-moralnego pt. *Glück* 139, 174
Holbach P. H. D. (1723—1789) — myśliciel, pisarz, przyjaciel Diderota i współpracownik *Encyklopedii* 180
Homer — twórca *Iliady* i *Odysei* 149, 153, 156
Hooker J. D. (1817—1911) — botanik i podróżnik angielski 134
Horacy (Horatius Flaccus Quintus), (65—8 p. n. e.) — poeta rzymski 147
Hugo V. (1802—1885) — reprezentant postępowego nurtu w romantyzmie francuskim. Krytyk, dramaturg, powieściopisarz 38, 147, 153, 202
Humboldt A. (1769—1859) — niemiecki badacz przyrody i podróżnik 37, 119, 132, 148, 158, 184
Hume D. (1711—1776) — filozof angielski, subiektywny idealista 30, 37

I

Iljin M. (1895—1953) — pisarz radziecki, autor wielu książek dla dzieci 135
Iwanow N. A. 114

J

Jacotot J. (1770—1841) — pedagog francuski 132
James W. (1842—1910) — myśliciel amerykański, czołowy przedstawiciel pragmatyzmu, autor szeregu prac z zakresu psychologii 28, 33, 92, 147, 169, 192
Jaures J. (1859—1914) — działacz francuskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, historyk, redaktor „l'Humanité", gorący przeciwnik militaryzmu i wojny 147
Jewons W. St. (1835—1882) — autor popularnego w dwudziestoleciu międzywojennym podręcznika logiki 100, 114
Jeans J. H. (ur. 1877) — matematyk i astronom angielski 111
Joule J. P. (1818—1889) — fizyk angielski. Wyznaczył doświadczalnie, jak również drogą pomiarów elektrycznych wartość liczbową dynamicznego równoważnika ciepła 34

K

Kant I. (1724—1804) — twórca tzw. filozofii krytycznej. Obok licznych przeciwników znalazł wielu naśladowców i kontynuatorów. Kant rozwinął także teorię powstania układu słonecznego z mgławicy pyłowej 10, 20, 24, 30, 31, 34, 46, 47, 70, 77, 80, 87, 108, 112, 119, 131, 132, 138, 147, 148, 150, 164
Kasjusz (Cassius Gajus Longinus) — główny uczestnik spisku przeciw Cezarowi 71
Kasprowicz J. (1860—1926) — poeta i tłumacz dzieł klasyków literatury światowej 156
Katon Cenzor (239—149 p.n.e.) — zwolennik starorzymskiej prostoty i surowości obyczajów 24, 73, 147
Katon Utycki (95—46 p.n.e.) — przywódca partii republikańskiej w walce z Cezarem, po którego zwycięstwie odebrał sobie życie 147
Kariejew 42, 52
Kautsky K. (1854—1938) — jeden z przywódców i wybitny teoretyk niemieckiej socjaldemokracji i II Międzynarodówki; w okresie wojny światowej i później był ostro krytykowany przez Lenina za oportunizm w ruchu robotniczym 99
Keller H. (ur. 1880) — głuchoniema i ociemniała pisarka amerykańska, autorka szeregu prac, m.in. *Historia mojego życia, Mój świat, Optymizm* i in. 150
Kempfert W. 135
Kepler J. (1572—1630) — astronom niemiecki 147
Kerschensteiner XII, 21
Kochanowski J. (1530—1584) — 157
Kolumb K. (1451—1506) 147
Konfucjusz (551—479 p.n.e.) — myśliciel starochiński, twórca systemu etycznego 24, 149
Konopnicka M. (1842—1910) — 156
Kopernik M. (1473—1543) XVI, 37, 147
Korniłow K. N. — współczesny psycholog radziecki starszego pokolenia 93
Korolenko W. (1853—1921) pisarz rosyjski, wygnaniec polityczny, spędził szereg lat na Syberii. Twórczość jego cechuje patriotyzm i sympatia dla ciemiężonych przez carat współbraci 150
Kossak J. (1824—1899) — polski malarz-batalista 157
Kościuszko T. (1746—1817) 147
Kowalewska Z. Wasiljewna (1850—1891) — wybitna matematyczka rosyjska 35, 150
Kropotkin P. Aleksiejewicz (1842—1921) 31, 35, 59, 77, 126, 147, 150, 199
Król K. XIV
Krupskaja N. Konstantinowna (1869—1939) 147
Krzywicki L. (1895—1941) — wybitny uczony, socjolog i historyk kultury, nauczyciel i wychowawca kilku pokoleń inteligencji polskiej XIII, XIV, 99, 162
Ksenofont (ok. 434—359 p.n.e.) 88, 183

L

Lafargue P. (1842—1911) — socjalista francuski, zięć Marksa, jeden z przywódców marksistowskiego skrzydła we francuskim ruchu robotniczym 99
Lamy — współczesny J. J. Rousseau, autor pracy pt. *Rozmowy o umiejętnościach* 122

Lancaster J. (1771—1838) — pedagog angielski, twórca metody wzajemnego nauczania, tzn. uczniów młodszych przez starszych, tzw. monitorów 191
Lange A. (ur. 1861) — poeta i tłumacz, autor dramatów, powieści i nowel 156
Lassalle F. (1825—1864) — pisarz i działacz socjalistyczny, założyciel Powszechnego Niemieckiego Związku Robotniczego (1863) 19, 34, 138, 147, 167
Le Bon (ur. 1841) uczony francuski, lekarz socjolog 9, 15
Lecky W. E. H. — 114
Leibniz G. W. (1646—1716) — wybitny filozof i matematyk. Twórca rachunku różniczkowego i całkowego 132, 148
Lelewel J. (1786—1861) — 147
Lenin W. Iljicz (1870—1924) — XVI, XVII, 24, 36, 38, 48, 66, 95—99, 103, 104, 105, 107, 108, 111, 114, 119, 126, 132, 138, 141, 147, 148, 149, 167, 175, 193
Lessing G. E. (1729—1781) — poeta niemiecki, krytyk i dramaturg 88, 119
Lévy M. 168
Liebig J. von (1803—1873) — uczony niemiecki, twórca agrochemii 154
Lincoln A. (1809—1865) — w latach 1861—65 prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Znany ze swych przekonań wolnościowych, ogłosił zniesienie niewolnictwa Murzynów 147, 149
Littré (1801—1881) — francuski lekarz, filozof i filolog 131
Livingstone D. (1813—1873) — podróżnik. Przedsiębrał podróże odkrywcze do Afryki południowej i środkowej, odkrywając szereg nie znanych dotąd rzek i jezior. Zaginął bez wieści i został odnaleziony przez Stanleya nad jeziorem Tanganika 37, 147, 149
Locke J. (1632—1704) — filozof i pisarz pedagogiczny angielski, zwolennik sensualistycznej teorii poznania, odrzucający tezę o ideach wrodzonych w wychowaniu 103, 147, 178, 179, 180
London J. 132, 150, 153
Loti P. (Jullien Viaud) (1850—1923) — powieściopisarz francuski 150
Lubbock J. (1834—1913) — angielski biolog, darwinista 142
Lukrecjusz (95—55 p.n.e.) — poeta i filozof rzymski XVI, 156
Lyell Ch. (1797—1875) — geolog angielski. Sprzeciwił się przyjętej ówcześnie teorii kataklizmów 36, 178

Ł

Ławrow P. Ławrowicz (1823—1900) — socjolog i publicysta rosyjski, teoretyk narodnictwa 62

M

Macaulay T. Babington (1800—1895) — historyk i polityk angielski 145
Machiavelli N. (1469—1527) — włoski mąż stanu i historyk 78
Mahrburg A. (1855—1913) — wybitny myśliciel i pisarz polski, popularny wykładowca filozofii na tajnych kursach naukowych w Warszawie V, XIII, XIV, 32, 81, 162, 182
Majmon Salomon (1753—1800) — filozof, kantysta XVII, 31, 35, 120, 121, 150

Majmonides (XI w.) — uczony arabski 119
Mann 147
Marat J. P. (1743—1793) — jeden z przywódców rewolucyjnego drobnomieszczaństwa w Rewolucji Francuskiej 147
Marco Polo — patrz: Polo Marco
Marek Aureli (121—181) — cesarz-filozof, autor *Rozmyślań* XVI, 77, 148
Marx K. (1818—1883) — XIII, XVI, 24, 37, 52, 60, 94—99, 103, 114, 119, 126, 132, 142, 147, 148, 167, 180, 193
Martin W. 165
Matlakowski Wł. (1850—1895) — lekarz i literat 25, 156
Mayer J. R. (1814—1878) — przyrodnik i fizyk niemiecki znany z prac dotyczących zasady zachowania energii i mechanicznego równoważnika ciepła 73
Mazel 142
Mehring Fr. (1846—1919) — przedstawiciel lewego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji, historyk i publicysta, jeden z założycieli Komunistycznej Partii Niemiec 147
Mendelejew D. Iwanowicz (1834—1907) — wybitny chemik rosyjski. Wykrył prawo periodyczności (okresowości) fizycznych i chemicznych własności pierwiastków 125, 147
Michajłowski N. Konstantynowicz (1842—1904) — rosyjski socjolog i publicysta, jeden z głównych przedstawicieli narodników, przeciwnik marksizmu 161
Michalski St. XIII, 156
Michał Anioł Buonarroti (1475—1564) — 37, 78, 142, 147, 148, 149, 167, 184
Michelet J. (1798—1874) — wybitny historyk francuski o przekonaniach demokratycznych, profesor Collège de France, członek Akademii XVII, 34, 70, 72, 74, 122, 123, 133, 145, 147
Mickiewicz A. (1798—1855) 141, 147, 149, 157, 166, 192
Miecznikow I. Iljicz (1845—1916) — biolog rosyjski 125
Mill J. (1773—1836) — historyk i filozof angielski 148, 180
Mill J. St. — syn (1806—1873) — ekonomista i filozof angielski XVII, 33, 35, 147, 150, 179, 180
Milton J. (1608—1674) — poeta angielski 68, 147, 148, 149, 153
Minkiewicz R. — 41, 111
Mleczko St. (ur. 1854) — filozof i estetyk polski 156
Mochnacki M. (1804—1834) — krytyk literacki, publicysta i historyk; współzałożyciel Związku Wolnych Polaków, jeden z najczynniejszych członków sprzysiężenia Wysockiego 157
Molière J. B. (1622—1673) — pisarz i aktor, twórca nowoczesnej komedii 30
Montaigne M. de (1533—1592) — myśliciel i pisarz francuski 18, 28, 31, 35, 36, 56, 63, 65, 85, 86, 119, 138, 141, 142, 145, 165, 173, 174
Montesquieu Ch. (1689—1755) — myśliciel i pisarz polityczny francuski, przeciwnik absolutyzmu, ideolog monarchii konstytucyjnej 37
Montessori XII
Morawski Fr. (1847—1906) — redaktor „Gazety Robotniczej", działacz PPS 156
Morris L. (1833—1907) — poeta angielski 153
Moszkowski A. 160

Murray J. (1841—1914) — oceanograf angielski 170
Musset A. de (1810—1857) — poeta francuski 150
Müller J. P. (1801—1858) — fizjolog niemiecki, nauczyciel Helmholtza, Virchowa 119, 163

N

Nałkowski W. (1856—1911) — zasłużony geograf polski, postępowy myśliciel i działacz społeczny XIII, 59, 114, 125, 141, 160
Nansen Fr. (1861—1930) — norweski badacz polarny 147, 158
Natanson Wł. (ur. 1864) — polski fizyk i matematyk 20
Newton I. (1643—1727) — wielki matematyk i fizyk angielski. Odkrył prawo powszechnej grawitacji i sformułował podstawowe zasady klasycznej mechaniki 19, 112, 147, 167, 185
Nietzsche Fr. (1844—1900) — filozof i poeta niemiecki. Występował przeciw moralności mieszczańskiej 12, 24, 54, 55, 77, 112, 118, 119, 126, 127, 138, 145, 154, 157, 166, 170, 174, 184, 191
Nikolski W. D. — 135
Nowakowski I. (ur. 1888) — geograf polski, profesor geografii gospodarczej na U.P. w okresie międzywojennym 114

O

Ochorowicz J. (1850—1917) — filozof i psycholog polski, autor szeregu prac z dziedziny tzw. filozofii pozytywnej i psychologii 49, 87, 90, 91, 93, 162
Onecken W. (1838—1905) — historyk niemiecki 147
Ostrowski — XI
Ostwald W. (1853—1932) — fizykochemik niemiecki 109, 138, 185
Owen R. (1771—1858) — jeden z twórców socjalizmu utopijnego 147

P

Parkhurst — XII
Pascal B. (1623—1662) — francuski filozof, fizyk i matematyk 19, 148, 166, 167
Pasteur L. (1822—1895) — francuski bakteriolog i chemik, twórca mikrobiologii. Wynalazł szczepionkę przeciw wściekliźnie XVII, 79, 110, 125, 145, 147, 148, 167, 171, 203
Patri A. 16
Paulhan F. 135
Payot J. (1859—1940) — znany pedagog francuski 40, 46, 76, 127, 129, 160, 161, 162, 168
Paweł apostoł 140
Pawiński A. (1840—1896) — historyk, archiwista, wydawca źródeł historycznych 158
Pawłow I. Piotrowicz (1849—1934) — fizjolog rosyjski, położył podwaliny pod rozwój nauki o wyższych czynnościach nerwowych 92, 93
Perowskaja 147
Pestalozzi H. (1746—1827) — pedagog-demokrata. Życie całe poświęcił nauczaniu i wychowaniu dzieci ludu XVII, 119, 147, 150, 200
Petrażycki L. (1867—1931) — prawnik polski 118, 138
Piłsudski J. — VIII
Platon (427—347 p.n.e.) — filozof grecki, idealista 25, 66, 118, 119, 123, 156, 157, 183, 184

Plechanow G. Walentymowicz (1856—1918) — wybitny znawca marksizmu, duże zasługi położył w dziedzinie walki z reprezentantami różnych odłamów rewizjonizmu, autor wysoko cenionych prac z zakresu marksistowskiej estetyki 98, 99, 114

Pliniusz Starszy Gajus Secundus — uczony rzymski, przyrodnik, zginął w r. 79 podczas wybuchu Wezuwiusza 140

Plutarch (ok. 50—120) — grecki pisarz, filozof-moralista, autor *Żywotów sławnych mężów* 119, 149, 156

Poincaré H. (1854—1912) — wybitny matematyk, fizyk i astronom francuski. Napisał wiele cennych prac z zakresu matematyki, m. in. *Rachunek prawdopodobieństwa* 33, 128, 160

Polo Marco (1254—1324) — sławny podróżnik włoski, pierwszy europejski badacz Azji 158

Porębowicz E. (ur. 1862) — filolog-romanista, tłumacz 156

Posner J. XIII, 6

Przesmycki Z. (Miriam) (ur. 1861) — poeta młodopolski, krytyk, tłumacz, redaktor programowego pisma „Chimera" 156

Puszkin A. 147

R

Rabelais F. (1493—1553) — pisarz francuski, autor znanej powieści *Gargantua i Pantagruel* 147

Radliński I. (1843—1920) — myśliciel i orientalista polski 146

Raszkiewicz M. — 150

Reclus E. (1830—1905) — geograf francuski 59

Reed J. — pisarz amerykański, autor głośnej książki-dokumentu z pierwszych dni Rewolucji Październikowej pt. *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem* 99

Reich W. — 165

Reinach Th. (1860—1928) — polityk i historyk-religioznawca 114, 144

Renan E. (1823—1892) — francuski orientalista, historyk i filozof. Badacz w dziedzinie historii religii, zwłaszcza chrześcijaństwa 15, 36, 45, 150, 159

Ribot Th. A. (1839—1916) — psycholog francuski, pionier psychologii eksperymentalnej we Francji, założyciel i redaktor czasopisma „Revue Philosophique" 76, 93, 135

Riebielski S. W. — 188

Riepin J. (1844—1885) — znany malarz rosyjski. Malował obrazy rodzajowe, historyczne i portrety 38

Robespierre M. M. I. de (1758—1794) — przedstawiciel Jakobinów w Rewolucji Francuskiej 147

Rolland R. (1868—1944) — autor dwu wielotomowych cyklów powieściowych: *Jan Krzysztof* i *Dusza zaczarowana*, przeszedł drogę ideową od humanizmu mieszczańskiego do stanowiska rewolucyjnego i udziału w ruchu komunistycznym 13, 31, 53, 74, 76, 147, 153, 205

Romanes 92

Rousseau J. J. (1712—1778) — myśliciel i pisarz społeczny, także pisarz pedagogiczny XVII, 30, 34, 42, 119—122, 138, 145, 147, 150, 153, 159, 184, 200

Rowid H. — XI

Rubakin N. A. (1862—1946) — rosyjski pisarz i biograf 130

Rudniański S. (Runicz Szczepan) (1887—1941) — pedagog, historyk oświaty i wychowania, działacz społeczny, autor prac z zakresu postępowej myśli społecznej i wychowawczej 188

Ruhle O. — 147

Ruskin J. (1819—1900) — angielski historyk sztuki i działacz społeczny 145

S

Salomon (ok. 972—933 p.n.e.) — domniemany autor *Pieśni nad pieśniami* XVI, 65, 157

Sand G. (Dudevant A. L. A.) (1804—1876) — powieściopisarka francuska 150

Savonarola G. (1452—1498) — dominikanin włoski, posądzony o herezję, zginął na stosie 142

Schiller Fr. (1759—1805) — czołowy przedstawiciel romantyzmu niemieckiego, przyjaciel Goethego, autor wielkich tragedii 29, 119, 147, 180

Schmidt O. — badacz polarny, kierownik ekspedycji radzieckiej w latach 1929—30 do Ziemi Łomonosowa i Ziemi Północnej, zginął w wyprawie Czeluskina 158

Schopenhauer A. (1788—1860) — wybitny przedstawiciel niemieckiej filozofii idealistycznej XIX w. 33, 36, 40, 55, 63, 67, 77, 119, 124, 138—140, 142, 150, 175, 183, 184

Scott R. Fr. — badacz polarny, dociera do bieguna południowego w 1912 roku w cztery tygodnie po Amundsenie, ginie wraz z towarzyszami z zimna 158

Seneca Lucius (54—38 p.n.e.) — myśliciel i poeta rzymski 24, 62, 65, 68, 69, 74, 141, 144—146, 166, 184

Shakespeare W. (1564—1616) — genialny dramaturg angielski 27, 70, 119, 120, 152

Shelley P. B. (1792—1822) — angielski poeta romantyczny 78, 147, 149, 153, 157

Sherrington Ch. (1859—1895) — fizjolog angielski 93

Siedlecki M. (1873—1940) — zoolog polski, autor cenionych prac z zakresu protozoologii, a szczególnie nauki o zarodnikowcach 158

Sinclair U. (ur. 1878) — powieściopisarz amerykański 153

Sinko T. — historyk literatury, wybitny współczesny polski filolog klasyczny 156

Słowacki J. (1809—1849) — 157

Smedley A. — 153

Sofokles (ok. 497—406 p.n.e.) — wielki dramaturg grecki 153, 156

Sokolicz A. (1879—1942) — wybitna rewolucjonistka i działaczka społeczna, pisarka, nauczycielka 156

Sokrates (469—399 p.n.e.) — mędrzec grecki i nauczyciel moralności. Nauczyciel Platona XVI, 24, 34, 74, 88, 113, 119, 147, 160, 166, 183

Spartakus (I w. p. n. e.) — przywódca powstania niewolników w Rzymie (74—71 p.n.e.) 147

Spasowski Wł. (1878—1941) — V—XVII, 6, 99, 114, 156

Spencer H. (1820—1903) — filozof i socjolog angielski, autor głośnej książki *O wychowaniu*. Swoją koncepcją rozwoju społecznego opartą na analogii z rozwojem organizmu

biologicznego odegrał poważną rolę w kształtowaniu się ideologii obozu pozytywistycznego XVII, 36, 37, 148, 150
Spinoza B. de (1632—1677) — wybitny filozof holenderski, materialista. W przyrodzie widział jedyną substancję, wieczną i nieskończoną 24, 37, 43, 44, 46, 68—70, 77, 78, 88, 89, 100, 119, 120, 125, 138, 141, 142, 144, 147, 148, 167, 174, 189, 190
Staff L. (1878—1957) — wybitny poeta i tłumacz 156
Stalin J. (Dżugaszwili) (1879—1953) — 99, 147
Stanley Henri Morton (1841—1904) — podróżnik, badacz Afryki. W 1871 r. znajduje zaginionego Livingstone'a nad jeziorem Tanganika 141, 158
Stern W. (1871—1938) — filozof i psycholog, twórca psychologii personalistycznej 93
Siepanowa 147
Sun Jat-sen (1866—1925) — chiński działacz demokratyczno-rewolucyjny. W r. 1911 wybrany prezydentem Republiki Chińskiej, zwolennik współpracy Chin z ZSRR 147
Szaniawski J. K. (1764—1843) — myśliciel, prawnik, działacz polityczny 171, 172
Szczawińska J. — XIV
Szekspir — patrz: Shakespeare
Szołochow M. Aleksandrowicz (ur. 1905) — współczesny pisarz radziecki 153
Świętochowski A. (1849—1938) — publicysta i pisarz, gorący propagator haseł pozytywizmu polskiego, redaktor „Przeglądu Tygodniowego", znany autor *Historii chłopów polskich* i *Genealogii teraźniejszości* 98, 199

T

Tacyt Corneliusz (50—117) — historyk rzymski, 30, 57, 131, 156
Tagore Rabindranath (1861—1941) — indyjski poeta, prozaik, dramaturg i działacz społeczny 150, 202
Taine H. (1828—1893) — francuski historyk, krytyk i filozof 145
Talleyrand-Périgord Ch. M. (1754—1838) — dyplomata francuski 19
Thorwaldsen B. (1770—1844) — rzeźbiarz duński, twórca m. in. pomnika ks. J. Poniatowskiego i pomnika M. Kopernika w Warszawie 37, 147, 148, 165
Tiumieniew A. Iljicz (ur. 1880) — historyk radziecki 94, 99
Tołstoj L. Nikołajewicz (1828—1910) — pisarz rosyjski XVII, 35, 38, 55, 77, 142, 145, 147, 150, 152, 166, 200
Tołstoj A. Nikołajewicz (1883—1945) — pisarz radziecki 153
Toulouse E. — lekarz i psycholog francuski 18, 34
Trentowski B. F. (1808—1869) — filozof polski 26, 27
Tucydydes (ok. 460—403 p.n.e.) — najwybitniejszy historyk starożytności 79, 156, 166
Turgieniew I. Sergiejewicz (1818—1883) — poeta i prozaik rosyjski 152
Tuwim J. (1894—1955) — 156
Twardowski K. — V

V

Vauvenargues (Luc de Clapiers) (1715—1747) — myśliciel-moralista francuski 34

Vallery-Radot M. R. — 111
Verhaeren E. (1855—1916) — poeta belgijski, autor prac z zakresu historii sztuki 153
Vinci Leonardo da (1452—1519) 10, 48, 67, 132, 147, 167, 189
Virchow R. (1821—1902) — niemiecki patolog i antropolog, twórca patologii komórkowej, uzasadniającej wszystkie schorzenia organizmu schorzeniami komórki 119
Voltaire (M. Fr. Arouet de), (1694—1778) — myśliciel i pisarz, czołowy przedstawiciel francuskiego Oświecenia XVI, 57, 147

W

Wagner H. L. — 191
Wagner R. — kompozytor 147
Waryński L. (1856—1889) — przedstawiciel polskiego ruchu socjalistycznego, założyciel (w 1882 r.) pierwszej partii rewolucyjnej „Proletariat". Zmarł w twierdzy szliselburskiej 147
Washington B. T. (1858—1915) — Murzyn amerykański, nauczyciel i działacz oświatowy, organizator szkół dla młodzieży murzyńskiej i bojownik o prawa dla ludności murzyńskiej 39, 135, 150, 177, 201
Wasowski J. — 6
Watt J. (1736—1819) — angielski fizyk i mechanik 24, 147
Wergiliusz Publius Maro (70—19 p.n.e.) — poeta rzymski 122
Whitman W. (1819—1892) — poeta amerykański 34, 147, 153
Wilbois — pedagog francuski 70
Wiszniewski M. (1794—1865) — historyk literatury i filozofii 25, 88, 173, 174
Witkiewicz St. (1851—1915) — malarz, pisarz, krytyk. Napisał szereg studiów monograficznych poświęconych wybitnym malarzom i poetom 55, 157
Wittlin J. (ur. 1896) — poeta i tłumacz 156
Witwicki Wł. (1878—1949) — filozof i psycholog polski, uczeń K. Twardowskiego 156
Wolter — patrz: Voltaire
Wyneken G. (ur. 1875) — pedagog niemiecki, współorganizator niemieckiego młodzieżowego ruchu ptaków wędrownych p.n. „Wandervogel" 155

Z

Zacharoff 207
Załkind A. B. — 188
Zarathustra (VI p. n. e.) — twórca religii Persów 39
Zola E. (1840—1902) — powieściopisarz francuski, czołowy przedstawiciel naturalizmu w literaturze 36, 38

Ż

Żelabow 147
Żeleński T. (Boy) (1874—1941) — pisarz, autor studiów i szkiców obyczajowych, literackich i teatralnych, publicysta, znakomity znawca i tłumacz literatury francuskiej 152, 156
Żeromski St. (1864—1925) — 209

SPIS RZECZY

WSTĘP V

PRZEDMOWA 3

I. ZNACZENIE SAMOKSZTAŁCENIA

1. Szkoła, wychowanie i wykształcenie 9
2. Samokształcenie i samowychowanie 15

II. IDEE PRZEWODNIE I ZASADY SAMOKSZTAŁCENIA

1. Wiek młodzieńczy i przesilenie rozumu 24
2. Wielcy ludzie i namiętna miłość idei 30
3. Znaczenie indywidualności 39
4. Konieczność wyzwolenia się i znamiona osobowości 43
5. Pogląd na świat i wielkie idee: idea człowieka, pracy, współdziałania, nauki i sztuki 50
6. Idea rozwoju i postępu 58
7. Idee mądrości, prawdy i wolności 65
8. Idea heroizmu, charakter etyczny i wielkie wzory 71

III. KONIECZNE STUDIUM PODSTAWOWE

1. Znaczenie studium podstawowego 80
2. Znaczenie psychologii 86
3. Znaczenie socjologii 93
4. Znaczenie dialektyczno-materialistycznej teorii poznania . . 100
5. Wychowawcze znaczenie autora wybranego 114

IV. STUDIUM WYBRANE I LEKTURA DODATKOWA

1. Studium wybrane jako środek wykształcenia ogólnego . . . 127
2. Lektura dodatkowa 136
3. Autobiografie i życiorysy znakomitych ludzi 145
4. Literatura piękna, opisy podróży i przyrody 150

V. METODYKA PRACY UMYSŁOWEJ SAMOUKA
1. Organizacja pracy samodzielnej 160
2. Metodyka czytania i dyskutowania 170
3. Płodozmian pracy ducha. Odpoczynek. Godziny skupienia i samotności 183

VI. WYKSZTAŁCENIE W SŁUŻBIE IDEI HUMANITARNYCH I REWOLUCYJNEGO WYZWOLENIA LUDZKOŚCI 195

PRZYPISY 211

INDEKS NAZWISK 217

Okładkę projektował
Jerzy Zbijewski

*

Redaktor Ł. Banachowska
Redaktor techniczny St. Szczerek
Korektor H. Leś-Cichal

*

„Książka i Wiedza", Warszawa, czerwiec 1959 r. Wyd. I. Nakład 5000 + 251 egz. Obj. ark. wyd. 14,8. Obj. ark. druk. 15,75. Papier druk. mat., kl. V, 70 g, 86 × 122 z Fabryki Papieru we Włocławku. Oddano do składu 30. VI. 1958. Podpisano do druku 28. II. 1959. Druk ukończono w maju 1959 r. Drukarnia RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Nr zam. 2157/58. S-9. Cena zł 15,—

KT
40

24244 KPiP
1124244